

Wrocławskie  
Studia  
Wschodnie



25 (2021)

Wrocławskie  
Studia  
Wschodnie

Rocznik 25

Ośrodek Badań Wschodnich  
Katedry Etnologii i Antropologii Kulturowej  
Uniwersytetu Wrocławskiego  
oraz  
Instytut Historyczny Uniwersytetu Wrocławskiego

Komitet Redakcyjny

MONIKA BAER

PIOTR CICHORACKI

EUGENIUSZ KŁOSEK (redaktor naczelny)

GRZEGORZ PEŁCZYŃSKI

FILIP WOLAŃSKI

# Wrocławskie Studia Wschodnie

---

25 (2021)

Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego

Rada Naukowa

Adolf Juzwenko (Zakład Narodowy imienia Ossolińskich), Antoni Kuczyński (Profesor emeritus, Uniwersytet Wrocławski, przewodniczący), Rościśław Żerelik (Uniwersytet Wrocławski), Władimir Barysznikow (Sanktpetersburski Uniwersytet Państwowy, Sankt Petersburg, Rosja), Wiesław Caban (Uniwersytet Jana Kochanowskiego, Kielce), Jan Malicki (Studium Europy Wschodniej Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa), Swietłana A. Mulina (Omski Państwowy Uniwersytet im. F. M. Dostojewskiego, Rosja), Irina Nikulina (Państwowy Uniwersytet Techniczny im. I.I. Połzunowa, Barnauł, Rosja), Ołeksy Suchyj (Politechnika Lwowska, Lwów, Ukraina), Aleksander Wabiszczewicz (Brzeski Uniwersytet Państwowy, Brześć, Białoruś), Zbigniew Wójcik (Profesor emeritus, Muzeum Ziemi PAN, Warszawa)

Acta Universitatis Wratislaviensis No 4122

Publikacja finansowana z funduszu na rzecz badań naukowych i komercjalizacji ich wyników w dyspozycji Prorektora ds. badań naukowych Uniwersytetu Wrocławskiego

© Copyright by Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego Sp. z o.o., Wrocław 2022

ISSN 0239-6661

ISSN 1429-4168

Wersją podstawową Czasopisma jest wersja drukowana

Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego sp. zo.o.  
50-137 Wrocław, pl. Uniwersytecki 15  
tel. 71 3752474, e-mail: sekretariat@uwur.com.pl

Adres Redakcji: ul. Szewska 50/51, 50-139 Wrocław  
Katedra Etnologii i Antropologii Kulturowej Uniwersytetu Wrocławskiego  
tel. 713752719, fax 71 3430553, keak@uwr.edu.pl

# Spis treści

## Artykuły

GRZEGORZ DĄBROWSKI, Droga Herbaty. Część I .....	9
PIOTR KOPROWSKI, Mieszkańcy Syberii przełomu XIX i XX wieku w oglądzie Feliksa Kona .....	35
TOMASZ LANDMANN, Antagonizmy narodowościowe II RP a bezpieczeństwo państwa — kazuś ukraiński w Małopolsce Wschodniej. Przyczynek do dyskusji .....	55
ANNA ZAPALEC, Sytuacja obywateli polskich w Jakuckiej Autonomicznej Socjalistycznej Republice Sowieckiej po 1941 roku .....	75
IRINA NIKULINA, Польские школы в Барнауле (40-е гг. XX в.): некоторые аспекты изучения .....	91
EWELINA WIŻENTAS, Lecznice zabiegi magiczne mieszkańców Wierszyny na Syberii (obwód irkucki) .....	99
GRZEGORZ PEŁCZYŃSKI, O Ormianach bukowińskich i nie tylko w listach Anny Danile- wicz .....	111

## Miscellanea

SYLWIA SZAREJKO, Włoskie doświadczenie walk na froncie wschodnim (1941–1943) — z korespondencji i wspomnień żołnierzy .....	125
LENA KALETOWA, Profesor Henryk Korowicz, rektor Akademii Handlu Zagranicznego we Lwowie (1888–1941) .....	143
WIESŁAW CABAN, Profesor Wiktoria Śliwowska (26 czerwca 1931–27 grudnia 2021) ..	161
IWONA ARABAS, ANITA CHODKOWSKA, Stanisław Mączewski (1892–1941) .....	173
IWONA ARABAS, ANITA CHODKOWSKA, Jerzy Grzędzielski (1901–1941) .....	179
LILIANNA ŚWIATEK, Antoni Twardochleb — zesłańcze losy polskiego listonosza ze Lwo- wa deportowanego na Syberię. Część 1 .....	187

## Recenzje

GRZEGORZ PEŁCZYŃSKI, <i>Michał Kryspin Pawlikowski o narodach z obszaru Wielkiego Księstwa Litewskiego</i> (Jacek Nowakowski) .....	205
---	-----

## Kronika

Omówienie książek o Bronisławie Piłsudskim oraz spotkania w Sulejówku z udziałem osób zaangażowanych w ich publikację (Barbara Słomka) .....	209
---	-----



# Artykuły

---





GRZEGORZ DĄBROWSKI

ORCID: 0000-0003-4017-1501

Uniwersytet Wrocławski

## Droga Herbaty. Część I

Sztuka herbaty sama jest Wielką Drogą<sup>1</sup>

Spośród licznych treści zawierających się w pojęciu Droga Herbaty warto wskazać choćby te, które wiążą się zarówno z kulturą herbaty będącą istotnym elementem funkcjonowania wielu społeczeństw azjatyckich, jak i kategorią ludzkich praktyk, związanych między innymi z takimi formami buddyzmu jak buddyzm chan czy zen. W niniejszym tekście uwaga została skoncentrowana głównie na japońskim wymiarze zjawiska.

Ze względu na wielość treści oraz liczne kulturowe wymiary skrywające się pod pojęciem Droga Herbaty trudno zawarte w tak krótkim tytule zagadnienie przybliżyć równie zwięźle. Dlatego wywód podzielono na dwie części, które mają podobną objętość. Obie natomiast są podporządkowane jednej narracji.

### Wprowadzenie

W pracy zatytułowanej *Zen z krwi i kości*, zawierającej kilka zbiorów krótkich opowiadań z zakresu literatury zen, znaleźć można między innymi i taką:

Nan-in, japoński mistrz żyjący w epoce Meiji (1868–1912), przyjmował profesora uniwersytetu, który przyszedł, żeby dowiedzieć się czegoś o zen.

Nan-in przygotował herbatę. Napełnił już gościowi filiżankę, ale ciągle jeszcze nalewał.

Profesor przyglądał się temu, aż w końcu nie mógł się już dłużej powstrzymać i powiedział:

— Przełałeś. Więcej już się nie zmieści.

— Jesteś jak ta filiżanka — rzekł Nan-in — pełen opinii i domysłów. Jak mam pokazać ci zen, jeśli najpierw nie opróżnisz filiżanki?<sup>2</sup>

---

<sup>1</sup> D.T. Suzuki, *Zen i kultura japońska*, przeł. B. Szymańska, P. Mróz, A. Zalewska, Kraków 2009, s. 206.

<sup>2</sup> *Zbiór pism zenistycznych i prezenistycznych*, wyb. P. Repts, przeł. R. Bartołd, Poznań 1998, s. 19.

Przytoczona historia, choć krótka, najpewniej skrywa w sobie całkiem niemało wskazówek mogących pomóc w dotarciu chociażby do tego, co stanowi o istocie zen. Jednak z perspektywy już tylko tytułu niniejszego artykułu za szczególnie istotny element tejże opowiadki należałoby uznać przede wszystkim herbatę. W tym konkretnym przypadku nie tylko współtworzy ona relację między uczonym a mistrzem zen. Jest ona także narzędziem-symbolem wyrażającym właśnie zen.

Ważną informacją wynikającą z przytoczonej historii jest także to, że herbata nie tyle wyznacza granicę między dwiema osobami, ile wskazuje na istniejące między nimi różnice. Poniekąd pełni ona także funkcję dydaktyczną, uwypuklając chociażby symbolizowaną przez filiżankę pustkę, będącą warunkiem poznania, którego nie ułatwia nadmierne przywiązanie do „opinii i domysłów”.

Herbata, co szczególnie czytelne w wielu kulturach Wschodu, jest zdecydowanie czymś więcej niż tylko napojem czy istotnym elementem rytuału towarzyszącego spotkaniu co najmniej dwóch osób. W pewnym sensie jest ona rodzajem drogowskazu informującego o tym, że różnic między ludźmi czy wręcz całymi ich grupami, także kulturami, nie należy traktować wyłącznie w kategoriach przeszkód komunikacyjnych. Wręcz przeciwnie. W równym stopniu różnice te mogą być warunkiem dialogu, określając zakres kontinuum, w którego obrębie może zaistnieć przysłowiowy „środek” — coś, co spaja, a nie dzieli.

I właśnie temu poświęcony jest ten artykuł; wskazaniu, że herbatę w kontekście kultury niektórych wschodnioazjatyckich społeczeństw można odczytywać zarówno jako kulturotwórczy i mający socjalizującą moc symbol dialogu czy wręcz jedności między ludźmi, włączając w to także elementy ich kultury, jak i narzędzie wyrażania, niejako bez słów, całkiem niemłodej myśli, że rzeczywistość naszego świata jest relatywna i zależna od tych czynników, które w danym momencie ją stwarzają, w efekcie czego trudno mówić o możliwości jej przedstawienia za pomocą skończonego obrazu. Co więcej, dostrzeganiu różnych wymiarów rzeczywistości nie muszą wcale sprzyjać lub towarzyszyć wielkie hasła lub czyny — odnośnie do chociażby japońskiej kultury herbaty, jak pisze Brigitte Kita, można mówić o refleksji, w myśl której „nawet najbardziej błahe sprawy naszego życia [...] stanowią [...] część wielkich i ważnych”<sup>3</sup>.

Kolejne ilustracje służące przybliżeniu niektórych faktów, sensów czy odczytanych przez innych autorów znaczeń, które uczynią klarownym pojęcie Droga Herbaty<sup>4</sup>, z powodzeniem można podporządkować wycinkowi tego,

<sup>3</sup> B. Kita, *Chadō. Herbata i zen*, przeł. M. Gawlik, Łódź 1995, s. 38.

<sup>4</sup> W literaturze na temat herbaty, zwłaszcza w kontekście japońskiej kultury, niemal standardem jest stosowanie pisowni dużą literą w odniesieniu do pojęcia Droga Herbaty, stąd w tym tekście jest właśnie taka forma zapisu.

co określa się kulturą herbaty w wydaniu wschodnioazjatyckim. Niewątpliwie bardzo pojemne zdaje się to, co nazywa się — w zależności od optyki badawczej, światopoglądu czy pochodzenia autora — sztuką, ceremonią, ścieżką czy wreszcie Drogą Herbaty (*chadō*) w kontekście kultury Japonii, tu licząca sobie ponad tysiąc lat tradycja rytualnego przyrządzania i picia napoju z *Camelia sinensis* zachowała się do dziś. Podkreślić wypada, że pod pojęciem tradycja herbaty, w tym konkretnym przypadku, należałoby rozumieć, oprócz japońskiego jej periodu, także zespół praktyk i poglądów, które poprzedziły pojawienie się na wyspach japońskich liści, nasion czy krzewów herbacianych<sup>5</sup>.

Trzeba też podkreślić, że w kulturze japońskiej pojęcie herbata bardzo często pojawia się właśnie w kontekście pojęcia zen. Mówi o tym choćby jedno z powiedzeń: „*Chazen ichimi* — herbata i zen mają ten sam smak”<sup>6</sup>. Zatem przyglądanie się herbacie w kontekście japońskiej kultury należy poniekąd uznać za rodzaj teoretycznych studiów w zakresie pojęcia zen.

Pojęcia zen nie powinno się raczej definiować, przynajmniej w sposób polegający na sprowadzeniu jego znaczenia do kilku dookreślających je słów. Z pewnością wskazuje ono na obszar kulturowy i semantyczny, który nie przynależy wyłącznie do rzeczywistości Dalekiego Wschodu. Obszarem tym jest buddyzm, rozumiany pod postacią myśli, filozofii, religii i praktyki, przy czym trzeba uwzględnić i to, co ma związek z jego kulturą transmisją na grunt japoński — tu szczególnie rozwinął się jako buddyzm zen, jako kontynuacja powstałego w Chinach buddyzmu chan<sup>7</sup>.

Uznając poznawanie elementów kultury herbaty w kontekście japońskim za aktywność zbieżną z teoretycznymi studiami w zakresie pojęcia zen, co dobitnie wyraża otwierająca niniejszy artykuł opowiadka, kierujemy więc naszą uwagę w stronę myśli buddyjskiej, bez której trudno zrozumieć znaczenie chociażby niektórych istotnych symboli pojawiających się w kontekście rytuałów herbacianych Kraju Kwitnącej Wiśni. Wypada dodać, że w pojęciu Droga Herbaty kryje się znacznie więcej treści niż tylko te związane z japońską sztuką parzenia herbaty. Jest to dostrzegalne zwłaszcza w tym jej wymiarze, zwykle uznawanym za klasyczny, który szczególnie będzie brany pod uwagę w tym opracowaniu. Sygnują go między innymi żyjący w XV i XVI stuleciu tacy mistrzowie herbaty, jak Murata Shukō (1422–1502), Takeno Jōō (1502–1555) czy Sen no Rikyū (1522–1591). Ów klasyczny wymiar nie zależy jednak tylko od okresu historycznego. Definiuje go coś jeszcze. Coś kryjącego się pod

<sup>5</sup> Zob. A. Zalewska, *Wprowadzenie*, [w:] M. Eisai, *Zapiski o zdrowotnym działaniu picia herbaty*, przeł. M. Kanert, Poznań 2008, s. 6.

<sup>6</sup> P. Trzeciak, *Powieki Bodhidharmy. Sztuka herbaty dawnych Chin i Japonii*, Zalesie Górne 2009, s. 191.

<sup>7</sup> Zob. A. Kozyra, *Filozofia zen*, Warszawa 2004, s. 113 n.; G. Polak, *Wczesny buddyzm a chan. Medytacja i wyzwolenie*, Kraków 2020.

japońskim pojęciem *wabi*<sup>8</sup>, znaczącym nie tylko szczególny styl w sztuce, w tym sztuce herbaty, lecz także pewną atmosferę i przede wszystkim stosunek uczestników — wraz z mistrzem ceremonii — do rytuałów herbacianych, co zdecydowanie wiąże się także z pojęciem *zen*<sup>9</sup>.

W pojęcie Droga Herbaty wpisana jest też pewna dychotomia. Nie stwarza jej wyłącznie relacja człowiek–człowiek (na przykład gospodarz–gość) czy herbata–*zen*. Wiąże się ona także z pojęciem drogi, jaką buddyzm przebył z Indii do Japonii, co zmusza do refleksji na temat tożsamości buddyzmu ujętego w okowy kolejnej relacji: buddyzm w okresie jego powstawania–buddyzm *zen*. Można to zobrazować na przykładzie wypowiedzi uczonych zajmujących się buddyzmem. Jedną z nich jest uwaga Ireneusza Kani, między innymi autora opracowania *Muttāvali. Księga wypisów starobuddyjskich*, który w przedmowie do tego dzieła wyraził przekonanie, że *zen* nie jest tożsamy z pierwotną myślą buddyjską, a na pewno nie jest „ekstraktem” czy „kwintesencją” buddyzmu. Oto uzasadnienie tej kwestii w ujęciu autora tegoż sądu, który uważa, że buddyzm *zen*, jak wiele innych późniejszych form buddyzmu, jest:

rezultatem bardzo długiej, liczącej 500–1000 lat ewolucji pierwotnej Dharmy głoszonej przez Gotamę w Indiach, ewolucji przebiegającej w dużej mierze poza Indiami. Sądzić, że te późne formy przechowały pełnię, i to w kształcie niezmiennym, oryginalnego buddyjskiego nauczania, jest naiwnością<sup>10</sup>.

Dosyć odmienne spojrzenie w tej kwestii zdradza pochodzący z Japonii badacz — Daisetz Teitaro Suzuki. Jego zdaniem:

Wśród licznych sekt buddyjskich, zwłaszcza tych, które wyrosły na chińskim i japońskim gruncie, istnieje pewien wyjątkowy zakon, utrzymujący, że przekazuje istotę ducha buddyzmu wprost od jego twórcy, i to wcale nie za pośrednictwem jakichś tajnych pism czy tajemniczych obrządków. Zakon ten jest jednym z bardziej ważkich przejawów buddyzmu, i to nie tylko ze względu na swoje znaczenie historyczne i duchową żywotność, ale również z uwagi na niezwykle oryginalny i inspirujący sposób, w jaki przekazuje swoje nauki. Uczeń nazwał go Doktryną Serca Buddy (*buddhahridaja*), jednakże szerzej znany jest jako *zen*<sup>11</sup>.

Bez względu na odmiennosc wyrażonych tu poglądów (to typowe, że zachodni badacze prezentują inną postawę względem buddyzmu niż autorzy ze Wschodu, co można potraktować chociażby jako wyraz istnienia różnic kulturowych) w przyglądaniu się Drodze Herbaty, szczególnie w kontekście japońskiej kultury, jak też zwracaniu przy tej okazji uwagi na — jak wyraził

<sup>8</sup> To pojęcie, ważne chociażby z perspektywy japońskiej estetyki, zostanie doprecyzowane w dalszej części tego tekstu.

<sup>9</sup> Zawarte w tym akapicie informacje należy traktować jako określenie czasowych i przedmiotowych ram, z których na ogół będą czerpane przykłady służące ilustrowaniu poruszanych w tym tekście kwestii.

<sup>10</sup> I. Kania, *Muttāvali. Księga wypisów starobuddyjskich*, Kraków 1999, s. 4.

<sup>11</sup> D.T. Suzuki, *Wprowadzenie do buddyzmu zen*, przeł. M. i A. Grabowsky, Kraków 2017, s. 38–39.

to Suzuki — „istotę ducha buddyźmu”, wspomniana praca Kani zdaje się przydatnym źródłem. Oprócz przełożonych na język polski tekstów źródłowych z zakresu buddyźmu znajdziemy w niej przykłady interpretacji myśli buddyjskiej poczynionej przez autora przekładów. Trzeba podkreślić, że interpretacje te zasadniczo zdają się nie odbiegać od sposobu, w jaki buddyźm został odczytany przez innych uczonych wywodzących się z kręgu kultury zachodniej. Funkcję kontrolną może w tej kwestii pełnić chociażby praca Marka Mejora *Buddyźm. Zarys historii buddyźmu w Indiach* (Warszawa 2001). Lecz nie tylko ta<sup>12</sup>.

Już tylko w języku polskim niemało jest też publikacji z zakresu buddyźmu zen. Spośród prac napisanych przez reprezentantów tak zwanej zachodniej optyki warto wymienić między innymi *Filozofię zen* Agnieszki Kozyry<sup>13</sup>, *Drogę zen* Alana W. Watts<sup>14</sup> czy zbiór esejów *Mistrzowie i mistycy zen* w opracowaniu Thomasa Mertona<sup>15</sup>. Całkiem sporo informacji na temat zen z perspektywy uwarunkowań japońskiej kultury znajdziemy też w pracy Ruth Benedict *Chryzantema i miecz. Wzory kultury japońskiej*<sup>16</sup>. Jeśli zaś chodzi o pisarzy reprezentujących Wschód, to w piśmiennictwie na temat zen zdecydowanie prym wiedzie wspomniany wcześniej D.T. Suzuki. Prócz przytoczonego już *Wprowadzenia do buddyźmu zen* warto także wymienić jego dzieło *Zen i kultura japońska*<sup>17</sup>. Choć nie jest to do końca problem tego artykułu, należy podkreślić, iż Suzuki łączy w sobie zarówno teoretyczną, jak i praktyczną wiedzę na temat zen, co typowe dla wielu wywodzących się z Azji Wschodniej autorów zajmujących się zen. Jest to istotne, albowiem pojęcie „zen” nie tylko wskazuje na pewien ideał życia i związanej z nim praktyki. Wiąże się też ze sferą ludzkich działań podporządkowanych kategorii z rodzaju tych o walorze poznawczym, wyrazem czego jest całkiem spora liczba spisanych tekstów, których autorami są tacy praktycy zen, jak między innymi Shunryu Suzuki<sup>18</sup>, Thich Nhất Hanh<sup>19</sup>, Jakusho Kwong<sup>20</sup> czy Shunyo Masuno<sup>21</sup>.

<sup>12</sup> Na temat buddyźmu, już tylko w języku polskim, znajdziemy całkiem sporo opracowań, zob. m.in. V. Zolt, *Historia filozofii buddyjskiej*, przeł. M. Nowakowska, Kraków 2007; czy *Filozofia Wschodu. Wybór tekstów*, red. M. Kudelska, Kraków 2002.

<sup>13</sup> A. Kozyra, *Filozofia zen*, Warszawa 2004.

<sup>14</sup> A.W. Watts, *Droga zen*, przeł. S. Musielak, Poznań 1997.

<sup>15</sup> T. Merton, *Mistycy i mistrzowie zen*, przeł. T. Biedroń, Poznań 2003.

<sup>16</sup> R. Benedict, *Chryzantema i miecz. Wzory kultury japońskiej*, przeł. E. Klekot, Warszawa 1999.

<sup>17</sup> D.T. Suzuki, *Zen i kultura japońska*.

<sup>18</sup> Zob. S. Suzuki, *Umysł zen, umysł początkującego*, Gdynia [b.r.w.].

<sup>19</sup> Zob. m.in. T.N. Hanh, *Nauki o miłości*, przeł. S. Musielak, Poznań 2006.

<sup>20</sup> Zob. J. Kwong, *Bez początku, bez końca. Intymne serce zen*, przeł. M. Kłobuchowski, Kielce 2016.

<sup>21</sup> Zob. S. Masuno, *Sztuka prostego życia. 100 wskazówek, jak osiągnąć szczęście i spokój*, przeł. K. Bochenek, Warszawa 2019.

Wspomnieć jeszcze wypada o publikacjach autorstwa różnego rodzaju neofitów z Zachodu, którzy zapracowali sobie na tytuł mistrza zen, stworzyli lub współtworzą, zwykle w społeczeństwach zachodnich, bądź to własny klasztor, bądź też organizację o charakterze buddyjskim, odczuwając przy tym potrzebę wyrażenia w formie pisanej tego, co stało się ich doświadczeniem w zakresie zen. Można w tej grupie wymienić Philipa Kapleau<sup>22</sup>, Aleksandra Poraj-Żakiela<sup>23</sup> i wielu innych.

Pozornie odrębną dziedzinę wiedzy tworzą teksty, które ich autorzy podporządkowali pojęciu herbaty w kulturach Wschodu bądź tylko w samej Japonii. W gruncie rzeczy zdecydowana większość z tych opracowań dotyka kwestii związanych z zen, tyle że wyrażanym przez rytuały herbaciane czy refleksje na ten temat. W wielu z nich pojawiają się także dodatkowe wątki, które w istocie sprowadzają się do pojęcia Droga Herbaty. Spośród publikacji zachowujących standardy naukowego podejścia do omawianego problemu przede wszystkim należałoby wymienić obszerne opracowanie na temat ceremonii herbaty w pracy wspomnianej już wcześniej Agnieszki Kozyry, tym razem jednak przybliżanej jako autorka monografii *Estetyka zen*<sup>24</sup>. Dzieło to z powodzeniem można traktować jako bardzo ważny i nieoceniony wręcz klucz do innych tekstów nie tylko w zakresie estetyki zen, lecz także na temat zen i wielu wymiarów kultury japońskiej. Nie mniej wartościową poznawczo pozycją jest praca Przemysława Trzeciaka *Powieki Bodhidharmy. Sztuka herbaty dawnych Chin i Japonii*<sup>25</sup>. Temu zachowującemu rygor chronologicznego przybliżania faktów dziełu trudno odmówić wyrażanej przez autora wrażliwości nie tylko na estetyczny wymiar tematu. Nie należałoby też negować imponującej wręcz świadomości Trzeciaka w odniesieniu zarówno pojęcia zen, jak i odmienności postaw światopoglądowych właściwych przedstawicielom kultur Wschodu i Zachodu. Warto nadmienić, że autor, przyglądając się zachowaniom rytualnym w kontekście herbaty, o wiele częściej posługuje się pojęciem ścieżka aniżeli droga. Uzasadnienie stosowania tej nomenklatury znajduje się w jego pracy i niemal jednoznacznie wiąże się ze wskazaniem na chińskie uwarunkowania tego, co w Japonii określa się jako *chadō*, czyli Drogą Herbaty.

Ze względu na chronologiczne uporządkowanie niektórych faktów dotyczących kultury herbaty w Japonii z pewnością na uwagę zasługuje praca

---

<sup>22</sup> Zob. m.in. Ph. Kapleau, *Trzy filary zen. Nauka, praktyka, oświecenie*, przeł. J. Dobrowolski, Łódź 2012.

<sup>23</sup> Zob. m.in. A. Poraj-Żakiel, *Wprowadzenie do zen. Historia — praktyka — współczesność*, Wrocław 2018.

<sup>24</sup> A. Kozyra, *Estetyka zen*, Warszawa 2010.

<sup>25</sup> P. Trzeciak, *op. cit.*

Michała Sokołowskiego *Historia ceremonii herbacianej w Japonii*<sup>26</sup>. Również w wypadku tego dzieła wywód zmierza do puenty, której punktem centralnym jest pojęcie zen.

Wątpliwości co do tego, że „herbata i zen mają ten sam smak”, nie pozostawia też przywołana wcześniej praca, dosłownie poświęcona opisaniu Drogi Herbaty w kontekście kultury japońskiej — *Chadō. Herbata i zen*<sup>27</sup>.

Podobnie jak w literaturze z zakresu zen także na temat herbaty znajdziemy, już wyłącznie w polskojęzycznym wariacie, całkiem niemało tekstów, których autorami są nie tylko teoretycy, lecz także praktycy wywodzący się z kręgów kultur zarówno Wschodu, jak i Zachodu. W tej kategorii na szczególną uwagę zasługuje spadkobierca wielowiekowej tradycji sztuki podawania herbaty w Japonii, Sōshitsu Sen XV, który jest nie tylko autorem takich prac, jak *Smak herbaty, smak zen*<sup>28</sup>, lecz także *O duchu herbaty*<sup>29</sup> czy *Sztuka herbaty*<sup>30</sup>. W kwestii tekstów tegoż autora trudno oprzeć się wrażeniu, że przede wszystkim dotyczą one zen postrzeganego przez pryzmat herbaty i związanych z nią zachowań. Również w Polsce znajdziemy dzielące się swą wiedzą osoby, które starają się poznawać nie tylko w teoretyczny sposób zachowania z zakresu japońskich rytuałów herbacianych. Przykładem może być Aleksandra Görlich i jej praca *Ichigo ichie. Wchodząc na drogę herbaty*<sup>31</sup>. Także odnośnie do tej publikacji czytelne zdaje się to, że pojęcie zen towarzyszy herbacie niczym cień.

Rodzajem teoretycznego ujęcia z perspektywy Wschodu, które znacznie odbiega od przybliżonych dotąd kategorii literatury, a w którym herbata urasta wręcz do rangi wielowymiarowego narzędzia służącego do wyrażania niuansów nie tylko japońskiej kultury, jest *Księga herbaty* autorstwa Kakuzō Okakury<sup>32</sup>.

We wspomnianych pracach znajdziemy bardzo dużo — pochodzących z różnych okresów wielowiekowej tradycji picia herbaty w Japonii — wypowiedzi tak zwanych mistrzów herbaty, mistrzów czy adeptów zen, jak i ogólnie ludzi związanych z kulturą herbaty. W języku polskim możemy również zapoznać się z przekładami oryginalnych tekstów napisanych przez żyjących w Japonii

<sup>26</sup> M. Sokołowski, *Historia ceremonii herbacianej w Japonii*, „Estetyka i Krytyka” 2014, nr 4 (35), s. 171–203.

<sup>27</sup> Autorka ta wyraża między innymi takie intencje, które kierowały nią podczas pisania przywołanej pracy: „jest ukazanie przez ceremonię herbaty (*chanoyu*) i »drogę« albo inaczej »ścieżkę« herbaty (*chadō*) istoty sztuki Kraju Kwitnącej Wiśni, a także istoty i wpływu zen oraz jego możliwości zastosowania w codziennym życiu”, B. Kita, *op. cit.*, s. 12.

<sup>28</sup> S. Sen XV, *Smak herbaty, smak zen*, przeł. M. Godyń, Łódź 1997.

<sup>29</sup> S. Sen XV, *O duchu herbaty*, przeł. A. Zalewska, Poznań 2007.

<sup>30</sup> S. Sen XV, *Sztuka herbaty*, przeł. M. Kusiak, [w:] *Estetyka japońska. Antologia*, red. K. Wilkoszewska, Kraków 2008, s. 151–175.

<sup>31</sup> A. Görlich, *Ichigo ichie. Wchodząc na drogę herbaty*, Kraków 2008.

<sup>32</sup> K. Okakura, *Księga herbaty*, przeł. M. Kwiecińska-Decker, Kraków 2017.

ludzi herbaty. Wśród nich znajduje się między innymi *Nampōroku*, czyli *Zapiski z południowych stron*<sup>33</sup>, za jego autora uchodzi niejaki Nambō Sōkei, uważany za jednego z uczniów Sen no Rikyū. W związku z tym twierdzi się na ogół, iż *Nampōroku* „zawiera pouczenia [tegoż — G.D.] patriarchy drogi herbaty”<sup>34</sup>.

Równie ważnym tekstem źródłowym są *Zapiski o zdrowotnym działaniu picia herbaty*<sup>35</sup>, których autorem jest Myōan Eisai. Warto dodać, że napisane przez Annę Zalewską do polskiej edycji *Wprowadzenie* też należy zakwalifikować do ważnych pod względem poznawczym tekstów traktujących o kulturze herbaty w Japonii. Co równie ważne, o czym wspomina Zalewska, *Zapiski* to „pierwszy napisany w Japonii tekst poświęcony herbacie”<sup>36</sup>. Wypada też dodać i to, że żyjący w latach 1141–1215 Eisai, jak czytamy dalej, jest „wybitną postacią buddyzmu japońskiego, założycielem szkoły zen rinzai”<sup>37</sup>. W swym tekście Eisai opisuje lecznicze właściwości herbaty, wyrażając tym samym praktyczny wymiar swoich zainteresowań w tym zakresie. Z naszej perspektywy szczególnie jednak znaczące wydaje się to, że i on, i jego dzieło wyraźnie wskazują na to, że w Japonii herbata i zen zdają się należeć do symbolicznych elementów konstytuujących kulturę tego kraju.

## Mistrz

Bycie mistrzem ceremonii herbaty nie jest tym samym co bycie mistrzem zen. Ale może się zdarzyć, jeśli wierzyć literaturze przedmiotu, że bycie mistrzem zen bywa tożsame z byciem mistrzem ceremonii herbacianej, choć w tym wypadku prawdopodobnie równie dobrze można by mówić o mistrzu Drogi Herbaty. Wskazówek dostarcza chociażby wydane w 1828 roku w Edo, dziś Tokio, dzieło zatytułowane *Zapiski o herbacie zen*, za którego autora uchodzi niejaki Jahuan Sōtaku. Jak zaświadcza Agnieszka Kozyra:

Według Sōtaku duch Drogi Herbaty (*cha'i*) to duch zen (*zen'i*) — nie ma ducha herbaty poza zen. Przestrzega jednak przed odwrotnym wnioskiem, że praktyka Drogi Herbaty sama w sobie jest wyrazem oświecenia zen — nie każda ceremonia herbaty wyraża ducha zen<sup>38</sup>.

W historii japońskiej kultury za niekwestionowanego mistrza Drogi Herbaty jest uważany Sen no Rikyū. Przyglądając się bacznie tej postaci, dotrzemy do całkiem sporego zasobu informacji traktujących nie tylko o kulturze herbaty w Japonii, lecz właśnie o zen.

<sup>33</sup> Zob. m.in. N. Sōkei, *Nampōroku*, czyli *Zapiski z południowych stron*, rozdz. 1, cz. 1, przeł. A. Zalewska, „*Silva Iaponicarum*” 2004, nr 2, s. 19–37.

<sup>34</sup> A. Zalewska, *Od tłumacza*, [w:] N. Sōkei, *op. cit.*, s. 19.

<sup>35</sup> M. Eisai, *op. cit.*

<sup>36</sup> A. Zalewska, *Wprowadzenie*, s. 3–26.

<sup>37</sup> *Ibidem*, s. 9.

<sup>38</sup> A. Kozyra, *Estetyka zen*, s. 312.



Sen no Rikyū urodził się w 1522 roku w portowym mieście Sakai, w rodzinie zamożnego handlarza rybami, po którym przejął zresztą profesję. Młody Yoshito, bo takie imię otrzymał, od dziecka studiował zen w świątyni Daitokui. W 1540 roku przyjął buddyjskie imię Sōeki, pod którym do dziś figuruje w wielu tekstach. Mniej więcej w tym samym czasie rozpoczął naukę ceremonii herbacianej. Wśród jego nauczycieli był między innymi Takeno Jōō, który uchodzi za jednego z pierwszych mistrzów propagujących kultywowanie rytuałów herbacianych w sposób skromny i wolny od przepychu oraz nadmiernej ceremonialności, co w dużej mierze odzwierciedla pojęcie *wabi*. Jōō praktykował również zen. Co zaś do Rikyū, to należałoby podkreślić, że w świetle zachowanych na jego temat informacji jawi się on jako człowiek działający na wielu płaszczyznach, radząc sobie całkiem dobrze zarówno w kupiectwie, jak i w prowadzeniu rytuałów herbacianych, znajdując przy tym także czas na praktykę zen<sup>39</sup>. Szczególnie właśnie ten związek, sztuki herbaty i zen, zasługuje na podkreślenie. Jak pisze D.T. Suzuki, Rikyū wiedział: „że bez treningu zen nie zdoła zrozumieć istoty tej sztuki”<sup>40</sup>.

W 1570 roku Sōeki spotkał na swej drodze Odę Nabunagę (1534–1582), jednego z ważniejszych japońskich przywódców, u którego zaczął pełnić funkcję jego doradcy. Po śmierci Nabunagi w podobny sposób służył dyktatorowi Toyotomiemu Hideyoshiemu (1536–1598)<sup>41</sup>.

Z punktu widzenia Drogi Herbaty o wiele większe znaczenie ma jednak to, że Sōeki był oficjalnie uznany za mistrza herbaty na dworze Hideyoshiego, do tego z dyktatorem łączyły go dosyć bliskie relacje nie tylko w kwestiach związanych z odprawianiem ceremonii herbaty, przy czym owej bliskości nie należy pojmować w kategoriach zbyt wielkiej zażyłości. Niewątpliwie podkreślenia przy tej okazji wymaga, że Rikyū, który nazwisko Sen dziedziczył po jednym „z *dōbōshū*”<sup>42</sup> shōgunów Ashikaga — Tanaki Sen’ami, pokrewieństwem z którym rodzina się szczyciła<sup>43</sup>, mimo pochodzenia z zamożnej rodziny w ówczesnej Japonii nie miał jednak takiego statusu społecznego, by móc odprawiać rytuały herbaciane w towarzystwie cesarza. A był to właśnie wymóg w kontekście różnych działań Hideyoshiego, który zapraszał na ceremonię herbaty także cesarza Ōgimachi (1517–1593). Sposobem na usunięcie tego dystansu społecznego było przyjęcie przez mistrza, po raz drugi w jego

<sup>39</sup> Zob. A. Görlich, *op. cit.*, s. 20; A. Kozyra, *Estetyka zen*, s. 302–303; P. Trzeciak, *op. cit.*, s. 270.

<sup>40</sup> D.T. Suzuki, *Zen i kultura japońska*, s. 211.

<sup>41</sup> A. Kozyra, *Estetyka zen*, s. 303.

<sup>42</sup> *Dōbōshū* to funkcja przewodników i doradców shōgunów, zwłaszcza w zakresie poezji, teatru, kolekcji sztuki czy ceremonii herbaty; zob. P. Trzeciak, *op. cit.*, s. 226.

<sup>43</sup> *Ibidem*, s. 270.

życiu, buddyjskiego imienia. Tym razem było to właśnie imię Rikyū<sup>44</sup>. Dzięki temu, jako osoba duchowna, mógł pojawić się w otoczeniu cesarza Japonii<sup>45</sup>.

Zgodnie z wolą Hideyoshiego Rikyū, w wieku 69 lat (w 1591 roku), popełnił rytualne samobójstwo, co odczytywane bywa w kategoriach przywileju, którego w owym czasie mieszczenie, a takie wszak było pochodzenie mistrza, w przeciwieństwie do uprzywilejowanej klasy samurajów, dostąpić nie mogli. Badacze wskazują też chętnie na różne przyczyny takiego, a nie innego finału życia Rikyū, który, zanim wydał ostatnie tchnienie, własnoręcznie ugodził się mieczem<sup>46</sup>.

Niezależnie od różnych interpretacji i dociekań w kwestii historii życia Rikyū przedstawione informacje pozwalają prawdopodobnie dostrzec, iż w tym konkretnym przypadku podążanie Drogą Herbaty ma wyraźne znamiona dramatu. Nie określa go bynajmniej samobójcza śmierć mistrza, który — być może — godząc się z zaistniałą sytuacją, okazał w ten sposób nieprzywiązywanie się do bodaj największej wartości, jaką jest życie. Dramat ten zdaje się przejawiać w wielu innych wymiarach. Już tylko na płaszczyźnie kultury herbaty należałoby wskazać na odmienne wizje Hideyoshiego i Rikyū odnośnie do tego, jak powinna wyglądać ceremonia herbaciana i jakie idee miałyby jej przyświecać. Z grubsza można to wyrazić opozycją, jaką zdaje się wyznaczać, z jednej strony, ekskluzywne i niemal w całości wykonane ze złota wnętrze pełne drogich utensyliów do przygotowania i podawania herbaty, z drugiej zaś przypominający wiejską chatę kryty strzechą domek o powierzchni około 7–8 m<sup>2</sup><sup>47</sup>, w którym za herbaciane utensylia służą te wykonane z tego, co akurat było pod ręką, w tym zestaw naczyń pochodzących z różnych źródeł i często niechcianych przez poprzednich właścicieli. Zatem przepych i bogactwo *versus* „szlachetne ubóstwo”, czyli prostota i skromność. Najlepiej wyraża to przywołane już wcześniej pojęcie *wabi*, czyli reprezentacja dwóch skrajnych modeli podejścia do rytuałów herbacianych, w których obrębie musiał lawirować między innymi Sen no Rikyū. I o ile prowadzenie ceremonii herbacianej jest w Japonii formą sztuki, o tyle umiejętność łączenia

<sup>44</sup> Warto na marginesie przybliżyć znaczeniowy sens imienia Rikyū, o czym pisze między innymi Przemysław Trzeciak: „Co znaczy Rikyū? Imię wybrał dla Sōkiego opat świątyni Daitokuji — Kokei Sōchin, który kiedyś wprowadzał go w tajniki zen. [...] Imię składa się z dwóch znaków: *ri* znaczy »wygodę«, »zysk«, ale także »ostrość« (np. miecza). *Kyū* to »odpoczynek«, »zaprzestanie«. Kiedyś tłumaczono to imię: »dostał pomyślności i wyciszył się«, przy czym pomyślność miała tu sens buddyjski, ponieważ *ri* jest też składnikiem wyrażenia *genze riyaku* (dostał pomyślności w tym świecie), Budda bowiem pomaga osiągnąć pomyślność w tym świecie, a nie gdzieś w nieokreślonej, pozaziemskiej sferze”, *ibidem*, s. 273.

<sup>45</sup> A. Kozyra, *Estetyka zen*, s. 303.

<sup>46</sup> Więcej na ten temat piszą m.in.: A. Kozyra, *Estetyka zen*, s. 309; K. Okakura, *op. cit.*, s. 77–79; P.P. Trzeciak *op. cit.*, s. 317–320.

<sup>47</sup> Zob. K. Okakura, *op. cit.*, s. 48–49; P. Trzeciak, *op. cit.*, s. 228.

w jej ramach odmiennych światów zdaje się nie tylko wyznaczać rangę mistrza tej sztuki, lecz przede wszystkim określać sylwetkę mistrza Drogi Herbaty.

Bardzo możliwe, że źródła sztuki harmonijnego łączenia skrajności w sztuce herbaty należałoby szukać w treningu zen, praktykowanym głównie w buddyjskich klasztorach. Takiej konstatacji zdaje się sprzyjać to, o czym pisze Anna Zalewska:

esteci, mistrzowie herbaty, udając się po nauki do mistrzów buddyzmu zen, uprawiali medytację pod ich kierunkiem, herbata zaś stała się częścią praktyki, medytacją w innej postaci, drogą do doskonalenia się i prawdy. Takie pogłębienie doprowadziło do wytworzenia się filozofii i kultury herbaty, nazwanej drogą herbaty, po japońsku *chadō* lub *sadō*, której twórcą był mistrz herbaty, Sen no Rikyū [...] <sup>48</sup>.

Innymi słowy Droga Herbaty to rodzaj praktyki z zakresu zen, którą można, jak czynił to Rikyū, skutecznie także poza obrębem klasztorów i świątyń <sup>49</sup>. Świecki wymiar zen pod postacią rytuału herbaty, także w odniesieniu do naszej teraźniejszości, potwierdza jeden ze współczesnych mistrzów Drogi Herbaty:

Istnieje wiele sposobów, które mówią nam, jak wcielić w życie naukę wielkich mistrzów przeszłości. W zen prawdy szuka się poprzez przestrzeganie dyscypliny medytacji, co pozwala osiągnąć oświecenie; dla osiągnięcia tego samego celu w Drodze Herbaty doskonalimy się poprzez czynność robienia herbaty <sup>50</sup>.

I chyba właśnie w tym kontekście należałoby szukać uzasadnienia rytualizacji zachowań podczas ceremonii herbaty. W dużym stopniu koncentracja uwagi na gamie ukonstytuowanych w trakcie historii działań towarzyszących ceremonialnemu przyrządzeniu i podawaniu tego napoju może pomagać w medytacji zen, czyli doskonaleniu się w uważnym przeżywaniu tego, co odbywa się *hic et nunc*, nie tylko w trakcie ceremonii, ale w każdym innym momencie życia. Z pewnością jest to ważny wymiar Drogi Herbaty w kontekście japońskiej kultury, w której picie herbaty, zwłaszcza wśród mnichów oraz osób praktykujących zen, o czym pisze Brigitte Kita:

Urosło do rangi prawdziwej sztuki. Efektem jej uprawiania jest nie tylko większa wrażliwość i subtelność; daje ona także szansę osiągnięcia mistrzostwa w codziennym życiu. Stąd też picie herbaty stało się sztuką życia <sup>51</sup>.

W tym kontekście wypada dodać, że mistrz Drogi Herbaty to ktoś więcej niż osoba prowadząca herbacianą ceremonię. Figurę mistrza zdaje się cechować nie tyle umiejętność rytualnego przyrządzania herbaty, ile świadomość tego, że ów rytuał jest tylko narzędziem służącym innym celom, wśród

<sup>48</sup> A. Zalewska, *Wprowadzenie*, s. 9.

<sup>49</sup> S. Sen XV, *Sztuka herbaty*, s. 169.

<sup>50</sup> *Ibidem*, s. 170.

<sup>51</sup> B. Kita, *op. cit.*, s. 32.

których powinno się uwzględniać te wiążące się pośrednio z buddyzmem zen, a w ostateczności z umiejętnością dostrzegania wszystkiego, co dotyczy fenomenu życia w jego różnorodności.

## *Roji*

Pojęcie *roji* w kontekście japońskiej kultury herbaty ma przynajmniej kilka znaczeń. Może tedy wskazywać na „ścieżkę”, „drogę” czy „ogród”<sup>52</sup>, ale także na „jaźń”, „przestrzeń oświecenia”<sup>53</sup> lub tę sferę rzeczywistości tudzież dyspozycji umysłu wyrażaną buddyjskim pojęciem *takość*: niezależnie od różnych koncepcji świat i tak jest taki, jaki jest, choć nie zawsze takim go widzimy, gdyż w dostrzeganiu jego prawdziwej natury przeszkadzają nam różne narzędzia, chociażby opisujące go słowa<sup>54</sup>. Także z tego względu i w odniesieniu do Drogi Herbaty słowo ścieżka, droga czy ogród nie oznacza — tak po prostu — odpowiednio ścieżki, drogi czy ogrodu. Jednak trudno zaprzeczyć, że *roji* to między innymi rodzaj ułożonej zwykle z kamieni ścieżki wiodącej przez ogród w stronę budynku (*chashitsu*), który bardzo często przypomina wiejską chatkę i jest przeznaczony dla osób oddających się rytuałom picia herbaty<sup>55</sup>.

Już tylko w przytoczonej wcześniej literaturze znajdziemy sporo opisów *roji* czy ogrodu stworzonego na potrzeby spotkań herbacianych. Jednak eksplorując pojęcie Droga Herbaty, szczególną uwagę należałoby zwrócić przede wszystkim na znaczenia, jakie nadaje się *roji*.

Według Kakuzō Okakury wejście na *roji* pojmowaną jako kamienna ścieżka „oznacza pierwszy etap medytacji: przejście ku samooswieceniu”<sup>56</sup>. Warto nadmienić, że chodzi tu o stąpanie po niepoddanych żadnej obróbce, obrośniętych trawą i mchem, asymetrycznie ułożonych tak zwanych kamieniach do przeskakiwania (*tobi-ishi*). Ich stan i układ ma wyrażać „naturalność życia”, korespondując w ten sposób z praktyką zalecaną w ramach zen. Zdaniem Trzeciaka kroczenie po takiej ścieżce zmusza do uważnej i ciągłej adaptacji do zmiennego podłoża<sup>57</sup>. W tym sensie *roji* służy realizacji tego, co wiąże się z jedną ze wskazówek zen:

---

<sup>52</sup> Jak informuje Anna Zalewska, japońskie słowo *roji* w szerszym sensie oznacza ogród herbaciany, przez który należy przejść, żeby dostać się do pawilonu herbacianego. Natomiast w węższym wskazuje na „samo ścieżkę prowadzącą do pawilonu. Początkowo słowo to było zapisywane znakami o znaczeniu „droga”, *eadem*, [w:] N. Sōkei, *op. cit.*, s. 22, przyp. 2.

<sup>53</sup> Zob. A. Görlich, *op. cit.*, s. 21; B. Kita, *op. cit.*, s. 41; A. Kozyra, *Estetyka zen*, s. 306–308, 320–322.

<sup>54</sup> Zob. A. Kozyra, *Estetyka zen*, s. 327; A.W. Watts, *op. cit.*, s. 93, 100.

<sup>55</sup> Por. P. Trzeciak, *op. cit.*, s. 298–299.

<sup>56</sup> K. Okakura, *op. cit.*, s. 49.

<sup>57</sup> Zob. P. Trzeciak, *op. cit.*, s. 298–299.

„Jeśli siedzisz — to siedź! Jeśli idziesz — to idź!”. To znaczy: bądź zawsze skupiony do końca na tym, co właśnie robisz, bowiem najprostsza czynność może być ścieżką ku przebudzeniu<sup>58</sup>.

Na dobrą sprawę już tylko samo pojęcie *roji* jest w stanie pełnić funkcję okularu umożliwiającego, z jednej strony, śledzenie zmienności na gruncie buddyzmu w kontekście jego rozwoju oraz kulturowych dyfuzji, z drugiej, dostrzeżenie jego „istoty” w znaczeniu wyrażonym przez Suzukiego; o ile realizację — w ramach *chadō* — idei zawartych w kanonicznych tekstach z zakresu buddyzmu, tak zwanych sutrach, uznamy za rodzaj buddyjskiej praktyki. Prawdopodobnie można z tej perspektywy spoglądać na to, co wiąże się z niektórymi zmianami, jakie przypisuje się Sen no Rikyū, który wyznaczając chociażby nowe sensy *roji* w kontekście kultury picia herbaty, działał w „duchu” buddyjskiej pedagogiki i w nawiązaniu do tradycyjnych buddyjskich treści. Jak pisze Anna Zalewska w jednym z komentarzy do dzieła *Nampōroku*, Rikyū celowo zapisał słowo *roji*, używając brzmiących tak samo znaków, których znaczenie wykracza jednak poza pojęcie drogi czy ścieżki. Ta nowa forma zapisu określa „ziemię rosy”, czyli przestrzeń wolną od cierpienia czy różnego rodzaju skałań, którą można również sprowadzić do bardzo istotnego pojęcia z zakresu buddyzmu, jakim jest przebudzenie czy w kontekście japońskiej kultury oświecenie (*satori*). Zalewska wskazuje przy tym na dodatkowe znaczenia japońskiego pojęcia *rosa*, takie jak „odsłaniać”, „odkrywać” czy „ujawniać”, co uprawomocnia i takie tłumaczenie słowa *roji* jak „odkryta ziemia”<sup>59</sup>.

Zdaniem wielu badaczy, dokonując tej innowacji, Rikyū inspirował się treścią zawartą w *Sutrze lotosu* (chiń. *Miaofalianhuajing*, jap. *Myōhō rengekyō*)<sup>60</sup>, będącej rodzajem buddyjskiej przypowieści o płonącym domu. Oto fragment opisu oraz interpretacji treści zawartej w tej sutrze autorstwa Agnieszki Kozyry:

Płonął butwiejący i niszczący dom (symbol przemijania), pełen węży i jadowitych insektów (symbol cierpienia samsary). Znajdujące się w nim dzieci jednak nie chciały go opuścić, tak samo jak ludzie pogrążeni w niewiedzy nie chcą porzucić życia doczesnego i szukają oświecenia. Wejście do domu było wąskie i dlatego próba wyciągnięcia dzieci siłą mogła spowodować ich okaleczenie. (Człowiek sam musi zdecydować się na drogę praktyki religijnej — nie można go do tego zmusić). Dzieci nie słuchały ostrzeżeń i dały się namówić ojcu do wyjścia, kiedy obiecał im upragnione zabawki. Ojciec w tej przypowieści symbolizuje istotę oświeconą, a dzieci — istoty cierpiące z powodu niewiedzy. Każde dziecko chciało dostać inny wóz — jedno ciągnięte przez owcę, drugie — przez daniela, trzecie — przez zwyczaj-

<sup>58</sup> *Ibidem*, s. 299.

<sup>59</sup> A. Zalewska, [w:] N. Sōkei, *op. cit.*, s. 22, przyp. 2.

<sup>60</sup> *Ibidem*.

nego wołu. Wozy te symbolizują trzy nauki buddyjskie<sup>61</sup>. Dzieci wybiegły z płonącego domu na 'ziemię rosy', która jest symbolem oświecenia. Ostatecznie wszystkie dostały tylko jeden wóz, ciągnięty przez niezwykłego białego wołu (symbol istoty nauki buddyjskiej)<sup>62</sup>.

Nieco dalej autorka dodaje:

Przypowieść ta wyjaśnia, dlaczego istoty oświecone muszą stosować 'odpowiednie sposoby' (jap. *bōben*), aby prowadzić błądzących do oświecenia<sup>63</sup>.

W świetle tych słów wypadałoby nie tylko szerzej spoglądać na pojęcie *roji*, ale i ponownie zwrócić uwagę na postać mistrza Drogi Herbaty, którego w tym kontekście należałoby postrzegać jako „istotę oświeconą”, pomagającą „istotom cierpiącym z powodu niewiedzy”. Figurę mistrza w wyrażonym tu sensie zdaje się jednak warunkować przede wszystkim to, w jakim stopniu osoba posługująca się tym tytułem zarówno drogę wiodącą do miejsca odprawiania rytuałów herbacianych, jak i ogólnie całą przestrzeń przeznaczoną na realizację tego celu, co w każdym przypadku odpowiada pojęciu *roji*, traktuje w kategoriach narzędzia — „odpowiedniego sposobu” — prowadzącego „błądzących do oświecenia”.

Podkreślenia wymaga też zawarta w przedstawionej historii o płonącym domu kwestia „wejścia”, które jest zbyt „wąskie”, by można było kogoś zmusić do tego, by przez nie przeszedł, nie narażając się przy tym na okaleczenia. Ktoś, kto zamierza pokonać tego rodzaju próg, musi to uczynić dobrowolnie i samodzielnie, korzystając co najwyżej z zachęty, jaką jest chociażby wizja wkroczenia na „ziemię rosy” konotującej obszar „wiedzy”, stan „oświecenia” czy również „Czystą Ziemię Buddy”<sup>64</sup>. W wypadku Drogi Herbaty pewnym urzeczywistnieniem przedstawionego modelu jest wejście do znajdującego się w ogrodzie *roji* domku przeznaczanego na odprawianie herbacianych rytuałów. W branej tu pod uwagę jego klasycznej formie, co i współcześnie znajduje swój wyraz, wejście to — *nijitiguchi*, które również uchodzi za pomysł Rikyū, jest wąskie i niskie. W literaturze na ten temat spotkamy się z informacjami, wedle których jego szerokość szacuje się na 60 cm, wysokość zaś od 70 do 90 cm<sup>65</sup>. Jak zaświadcza Sōshitsu Sen XV, rozmiar i położenie tej swoistej granicy wymagają od przekraczających ją osób „przezołgania się raczej niż swobodnego przejścia”<sup>66</sup>. To symboliczne przejście do „zupełnie innego

<sup>61</sup> „Trzy nauki dotyczą: 1) słuchaczy (*shōmon*), czyli tych, którzy zrozumieli cztery szlachetne prawdy, 2) 'oświeconych o własnych siłach' (*egaku*, tych, którzy zrozumieli dwunastostopniowe prawo współzależnego powstawania), 3) bodhisattwów (*bosatsu*)”, A. Kozyra, *Estetyka zen*, s. 306.

<sup>62</sup> *Ibidem*, s. 306–307.

<sup>63</sup> *Ibidem*.

<sup>64</sup> Zob. *ibidem*, s. 307.

<sup>65</sup> Por. K. Okakura, *op. cit.*, s. 50; P. Trzeciak, *op. cit.*, s. 306.

<sup>66</sup> S. Sen XV, *Sztuka herbaty*, s. 164.

świata<sup>67</sup>, w kontekście *chadō* można uznać za kolejny wybieg o walorze buddyjskim, którego celem jest promowanie i utrwalanie pewnych postaw. Jak pisze Okakura, przejście przez *nijitiguchi* „ma na celu zaszczepienie pokory<sup>68</sup>. Brigitte Kita zaś twierdzi, że ten typ wejścia do budynku zmuszał „również ludzi wielkiej rangi i nazwiska do pokornego pochylania się<sup>69</sup>”.

Znamienne jest też to, że — przynajmniej w czasach Rikyū — nawet przedstawiciele klasy samurajów, wchodząc do *hashitsu*, musieli zostawiać swój miecz na zewnątrz<sup>70</sup>.

Pomijając kwestię społecznych konsekwencji buddyjskiej pedagogiki wprowadzanej w życie za pośrednictwem i w obrębie tego wszystkiego, co wyraża *roji*, warto poczynić podsumowanie. Zgodnie z tym, o czym pisze chociażby Przemysław Trzeciak, liczne konstrukcje o charakterze symbolicznym, także rytuały herbaciane, w kontekście pojęcia *chadō* należałoby traktować głównie jako narzędzia towarzyszące i służące buddyjskiej praktyce zen. Jej urzeczywistnienie wiąże się z wejściem i kroczeniem po swoiście pojmowanej „ścieżce” lub „drodze”. W tym sensie stąpanie po kolejnych kamieniach składających się na *roji* „należy — pisze Trzeciak — rozpatrywać zgodnie z jedną z najważniejszych i najstarszych kategorii filozoficznych Dalekiego Wschodu — tao (jap. *dō*). W najprostszym znaczeniu termin ten oznacza drogę, ale bardziej w sensie »droga życia człowieka«<sup>71</sup>.

W świetle tej uwagi wypada dodać, że opisywany w tym tekście rodzaj drogi ma również swój kulturowy wymiar, a przede wszystkim rezonans. W historię tego traktu wpisane są skrzyżowania. Z pewnością ważne było, na którym zeszyły się treści buddyjskie z tymi autorstwa Laozi, co w znaczący sposób przyczyniło się do powstania chińskiego buddyzmu chan<sup>72</sup>, a pokłosiem tego jest chociażby japoński buddyzm zen. Z tej perspektywy *roji* wyraża znacznie więcej niż to, co wiąże się z japońskim sposobem realizowania tych idei, które zawarte są między innymi w pojęciu Droga Herbaty.

## Pustka

Z perspektywy buddyzmu pojęcie pustki niekoniecznie należy uważać za znak „niebytu”. Prędeż za wskazanie na niesubstancjalny wymiar każdego z elementów składających się na otaczającą nas rzeczywistość. W tym sensie pustka wyraża potencjał. Sygnuje to, co może wyłonić się w danej sytuacji

<sup>67</sup> Zob. A. Görlich, *op. cit.*, s. 21.

<sup>68</sup> K. Okakura, *op. cit.*, s. 50.

<sup>69</sup> B. Kita, *op. cit.*, s. 45.

<sup>70</sup> A. Kozyra, *op. cit.*, s. 308.

<sup>71</sup> P. Trzeciak, *op. cit.*, s. 297.

<sup>72</sup> A. Poraj-Żakiel, *op. cit.*, s. 25 n.

na zasadzie współzależnego powstawania; zgodnie z myślą, że każdy element naszego świata, czyli między innymi to, co uważamy za podmiot, przedmiot, zdarzenie czy określoną sytuację, za każdym razem zależy od innego zestawu czynników<sup>73</sup>.

Ujmując to prościej, wystarczy stwierdzić, że wszystko jest złożone, a „wszystko, co złożone, jest puste”<sup>74</sup>. Myśl tę wyrazić można na przykładzie relacji zachodzącej między nazwami czy pojęciami języka a opisywanymi przez nie desygnatami. Jak pisze I. Kania:

Każda rzecz po dokładniejszej analizie okazuje się połączeniem elementów, części, któremu dla wygody nadaje się pojedynczą, konkretną nazwę, np. „wóz”, „stół”, „człowiek” czy „świat”. Nazwom tym nie odpowiada żaden prosty, substancjalny byt, są więc one poniekąd fikcjami, czymś pustym, konotują bowiem tylko dynamiczną strukturę złożoną z elementów niezdolnych istnieć samodzielnie, lecz jedynie w relacjach z innymi elementami (ze względu na coś innego). Oto jeden z aspektów filozoficznej kategorii „pustki” (*sunnatā*), bardzo ważnej w buddyjskiej ontologii<sup>75</sup>.

Jak można sądzić na podstawie literatury, doświadczeniu tak pojmowanej pustki służą chociażby rytuały odprawiane w kontekście Drogi Herbaty<sup>76</sup>. Atmosfera danego spotkania zależy od bardzo wielu elementów. Nie sposób wszystkich wymienić. Niemniej jednak można wskazać chociażby na takie, jak pora roku, pora dnia, wygląd *roji*, także na *chashitsu* jako budynek z charakterystycznym wnętrzem, w którym zwykle znajduje się miejsce na wyeksponowanie zwoju z kaligrafią, obrazu czy kompozycji kwiatowej. Swoją rolę w tym układzie odgrywają również utensylia przeznaczone do przygotowania i spożycia herbaty. Nie bez znaczenia jest sposób wykończenia wnętrza herbacianej chatki. Ważni są też ludzie, których na ogół należałoby postrzegać przez pryzmat kulturowej etykiety wyznaczającej rolę gospodarza i gościa. Kulturowy wzór zdaje się również podążającym Drogą Herbaty ludziom zaszczerpieć świadomość, iż sytuację, które współtworzą, nie tylko w kontekście herbaty, należy mierzyć w sposób jednostkowy, gdyż żadna z nich więcej już się nie powtórzy.

Egzemplifikowaniu buddyjskiego pojęcia pustka w pewnym sensie służy właśnie domek herbaciany, który w kontekście Drogi Herbaty zdaje się wyznaczać szczególny typ przestrzeni sprzyjającej doświadczeniu niepowtarzalności zdarzeń czy wręcz momentów, z których utkane jest nasze życie. Nie jest on duży. Jego sprowadzoną do standardu powierzchnię należałoby szacować na

<sup>73</sup> Zob. M. Mejor, *Buddyzm. Zarys historii buddyzmu w Indiach*, Warszawa 2001, s. 208.

<sup>74</sup> I. Kania, *op. cit.*, s. 114.

<sup>75</sup> *Ibidem*, s. 148.

<sup>76</sup> Jak pisze D.T. Suzuki: „Filozofia herbaty jest [...] filozofią ubóstwa i pustki (*sūnyāta*). Gdy to zrozumiemy, dowiemy się, skąd Japończycy czerpią ową radość z rozkoszowania się herbatą”, *idem, Zen i kultura japońska*, s. 196.



mieszczącą się w zakresie od 7,3 do 8,2 m<sup>2</sup>, co odpowiada wielkości czterech i pół mat<sup>77</sup>. Znanе są przypadki, że mistrzowie herbaty projektowali jeszcze mniejsze domki, wielkości trzech, a nawet dwóch mat<sup>78</sup>. Z perspektywy buddyjskiego pojęcia pustka wielkości *chashitsu* nie należy jednak pojmować jako czynnika wpływającego na ograniczanie świadomości przestrzennej — rozmiar nie ma znaczenia, gdy rzeczywistnia się świadomość dynamicznej natury uniwersum i przemijalności wszystkiego, co istnieje. Wygląd herbacianego domku raczej ma służyć wyrażaniu właśnie tej filozofii. Otóż jak pisze B. Kita:

Podstawowa koncepcja buddyzmu dotycząca ulotności i przemijania wszystkiego [...], wywarła wpływ także na wygląd pomieszczenia do rytuału herbaty. Sposób obróbki wykorzystywanych gatunków drewna i ich architektura absolutnie nie sprawiają na nas wrażenia poczucia trwałości, i przypominają o przemijaniu. Pawilon herbaty technicznie niezwykłą lekkością, wprost kruchością. Stoi jakby specjalnie wystawiony na niszczycielskie działanie natury; najmniejszy podmuch wiatru jest w stanie zmieść go z powierzchni ziemi. Filary są względnie cienkie, a bambusowe podpory, podtrzymujące dach, zdają się giętkie i niemal kruche<sup>79</sup>.

Paradoksalnie wzniesienie takiego budynku nierzadko jest inwestycją większą niż koszt budowy domu mieszkalnego, chociażby z tego względu, że wykorzystywany w tym celu materiał często pozyskuje się z rzadkich gatunków drewna<sup>80</sup>. Dlatego też domek herbaciany — mierząc przynajmniej w skali ludzkiej dbałości o jak najlepsze wykonanie określonych zadań — jest raczej solidny i stabilny, niemniej sprawia wrażenie konstrukcji tymczasowej i ulotnej, niejako „naturalnej”.

Można tu dodać, że w rytuałach herbacianych odprawianych w duchu pojęcia *wabi*, określającego także rodzaj „szlachetnego ubóstwa” czy stan nieposiadania, co ściśle koresponduje z polem semantycznym wyznaczanym również przez pojęcie *zen*<sup>81</sup>, dba się o to, by wnętrza *chashitsu* nie wypełniały niepotrzebne przedmioty oraz by nie było ono za bardzo rozświetlone. Wskazany jest raczej, jak twierdzi Trzeciak, sprzyjający skupieniu i wyciszeniu półmrok<sup>82</sup>. Nieco na marginesie warto przytoczyć informację wskazującą, że od uczestników rytuału oczekuje się, aby przywdziany przez nich strój i wykorzystywane na tę okazję ozdoby cechowała skromność, w myśl przekonania, że zbyt krzykliwe kolory czy wzory mogą rozpraszać umysł<sup>83</sup>.

<sup>77</sup> Kakuzō Okakura twierdzi, że powierzchnia ta wynosi 7,3 m<sup>2</sup> (zob. *idem*, *op. cit.*, s. 48), natomiast Przemysław Trzeciak podaje wartość 8,2 m<sup>2</sup> (por. *idem*, *op. cit.*, s. 227).

<sup>78</sup> Zob. P. Trzeciak, *op. cit.*, s. 313.

<sup>79</sup> B. Kita, *op. cit.*, s. 52.

<sup>80</sup> *Ibidem*.

<sup>81</sup> Zob. T. Izutsu, *Droga Herbaty. Sztuka świadomości przestrzennej*, przeł. K. Wilkowska, [w:] *Estetyka japońska. Antologia*, s. 192; por. D.T. Suzuki, *Zen i kultura japońska*, s. 191–192 n.

<sup>82</sup> P. Trzeciak, *op. cit.*, s. 308.

<sup>83</sup> A. Görlich, *op. cit.*, s. 52.

Przybliżeniu symbolicznego wymiaru przestrzeni *chashitsu* mającej wyrażać pustkę w znaczeniu buddyjskim poświęcony jest niemal w całości artykuł *Droga Herbaty. Sztuka świadomości przestrzennej*, napisany przez Toshihiko Izutsu. Nie ma potrzeby referować go tu w całości. Warto natomiast zacytować kilka uwag tego autora, zwłaszcza tych, które mają na celu dookreślenie pojęcia pustki w kontekście *chadō*. Niewątpliwie jednym z ważniejszych kluczy w tym przypadku jest to, co wyraża — w jego „estetyczno-metafizycznym wymiarze”<sup>84</sup> — pojęcie *wabi*. W kontekście sztuki, w tym tej związanej z Drogą Herbaty, artykułuje ono jedność „zmysłowego doświadczenia, przestrzenności, koloru i akustyki, a nawet zapachu, dotyku i smaku”<sup>85</sup>.

Izutsu, ukonstytuowaną na potrzeby Drogi Herbaty rzeczywistość kulturową, także w jej materialnym czy architektonicznym wymiarze, przedstawia jako rodzaj przestrzennego ujęcia zjawiskowego świata, który jego zdaniem funkcjonuje na zasadzie współistnienia „niezliczonej ilości rozmaitych rzeczy i wydarzeń na tle pozbawionej granic i bezczasowej przestrzeni, korespondujących i skontrastowanych ze sobą [...]”<sup>86</sup>. W ramach tego ujęcia niektóre zdarzenia czy artefakty mogą również jawić się jako sprzeczne, co w zasadzie odpowiada pojęciu jedności przeciwieństw<sup>87</sup>. Warto przybliżyć jest to, co Izutsu pisze na temat pawilonu herbacianego wzniesionego i utrzymanego w duchu zen. Otóż jest on:

tak zbudowany, by zredukować do minimum granice pomiędzy życiem w nim a Naturą otaczającą człowieka. Nietrwały i przejściowy jak namiot z trawy może być zniszczony jednym uderzeniem wichury, ale zarazem jest wystarczająco dobry, by udzielić człowiekowi schronienia [...]. Jako przejściowe skrzepnięcie zjawisk pozbawione „substancjalności”, zdaje się ów pawilon reprezentować swą nie-potwierdzalność, egzystencjalną nikłość na szerokim tle rozprzestrzeniającej się Natury<sup>88</sup>.

Zatem *chashitsu*, jak też zapewne całą przestrzeń *roji*, niekoniecznie należy pojmować w kategoriach odrębności czy odseparowania od reszty świata. Wręcz przeciwnie, ten typ przestrzeni zdaje się uwypuklać raczej taki wariant, w myśl którego wszystko jest z sobą połączone i zależne od siebie. W tym kontekście kategorie miary, rangi czy materii, jak też każdą inną, należy uznać za puste znaki skądinąd równie pustej rzeczywistości w tym sensie, w jakim żaden z jej elementów nie jest substancjalnym i samoistnym bytem<sup>89</sup>. Natomiast elementy te, w zależności od konfiguracji i splotu różnych czynników, warunkują potencjał kolejnych zdarzeń, co również można znaleźć u Izutsu:

<sup>84</sup> T. Izutsu, *op. cit.*, s. 188.

<sup>85</sup> *Ibidem*, s. 196.

<sup>86</sup> *Ibidem*, s. 197.

<sup>87</sup> *Zob. ibidem*, s. 197–198.

<sup>88</sup> *Ibidem*, s. 200.

<sup>89</sup> Por. M. Mejor, *op. cit.*, s. 208.

świadomość przestrzeni u człowieka przebywającego w herbaciarni w żadnym razie nie ogranicza się do małej fizycznej przestrzeni pomieszczenia. Przeciwnie, pomniejszona przestrzeń sama okazuje się potężnym środkiem, dzięki któremu jego wewnętrzna świadomość przestrzeni rozciąga się nieograniczenie. Każda jednostka przestrzeni, każdy centymetr linii, nawet pojedynczy punkt są umieszczone w polu jego świadomości przestrzennej, każdy w odpowiednim miejscu, gdy wyobrażenie nieskończenie wielkiej całości uniwersum tworzy tło<sup>90</sup>.

Zatem świadomość ta może ogarniać różne obszary uniwersum pojmowanego zarówno jako „rzeczywistość”, jak i to, co należałoby sprowadzić do kategorii ludzkiej wyobraźni. Niektóre wytwory tej wyobraźni należałoby jednak traktować głównie jako alegorie czy symboliczne egzemplifikacje rozpoznać, jakie dokonały się na gruncie myśli buddyjskiej. Za ilustrację rozpoznania traktującego o potencjalności pustki w kontekście japońskiej kultury herbaty uznać można historię o Hindusie zwanym Wimalakirtim, uważanym przez wyznawców buddyzmu za bodhisattwę, czyli człowieka, który osiągnąwszy oświecenie, stan ten — dla wielu będący jednym z ważniejszych celów buddyjskiej praktyki — pomaga osiągnąć innym istotom<sup>91</sup>. Wimalakirti, w myśl legendy, miał w pomieszczeniu odpowiadającemu wielkością powierzchni *chashitsu*, podjąć innego bodhisattwę, Mańdziuśriego, któremu towarzyszyło około osiemdziesięciu tysięcy uczniów Buddy<sup>92</sup>. Jak zauważa K. Okakura, „alegoria ta opiera się na teorii, że dla prawdziwie oświeconego przestrzeń nie istnieje”<sup>93</sup>. Gwoli uzupełnienia warto dodać, że na podstawie właśnie tej legendy ukonstytuował się rozmiar herbacianego domku w kontekście *chadō*. Zawarty w niej sens miał urzeczywistnić mistrz Drogi Herbaty Murata Shukō, który — o czym pisze A. Kozyra — „dowiedział się o takim pokoju, symbolizującym przestrzeń oświecenia, od mistrza zen Ikkyū<sup>94,95</sup>”.

Przyjmując, że Droga Herbaty jest tylko jednym ze sposobów realizowania filozofii zen w praktyczny sposób, należy zgodzić się z tym, co pisze D.T. Suzuki, którego zdaniem „duch herbaty” jest przesycony buddyjską filozofią traktującą na temat pustki<sup>96</sup>. Bardzo możliwe, że zgłębianie tej filozofii bez odpowiednich narzędzi nie każdemu przychodzi łatwo — stąd zapewne wzięła się dostrzegana przez mistrzów Drogi Herbaty potrzeba ukonkretnienia działań służących pojęciu zasadniczego sensu pustki. Dla wielu osób zdaniem Suzukiego jest ona czymś abstrakcyjnym, jakkolwiek, podobnie jak herbata w czarce, „jest czymś konkretnym, nie mniej niż sama rzeczywistość”<sup>97</sup>. W jego ujęciu

<sup>90</sup> T. Izutsu, *op. cit.*, s. 200.

<sup>91</sup> Por. C. Durix, *Sto kluczy zen*, przeł. P.J. Ilukowicz, Poznań 2006, s. 361–362.

<sup>92</sup> P. Trzeciak, *op. cit.*, s. 228.

<sup>93</sup> K. Okakura, *op. cit.*, s. 49.

<sup>94</sup> Ikkyū Sōjun (1394–1481).

<sup>95</sup> A. Kozyra, *Estetyka zen*, s. 301.

<sup>96</sup> D.T. Suzuki, *Zen i kultura japońska*, s. 198.

<sup>97</sup> *Ibidem*.

czynność picia herbaty zdaje się tożsama z umiejętnością dostrzegania owej pustki. Warto jednak pamiętać już tylko o kulturowych uwarunkowaniach tejsze umiejętności. Zatem:

Czyż nie jest tak, że gdy popijam herbatę, połykam z nią cały wszechświat i że ten właśnie moment, w którym podnoszę czarkę do ust, to wieczność przekraczająca czas i przestrzeń?<sup>98</sup>

## *Tokonoma*

*Tokonoma*, podobnie jak *roji* czy *chashitsu*, przynależy do japońskiej tradycji Drogi Herbaty. Jednak cel, któremu służy, i sens, do jakiego odsyła, zostały określony znacznie wcześniej — przynajmniej dwa i pół tysiąca lat temu, o ile podążanie *chadō* uznamy za formę praktykowania buddyzmu.

*Tokonoma* to nazwa znajdującej się w herbacianym domku wnęki lub alkozy tudzież niszy służącej eksponowaniu artefaktów między innymi o walorze artystycznym, takich jak obraz, zwój z kaligrafią czy kwiaty. Przestrzeń tego typu lub raczej to, co ją wypełnia, szczególnie w kontekście Drogi Herbaty oraz niejako w kontraście do pustki wyrażanej przez wnętrze *chashitsu*, w dużym stopniu zdaje się służyć przekazywaniu — bez słów — treści o walorze buddyjskim. Natomiast w przypadku wielu domów *tokonoma* to nie tylko miejsce, w którym umieszcza się zobiektywizowane przez człowieka przejawy piękna czy *sacrum*, gdyż sama w sobie jest zwykle estetycznym akcentem wnętrza mieszkalnego, o czym świadczy sposób jej wykonania oraz materiały do tego zostały użyte<sup>99</sup>.

W pewnym sensie *tokonoma* znajdująca się w domku herbacianym jest swego rodzaju wypadkową kontinuum, którego krańce określają, z jednej strony, ołtarze znajdujące się we wnętrzach świątyń zen czy w mieszkaniach mistrzów zen, jako schronienie dla buddyjskich symboli<sup>100</sup>, z drugiej, wyrażające gust gospodarzy i podkreślające urodę świeckich domów alkozy służące eksponowaniu artefaktów o walorze artystycznym. W świetle takiego ujęcia prawdopodobnie łatwiej będzie dostrzec, że kompozycja kwiatowa czy dzieło sztuki umieszczone w tokonomie *chashitsu* to przede wszystkim rodzaj kunsztu — umiejętne wyważenie treści o charakterze zarówno sakralnym, jak i świeckim; to nierzadko sztuka wyrażania piękna w sposób skromny, lecz jednocześnie zaspokajający estetyczne potrzeby tych, dla których miarą owego piękna jest określony społecznie rodzaj prestiżu i ekskluzywności, często mierzonych za pomocą materialnych wartości.

<sup>98</sup> *Ibidem*, s. 209.

<sup>99</sup> Zob. J. Conder, *Kwiaty Japonii i sztuka kompozycji kwiatowych*, przeł. I. Kania, Kraków 2002, s. 115; B. Kita, *op. cit.*, s. 55, 58.

<sup>100</sup> Zob. P. Trzeciak, *op. cit.*, s. 221.

Zdaniem badaczy genezy tokonomy w kontekście Drogi Herbaty należy szukać w buddyjskich klasztorach zen. Informuje o tym między innymi A. Kozyra, powołując się na Nishibe Bunjō, którego zdaniem „umieszczanie w alkowie (*tokonoma*) pawilonu herbacianego kwiatów, kadzielnic oraz obrazów lub kaligrafii o tematyce religijnej wywodzi się właśnie z obrzędów w świątyniach zen”<sup>101</sup>. W okresie konstituowania się klasycznej formy Drogi Herbaty w Japonii, czyli około XVI wieku, można było obserwować także swego rodzaju dwutorowość, jeśli chodzi o stosunek uczestników rytuałów herbacianych do tokonomy i tego, co się w niej znajduje. Zatem ludzie, dla których praktyka zen nie była czymś szczególnie istotnym, cały anturaż tokonomy przyjmowali i traktowali głównie w kategoriach mody. Natomiast dla wielu mistrzów ceremonii herbaty na przykład zwoje zawierające kaligrafie wykonane przez mistrzów zen nie były ozdobą, tylko wskazaniem na niektóre wymiary myśli buddyjskiej<sup>102</sup>.

Artefakty umieszczane w tokonomie, głównie zwoje z kaligrafią czy obrazy malowane tuszem, w Japonii określa się, używając pojęcia *kakemono*. Według Sen no Rikyū jest ono najważniejszym utensylium w Drodze Herbaty, gdyż dzięki niemu „serca gospodarza i gościa podążają wspólnie”<sup>103</sup>.

W napisanej przez A. Görlich pracy — *Ichigo ichie. Wchodząc na drogę herbaty* — znajdziemy współczesną klasyfikację umieszczanych w tokonomie i rzecz jasna w kontekście Drogi Herbaty przedmiotów. Na jedną z ważniejszych grup składają się kaligrafie, które dzieli się na *bokuseki*, *kohitsu* i *shōsoku*. *Bokuseki* — słowo oznaczające kaligrafię — to w tym przypadku fragmenty dzieł pisanych przez buddyjskich mnichów. Do najwyżej cenionych należą te spod ręki chińskich mistrzów z epoki Sung i Yuan oraz te autorstwa japońskich mistrzów zen reprezentujących świątynię Daitokuji w Kioto. *Kohitsu* to z kolei fragmenty poematów, pieśni czy sutr zapisanych przez „ludzi herbaty” do końca XIV wieku. Ponoć tego typu kaligrafii jako pierwszy użył w 1555 roku Takeno Jōdō. Natomiast *shōsoku* to listy mistrzów Drogi Herbaty<sup>104</sup>.

Funkcję *kakemono* pełnią też w tokonomie zwoje z malowidłami, na których przedstawia się kwiaty, ptaki czy pejzaże, niekiedy w towarzystwie poematów. Do szczególnie popularnych w Japonii w okresie Muromachi należały na przykład *kara-e*, czyli „obrazy chińskie” autorstwa artystów tworzących w czasach chińskich dynastii Tang, Sung i Yuan. Nie mniejszą rolę odgrywały również

<sup>101</sup> A. Kozyra, *Estetyka zen*, s. 296. Autorka powołuje się na N. Bunjō, *Zen monks and the Formation of the Way of Tea*, „Chanoyu Quarterly” 1981, nr 28, s. 13–16.

<sup>102</sup> *Ibidem*, s. 297.

<sup>103</sup> A. Görlich, *op. cit.*, s. 38. Myśl Sen no Rikyū autorka przytoczyła za: S. Tanaka, *The Tea Ceremony*, Tokyo 2000, s. 146.

<sup>104</sup> *Ibidem*.

malowidła typu *suboku*, czyli malarstwo tuszem, oraz *nanga* — malowane pejzaże, którym często towarzyszyły chińskie poematy<sup>105</sup>.

Choć zdaniem Görlicha w przypadku przedstawionych rodzajów *kakemono* „istotne jest to, co zostało napisane, a nie doskonałość linii”<sup>106</sup>, to warto jednak zdawać sobie sprawę, że wartość buddyjskich treści eksponowanych w tokonomie w kontekście Drogi Herbaty nie była też bez znaczenia, jeśli chodzi o to, jaką cenę osiągały zwoje pełniące funkcję ich nośnika. Przykładowo, jak twierdzi Trzeciak, Sen no Rikyū miał zakupić od spadkobierców Muraty Shukō *bokuseki* autorstwa chińskiego mistrza chan, Yuana Keqina, za które rzekomo zapłacił tysiąc *kan*, co było wówczas równowartością stu pięćdziesięciu ton ryżu<sup>107</sup>.

Do istotnych elementów umieszczanych w tokonomie trzeba też zaliczyć kompozycje kwiatowe. Nie należy ich jednak łączyć z ikebana, czyli japońską tradycją sztuki układania kwiatów, w ramach której istnieje także pojęcie mistrz układania kwiatów<sup>108</sup>. Jak pisze K. Okakura, kult kwiatów w Kraju Kwitnącej Wiśni zrodził się około XVII wieku i w niecałe sto lat później doliczono się mniej więcej setki różnych szkół ich układania<sup>109</sup>. Natomiast *chabana*, czyli dziedzina związana z umieszczaniem kompozycji kwiatowej w pawilonie przeznaczonym do picia herbaty, nie jest raczej jedną z takich szkół. Prędzej należy ją uznać za istotne źródło japońskiego zamiłowania do żywych kwiatów. Z dużą dozą pewności tę szczególną uwagę Japończyków wypada też łączyć z buddyjskimi uwarunkowaniami ich kultury.

Już w pierwszych tekstach z zakresu buddyzmu możemy spotkać między innymi takie refleksje:

Ten, kto wyteża się na ścieżce, przewycięży tę ziemię, te światy cierpienia i tę sferę ludzi i bogów. Ten, kto wyteża się na ścieżce mądrości, doprowadzi ją do doskonałości, tak jak mistrz układania kwiatów doskonalili swe kwietne kompozycje<sup>110</sup>.

Kwiat w buddyzmie nie jest wyłącznie symbolem doskonałości czy samodoskonalenia. Przede wszystkim jest on wyrazem osiągnięcia „stanu buddy”, czyli — w zależności od tradycji — tego, co określa się „przebudzeniem” bądź „oświeceniem”, a także istotnym symbolem przekazu buddyjskich treści w sposób pozawerbalny — „bez słów”, „z umysłu do umysłu”. O tym zdaje się informować często przywoływana opowieść traktująca na temat tego, jak to

<sup>105</sup> *Ibidem*.

<sup>106</sup> *Ibidem*.

<sup>107</sup> P. Trzeciak, *op. cit.*, s. 271.

<sup>108</sup> Zob. A. Görlich, *op. cit.*, s. 49.

<sup>109</sup> K. Okakura, *op. cit.*, s. 72.

<sup>110</sup> *Dhammapada. Ścieżka mądrości Buddy*, przeł. Z. Becker, Szczecin [b.r.w.], s. 12. (Jest to polski przekład dzieła *The Dhammapada. The Buddha's Path of Wisdom*, przeł. Ven Acharya Buddhakkhita, Kandy 1985).

Budda Sakjamuni zapytany o sens głoszonej przez siebie nauki miał jedynie, uśmiechając się przy tym, unieść do góry kwiat, co pojęła tylko jedna osoba — Mahakaśjapa. Jak pisze Trzeciak: „Zrozumienie tego bezsłownego gestu przez Kaśjapę dało początek buddyzmowi *dhjana* (chan, zen)”<sup>111</sup>. Przywołując w tym kontekście powiedzenie w stylu zen, w myśl którego „Wystarczy jeden kwiat, aby w całym wszechświecie nastąpiła wiosna”<sup>112</sup>, można przyjąć, iż Kaśjapa w podobny sposób odebrał naukę historycznego Buddy<sup>113</sup>.

Wskazując na indyjską oraz religijną genezę kultu kwiatów w Japonii, historycy tego kraju, jak pisze J. Conder, twierdzą, że pewne formy „sztuki kwietnej” pojawiły się w Kraju Kwitnącej Wiśni właśnie wraz z buddyzmem, jako element towarzyszących tej doktrynie rytuałów:

Jak wiadomo, religia Buddy dotarła do Japonii w VI wieku poprzez Chiny, a o niektórych zaś chińskich kapłanach wspomina się jako o pierwszych w Japonii nauczycielach sztuki układania kwiatów<sup>114</sup>.

Sztuce układania kwiatów w kontekście Drogi Herbaty można poświęcić zdecydowanie obszerniejsze opracowanie, w którym warto byłoby zawrzeć informacje na temat sposobów układania kwiatów, ich doboru w zależności od okazji czy pory roku. Nie bez znaczenie jest też, że tego typu sztuka w odniesieniu do zen to w gruncie rzeczy kolejna z metod służących pracy nad sobą, w tym nad uważnym dostrzeganiem piękna w najmniejszych jego przejawach, w konsekwencji zaś zauważania kruchości i ulotności naszego życia, na co kwitnący kwiat szczególnie uwrażliwia. Nie traktując tej informacji w kategoriach prawdy historycznej, warto — w celu dostarczenia dowodu na postrzeganie kwiatów przez mistrzów zen przez pryzmat kultury — przybliżyć, że zdaniem założyciela japońskiej szkoły buddyzmu zen *sōtō*, Dogena Zenji (1200–1253), kwiatem, który pokazał Budda, miała być *udumbara*<sup>115</sup>. Zapewne nie jest bez znaczenia, że jest to kwiat o niewielkich rozmiarach. Ten rodzaj buddyjskiej optyki zdaje się korespondować z tym, że kompozycje w ramach *chabany*, szczególnie w stylu *wabi*, cechuje przede wszystkim skromność i minimalizm<sup>116</sup>.

Odnośnie do Drogi Herbaty tym, co szczególnie należałoby wyartykułować, mówiąc o kwiatach umieszczanych w tokonomie, jest pojęcie harmonii między *kakemono* a kwiatami właśnie. Symboliczne brzmienie tej harmonii zależy właśnie od relacji między zwojem z kaligrafią sporządzoną przez dawnego

<sup>111</sup> P. Trzeciak, *op. cit.*, s. 119.

<sup>112</sup> C. Durix, *op. cit.*, s. 212.

<sup>113</sup> Przyjmuje się, że żył on w latach 566–486 p.n.e., zob. M. Mejor, *op. cit.*, s. 43–44.

<sup>114</sup> J. Conder, *op. cit.*, s. 65.

<sup>115</sup> E. Dōgen Zenji, *Baige*, przeł. N. Nowak, [w:] *Kurz zen*, red. M. Fostowicz-Zahorski *et al.*, Wrocław 1992, s. 55.

<sup>116</sup> J. Conder, *op. cit.*, s. 139.

mistrza zen a dajmy na to z chryzantemą czy chińskim pejzażem a gałązką kwitnącej śliwy bądź wiśni<sup>117</sup>. Znaczenie tej zależności, szczególnego dialogu, jaki mistrz sztuki herbaty inicjuje, aranżując tokenomę, w obrazowy sposób przedstawia K. Okakura:

Solo kwiatowe może być interesujące, ale koncert, w którym biorą udział również malarstwo i rzeźba, staje się czymś oszałamiającym. Sekishū umieścił kiedyś wodne rośliny w płaskim naczyniu, chcąc zasugerować roślinność jezior i moczarów, a na ścianie nad nimi powiesił obraz Soamiego, przedstawiający dzikie kaczki w locie. Shoha, inny mistrz ceremonii herbacianej, połączył wiersz o pięknie samotności nad brzegiem morza z brązową kadzielnicą w kształcie chaty rybackiej oraz dzikimi kwiatami wybrzeża. Jeden z gości zanotował, iż w całej kompozycji czuło się powiew odchodzącej jesieni<sup>118</sup>.

Wystarczy już tylko dodać, że *tokenoma* służy wyrażeniu określonego nastroju, najlepiej takiego, który będzie korespondował z okolicznościami herbacianego rytuału zarówno w sensie społecznym i kulturowym (na przykład przez nawiązanie do określonego święta, wydarzenia czy rangi spotykających się osób tudzież powodu, dla którego to czynią), jak i w odniesieniu do pory roku itp. *Tokenoma* jako symboliczna przestrzeń swego dialogu jest też elementem pojmowanej po buddyjsku „pustki” jako czynnika warunkującego atmosferę spotkania herbacianego, które już tylko ze względu na sposób zaaranżowania *roji* i wnętrza *chashitsu* w dużym stopniu może odbywać się bez słów, albowiem one rzadko kiedy potrafią wyrazić piękno zarówno przyrody, jak i piękno ludzkiej ekspresji.

## Bibliografia

- Benedict R., *Chryzantema i miecz. Wzory kultury japońskiej*, przeł. E. Klekot, Warszawa 1999.
- Bunjō N., *Zen monks and the Formation of the Way of Tea*, „Chanoyu Quarterly” 1981, nr 28.
- Ching-Yu Ch., *Ogólne pojęcie piękna*, przeł. B. Romanowicz, [w:] *Estetyka japońska. Antologia*, red. K. Wilkoszewska, Kraków 2008, s. 62–70.
- Conder J., *Kwiaty Japonii i sztuka kompozycji kwiatowych*, przeł. I. Kania, Kraków 2002.
- Dhammapada. Ścieżka mądrości Buddy*, przeł. Z. Becker, Szczecin [b.r.w.].
- Dōgen Z., *Baige*, przeł. N. Nowak, [w:] *Kurz zen*, red. M. Fostowicz-Zahorski, E. Hadydon, J. Jastrzębski, N. Nowak, A. Sobota, Wrocław 1992, s. 53–60.
- Durix C., *Sto kluczy zen*, przeł. P.J. Ilukowicz, Poznań 2006.
- Eisai M., *Zapiski o zdrowotnym działaniu picia herbaty*, przeł. M. Kanert, Poznań 2008.
- Filozofia Wschodu. Wybór tekstów*, red. M. Kudelska, Kraków 2002.
- Görlich A., *Ichigo ichie. Wchodząc na drogę herbaty*, Kraków 2008.
- Hanh T.N., *Cud uważności*, przeł. G. Draheim, Warszawa 2020.
- Hanh T.N., *Nauki o miłości*, przeł. S. Musielak, Poznań 2006.
- Izutsu T., *Droga Herbaty. Sztuka świadomości przestrzennej*, przeł. K. Wilkoszewska, [w:] *Estetyka japońska. Antologia*, red. K. Wilkoszewska, Kraków 2008, s. 187–203.
- Kania I., *Muttāvali. Księga wypisów starobuddyjskich*, Kraków 1999.

<sup>117</sup> Zob. *ibidem*, s. 116–117.

<sup>118</sup> Okakura, *op. cit.*, s. 73.



- Kapleau Ph., *Trzy filary zen. Nauka, praktyka, oświecenie*, przeł. J. Dobrowolski, Łódź 2012.
- Keene D., *Estetyka japońska*, przeł. K. Gućzalski, [w:] *Estetyka japońska. Antologia*, red. K. Wilkoszewska, Kraków 2008, s. 49–61.
- Kita B., *Chadō. Herbata i zen*, przeł. M. Gawlik, Łódź 1995.
- Kozyra A., *Estetyka zen*, Warszawa 2010.
- Kozyra A., *Filozofia zen*, Warszawa 2004.
- Kwong J., *Bez początku, bez końca. Intymne serce zen*, przeł. M. Kłobuchowski, Kielce 2016.
- Masuno Sh., *Sztuka prostego życia. 100 wskazówek, jak osiągnąć szczęście i spokój*, przeł. K. Bochenek, Warszawa 2019.
- Mejor M., *Buddyzm. Zarys historii buddyzmu w Indiach*, Warszawa 2001.
- Merton T., *Mistycy i mistrzowie zen*, przeł. T. Biedroń, Poznań 2003.
- Nagardźuna, *Filozofia pustki i współzależnego wylaniania*, przeł. A. Przybysławski, Kęty 2014.
- Nambō S., *Nampōroku, czyli Zapiski z południowych stron*, przeł. A. Zalewska, „Silva Iaponicarum” 2004, nr 2, s. 19–37.
- Okakura K., *Księga herbaty*, przeł. M. Kwiecińska-Decker, Kraków 2017.
- Polak G., *Wczesny buddyzm a chan. Medytacja i wyzwolenie*, Kraków 2020.
- Poraj-Żakiel A., *Wprowadzenie do zen. Historia — praktyka — współczesność*, Wrocław 2018.
- Przybysławski A., *Wstęp: Nagardźuna i jego traktaty o pustce i współzależnym wylanianiu*, [w:] Nagardźuna, *Filozofia pustki i współzależnego wylaniania*, przeł. A. Przybysławski, Kęty 2014, s. 5–29.
- Sen XV S., *O duchu herbaty*, przeł. A. Zalewska, Poznań 2007.
- Sen XV S., *Smak herbaty, smak zen*, przeł. M. Godyń, Łódź 1997.
- Sen XV S., *Sztuka herbaty*, przeł. M. Kusiak, [w:] *Estetyka japońska. Antologia*, red. K. Wilkoszewska, Kraków 2008, s. 151–175.
- Sokołowski M., *Historia ceremonii herbacianej w Japonii*, „Estetyka i Krytyka” 2014, nr 4 (35), s. 171–203.
- Suzuki D.T., *Wprowadzenie do buddyzmu zen*, przeł. M. i A. Grabowscy, Kraków 2017.
- Suzuki D.T., *Zen i kultura japońska*, przeł. B. Szymańska, P. Mróz, A. Zalewska, Kraków 2009.
- Suzuki S., *Umysł zen, umysł początku*, Gdynia [b.r.w.].
- Trzeciak P., *Powieki Bodhidharmy. Sztuka herbaty dawnych Chin i Japonii*, Zalesie Górne 2009.
- Watts A.W., *Droga zen*, przeł. S. Musielak, Poznań 1997.
- Zalewska A., *Od tłumacza*, [w:] N. Sōkei, *Nampōroku, czyli Zapiski z południowych stron*, (rozdz. 1, cz. 1), przeł. A. Zalewska, „Silva Iaponicarum” 2004, nr 2, s. 19–20.
- Zalewska A., *Wprowadzenie*, [w:] M. Eisai, *Zapiski o zdrowotnym działaniu picia herbaty*, przeł. M. Kanert, Poznań 2008, s. 3–26.
- Zbiór pism zenistycznych i prezenistycznych*, wyb. P. Repts, przeł. R. Bartoń, Poznań 1998.
- Zotz V., *Historia filozofii buddyjskiej*, przeł. M. Nowakowska, Kraków 2007.

## Путь Ча́я

### Резюме

Цель статьи — обратить внимание на то, что многочисленные правила поведения и этикета, в первую очередь светского характера, которые лежат в основе японской культуры и подлежат категории *chadō* — смысл ее лучше всего передает именно понятие «путь чая», в большой степени являются воплощением буддийской философии на практике. В данной статье, рассматривающей буддизм через призму символа, в качестве которого принят чай, релевантным пунктом, заслуживающим не меньшего внимания,

является понятие «дзен», которое следует связать с укоренившейся в Японии формой буддизма под названием дзен-буддизм.

Стратегией, помогающей раскрыть заявленную в названии статьи тему, является рассмотрение некоторых понятий, фигур и текстов культуры, которые неразрывно связаны с японской культурой чаепития, а также наглядно соотносятся с многочисленными измерениями возникшей еще в Индии примерно в VI веке до н.э. буддийской философии мысли. Одним из измерений этой мысли является закон взаимозависимого возникновения (концепция причинности), который, находя свое отражение в категории *chadō*, не только служит священнодействию закрепленных в культуре правил поведения, но также повышает чувствительность и познавательные возможности идущих по Пути Чаю — познавательные возможности, согласно этой концепции, никогда не зависят исключительно от субъекта или используемого метода.

Учитывая значительный объем данного текста, статья была поделена на две части. В первой части дано введение в тематику, представлена основная литература, а также рассмотрены тесно связанные с *chadō* такие понятия, как «мастер», «родзи», «пустота» и «токонома». Во второй части, являющейся продолжением первой, анализируются следующие категории: «хозяин и гость», «четыре благородные истины» и «таковость» («татхата»). В этой части статьи также подводятся итоги результатов исследования.

**Ключевые слова:** Путь Чаю, *chadō*, чайная церемония, искусство чая, дзен, дзен-буддизм, буддизм

## The Way of Tea: Part 1

### Summary

The aim of the article is to point out that the numerous cultural behaviours — usually those of secular nature — which in Japanese culture fall into the category of *chadō* (its sense seems to be best conveyed precisely by the notion of the “Way of Tea”) are largely a manifestation of putting the Buddhist philosophy into practice. In this tale of Buddhism through a symbol, that is tea, an important element is also the notion of “Zen,” which should be linked to the form of Buddhism rooted in Japan and known as Zen Buddhism.

The strategy used to illustrate the problem in question is to introduce and discuss successive concepts, figures or cultural texts that are inextricably linked to Japanese tea culture and that clearly correspond to the many dimensions of Buddhist thought, which originated in India around the 6th century BC. One of the dimensions of this thought is the law of interdependent emergence, which, finding its expression in *chadō*, not only serves to celebrate culturally established behaviours, but sensitises those following the Way of Tea to their cognitive capacities, which — according to this law — never depend solely on the subject or the method used.

The article is divided into two parts. The first contains an introduction, information about the literature and discussion of categories associated with *chadō* and described by means of terms like “master,” “roji,” “emptiness” and “tokonoma.” In the second part, the categories discussed are those of “host and guest,” “four noble truths” and “suchness.” The second part of the article also includes a conclusion.

**Keywords:** Way of Tea, *chadō*, tea ceremony, art of tea, Zen, Zen Buddhism, Buddhism

PIOTR KOPROWSKI

ORCID: 0000-0002-3843-3640

Uniwersytet Gdański

## Mieszkańcy Syberii przełomu XIX i XX wieku w oglądzie Feliksa Kona

Splot różnorodnych uwarunkowań politycznych, społecznych i kulturowych wyznaczył w XIX i na początku XX wieku wielu świątłym Polakom drogę na obczyznę. Znaczna ich część dotarła — w ramach odbywania kary za przestępstwa polityczne — za Ural. Niektórzy, poszukując formuły społecznie użytecznego życia na zesłaniu, podjęli pracę naukowo-badawczą. Wiele wskazuje na to, że nie przestało być aktualne przeświadczenie, iż „historyk zesłania będzie musiał poświęcić dużo czasu, jeżeli zechce rozstrzygnąć problem, czym się tłumaczy fakt, że ze środowiska wygnańców politycznych wyszło tylu uczonych badaczy, pisarzy, publicystów itp.”<sup>1</sup>. Wśród wielkich badaczy Syberii znalazły się osoby noszące polskie nazwiska, między innymi Jan Czerski, Benedykt Dybowski, Wiktor Godlewski, Aleksander Czekanowski, Waław Sieroszewski, Edward Piekarski, Adam Szymański, Feliks Kon. Celem artykułu jest przybliżenie kilku uwag i refleksji polskiego działacza socjalistycznego, literata, publicysty F. Kona (1864–1941) na temat niektórych społeczności syberyjskich, które poznał, przebywając na zesłaniu.

Feliks Kon urodził się 30 maja 1864 roku w Warszawie, w zamożnej rodzinie kupieckiej, mocno związanej z polską tradycją narodową.

Rodzice moi, zasymilowani Żydzi, duszą i ciałem oddani byli — podkreślał działacz socjalistyczny — sprawie wyzwolenia Polski. Matka, wprawdzie pośrodku, brała udział w powstaniu, brat jej, Izidor Heilpern, był adiutantem Langiewicza, a po zdławieniu powstania styczniowego uciekł za granicę... Kiedy wspominam swoje dziecinne lata, po dziś dzień widzę matkę, jak siedzi przy stole i opowiada o martyrologii Polski i cierpieniach tych, co powstali w jej obronie, o bestialstwach Moskali<sup>2</sup>.

---

<sup>1</sup> F. Kon, *Narodziny wieku. Wspomnienia*, Warszawa 1969, s. 447.

<sup>2</sup> *Ibidem*, s. 9.

W 1873 roku Kon rozpoczął naukę w II Gimnazjum Filologicznym w Warszawie. Nauka w nim odbywała się w języku rosyjskim. „Karano nas za rozmowy po polsku, mimo że w II gimnazjum klasycznym, do którego chodziłem, w owym czasie byli jeszcze nauczyciele Polacy”<sup>3</sup>. Do grona tych ostatnich należeli między innymi Władysław Skłodowski, uczący przyrody, fizyki i matematyki, oraz Adam Antoni Kryński, językoznawca, współautor *Słownika języka polskiego*. Nauczyciele Polacy nie dopuszczali do pełnej rusyfikacji szkoły i w miarę swych możliwości rozwijali w wychowankach uczucia patriotyczne, przywiązanie do rodzimej tradycji kulturowej oraz wskazywali im na potrzebę poznawania literatury polskiej.

Duży wpływ na ukształtowanie się charakteru i osobowości młodego F. Kona wywarła atmosfera domu rodzinnego oraz nonkonformistyczne postawy społeczności gimnazjalistów. Już jako uczeń V klasy gimnazjum Feliks został przekonany przez swego starszego kolegę, Ludwika Sawickiego, o zasadności wstąpienia do młodzieżowego kółka socjalistycznego. We wrześniu 1883 roku stał się aktywistą ruchu socjalistycznego Wielkiego Proletariatu. Z polecenia Komitetu Centralnego tej partii prowadził działalność agitacyjną wśród robotników Warszawy, Łodzi i Białegostoku. Zajmował się też organizowaniem przesyłek nielegalnej literatury oraz brał czynny udział w pracach tajnych drukarni partyjnych i w kolportażu odezw i pism agitacyjnych.

W 1883 roku Kon wstąpił na Wydział Prawa Uniwersytetu Warszawskiego. W tym samym roku przyłączył się do wyłonionej z partii Proletariat grupy pod nazwą Solidarność, opowiadającej się przede wszystkim za podejmowaniem działań na polu ekonomicznym i oświatowym. Młody człowiek, rozczarowany Solidarnością, która „zamknięta w ciasnych ramach swego programu, nie potrafiła rozwinąć szerszej działalności”<sup>4</sup>, wrócił w szeregi Proletariatu, a po aresztowaniu we wrześniu 1883 roku Ludwika Waryńskiego należał do kierowniczego aktywu partii i brał udział w wydawaniu pisma „Proletariat”.

Dnia 20 czerwca 1884 roku Feliks Kon został aresztowany. Relegowano go z uczelni. Oskarżony między innymi o udział w przygotowaniu zamachu bombowego na biuro prokuratora Warszawskiej Izby Sądowej, znalazł się w murach X Pawilonu Cytadeli Warszawskiej. Podobnie jak inni uwięzieni proletariatscy, między innymi L. Waryński, Stanisław Kunicki, Mieczysław Mańkowski, odmawiał składania zeznań. Po rocznym pobycie w więzieniu rozpoczęła się rozprawa w sądzie wojskowym. W jej trakcie „oskarżeni, którzy potwierdzili swą przynależność do partii, [...] wystąpili jako oskarżyciele”<sup>5</sup> despotyzmu carskiego, niesprawiedliwości społecznej, upośledzenia niższych

<sup>3</sup> *Ibidem*, s. 10.

<sup>4</sup> *Ibidem*, s. 31.

<sup>5</sup> *Ibidem*, s. 186.

warstw społecznych. Wyrokiem sądu wojskowego z 20 grudnia 1885 roku F. Kon został skazany na karę śmierci, zamienioną — ze względu na jego „małoletniość” — na zesłanie na Syberię<sup>6</sup> (początkowo wymierzono mu karę 10 lat i 8 miesięcy katorgi, a następnie złagodzono ją do 8 lat)<sup>7</sup>.

Po półtorarocznym pobycie w więzieniu w Warszawie Kona wraz z kilkoma innymi skazanymi przewieziono pociągiem specjalnym do Moskwy, a następnie do Niżnego Nowogrodu. Dalsza podróż więźniów odbywała się drogą wodną do Permu:

Płynęliśmy Wołgą i Kamą na Północ i zamiast słowiczych trelów słuch zaczął łowić trzask rozbijającej się kry. Znowu doganialiśmy zimę. [...] Wstępowaliśmy w krainę lodów, gdzie pod całunem śniegu miały znaleźć przytułek gorące serca, co zbyt wielką miłością biły dla ludu. Mijaliśmy miasta i wsie, aż wreszcie dobiliśmy do Permu, na granicy Azji<sup>8</sup>.

Kolejny etap drogi na Sybir torami kolejki wąskotorowej biegł za Ural, do Jekaterynburga. „Dawniej stąd wieźli ludzi do Tiumentia końmi. Była to wtedy najprzyjemniejsza, najbardziej poetyczna część podróży. [...] My byliśmy pierwszą partią, która jechała koleją żelazną”<sup>9</sup> — wspominał Kon.

Po przybyciu grupy katorżników do więzienia etapowego w Tiumentiu zaczęto fotografować zesłańców politycznych. Grupa pięciu katorżników: F. Kon, Mikołaj Luri, Henryk Dułęba, Tadeusz Rechniewski i M. Mańkowski poprosiła fotografa o zrobienie im zdjęcia prywatnego w stu odbitkach.

Połowa tych fotografii wpadła w ręce policji, kiedyśmy je wysyłali — podkreślił Kon — ale pięćdziesiąt sztuk rozeszło się po Rosji, Sybirze i Polsce. Wszędzie je przefotografowano i w ciągu kilku lat ta fotografia pięciu katorżników, ogolonych, w aresztanckich chałatach, w kajdanach, stała się jednym z najpopularniejszych zdjęć tego rodzaju<sup>10</sup>.

Z Tiumentia, który leży nad brzegiem rzeki Tury, już w znacznie mniejszej grupie „płynęliśmy do Tobolska, następnie rzeką Tobołem do Irtysza, Irtyszem do Obu, Obem do Tomu, a Tomem do Tomska, stolicy Syberii Zachodniej”<sup>11</sup>. Z Tomska partię zesłańców wyprawiono dalej na wschód, do Krasnojarska.

<sup>6</sup> Zdaniem niektórych współczesnych badaczy w skład pojęcia zesłanie wchodziło kilka rodzajów kar. Jedną z tych kar była katorga — praca przymusowa wykonywana między innymi w ciemnych sztolniach syberyjskich kopalń (przede wszystkim pracowali tam więźniowie kryminalni) lub na ich powierzchni (taką pracę wykonywali głównie więźniowie polityczni, wśród nich Polacy). Katorżnik mógł po krótszym lub dłuższym czasie zostać przeniesiony na osiedlenie. Osiedlenie, w przeciwieństwie do katorżnika, musiał sam zapewnić sobie utrzymanie. F. Nowiński, *Polacy i Syberia. Historia i współczesność*, [w:] *Sybiracy. Martyrologia Polaków na Wschodzie*, red. A. Wirski, Koszalin 2000, s. 27–28; *idem, Polacy na Syberii Wschodniej. Zesłańcy polityczni w okresie międzypowstaniowym*, Gdańsk 1995, s. 66–67.

<sup>7</sup> W. Armon, *Polscy badacze kultury Jakutów*, Wrocław 1977, s. 146.

<sup>8</sup> F. Kon, *Narodziny wieku*, s. 230.

<sup>9</sup> *Ibidem*, s. 230–231.

<sup>10</sup> *Ibidem*.

<sup>11</sup> *Ibidem*, s. 235.

Grupa, która ruszała na Sybir, liczyła zwykle kilkaset osób i składała się z aresztantów różnych kategorii. W jej skład wchodził między innymi „administracyjni nie pozbawieni żadnych praw; tak zwani »osiedleńcy« — skazani na osiedlenie w Syberii, z ograniczeniem pewnych praw i przywilejów; osiedleńcy pozbawieni wszelkich praw; wreszcie skazani na katorgę od dwóch, trzech lat aż do dożywotniej włącznie”<sup>12</sup>. Relacje między więźniami politycznymi i kryminalistami układały się poprawnie, według formuły: „wy sobie, my sobie”. Każda strona starała się nie zawadzać drugiej. Wręcz przeciwnie: łączyła wszystkich więzienna solidarność, a

ci wyzuci z sumienia i człowieczeństwa przestępcy nie poskąpiliby niczego, żeby ułatwić nam ucieczkę. My mogliśmy im pomóc tylko materialnie — wskazywał F. Kon — przede wszystkim pieniędzmi. Oni zaś niejednokrotnie potwierdzali swoją gotowość aktywnej pomocy z narażeniem siebie samych na niebezpieczeństwo<sup>13</sup>.

Dalej w kierunku Irkucka zmierzał w towarzystwie tylko dwóch skazańców politycznych, gdyż pozostali towarzysze niedoli stopniowo pozostawiali „po drodze” w miastach. Nawiedzały go różnorakie refleksje:

Szliśmy na Sybir w dwadzieścia lat po powstańcach z 1863 roku, a gdyśmy odczytywali na etapach ich nazwiska, nieraz dumaliśmy, co też się stanie za dwadzieścia lat z nami? I zadawaliśmy sobie dręczące pytanie: a może i dla nas po powrocie do ojczyzny zabraknie w niej miejsca? [...] Im dalej posuwaliśmy się na wschód, tym częściej spotykaliśmy zesłańców, którzy reprezentowali nowy już kierunek. Te spotkania z towarzyszami zawsze sprawiały nam ogromną radość. Pozbawieni miesiącami jakichkolwiek wieści spoza więziennego świata, pozbawieni nawet gazet, dowiadaliśmy się od tych ludzi o wydarzeniach, otrzymywaliśmy czasopisma, gazety, czasami nawet listy. W ciągu kilku dni po takim spotkaniu żyliśmy ich wspomnieniem, ale monotonne życie zasnuwało wkrótce szarą pajęczyną te jasne przebieżki i znowu jedyną treścią życia stawała się jednostajna wędrówka do etapu<sup>14</sup>.

Po dwóch miesiącach podróży, w końcu sierpnia 1886 roku aresztanci dotarli do Irkucka. Tu od dwóch uwięzionych katorżniczek — Rosjanek Marii Kowalewskiej i Marii Kutitońskiej — uzyskali między innymi dokładniejsze informacje o warunkach pobytu na Karze<sup>15</sup>. Kolejny etap katorżniczej drogi Kona prowadził do Czyty, stolicy okręgu zabajkalskiego, która leżała nad rzeką Karą, w okręgu nerczyńskim, za Bajkałem, a następnie do Nerczyńska, gdzie znajdowało się więzienie etapowe. W Czycie było słynne więzienie dla katorżników politycznych. „W kolonii czytyjskiej zesłańcy tworzyli komunę, mieli wspólny warsztat stolarski, w którym pracowali, trzymali się razem i utrzymywali łączność z Karą”<sup>16</sup>.

<sup>12</sup> *Ibidem*, s. 260.

<sup>13</sup> *Ibidem*, s. 261.

<sup>14</sup> *Ibidem*, s. 266.

<sup>15</sup> *Ibidem*, s. 267.

<sup>16</sup> *Ibidem*, s. 272–273.

Po wielu miesiącach uciążliwej podróży Kon trafił do więzienia na Karze, o którym po latach pisał:

Myśl, że za parę minut wrota więzienne na długie lata zatrzasną się za nami, nawet nie przychodziła nam do głowy. Owszem, byliśmy w pewnym sensie zadowoleni, żeśmy nareszcie „osiągnęli cel”. Z dnia na dzień zmieniające się warunki podróżowania w zależności od składu konwoju i od naczelników etapu; męcząca droga i bardzo często zupełnie nieprzewidziane, niczym piorun z jasnego nieba, starcia z każdym, co się uważał za naszą władzę; ciągle sąsiedztwo i obcowanie z kryminalistami; hałas, brud, smród, wszy, wreszcie [...] pielgrzymka z więzienia do więzienia, z etapu do etapu, tak nas zmęczyły i zdenerwowały, że „martwy dom” na Karze wydawał się nam niemal rajem. [...] Czysto utrzymane cele, względna przytulność, regulamin katorżniczego więzienia dość znośny, możliwość czytania książek, nauki — to wszystko od pierwszej chwili, jako ostry kontrast tego, co musieliśmy przecierpieć podczas długiej tułaczki od etapu do etapu, musiało wywrzeć na nas wielkie wrażenie<sup>17</sup>.

Więzienie na Karze różniło się znacznie od więzień etapowych, w których do tej pory przebywał F. Kon. Nie tylko warunki bytowania były lepsze niż w innych więzieniach. W sposób koleżeński układały się również stosunki między więźniami. W wolnych chwilach aresztanci organizowali turnieje, wieczorami wspólnie śpiewali. Dużym powodzeniem cieszyły się szachy i gra w karty, w winta, która oficjalnie była zabroniona. Wszyscy chętni więźniowie mogli korzystać z biblioteki, jak na warunki więzienne bardzo dobrze zaopatrzonej, liczącej kilka tysięcy tomów.

W miarę znośne warunki życia Kona i innych więźniów, którzy przybyli na Karę pod koniec 1886 roku, nie trwały zbyt długo. Ich zdecydowane pogorszenie się miało ścisły związek z wizytą na Karze w dniu 15 sierpnia 1888 roku zwierzchnika prowincji, przyamurskiego generał-gubernatora Andrzeja Korfa. Ten ostatni sprowokował awanturę w więzieniu dla kobiet. Więźniarka Elżbieta Kowalska, przebywająca na zesłaniu od 1881 roku, nie wstała z łóżka w obecności gubernatora. W ramach kary za tego rodzaju zachowanie przeniesiono ją do centralnego więzienia katorżniczego w Wierchnieudińsku. W trakcie transportu niepokorna więźniarka została znieważona przez naczelnika karyjskiego więzienia Masiukowa i jego pomocników. Współtowarzyszki kobiety — Maria Kowalewska, Maria Kalużna i Nadzieja Smirnicka — przystąpiły na znak protestu do strajku głodowego, domagając się dymisji podpułkownika Masiukowa. Zabiegi te nie przyniosły rezultatu, nie zapobiegły dalszemu zaostrzeniu się sytuacji w więzieniu<sup>18</sup>.

Inna więźniarka, Nadzieja Sygida, 31 marca 1889 roku spoliczkowała komendanta Masiukowa, licząc na to, że ustąpi on z zajmowanego stanowiska. Za karę przeniesiono ją do grupy więźniów kryminalnych, co z kolei spowodowało, że jej towarzyszki z celi — M. Kowalewska, M. Kalużna i N. Smir-

<sup>17</sup> *Ibidem*, s. 276, 280.

<sup>18</sup> *Ibidem*, s. 307, 309; Z. Łukawski, *Historia Syberii*, Wrocław 1981, s. 241–243.

nicka — ponowiły głódówkę (do której przyłączyła się również Sygida). W listopadzie 1889 roku ogłoszono rozporządzenie generała-gubernatora A. Korfa o stosowaniu wobec więźniów politycznych kary chłosty na równi z kryminalistami. Karę tę zastosowano między innymi wobec więźniarki Sygidy, która, nie mogąc dłużej znieść cierpień i złego traktowania, się otruła. W ślad za nią poszły Kowalska, Kaluźna i Smirnicka. Na wieść o tych tragicznych wydarzeniach czternaście osób z więzienia dla mężczyzn postanowiło zażyć truciznę. Dawki trucizny (niezbyt duże) spowodowały śmierć dwóch więźniów — Iwana Kaluźnego (brat Kaluźny) i Sergiusza Bobochowa. Pozostali trujący się — wśród nich Kon — pozostali przy życiu. Władze więzienne zapewniły więźniów politycznych, że wspomniane rozporządzenie Korfa nie będzie w praktyce stosowane<sup>19</sup>.

We wrześniu 1890 roku więzienie na Karze zostało zlikwidowane, a tamtejszych więźniów politycznych zrównano z kryminalistami. Część katorżników, między innymi Kon, przeszła na osiedlenie, a pozostałych wysłano do Akatuja: „Najbliższy etap wyruszał w dzień Wigilii, 24 grudnia. Towarzysze namawiali mnie, żebym został do następnego etapu i spędził z nimi Boże Narodzenie na Karze, ja jednak postanowiłem jechać [...] i w wyznaczonym terminie stawilem się na punkcie zbornym”<sup>20</sup>.

Droga powrotna wiodła przez Strateńsk, Nerczyńsk i Czytę do Irkucka. Niewygody związane z pobytem w więzieniu oraz uciążliwe warunki atmosferyczne odbiły się na jego zdrowiu. Ze Strateńska musiano przewieźć go końmi pocztowymi do lazaretu w Nerczyńsku. Następnie z Nerczyńska został przeniesiony do Czyty, w której mieszkało wielu byłych katorżników.

Osobliwością kolonii zesłańców w Czycie była ścisła więź z Karą, ustawiczna troska o więźniów tam przebywających i zawsze życzliwe zainteresowanie wszystkim, co się działo na Karze. Do mnie — podkreślał F. Kon — jako do jednego z ocalałych uczestników protestu na Karze, zesłańcy czytjyscy odnieśli się ze szczególną serdecznością, a widząc w jak pożałowania godnym stanie znajdują się po odbyciu więzienia na Karze i po podróży do Czyty, omysłali przeróżne plany, bym pozostał w ich środowisku<sup>21</sup>.

Plany te jednak się nie powiodły i Feliks Kon, mający nadal problemy zdrowotne, został przewieziony do Irkucka. Pod koniec 1890 roku zakończył się dlań uciążliwy okres katorgi. W maju 1891 roku zesłańca skierowano do Jakucka pod nadzór policyjny. W Jakucku jego zdaniem „byli zesłańcy, ale nie istniało środowisko zesłańców, nie było między nimi więzi ideologicznej, nie było nawet opinii publicznej, która by mogła wpływać na zesłańca”<sup>22</sup>.

<sup>19</sup> F. Kon, *Narodziny wieku*, s. 317–336; Z. Łukawski, *op. cit.*, s. 242–243.

<sup>20</sup> F. Kon, *Narodziny wieku*, s. 357–358.

<sup>21</sup> *Ibidem*, s. 360, 363.

<sup>22</sup> *Ibidem*, s. 379.



W kraju Jakutów zesłańcy podejmowali różną działalność, zajmowali się między innymi handlem obwoźnym, otwierali małe zakłady produkcyjne<sup>23</sup>. U zesłańców politycznych część Jakutów szukała oparcia w czasie konfliktów z lokalną administracją. Zesłańcy byli ich konsultantami prawnymi, a także lekarzami i nauczycielami.

Od lutego 1892 roku Kon przebywał w osadzie Chatyn-Aryńskie, gdzie przeprowadził powszechny spis ludności związany z badaniem stanu rolnictwa w Jakucji. W latach 1894–1896 uczestniczył w ekspedycji naukowej Innocentego Sibiriakowa. Wzięli w niej udział, oprócz autora *Narodzin wieku*, zesłańcy Włodzimierz Bogoraz-Tan, Sergiusz Jastrzębski, Włodzimierz Jochelson, Mikołaj Witaszewski, Edward Piekarski, Leon Lewental i Iwan Mainow, będący znanymi uczonymi, etnografami, językoznawcami, badaczami kultury ludów Syberii<sup>24</sup>. Ekspedycję tę, zorganizowaną przez Wschodniosyberyjski Oddział Rosyjskiego Towarzystwa Geograficznego, sfinansował I. Sibiriakow — syberyjski przemysłowiec, właściciel kopalni złota nad Leną. Jej uczestnicy, należący do grona zesłańców, zostali oficjalnie uznani za współpracowników jakuckiego komitetu statystycznego, co skutkowało tym, że mieli możliwość swobodnego poruszania się. Biorący udział w wyprawie badawczej zebrali dużo cennych materiałów na temat historii, etnografii, języka Jakutów.

Feliks Kon prowadził badania, korzystając z własnych środków finansowych. Po przedstawieniu ich wyników, na skutek starań Towarzystwa Geograficznego oraz „na mocy amnestii uzyskałem — podkreślał — prawo przypisania mnie »do włościan z zesłańców« i za wiadro wódki oraz 10 rubli przyjęty zostałem w poczet włościan wsi Dobre, otrzymałem paszport, po czym w listopadzie [1895 roku — P.K.] wyruszyłem saniami Leną do Irkucka”<sup>25</sup>.

W Irkucku, stolicy wschodniej Syberii, Kon, borykający się z problemami finansowymi, zaczął udzielać korepetycji dzieciom zamożnych kupców.

Nie miałem — wspominał po latach — żadnej specjalności poza etnografią i antropologią, a praca naukowa nie zapewniała egzystencji. Trzeba było skorzystać z istniejącego w Irkucku zapotrzebowania na nauczycieli i spróbować swoich sił na polu pedagogicznym, wszędzie bowiem na zesłaniu utarło się [...] przekonanie, że wszyscy zesłańcy — to wytrawni pedagodzy<sup>26</sup>.

Obowiązki korepetytora łączył Kon z pisaniem artykułów do czasopisma „Wostocznoje obozrienije”. Po krótkim pobycie w Irkucku otrzymał polecenie przeniesienia się do Bałagańska, gdzie przebywał przez dziesięć miesięcy. W Bałagańsku sytuacja materialna badacza się poprawiła. Kontynuował

<sup>23</sup> F. Nowiński, *Polacy i Syberia*, s. 36.

<sup>24</sup> F. Kon, *Narodziny wieku*, s. 419–420; Z. Łukawski, *op. cit.*, s. 290–291; A. Kuczyński, *Syberyjskie szlaki*, Wrocław 1972, s. 357.

<sup>25</sup> F. Kon, *Narodziny wieku*, s. 454.

<sup>26</sup> *Ibidem*, s. 463–464.

samokształcenie oraz pracę naukową, współpracując między innymi z takimi pismami, jak „Sibirskaja żyzn”, „Stiepnój kraj”, „Russkaja mysl”. W artykułach, podpisanych trzema literami: K.O.N., przedstawiał społeczno-prawne położenie zesłańców, rdzennej ludności Syberii oraz przymusowo osiedlonej ludności rosyjskiej<sup>27</sup>.

W 1897 roku Kon uzyskał pozwolenie przeniesienia się na południe Syberii, do miasta Minusińsk. Prowadził prace badawczo-porządkowe w archiwum tamtejszego Muzeum Krajoznawczego. Pracując nad monografią na temat działalności naukowo-oświatowej placówki, usystematyzował własną wiedzę o Syberii oraz przedstawił zarys stanu badań przyrodniczych, antropologicznych i etnograficznych tego regionu. W latach 1902–1903 prowadził prace terenowe w Sojotii (Tuwa), po których zakończeniu powrócił do Irkucka.

Najbardziej intensywny okres pracy badawczej i samokształceniowej F. Kona przypadł na lata 1897–1904, spędzone w Minusińsku. Zgłębiał on wówczas wiedzę z zakresu kranioometrii, antropologii ogólnej, socjologii, etnografii oraz prowadził korespondencję naukową, między innymi z antropologiem Edwardem Juszkiewiczem<sup>28</sup>. Prowadził ponadto badania nad ewolucją rodziny u Jakutów, specyfiką życia Rosjan osiadłych na Syberii oraz Kaczyńców i Sagajów. Studia poświęcone miejscowej ludności zamieszczał między innymi w dzienniku „Russkij antropologiczeskij żurnał”<sup>29</sup>.

W 1902 roku — na polecenie krasnojarskiej filii Wschodniosyberyjskiego Oddziału Rosyjskiego Towarzystwa Geograficznego — rozpoczął Kon badania terenowe w Sojotii (Tuwa). Były to badania pionierskie. Zebrał mnóstwo wszechstronnego cennego materiału źródłowego, dotyczącego przeszłości Tuwy oraz jej stanu współczesnego — z przełomu XIX i XX wieku. Materiał ten, uzupełniony fotografiami, obejmował charakterystykę budownictwa, genezę niektórych rodów, legendy związane z zabytkami. Badacz zgromadził piętnaście czaszek ludzkich pochodzących z dawnych kurhanów grzebalnych, opisał je i dokonał porównań kraniologicznych. Spisał przekazy o wierzeniach Tuwińczyków: szamanizmie, lamaizmie, o pierwotnych przekonaniach animistyczno-totemistycznych oraz o magii myśliwskiej, rybackiej i miłosnej. Zebrał informacje dotyczące życia codziennego: rodzinnego, plemiennego, gospodarczego. Jego badania obejmowały obszary pogranicza usińskiego, centralne i wschodnie rejony Tuwy, zamieszkane przez Ojnarów, Saldżaków, Maadu, Todzików — ludność z grupy mongolojęzycznej<sup>30</sup>. Sporządzone notat-

<sup>27</sup> *Ibidem*, s. 419, 461, 542–543.

<sup>28</sup> H. Swienko, *Wstęp*, [w:] F. Kon, *Wolność, sprawiedliwość i godność człowieka*, Warszawa 1984, s. 18–19.

<sup>29</sup> F. Kon, *Narodziny wieku*, s. 590.

<sup>30</sup> H. Swienko, *Feliks Kon — antropolog i etnolog ludów Syberii*, „Przegląd Humanistyczny” 1978, z. 4, s. 73–80.

ki i artefakty z zakresu szeroko rozumianej kultury materialnej i duchowej badacz wyzyskał — przynajmniej częściowo — w trakcie pracy nad własnymi publikacjami naukowymi i literackimi<sup>31</sup>.

Pierwsze zetknięcie Kona z rodowitymi mieszkańcami Syberii, którzy stali się przedmiotem jego badań naukowych, nastąpiło w czasie przymusowej podróży na Sybir, na etapie Tiumeń–Tobolsk:

Czasami wśród śnieżnej zadymki, mlecznobiałe lustro rzeki przecina maleńka, wąska, ostrodzioba łódeczka. To Ostiak lub Samojed ujrzawszy barkę mknie wioślując ze wszystkich sił, żeby wymienić syberyjskiego łososia, zwanego tu tajemieniem, jesiotra czy sterleta na garść spleśniałych sucharów czy machorki. Przyzwyczajeni do takich wizyt żołnierze pozwalają im wejść na pokład barki. Za chwilę w asyście żołnierza zjawia się żywy żółty szkielet o szerokich kościach policzkowych, spłaszczonym nosie i skośnych czarnych oczkach, uśmiecha się dobrodusznie i małymi, brudnymi rękoma podaje przez kraty swój towar. [...] Ostiak rozgadał się. Już nas nie razi jego gardłowa mowa, nie budzą w nas wstrętu wyraźne ślady syfilisu, tej „ruskiej choroby” — jak go nazywają powszechnie wszystkie plemiona syberyjskie — na jego twarzy. Słyszymy tylko budzącą grozę skargę tego przedstawiciela plemienia skazanego na zagładę. „Skazanego na zagładę”... Nie ma takiego prawa. Ale istnieją prawa socjalne, a raczej antysocjalne, te prawa, na mocy których Europejczycy [...] w imię cywilizacji i kultury skazują na zagładę plemiona tubylców<sup>32</sup>.

Pierwsze zetknięcie z naznaczonym tragizmem obrazem syberyjskiego autochtona, prawowitego gospodarza tej ziemi, lecz w istocie wyzutego z części praw przez rosyjską administrację Kon na długo zachował w swojej pamięci. Wszyscy reprezentanci pierwotnych ludów Syberii, zwłaszcza Ostiaci i Samojedzi, byli jego zdaniem niezwykle brzydzy: niskiego wzrostu, o okrągłej głowie, z szerokimi kośćmi policzkowymi, spłaszczonym nosem i skośnymi oczami. Głód, niekorzystny klimat (chłód) i liczne choroby przyczyniały się do powolnego wymierania plemion syberyjskich. Na twarzach należących do osób można było często zauważyć ślady przewlekłych chorób wenerycznych, zwłaszcza syfilisu, który — w przekonaniu Kona — „przywieźli” na Syberię „przedziwni siewcy kultury — kozacy”<sup>33</sup>.

Nieco więcej uwagi poświęcił Buriatom, których siedziby były rozlokowane wzdłuż granicy mongolskiej. Za mieszkania służyły im jurty wykonane z wołjoku, belek sosnowych lub z kory brzozonej i modrzewiowej. Według obserwacji badacza byli oni ludem odrażająco brudnym, „o tłustych, nieomal okrągłych jak księżyc w pełni twarzach, spłaszczonych nosach i małych, wąskich jak szparki, skośnych oczach”<sup>34</sup>. Kobiety pozostawały w całkowitej zależności od mężczyzn, czego wymownym wyrazem był chociażby fakt, że nie wolno im było usiąść w jednym szeregu z mężczyznami.

<sup>31</sup> F. Kon, *Narodziny wieku*, s. 549.

<sup>32</sup> F. Kon, *Etapem na katorgę. Ze wspomnień proletariatu*, Kraków 1908, s. 78–79.

<sup>33</sup> F. Kon, *Narodziny wieku*, s. 236.

<sup>34</sup> *Ibidem*, s. 272.

Największym uznaniem i poważaniem cieszyli się wśród Buriatów szamani, zewnętrznie różniący się od „zwykłych śmiertelników” tym, że golili głowy. Ubierali się w długie kaftany w kolorze żółtym lub czerwonym. Wszyscy mężczyźni nienależący do grona szamanów nosili długie włosy, z których splatali warkocze, umieszczając w nich czarny chiński jedwab. Zdaniem Kona im bogatszy i dostojniejszy był Buriat, tym dłuższy nosił warkocz. Buriaccy mężczyźni oraz kobiety i dzieci byli doskonałymi jeźdźcami i tropicielami. W związku z tym często angażowano ich do tropienia zbiegłych więźniów, miejscowych przestępców i złodziei.

Warto wspomnieć też o historyczno-etnograficznych, antropologicznych i socjologicznych badaniach terenowych Kona w kraju Jakutów, w ułusie namskim. Pierwotną ojczyzną Jakutów były tereny nadbajkalskie, skąd zostali oni wyparci na północ przez inne, bardziej wojownicze, plemiona, między innymi Buriatów<sup>35</sup>. Trudno określić, kiedy miała miejsce owa przymusowa migracja Jakutów. Wiadomo jednak, że zasiedlili oni dorzecze Leny, głównie środkowej. W XVII–XVIII wieku ulegli rosyjskim zdobywcom.

Jakucja to — w jego opinii — wschodniosyberyjski kraj o bardzo surowym krajobrazie:

z iglastymi i liściastymi borami, ogromnymi jeziorami z chmarami dzikich kaczek i gęsi, [...] z obnażonymi do pasa Jakutami, [...] z małymi Jakuciątkami, biegającymi zupełnie nago, z przerażająco chudym bydłem cisnącym się do dymiących ognisk z suchego nawozu, tak zwanych „dymokurów”, chroniących przed ukąszeniami komarów, z tabunami wyliniałych koni<sup>36</sup>.

Warto wskazać na następstwa położenia namskiego ułusu w odległości zaledwie 50–100 wiorst<sup>37</sup> od Jakucka. Bliskość ta powodowała stały napływ rosyjskich osiedleńców do osady, co z kolei przyczyniło się w znacznym stopniu do mieszania się obydwu ras. W wyniku długotrwałych procesów asymilacyjnych powstał typ różniący się od rdzennych Rosjan, ale z niewątpliwą domieszką krwi rosyjskiej i wielu cechach przyjętych od rasy mongolskiej. Duży wpływ na specyfikę antropologiczną mieszkańców namskiego ułusu wywarły też warunki geograficzne, klimat, jakość pożywienia<sup>38</sup>.

Zdaniem F. Kona poważnym zagrożeniem ludności tubylczej byli miejscowi bogaci chłopci, tak zwani tojoni, którzy pod względem chciwości i dążenia do zysku finansowego prześcignęli nawet swoich mistrzów — Rosjan. W kontekście tym autor *Narodzin wieku* wspominał o bardzo rozpowszechnionej w namskim ułusie i okolicy instytucji „martwych koni”. Jej istota sprowadzała

<sup>35</sup> L. Bazyłow, *Syberia*, Warszawa 1975, s. 414.

<sup>36</sup> L. Kon, *Etapem na katorgę*, s. 391.

<sup>37</sup> 1 wiorsta ~ 1066,8 m.

<sup>38</sup> Z. Łukawski, *op. cit.*, s. 205; *Z przeszłości Syberii*, red. A. Podraza, Kraków 1964, s. 20–24.

się do wynajmowania przez „tojonów” ubogim mieszkańcom za określoną opłatą (dziesięć rubli rocznie) konia, z prawem kupienia go na własność w ratach i obowiązkiem natychmiastowego zwrotu wartości zwierzęcia, gdyby ono padło. Mimo że wypełnienie tego obowiązku było jednoznaczne z natychmiastową niewypłacalnością finansową, nierzadko płacono „tojonowi” umówioną kwotę za wynajęcie żywego konia nawet wtedy, gdy zwierzę było martwe<sup>39</sup>.

W obrębie społeczeństwa jakuckiego Kon wyróżnił — na podstawie obserwacji — dwie grupy ludności: zamożną i niezamożną. Do pierwszej kategorii zaliczył wspomnianych „tojonów”, z dziada pradziada opływających w dostatki, oraz tak zwanych nowobogackich, którzy bardzo szybko dorabiali się majątku. „Tojoni” i nowobogacy w sposób zasadniczy różnili się pod względem trybu życia od pozostałych, uboższych grup ludności Jakucji. Siedzibami osób zamożnych były obszerne jurty, od których ścianą oddzielone były „chotony” (obory). Niewielkie jurty, w których przebywało, zwłaszcza zimą, wielu domowników oraz krowy z cielętami, były własnością drobnych, ale samodzielnych gospodarzy oraz bezrolnych i nieposiadających bydła „ijeranasów” (biedoty). Zamożnym nigdy nie brakowało mięsa, mleka, ryb, ziemniaków, chleba pszennego, mąki krupczatki, ubodzy zaś musieli zadowolić się rybą (nawlekano na patyk, przypiekano i spożywano przede wszystkim niewielkie ryby — tak zwane munduszki), mięsem padłych zwierząt, jęczmiennymi racuchami (podawanymi najczęściej do herbaty) i wywarem z sosny („zabołoń”). Ci ostatni mogli zazwyczaj tylko pomarzyć o kostce cukru czy pszennej bułce. Jakutom nieobcy był smak wódki („argy”), mniej popularna była natomiast... woda służąca do mycia i prania. W efekcie mieszkańcy Jakucji obserwatorowi z zewnątrz jawili się jako niechlujni, brudni. Gruba granatowa odzież z bawełny („sonie”), w którą się ubierali, była bardzo zabrudzona. Grubą warstwą brudu pokryte były też używane przez nich naczynia. Niezależnie od trudnych warunków życia Jakuci spośród plemion tubylczych wyróżniali się — w przekonaniu F. Kona — wysokim przyrostem naturalnym<sup>40</sup>.

Jakuci nie darzyli sympatią osiedleńców kryminalistów („chajłaków”), nierzadko ich okradających i dokonujących innych niegodnych czynów, jak gwałty, znęcanie się. W stosunku zaś do innych kategorii ludności napływowej wykazywali się gościnnością i życzliwością. Bardzo rozpowszechniony był wśród nich zwyczaj dzielenia się pożywieniem. W ścisłym związku z tym często zdarzało się, że Jakuci na widok spożywającej posiłek osoby wyciągali ręce, mówiąc „berys” (podziel się). Wielu europejskich obserwatorów uważało ów fenomen za wyraz żebraniny. Kon podkreślał, że Jakuci, wbrew pozorom, nie żebrali, domagając się jedynie tego, co najpierw według prawa, a później

<sup>39</sup> F. Kon, *Narodziny wieku*, s. 545–546.

<sup>40</sup> *Ibidem*, s. 390, 546–547; W. Armon, *op. cit.*, s. 149.

zgodnie z obyczajem im przysługiwało. W myśl starego prawa jakuckiego każdy powinien bowiem dzielić się z innymi tym pożywieniem, które zdobył.

Oficjalnie Jakuci byli wyznawcami prawosławia, ale w niektórych ułusach utrzymał się szamanizm. Skutkowało to ambiwalentnymi postawami i przekonaniem odnoszącymi się chociażby do sfery życia pozaziemskiego. Po śmierci członka społeczności jakuckiej obowiązkowo wzywano jakiegoś umiającego czytać i pisać osiedleńca, by odczytał on chrześcijańskie modlitwy nad zmarłym. Jednocześnie jednak zakłuwano — w ramach ofiary — „chajłygę” (zwierzę domowe), na której nieboszczyk — jak wierzono — wyruszał do raj. W baśniach jakuckich pojawiały się — z jednej strony — także imiona biblijne, z drugiej zaś — informacje o szamanach i ich działaniach.

Kon opisał między innymi urodę pięknej tajemniczej szamanki o imieniu Tuजारiksa-Koo-Udagan:

Rude falujące włosy niczym jaskrawy jedwab osłaniały ją niemal po kolana; czoło lśniło jak polerowane srebro; wygięte nad czarnymi, uwodzicielskimi oczami czerniały brwi jak ogon kamczackiego sobola; oba jej policzki zdobyły rumieńce niczym piękne czerwone lisice; spod delikatnych warg połyskiwały białe jak srebro zęby, a piękny w kształcie nos był wygięty jak biodro wspaniale okarmionego konia<sup>41</sup>.

Przybliżył też szamańskie obrzędy, tak zwane kamłanie szamana. Badając zagadnienie „emirjaczestwa” (schorzeń psychicznych u szamanów), skonstatował, że mamy tu do czynienia ze specyficzną chorobą nerwową, przekazywaną dziedzicznie, z pokolenia na pokolenie. Szamani wierzyli w Boga — najwyższego ducha oraz w inne, dobre i złe duchy (między innymi w duchy ziemi, ognia, wody, śmierci, nieszczęścia, szczęścia, polowania). Przywoływane przez szamanów różnymi sposobami duchy posiadały różnorakie informacje, pochodziło od nich wszystko to, co się działo w ziemskiej rzeczywistości. Wstępowały one w tego, kto ich wezwał, oświecały go, odkrywając między innymi tajemnice przyszłości. Większość szamanów to zdaniem Kona ludzie cierpiący psychicznie, nerwowo chorzy, podatni na halucynacje, za pomocą różnych działań i środków wprowadzający się w stan swoistego lunatyzmu<sup>42</sup>. Nie wszyscy szamani reagowali i zachowywali się tak samo, co skłoniło polskiego badacza do wyodrębnienia zachodniego i wschodniego szamanizmu tuwińskiego<sup>43</sup>.

Tuwińczycy, w których życiu dużą rolę odgrywało myślistwo oraz hodowla bydła i koni (odmienną nieco grupę tworzyli hodowcy reniferów), darzyli — według F. Kona — szacunkiem i uznaniem szamanów. Znajdując się pod mniejszym lub większym wpływem tych ostatnich, używali między innymi

<sup>41</sup> F. Kon, *Narodziny wieku*, s. 414.

<sup>42</sup> Por. M. Eliade, *Szamanizm i archaiczne techniki ekstazy*, Warszawa 1994, s. 98–100.

<sup>43</sup> H. Swienko, *Feliks Kon*, s. 79.

amuletów. Amuletami były chociażby tak zwane ter-edy (przedmioty, które spadły z nieba), brązowe strzałki pochodzące z kurhanów, lusterka.

Życie codzienne mieszkańców rejonów Tuwy przybliżały również tamtejsze pieśni ludowe i bajki. W swoim dorobku folklorystycznym Kon pozostawił zapisy różnych pieśni i bajek tuwińskich, między innymi bajki o przygodach junaka Chajtykara, który pokonał swego współplemieńca o imieniu Ak-chan. Ów, umierając, powiedział: „Umieram, towarzyszu. Żonę mą kochaj jak swoją, używaj konia mego jak własnego”. Według tuwińskich zwyczajów żona i cały dobytek pokonanego przechodziły na własność zwycięzcy. Nie zawsze jednak — jak dowiadujemy się z rzeczony bajki — osoby znajdujące się na progu śmierci umierają. Tuwińczycy wierzyli bowiem, że na południu kraju żyje ptak o niezwykłych piórach. Pióra te miały moc uzdrawiania chorych ludzi, przyłożone do chorej części ciała „wyciągały” z niej niemoc, chorobę<sup>44</sup>.

W obwodzie zabajkalskim liczną grupę stanowiła ludność napływowa, osiedleńcy. Część spośród tych ostatnich, zachęcona przez rząd rosyjski, przybyła dobrowolnie. Pozostali byli osiedleńcami politycznymi, deportowanymi z Rosji lub po uwolnieniu z katorgi zmuszonymi do osiedlenia się na Syberii. Zesłani do kraju Jakutów na osiedlenie, zarówno kryminaliści, jak i więźniowie polityczni, mieli prawo do piętnastu dziesięcin ziemi ornej i łąk<sup>45</sup>. Więźniowie kryminalni mogli, w przeciwieństwie do politycznych, poruszać się po całym kraju Jakutów i dzięki temu łatwiej znaleźć pracę — dodatkowe źródło utrzymania. Zesłańcom politycznym przysługiwała zapomoga pieniężna w wysokości dwunastu rubli miesięcznie. Kryminalistom tego rodzaju zapomoga nie przysługiwała. Wśród nich kradzież, zwłaszcza koni, rabunek, szulerstwo były często stosowanymi metodami zdobywania pieniędzy i innych środków do życia.

Wielu zesłańców brało sobie za żony Jakutki, które opuszczając kraj, zazwyczaj porzucali. Dzieci rodzące się w takich związkach „stawały się pośmiewiskiem Jakutów, wyróżniały się bowiem wśród nich swoimi blond włosami i »lodowatymi oczami«, nieszczęsne zaś matki tych jasnowłosych dzieci stawały się prostytutkami”<sup>46</sup>. Znaczna część mieszkającej w kraju Jakutów ludności napływowej przyjęła ubiór, wierzenia i zwyczaje autochtonów.

Feliks Kon, charakteryzując między innymi zwyczaje Rosjan osiadłych w rejonie Minusińska, zwrócił uwagę na miejscowe wpływy w zakresie obrzędów weselnych, rodzinnych oraz magii miłosnej i myśliwskiej. W opowiadaniu *W ciemnościach* przedstawił, opierając się na zebranych materiale, fenomen tej ostatniej. W skład uposażenia bohatera utworu, myśliwego Jegora Łukjanowa, wchodziły strzelba, torba, nóż myśliwski i topór. Myśliwy, wycho-

<sup>44</sup> F. Kon, *Wolność, sprawiedliwość i godność człowieka*, s. 213–227.

<sup>45</sup> F. Kon, *Narodziny wieku*, s. 381.

<sup>46</sup> *Ibidem*, s. 392–393.

dząc na polowanie, rozglądał się uważnie wokół siebie. Jeśli na swej drodze spotkałby kobietę, polowanie by się nie udało, jako że kobieta zwłaszcza bez nakrycia głowy, przynosiła nieszczęście. Chcąc z kolei zabezpieczyć się przed złym urokiem, należało zatkać lufę strzelby. Czasami jednak zabieg ten nie był wystarczający i trzeba było podjąć jeszcze inne działania: przemyć lufę strzelby czystą wodą, mówiąc przy tym:

Jak matki ziemi nie uroczysz, nie rzucisz na nią złego spojrzenia, rośnie na niej trawa, tak i nad tobą nie mają mocy czary ani uroki, ani złe spojrzenia, tak niech nie mają mocy nad służą Bożym (w tym miejscu wymieniało się imię myśliwego) i nad strzelbą ognistą jego ni uroki, ni złe spojrzenie, ni żadne złe pomysunki. Niech moje słowo będzie krzepkie — lepkie! Amen<sup>47</sup>.

Następnie należało posmarować lufę sublimatem i włożyć strzelbę do pieca.

Jeśliby wszystkie te rytuały nie pomogły, należało jeszcze inaczej „odczyścić” strzelbę. Myśliwy musiał — wraz z nabojami do strzelby — udać się do cerkwi, stanąć przed cerkiewną ikoną świętego Mikołaja i postawić przed nią świeczkę knotem w dół. Następnego dnia należało udać się do tajgi, a po trzystu krokach marszu stanąć przed osiką i nabić strzelbę. Po odmówieniu odpowiedniej modlitwy i nacięciu w dwóch miejscach osiki myśliwy z odległości dwudziestu kroków musiał strzelić w jej pień. Utkwione w pniu śruciny należało starannie zalepić woskiem i czekać do południa. Po tych zabiegach wszystkie czary ustępowały, a myśliwy mógł rozpocząć polowanie na kaczki, niedźwiedzie czy też jelenie syberyjskie, w okręgu minusińskim nazywane przez chłopów „synami”<sup>48</sup>.

Z kolei w baśni *Na całej życie* Kon umieścił wiele pieśni obrzędowych, zamawiań, modlitw i zaklęć, spisanych przezeń we wsi Kanterewskiej, w gminie szuszeńskiej, powiecie minusińskim, a usłyszanych od osób od wielu lat tamże osiedlonych. Pojawiają się w niej informacje o zwyczajach i zabiegach magicznych związanych z zawarciem związku małżeńskiego. Kon zauważył, że wśród osiadłych na Syberii zesłańców istniał zwyczaj wybierania przez rodziców pannom i kawalerom narzeczonych. Panowało powszechne przekonanie, że młodzi, którzy pobrali się bez błogosławieństwa rodziców, będą mieli nieudane życie małżeńskie. Dbano o to, by dziewczyna i chłopak, którzy się z sobą zwiążą, reprezentowali ten sam status społeczno-materialny. Bogatemu młodzieńcowi szukano więc dziewczyny z zamożnej rodziny, a ubogiemu przysługiwała równie uboga wybranka. Dziewczyny, chcąc dowiedzieć się, czy wkrótce zostaną wydane za mąż, wróżyły sobie na różne sposoby. Jeśli — przykładowo — puszczony na rzekę wianek nie utonął, a z wylanego na lodowatą wodę białka „utworzyła się” cerkiew, panna — wierzone — na

<sup>47</sup> *Ibidem*, s. 602–603.

<sup>48</sup> *Ibidem*, s. 601.



pewno w danym roku wyjdzie za mąż. Niezwykle istotne z punktu widzenia rzetelności wróżb było to, by odbywały się one w czwartek, w siódmym tygodniu po Wielkanocy.

W rzeczonej baśni Kon scharakteryzował obrządek ślubny i zwyczaje z nim związane. Do domu panny młodej przyjeżdżali swaci, którzy w czasie obrządku picia herbaty uważnie się jej przyglądali. Kiedy obie strony doszły do porozumienia odnośnie do zawarcia przez pannę i kawalera małżeństwa, następowały oględziny gospodarstwa pana młodego i ustalano posag. W wigilię ślubu dziewczęta-druhny zbierały się w pokoju panny młodej i śpiewały pieśni obrzędowe. Przy akompaniamencie tegoż śpiewu rodzice rozplatali córce warkocze. Następnego dnia do domu panny młodej przybywał jej przyszły mąż wraz z orszakiem weselnym. Rodzice udzielali młodym błogosławieństwa i cały orszak przy dźwięku dzwoneczków wyruszał do cerkwi, skąd po zakończeniu ceremonii ślubnej państwo młodzi i goście weselni udawali się do domu pana młodego na dalszą część wesela. Po zakończeniu biesiady swatka z druhną odprowadzały młodą mężatkę do izby, w której młodzi mieli spędzić noc poślubną<sup>49</sup>.

Bardzo rozpowszechniony na Syberii był zdaniem Kona zwyczaj picia herbaty. Herbatę, z kawałkiem cukru i różnymi zakąskami, podawano przy różnych okazjach. Mężczyźni wolne chwile spędzali w szynkach, pijąc najczęściej wódkę i wino. Niekiedy libacje alkoholowe kończyły się awanturami i bójkami. Popularna była gra w karty, zwłaszcza w winta. Wśród reprezentantów zamożniejszych warstw społecznych panował — postrzegany w kategoriach obowiązku — zwyczaj pomagania ludziom ubogim i chorym. Świadczyć pomoc mogły również dobrze wychowane młode panny, przy czym musiały między innymi pamiętać, by nie chodzić „do domu niecnotliwej kobiety, asystować przy jej porodzie i (nie) przyprowadzać tam młodego mężczyznę”<sup>50</sup>.

W czasie swego pobytu w prowincjonalnym miasteczku Bałagańsku Kon poznał grono tamtejszych osiedleńców, niekorzystających z tak dużej swobody poruszania się, jaką cieszyli się zesłańcy w kraju Jakutów. Poznał też warunki życia miejscowej ludności — bałagańskich mieszczan, w istocie niewiele różniących się od okolicznych chłopów. Obywatele bałagańscy, w znacznej części będący potomkami dawnych zesłańców kryminalnych, nie tworzyli grupy prężnej pod względem materialno-kulturowym. W miasteczku był tylko jeden lekarz — dowiadujemy się z jego opowiadania zatytułowanego *Nie tą drogą* — żyjący w trudnych warunkach:

W pokoju było mroczno, szaro, [...] poprzez popstrzone muchami szybki przesączało się bardzo mało światła. Umeblowanie pokoju czyniło go jeszcze bardziej ponurym. Na ścianach

<sup>49</sup> *Ibidem*, s. 590–600.

<sup>50</sup> *Ibidem*, s. 506.

drzeworyty ludowe, fotografie jakiegoś dziarskiego podoficera i [...] dwie ilustracje. Na podłodze szare z czerwonym szlakiem dywaniki; na parapetach zakurzony bluszcz; na środku pokoju zielony w czerwone kwiaty stół<sup>51</sup>.

Mieszkańcy miast syberyjskich według Kona zazwyczaj nie utrzymywali pogłębionych relacji z zesłańcami, obawiając się związanych z tym szykan czy nawet represji władz. Zgoła odmiennie rzecz się przedstawiała w stolicy Syberii Wschodniej — w Irkucku. Udział zesłańców w pracach Wschodniosyberyjskiego Oddziału Towarzystwa Geograficznego oraz współpraca z miejscową gazetą („Wostocznoje obozrienije”) pozwoliły im nawiązać bliższe kontakty towarzysko-intelektualne z irkucką inteligencją. Zesłańcy, w marynarkach i surdutach, udawali się w określone dni i godziny, w tak zwane żurfiksy na spotkania w domach miejscowych inteligentów, zajmujących często ekspozowane stanowiska w lokalnej hierarchii biurokratycznej, dyskutowali o bieżących wydarzeniach w Rosji, oglądali amatorskie przedstawienia teatralne. Niekiedy zesłańcom utrudniali nieco życie niektórzy urzędnicy, zachowując się wobec nich niegrzecznie czy wręcz prowokacyjnie. Ogólnie obydwie strony trzymały się jednak — w przeświadczeniu Kona — sprawdzonej zasady: „Wy mnie nie ruszajcie, ja was też nie będę, byleby tylko wszystko było cicho-sza”<sup>52</sup>. Autor *Narodzin wieku* podkreślił, że przedstawiciele miejscowej władzy i „śmietanki towarzyskiej” spotykali się między innymi w domu irkuckiego krezusa, właściciela kopalni złota, ochrzczonego Żyda Patuszyńskiego. Feliks Kon znał dobrze rodzinę Patuszyńskich, u której pracował jako nauczyciel łaciny i greki<sup>53</sup>.

Przypadek bogatego, wpływowego Żyda Patuszyńskiego był jednak — w opinii Kona — odosobniony. Status społeczny i sytuacja materialna zdecydowanej większości Żydów mieszkających na Syberii nie były bowiem godne pozazdroszczenia. Tamtejsi Żydzi, pochodzący z Polski lub Ukrainy, za przestępstwa polityczne i kryminalne wysłani do Krainy Zabajkalskiej na osiedlenie lub przymusową pracę w kopalniach, borykali się z wieloma problemami. Żydzi osiedleńcy mieszkający w kraju Jakutów, nierzadko trudniący się handlem, krawiectwem, w większości nadal wyznawali swoją religię. Jeżeli w mieście nie było synagogi, na wspólną modlitwę zbierali się u któregoś z miejscowych współwyznawców.

W szkicu literackim *Pod mieczem Demoklesa* Kon przedstawił zabiegi podejmowane przez Żyda o imieniu Srul, umożliwiający mu i jego żonie Esteryl obchodzenie święta Paschy. Srul Opoczner mieszkał w małym pokoju domu w miasteczku Drzemańsk, na życie zarabiając szyciem ubrań dla miejscowych

<sup>51</sup> *Ibidem*, s. 488.

<sup>52</sup> *Ibidem*, s. 585.

<sup>53</sup> *Ibidem*, s. 467.

obywateli. Chcąc godnie obchodzić święto Paschy, musiał sprzedać rodzinny skarb — bransoletkę swojej żony<sup>54</sup>.

W równie trudnej sytuacji materialnej znajdowała się inna, mieszkająca w Minusińsku, rodzina żydowska, utrzymująca się z handlu końskim włosiem. Po nagłej śmierci żony mężczyzna chciał ożenić się z siostrą zmarłej, gdyż „u Żydów istniała reguła, że gdy umiera żona, wdowiec żeni się z jej siostrą”<sup>55</sup>. Niełatwe warunki materialno-bytowe Żydów oraz kontakty z wyznawcami religii prawosławnej przyczyniły się do tego, że niektórzy spośród nich przechodzili na prawosławie, zapominając o ojczystych tradycjach i zwyczajach. Według Kona wraz z upływem lat coraz więcej Żydów mówiło po rosyjsku i ubierało się w rosyjskie stroje.

Przebywając w kraju Jakutów, w osadzie Chatyn-Aryńskie zetknął się również ze specyficzną społecznością rosyjską, zesłaną tam dożywotnio za przynależność do prawosławnej sekty skopców (kastratów), głoszącej konieczność kastracji lub powstrzymywania się od życia seksualnego. Zsyłanie skopców na tamtejsze tereny miało na celu przede wszystkim zapobieżenie rozpowszechnianiu się odszczepieństwa w imperium rosyjskim. Skopcy, jak podkreślił Kon, byli pozbawieni dożywotnio wielu praw i traktowani w sposób lekceważący. W związku z tym, że nie zakładali rodziny, nie mieli praw rodzinnych. Ograniczone było ich prawo własności, jedynym ich spadkobiercą zostawał skarb państwa. Gdy skopcy manifestowali gotowość do podjęcia pracy na rzecz dobra społecznego i państwowego, spotykali się z odpowiedzią, że tego rodzaju pracę mogą wykonywać jedynie pełnoprawni obywatele. Władze, starając się zapewnić członkom sekty minimum środków egzystencji, przydzielały im działki ziemi do uprawy<sup>56</sup>.

Najstarszymi osiedlami skopców były Marchińskie, Spasskie, Troickie i Olekmińskie. Mieszkało w nich około trzystu osób. Z osiedli tych przeniesiono ich na Wyspy Ałdańskie, następnie do Kraju Turuchańskiego w guberni jenijskiej, a stamtąd w latach 1860–1861 do prowincji jakuckiej. Pięćdziesięciu jeden skopców zesłanych w 1868 i 1870 roku utworzyło osiedle Illuńskie, a w roku 1871 grupa złożona z 73 osób założyła osiedle Petropawłowskie. Kolejną partię skopców w roku 1873 osiedlono w Biełkuczemskim i Notaro-Woskriesieńskim osiedlu. Jednak w związku z tym, że ziemie leżące w dwóch ostatnich miejscowościach nie nadawały się do uprawy, zaproponowano im osiedla Tatarskie i Chatyn-Aryńskie w namskim ułusie. Zamieszkało w nich 197 osób. W 1877 roku grupę składającą się z 53 mężczyzn i 26 kobiet osiedlono na stałe w osiedlu Chatyn-Aryńskim<sup>57</sup>.

<sup>54</sup> *Ibidem*, s. 481–488.

<sup>55</sup> *Ibidem*, s. 584.

<sup>56</sup> *Ibidem*, s. 428–446.

<sup>57</sup> *Ibidem*, s. 431.

Ziemię przydzieloną skopcom w osiedlu Chatyn-Aryńskim należało przygotować do uprawy i pod zabudowę. Po zabiegu karczowania lasu, w 1878 roku istniały już 23 obejścia i można było rozpocząć orkę i siewy zbóż. Ciężka praca dawała zyski w postaci dosyć wysokich plonów. Nic więc dziwnego, że skopców uznano za pionierów rolnictwa w kraju Jakutów. Z biegiem czasu zaczęli oni wydzierżawiać najbardziej żyzne ziemie jakuckie.

Reprezentanci sekty mający prawa chłopów państwowych<sup>58</sup> byli nie tylko dobrymi rolnikami. Znaczna ich część (ponad 80%) legitymowała się również umiejętnością czytania i pisania. Jednak

wszyscy owi „piśmienni” — podkreślał Kon — z trudem sylabizują, a piszą z takimi błędami i takimi kulfonami, że często niepodobna ich odczytać, nie mówiąc już o sensie, którego bardzo często nie można się doszukać. Charakterystyczne, że w całym osiedlu nie znalazł się do tej pory i do dziś dnia nie można znaleźć nikogo, kto by mógł pełnić obowiązki miejscowego pisarza... Gdy to mówię, nie zamierzam bynajmniej pomniejszać stosunkowo dość wysokiego rozwoju umysłowego mieszkańców slobody Chatyn-Aryńskie. Byłoby to niesłuszne<sup>59</sup>.

Skopcy czytali według F. Kona broszury z zakresu rolnictwa, książki o tematyce historycznej, podróżniczej. W zależności od stopnia zamożności prenumerowali indywidualnie lub zbiorowo czasopisma, między innymi „Syn otcieczstwa”, „Rodina”, „Niwa”, „Siewier”, „Wokrug swieta”.

Ze względu na różne umiejętności, ogromną pracowitość skopców i ich ogładę kulturową pozwolono im osiedlać się w miastach. Wystarczyła do tego tylko poręka ze strony pełnoprawnego Jakuta. W ośrodkach miejskich skopcy pracowali jako szewcy, zduni, cieśle, zegarmistrzowie, zecerzy, lokaje, kucharze, woźnice, ciesząc się początkowo opinią sumiennych, uczciwych pracowników<sup>60</sup>.

Członkowie sekty sukcesywnie uzyskiwali w kraju Jakutów pewne prawa, między innymi prawo własności, sporządzania testamentu. Nie mogli jednak powrócić do europejskiej części Rosji. W gruncie rzeczy nie stali się też organiczną częścią „normalnych” społeczności, co zaowocowało wraz z upływem czasu zmianą ich nastawienia do tychże społeczności. Z prawych i uczciwych skopcy przeobrazili się według F. Kona w upadłych, zwyrodniałych moralnie ludzi.

Fale nowego życia, nowych warunków uniosły wszystkie pozytywne zasady tej sekty. Późność, chciwość, drapieżność, przebiegłość — oto cechy charakterystyczne większości współczesnych sekciarzy. O miłości bliźniego, o współczuciu, miłosierdziu, nawet o zwykłym poczuciu przyzwoitości i taktu w stosunkach ze sobą skopcy dawno już zapomnieli... Większość spośród skopców — to faryzeusze i hipokryci. [...] Są to rozpusznicy i zwyrod-

---

<sup>58</sup> F. Nowiński, *Staroobrzędowcy na Warmii i Mazurach*, [w:] *Paśłek 700-lecie. Ludzie — religia — historia*, red. W. Rodzewicz, J. Włodarski, Paśłek 1998, s. 47.

<sup>59</sup> F. Kon, *Narodziny wieku*, s. 438.

<sup>60</sup> *Ibidem*, s. 428.

nialcy do szpiku kości, upijają się nieraz do nieprzytomności, ale szpiegują sąsiadów, czy czasem nie plugawią swych ust winem; [...] kłamcy, którzy mają pełne usta frazesów o miłości bliźniego, a za garstkę stęchłej mąki, danej głodnemu Jakutowi, wyciskają z niego ostatki sił<sup>61</sup>.

W 1903 roku w Irkucku Kon na posiedzeniu Komitetu Wschodniosyberyjskiego Oddziału Towarzystwa Geograficznego wygłosił referat, w którym podsumował prowadzone przezeń prace badawcze. W połowie 1904 roku, po kilkunastu latach pobytu na Syberii, uzyskał pozwolenie powrotu do Warszawy i tam włączył się w nurt działalności Polskiej Partii Socjalistycznej.

Podczas zesłania Feliks Kon miał możliwość gruntownego poznania niektórych społeczności syberyjskich. Mimo że wcześniej nie zajmował się profesjonalnie badaniami naukowymi, podjął trud zgromadzenia materiałów i informacji na temat życia codziennego, zwyczajów i obrzędów tych ostatnich. Można określić go mianem samouka, ale wyniki jego prac w zakresie antropologii fizycznej i społecznej oraz folkloru i etnografii ludów Syberii niczym nie ustępowały osiągnięciom badawczym ówczesnych etatowych pracowników rosyjskich towarzystw naukowych. Mieszkańcy Syberii, zarówno autochtoni (Tuwińczycy, Jakuci, Buriaci), jak i napływowi (Rosjanie, Żydzi) jawią się w oglądzie Kona jako ludzie „z krwi i kości”, niepozbawieni wad, przywar, problemów i rozterek, ale i cieszący się z drobnych przyjemności, radości życia.

## Bibliografia

- Armon W., *Polscy badacze kultury Jakutów*, Wrocław 1977.
- Bazyłow L., *Syberia*, Warszawa 1975.
- Eliade M., *Szamanizm i archaiczne techniki ekstazy*, Warszawa 1994.
- Kon F., *Etapem na katorgę. Ze wspomnień proletariackiego*, Kraków 1908.
- Kon F., *Narodziny wieku. Wspomnienia*, Warszawa 1969.
- Kon F., *Wolność, sprawiedliwość i godność człowieka*, Warszawa 1984.
- Kuczyński A., *Syberyjskie szlaki*, Wrocław 1972.
- Łukawski Z., *Historia Syberii*, Wrocław 1981.
- Nowiński F., *Polacy i Syberia. Historia i współczesność*, [w:] *Sybiracy. Martyrologia Polaków na Wschodzie*, red. A. Wirski, Koszalin 2000.
- Nowiński F., *Polacy na Syberii Wschodniej. Zesłańcy polityczni w okresie międzypowstaniowym*, Gdańsk 1995.
- Nowiński F., *Starooobrzędowcy na Warmii i Mazurach*, [w:] *Pasłęk 700-lecie. Ludzie — religia — historia*, red. W. Rodzewicz, J. Włodarski, Pasłęk 1998.
- Swienko H., *Feliks Kon — antropolog i etnolog ludów Syberii*, „Przegląd Humanistyczny” 1978, z. 4.
- Swienko H., *Wstęp*, [w:] F. Kon, *Wolność, sprawiedliwość i godność człowieka*, Warszawa 1984.
- Z przeszłości Syberii*, red. A. Podraza, Kraków 1964.

<sup>61</sup> *Ibidem*, s. 444, 446.

## Жители Сибири на рубеже XIX–XX веков глазами Феликса Кона

### Резюме

Целью статьи является знакомство с заметками и размышлениями польского социалистического деятеля, писателя, публициста Феликса Кона (1864–1941) на тему некоторых сибирских народов, с которыми он познакомился, пребывая в ссылке на рубеже XIX и XX веков. Ф. Кон, несмотря на то, что до прибытия в Сибирь не занимался профессионально научными исследованиями, решил начать сбор материала и информации, касающихся быта, обычаев и обрядов жителей этой страны. Можно считать его самоучкой, однако результаты его трудов в области физической и социальной антропологии, а также в области фольклора и этнографии народов Сибири ничем не уступали научным достижениям тогдашних сотрудников российских научных сообществ. Жители Сибири, как автохтоны (тувинцы, якуты, буряты), так и приезжие (россияне, евреи) представлены Ф. Коном людьми «из крови и кости», не лишенными недостатков, пороков, проблем и душевных смятений, но умеющими получать удовольствие от весьма малого и радоваться жизни.

**Ключевые слова:** Сибирь, каторга, ссылка, поселение, народы Сибири

## Inhabitants of Siberia at the turn of the 19th and 20th centuries as viewed by Feliks Kon

### Summary

The aim of the article is to present the remarks and reflections of the Polish socialist activist, writer, journalist Feliks Kon (1864–1941) on some Siberian communities that he met while in exile at the turn of the 19th and 20th centuries. Despite the fact that before his arrival in Siberia, he had not been professionally involved in scientific research, F. Kon made efforts to collect materials and information on the everyday life, customs and rituals of the inhabitants of this land. He can be described as self-taught, but the results of his work in the field of physical and social anthropology as well as the folklore and ethnography of the peoples of Siberia were in no way inferior to the research achievements of the then full-time employees of Russian scientific societies. The inhabitants of Siberia, both indigenous (Tuvians, Yakuts, Buryats) and immigrants (Russians, Jews), appear in F. Kon's view as "flesh and blood" people, with flaws, problems and dilemmas, but also enjoying small pleasures, joys of life.

**Keywords:** Siberia, hard labour, exile, settlement, Siberian communities

TOMASZ LANDMANN

ORCID: 0000-0002-9753-9373

Międzynarodowa Wyższa Szkoła Logistyki i Transportu we Wrocławiu

# Antagonizmy narodowościowe II RP a bezpieczeństwo państwa — kasus ukraiński w Małopolsce Wschodniej. Przyczynek do dyskusji

## Wstęp

Problematyka bezpieczeństwa II Rzeczypospolitej w kontekście rozwoju sytuacji społecznej i narodowościowej pozostaje ważnym przedmiotem zainteresowania autora artykułu. Uwagę skupiono na analizie sytuacji w Małopolsce Wschodniej, szczególnie interesującym regionie II RP w związku z rozwojem sprawy ukraińskiej oraz funkcjonowaniem mniejszości ukraińskiej, licznie reprezentowanej w południowo-wschodniej części Polski po pierwszej wojnie światowej. Region miał jednocześnie istotne znaczenie w systemie bezpieczeństwa państwa polskiego w dwudziestoleciu międzywojennym, zarówno z racji ukształtowanej sytuacji narodowościowo-społecznej, jak i wyznaczania granicy państwowej na południowym wschodzie<sup>1</sup>. Małopolska Wschodnia w latach 1918–1939 była regionem, w którym władze II RP dążyły do urzeczywistnienia idei asymilacji państwowej Ukraińców<sup>2</sup>. Z kolei negatywna

---

<sup>1</sup> A. Ostanek, *Administracja wojskowa, cywilna oraz społeczeństwo Małopolski Wschodniej wobec zagrożenia wojennego (wrzesień 1938–sierpień 1939 roku)*, [w:] *Człowiek i technika na polach bitew wojen światowych*, red. A. Olejko, P. Korzeniowski, Rzeszów 2016, s. 310. Ukraińcy nie tylko tworzyli najliczniej reprezentowaną w strukturze narodowościowej II RP mniejszość narodową, ale ich udział w ogóle ludności województw południowo-wschodnich i szerzej na Kresach Wschodnich wynosił 37,8% mieszkańców. M. Marszał, *Ugodowa polska myśl polityczna wobec Ukrainy i Ukraińców 1918–1939*, [w:] *Tendencje rozwojowe myśli politycznej i prawnej*, red. M. Maciejewski, M. Marszał, M. Sadowski, Wrocław 2014, s. 449.

<sup>2</sup> A. Orzełek, *Idea asymilacji państwowej Ukraińców w Małopolsce Wschodniej w międzywojennej refleksji politycznej Aleksandra Bocheńskiego*, „Rocznik Lubelski” 2016, nr 42, s. 119–132.

percepcja idei w środowisku ukraińskim mogła być źródłem antagonizmów narodowościowych, które przyczyniały się do osłabienia bezpieczeństwa państwa polskiego<sup>3</sup>.

Należy podkreślić, że w artykule autor nie pretenduje do wyczerpującego wyjaśnienia skomplikowanych uwarunkowań bezpieczeństwa państwa polskiego i przemian narodowościowych, z uwzględnieniem sytuacji w Małopolsce Wschodniej. Rozważania mają przyczynić się do wzbogacenia stanu wiedzy w zakresie rozwoju bezpieczeństwa II RP, zwłaszcza w związku z działaniami Ukraińców w kwestii Małopolski Wschodniej, które mogły być przejawami zagrożenia bezpieczeństwa politycznego i społeczno-kulturowego państwa.

Celem analizy jest zidentyfikowanie wybranych źródeł antagonizmów narodowościowych II RP za sprawą ukraińskich działań w Małopolsce Wschodniej. W związku z tym w artykule postawiono następujący problem badawczy: Jakie były wybrane przejawy antagonizmów narodowościowych II RP zagrażających bezpieczeństwu państwa w związku z działaniami Ukraińców ukierunkowanymi na obszar Małopolski Wschodniej? W artykule przyjęto także tezę, zgodnie z którą szerzej rozumiane działania służące urzeczywistnieniu sprawy i interesów ukraińskich w Małopolsce Wschodniej były źródłem antagonizmów narodowościowych w II RP, a zarazem jednym z czynników osłabiających bezpieczeństwo Polski.

## Struktura narodowościowa i specyfika regionu Małopolski Wschodniej

Region Małopolski Wschodniej pozostawał obszarem konfliktogennym w całym okresie dwudziestolecia międzywojennego<sup>4</sup>. Podłożem antagonizmów

<sup>3</sup> W literaturze trafnie przyjmuje się, że w województwach południowo-wschodnich II RP antagonizmy narodowościowe spletały się z konfliktami społecznymi, a odbiór realizowanej przez władze cywilne polityki narodowościowej przez mniejszości narodowe był zasadniczo negatywny. To z kolei ułatwiało rozwój dążeń separatystycznych, co było widoczne także na przykładzie środowiska mniejszości ukraińskiej. M. Śliwa, *Kwestia narodowościowa w publicystyce i programach socjalistów polskich w okresie Drugiej Rzeczypospolitej*, „Dzieje Najnowsze” 1983, z. 1–2, s. 107.

<sup>4</sup> Pojęcie Małopolski Wschodniej, wcześniej częściowo pokrywające się z ziemiami Galicji Wschodniej będącymi pozostałością po zaborze austriackim południowo-wschodnich ziem I RP, oznaczało część terytorium państwa polskiego w latach 1918–1939 złożoną z obszarów obejmujących województwa lwowskie, stanisławowskie i tarnopolskie. Aktualnie termin Małopolski Wschodniej ma wyłącznie znaczenie historyczne i pojawia się przy okazji studiów na temat przemian kulturowych oraz społecznych w II RP, natomiast dodatkowo w związku z analizą rozmaitych zagadnień związanych z bezpieczeństwem państwa. W rzeczywistości obszar nigdy nie tworzył odrębnego regionu administracyjnego państwa polskiego. Pojawia się niekiedy zamiennie z takimi terminami, jak „Galicja Wschodnia”, „kresy południowo-wschodnie” czy „województwa południowo-wschodnie”. K. Hibel, *Wojna na mapy, wojna na słowa*.



w tym regionie była struktura narodowościowa. Zgodnie z danymi pierwszego powszechnego spisu ludności RP z 1921 roku niespełna 48% ludności Małopolski Wschodniej stanowili Ukraińcy, podczas gdy Polacy to 45,1% ludności. W regionie uwidoczniła się ponadto aktywna diaspora mniejszości żydowskiej (6,4% ludności)<sup>5</sup>. Zmiany, które zaszły w strukturze narodowościowej ludności Polski, w dalszym okresie dwudziestolecia międzywojennego przyczyniły się do pewnych przeobrażeń również na obszarze Małopolski Wschodniej. Według danych z grudnia 1931 roku ponad 47% mieszkańców regionu stanowili Polacy, podczas gdy mniejszość ukraińska obejmowała niespełna 45,5%. Udział mniejszości żydowskiej nieznacznie się zwiększył (6,8% ogółu mieszkańców)<sup>6</sup>.

Pierwsze poważne antagonizmy narodowościowe na obszarze Małopolski Wschodniej ujawniły się przy okazji wojny polsko-ukraińskiej o przynależność państwową tego obszaru, która toczyła się od początku listopada 1918 do połowy lipca 1919 roku i zakończyła zajęciem Lwowa oraz wygraną Polaków<sup>7</sup>. Region pozostawał trudny z punktu widzenia bezpieczeństwa państwa polskiego także w okresie wojny polsko-bolszewickiej, z racji prowadzenia działań wojennych<sup>8</sup>. Od początku dały się zaobserwować tarcia, zwłaszcza

---

*Onomastyczne i międzykulturowe aspekty polityki językowej II Rzeczypospolitej w stosunku do mniejszości ukraińskiej w Galicji Wschodniej w okresie międzywojennym*, Wiedeń 2014, s. 256. Należy podkreślić, że autor artykułu nie wdaje się w spory ani dyskusje terminologiczne na temat zasadności posługiwania się poszczególnymi pojęciami, o których tu mowa. Zamiast tego postanawia przyjąć w dalszej analizie jednolicie termin „Małopolska Wschodnia”. Obszerniej kwestie definicyjne na temat Małopolski Wschodniej/Galicji Wschodniej omawia M. Marszał, *Polska myśl konserwatywna wobec kwestii ukraińskiej w okresie międzywojennym*, „Studia Prawno-Ekonomiczne” 91, 2014, nr 1, s. 88.

<sup>5</sup> K. Grünberg, B. Sprengel, *Trudne sąsiedztwo. Stosunki polsko-ukraińskie w X–XX wieku*, Warszawa 2005, s. 319.

<sup>6</sup> Warto nadmienić, że zarówno na początku lat dwudziestych, jak i trzydziestych XX wieku pewien udział w strukturze narodowościowej Galicji Wschodniej reprezentowała także nieprzychylnie nastawiona względem władz polskich ludność niemiecka. W obu przypadkach jej udział kształtował się około 1% ogółu ludności regionu. Obszerniej na temat zmian narodowościowych w Małopolsce Wschodniej od początku lat trzydziestych zob. G. Hryciuk, *Przemiany narodowościowe i ludnościowe w Galicji Wschodniej i na Wołyniu w latach 1931–1948*, Toruń 2005, s. 73–83.

<sup>7</sup> Więcej o znaczeniu konfliktu polsko-ukraińskiego o Małopolskę Wschodnią zob. J. Rubacha, *Konflikt polsko-ukraiński o Galicję Wschodnią w latach 1918–1919*, „Przegląd Wschodnioeuropejski” 2012, nr 3, s. 171–189

<sup>8</sup> G. Łukomski, B. Polak, M. Wrzosek, *Wojna polsko-bolszewicka 1919–1920. Marzec–październik 1920 r.*, Koszalin 1990, s. 23. O trudnościach administracji polskiej, zarówno cywilnej, jak i wojskowej, może świadczyć fakt, że dnia 9 września 1920 roku w komunikacie NDWP ogłoszono zawieszenie możliwości prowadzenia werbunku ochotników do Wojska Polskiego z guberni chełmskiej oraz Małopolski Wschodniej ze względu na stale trwające akcje wojenne. Komunikat NDWP z dnia 9 września 1920 r., AIJP w Ameryce, Ukraińska Misja Wojskowa w Polsce, teczka 701/7/1. Sprawa werbunku rekrutów mieszkających w Małopolsce Wschodniej

w relacjach ludności polskiej i ukraińskiej<sup>9</sup>. W piśmiennictwie zauważono, że źródłem zidentyfikowanych antagonizmów były przeważające wśród ludności ukraińskiej postawy, takie jak nieufność wobec polskich władz cywilnych, nielojalność wobec Polski czy zrozumienie dla separatyzmu i hasła nacjonalistycznych<sup>10</sup>. Doświadczenia z wojny polsko-ukraińskiej i polsko-bolszewickiej ujawniły polskim władzom, że stanowisko mniejszości ukraińskiej wobec rządu Polaków było zasadniczo nieprzychylnie bądź wrogie<sup>11</sup>. Ukraińcy opowiadali także na arenie międzynarodowej przeciwko przyznaniu II RP praw

---

była problematyczna także ze względu na niechęć przedstawicieli mniejszości ukraińskiej do wstępowania do Wojska Polskiego. Pewną rolę w tym procesie odgrywała propaganda bolszewicka, która i w czasie wojny polsko-ukraińskiej, i polsko-bolszewickiej wskazywała na zaborcze działania władz II RP wobec Ukraińców i innych mniejszości, podburzając Ukraińców do sprzeciwu wobec władz polskich. A. J. Leinwand, *Organizacja i funkcjonowanie propagandy bolszewickiej podczas wojny polsko-sowieckiej 1919–1920*, „Studia z Dziejów Rosji i Europy Środkowo-Wschodniej” 42, 2007, s. 121.

<sup>9</sup> Interesującą wartość poznawczą na tle tych relacji mogą mieć wspomnienia byłego prezydenta II RP Ignacego Mościckiego. Prezydent wskazał na pewne czynniki konfliktogenne w kontekście kształtowania rozwoju politycznego, społecznego i kulturowego poszczególnych ziem dawniej wchodzących w skład trzech zaborów. W odniesieniu do Małopolski Wschodniej i ziem zaboru austriackiego wyraził przekonanie, że polska administracja cywilna tworzyła na tym terenie po pierwszej wojnie światowej „element, który na ogół nie był w stanie wyzwolić się w pełni z bezdusznej atmosfery biurokratycznej, jaka panowała w administracji austriackiej”. Autobiografia prezydenta I. Mościckiego (rozdz. XII), s. 133–134, AIJP w Ameryce, Kolekcja dotycząca Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Ignacego Mościckiego, teczka 701/74/1. Czynnikiem ten utrudniał pokojowe współistnienie odmiennych kulturowo i historycznie nacji, jakimi byli Polacy i Ukraińcy, licznie reprezentowani w Małopolsce Wschodniej po 1918 r. Prezydent Mościcki odniósł się także do widocznych na obszarze Małopolski Wschodniej działań agitatorów ukraińskich w celu zakłócenia pokojowego współistnienia Polaków i Ukraińców. Interesującym przejawem konkretnych działań były próby zakładania różnych organizacji społecznych i gospodarczych, w szczególności spółdzielni wyłącznie ukraińskich, jako ośrodków promowania ukraińskiego nacjonalizmu i oporu wobec polityki administracyjnej władz II RP. Autobiografia prezydenta I. Mościckiego (rozdz. XXI), s. 95.

<sup>10</sup> R. Kuźniar, *Mniejszość ukraińska międzywojennej Małopolski Wschodniej w okowach doktryny Dmytra Doncowa*, „Przegląd Geopolityczny” 7, 2014, s. 150.

<sup>11</sup> Sytuacja panująca w województwach południowo-wschodnich na przełomie 1920 i 1921 r. pokazywała pewne przyszłe tendencje, jeśli chodzi o stosunek mniejszości ukraińskiej do Polski oraz płynące z tego implikacje kreowania bezpieczeństwa II RP. W jednym z raportów Oddziału II Sztabu Generalnego Wojska Polskiego z 15 grudnia 1920 r. odnotowano: „antypaństwowa działalność tych agitatorów tym zgubniejszą okazać się może dla państwa, że ludność kresowa jest rozgoryczona na władze polskie za trudności aprowizacyjne i rekwizycje. Ludność ukraińska bez względu na orientację polityczną usposobioną jest wrogo względem Polski”. Raport sytuacyjny z terenów przyfrontowych z dnia 15 grudnia 1920 r., AIJP w Ameryce, Adiutantura Generalna Naczelnego Wodza, teczka 701/2/12. Wrogi stosunek ludności ukraińskiej w Małopolsce Wschodniej do władz polskich i Polaków mógł być zarzewiem konfliktów społecznych, a zarazem źródłem antagonizmów narodowościowych w odrodzonym po pierwszej wojnie światowej państwie polskim.

do administrowania powiatami Małopolski Wschodniej z przewagą ludności ukraińskiej nad polską<sup>12</sup>.

## Działalność Ukraińców w kontekście osłabienia Wojska Polskiego

Ważnym źródłem antagonizmów narodowościowych na obszarze Małopolski Wschodniej był lekceważący stosunek części mniejszości ukraińskiej do sprawowania służby wojskowej w Wojsku Polskim<sup>13</sup>. W komunikacie informacyjnym S. Hallera z dnia 6 maja 1919 roku do NDWP pojawiły się wzmianki o częstych dezercjach Ukraińców z szeregów Wojska Polskiego (sięgających niekiedy do 50% składu osobowego oddziału), braku świadomości patriotycznej na rzecz sprawy polskiej w walce z bolszewizmem oraz braku dyscypliny wojskowej u ukraińskich rekrutów. Wskazano na zagrożenie w postaci buntów oddziałów wojskowych z udziałem Ukraińców, uwzględniając wcześniejsze bunty w Złoczowie, Tarnopolu oraz Borszczowie. Groziło to destabilizacją części oddziałów zaangażowanych w wojnie polsko-bolszewickiej, a tym samym bezpieczeństwu państwa polskiego i stabilizacji stosunków społecznych w Małopolsce Wschodniej. W komunikacie odnotowano ponadto przypadki

<sup>12</sup> Problematyczną w perspektywie antagonizmu polsko-ukraińskiego pozostawała kwestia stosunkowo długo trwającego nierozstrzygnięcia statusu prawnego i faktycznego Małopolski Wschodniej na arenie międzynarodowej, ponieważ aliancka Konferencja Ambasadorów uznała prawo II RP do regionu dopiero w marcu 1923 r., nadając jednocześnie obowiązek ustanowienia jego autonomicznego charakteru. M. Barwiński, M. Sobczyński, *Wpływ przemian terytorialnych i struktury wewnętrznej ziem ukraińskich na położenie geopolityczne Rzeczypospolitej*, [w:] *Od Zborowa do NATO (1649–2009). Studia z dziejów stosunków polsko-ukraińskich od XVII do XXI wieku*, red. M. Franz, K. Pietkiewicz, Toruń 2009, s. 68. W latach 1919–1923 Ukraińcy prowadzili intensywne działania propagandowe na arenie międzynarodowej, mające osłabić pozycję międzynarodową Polski i wpłynąć na rozstrzygnięcia alianckie. Działania te należy traktować jako czynnik szkodzący bezpieczeństwu państwa i realizacji interesów narodowych w początkowym okresie umacniania państwowości II RP.

<sup>13</sup> Ze względu na strukturę narodowościowo-etniczną społeczeństwa II RP mniejszości narodowe miały istotny udział wśród żołnierzy Wojska Polskiego. W 1927 r. polityka władz wojskowych w sprawie udziału przedstawicieli mniejszości ukraińskiej w Wojsku Polskim się zmieniła. Mianowicie, w efekcie rozkazu wydanego przez Ministra Spraw Wojskowych, Józefa Piłsudskiego, starano się rozpocząć jednolite działania w zakresie przeciwdziałania demoralizacji poborowych oraz podejmowania przez nich działań na szkodę interesów bezpieczeństwa państwa polskiego. Rezultatem wprowadzonych zmian miało być zapobieganie wcielaniu do armii inteligencji ukraińskiej, „gdyż na wypadek wojny może ona działać na korzyść nieprzyjaciela”. L. Wyszczelski, *Konflikty narodowe i wewnętrzne II Rzeczypospolitej*, Warszawa 2015, s. 91. Sytuacja pod względem stosunku mniejszości ukraińskiej do przymusowej służby wojskowej w Wojsku Polskim pogorszyła się po 1935 r. w rezultacie częstszego posługiwania się przez polskie władze metodami siłowymi odnośnie do asymilacji, polegającej na polonizacji mniejszości narodowych w Małopolsce Wschodniej i na Kresach Wschodnich. *Ibidem*, s. 94–96.

rabowania przez żołnierzy pochodzenia ukraińskiego majątków gospodarzy polskich w obliczu trudności aprowizacyjnych w czasie wojny polsko-bolszewickiej. Miało to prowadzić do wytworzenia poczucia wrogości ludności wiejskiej województw południowo-wschodnich do działań Wojska Polskiego<sup>14</sup>.

Część żołnierzy Wojska Polskiego wywodzących się z mniejszości ukraińskiej wykorzystywano do realizowania kierunku działalności antypaństwowej, co było elementem zakrojonej na większą skalę akcji osłabiania wewnętrznych struktur polskiej armii. Nie bez znaczenia pozostawała w tym przypadku inspiracja komunistyczna, najprężniej rozwinięta, jeśli chodzi o wywrotową działalność w jednostkach Wojska Polskiego<sup>15</sup>. W piśmiennictwie zauważono, że wśród najczęściej wykorzystywanych narzędzi oddziaływania znalazły się pogadanki z żołnierzami, kolportaż niezależnych wydawnictw z treściami nawołującymi do walki z rządem polskim, walka ideologiczna w postaci wywieszania haseł antypaństwowych i nacjonalistycznych czy uczestnictwo członków „w działaniach prowadzących do wywoływania antagonizmów na tle

<sup>14</sup> S. Haller, Komunikat informacyjny z dnia 6 maja 1919 r., AIJP w Ameryce, Adiutantura Generalna Naczelnego Wodza, teczką 701/2/105. Okres rosnącego znaczenia uchylania się przez żołnierzy pochodzenia ukraińskiego od służby wojskowej, dezercji, w tym ucieczek z jednostek wojskowych z bronią w rękę, dotyczył w szczególności lat 1921–1923, zagrażając stabilności funkcjonowania Wojska Polskiego. Jednak w późniejszych latach nie było to tak istotne. R. Potocki, *Polityka państwa polskiego wobec zagadnienia ukraińskiego w latach 1930–1939*, Lublin 2003, s. 238. Dezercje traktowano jako czynnik osłabiający efektywność działań Wojska Polskiego w trudnej sytuacji wymagającej wzmocnienia ochrony granicy wschodniej. Głównymi kierunkami wybieranymi przez ukraińskich dezercerów z Wojska Polskiego był Związek Sowiecki, Niemcy oraz Czechosłowacja. R. Kasprzycki, *Miraże Czerwonego Raju. Losy dezercerów z Wojska Polskiego w Związku Radzieckim w latach 1921–1939*, „Niepodległość i Pamięć” 24, 2017, nr 1, s. 134. Dodatkowo ukraińskie organizacje nacjonalistyczne starały się wykorzystać obecność żołnierzy pochodzenia ukraińskiego w Wojsku Polskim do działalności antypaństwowej. W literaturze podkreśla się, że problem został dostrzeżony w środowisku kierowniczym WP, co zaowocowało działaniami zaradczymi. Przykładem może być powołanie w 1929 r. placówki wywiadowczej Korpusu Ochrony Pogranicza nr 9 w Czortkowie w województwie tarnopolskim, która miała uczestniczyć w ujawnianiu przypadków działalności terrorystycznej oraz innych form antypaństwowych działań ze strony żołnierzy pochodzenia ukraińskiego przebywających na terenie jednostek wojskowych i służących w polskiej armii oraz członków ukraińskich organizacji nacjonalistycznych. L. Kulińska, *Działalność terrorystyczna i sabotażowa nacjonalistycznych organizacji ukraińskich w Polsce w latach 1922–1939*, Kraków 2009, s. 271, 396. Czynniki, które utrudniały utrzymanie dyscypliny i lojalności wśród przedstawicieli mniejszości ukraińskiej w Wojsku Polskim, były wysoki odsetek analfabetyzmu i związany z tym niski poziom wykształcenia żołnierzy oraz niechęć do spędzania czasu wolnego i integracji z żołnierzami innych narodowości. K. Grünberg, B. Sprengel, *op. cit.*, s. 342.

<sup>15</sup> Raport Szefa Sekcji Politycznej Sztabu Generalnego Wojska Polskiego pt. Propaganda komunistyczna a stosunki wewnętrzne w armii polskiej [1919], AIJP w Ameryce, Adiutantura Generalna Naczelnego Wodza, teczką 701/2/105.

narodowościowym i buntów wśród żołnierzy<sup>16</sup>. Mimo że działalność wywrotowa ludności ukraińskiej w Wojsku Polskim nie była wystarczająco rozwinięta i miała znacznie mniejsze możliwości oddziaływania w porównaniu do akcji inspirowanych przez Sowieców, to jednak należy ją uwzględnić jako czynnik niebezpieczny i w pewnym stopniu przyczyniający się do tworzenia antagonizmów narodowościowych w II RP ze szkodą dla bezpieczeństwa państwa.

Z zachowanych archiwaliów wynika, że czynnikiem mogącym szkodzić ochronie bezpieczeństwa II RP, zwłaszcza na początku lat dwudziestych XX wieku, były wysiłki Ukraińskiej Misji Wojskowej w Polsce skierowane na ułatwianie werbunku ochotników do armii ukraińskiej w Małopolsce Wschodniej spośród ludności ukraińskiej. Ukraińcy wezwali polskie władze wojskowe do neutrudniania werbunku ochotników do armii w okręgu lwowskim, dostrzegając paraliżowanie akcji przez miejscowe władze administracyjne. Domagali się zezwolenia ze strony polskiego Ministerstwa Spraw Wojskowych na prowadzenie werbunku ochotników do ukraińskiej 6 Dywizji Strzelców na obszarze Chełmszczyzny. Ze względów prawnych i ochrony interesów państwowych związanych z zabezpieczeniem potrzeb Wojska Polskiego z racji służby przedstawiciele mniejszości narodowych Polacy nie mogli przystać na takie postulaty w toku nierozstrzygniętej wówczas sprawy pokoju w wojnie polsko-bolszewickiej. Co więcej, w ramach Ministerstwa Spraw Wojskowych postulowano jednocześnie przyjęcie postawy umiarkowanej, aby przeciwdziałanie wojskowym wpływom ukraińskim w Małopolsce Wschodniej nie było głównym przedmiotem sporu w relacjach Polaków z ludnością ukraińską<sup>17</sup>. Ważnym sposobem przeciwdziałania dezercjom i działalności wywrotowej Ukraińców w Wojsku Polskim było lokowanie rekrutów wywodzących się z mniejszości ukraińskiej w jednostkach wojskowych w zachodniej oraz centralnej Polsce, to jest z dala od miejsc zamieszkania żołnierzy. Najwięcej osób wywodzących się z mniejszości ukraińskiej rozmieszczono w pułkach w Wielkopolsce oraz na Śląsku<sup>18</sup>.

<sup>16</sup> A. Krzak, *Terrorystyczna i wywrotowa działalność organizacji komunistycznych w Polsce w latach 1921–1939*, „Przegląd Bezpieczeństwa Wewnętrznego” 2010, nr 2, s. 73.

<sup>17</sup> Stanowisko Ministerstwa Spraw Wojskowych wobec werbunku ochotników do armii ukraińskiej w Galicji Wschodniej z dnia 6 sierpnia 1920 r., AIJP w Ameryce, Adiutantura Generalna Naczelnego Wodza, teczka 701/2/27.

<sup>18</sup> R. Kasprzycki, *Dezercje i unikanie służby w Wojsku Polskim w latach 1918–1939*, „Dzieje Najnowsze” 2016, nr 3, s. 98. Podobną strategię działań stosowano wobec żołnierzy wywodzących się z mniejszości białoruskiej. W piśmiennictwie szacuje się, że Ukraińcy i Białorusini stanowili łącznie niespełna 16% wszystkich poborowych Wojska Polskiego skierowanych do służby w jednostkach w województwach centralnych i zachodnich. L. Wyszczelski, *Oświata, propaganda, kultura w Wojsku Polskim w latach 1918–1945*, Warszawa 2004, s. 228.

## Nacjonalizm oraz terroryzm ukraiński. Czynniki umacniania antagonizmów narodowościowych między Polakami i Ukraińcami w Małopolsce Wschodniej

Głównym czynnikiem antagonizmów narodowościowych w związku z aktywnością mniejszości ukraińskiej w II RP był rozwój terroryzmu nacjonalistów ukraińskich i przeprowadzanie przez nich akcji sabotażowych wobec Polaków, w szczególności w odniesieniu do obszaru Małopolski Wschodniej<sup>19</sup>. Organizacją odpowiedzialną za inspirowanie i realizowanie tam ataków terrorystycznych i akcji sabotażowych była Ukraińska Organizacja Wojskowa (UWO), która następnie stała się skrzydłem zbrojnym powstałej w 1929 roku Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów (OUN)<sup>20</sup>. Istotnym kierunkiem ukraińskiego ruchu nacjonalistycznego reprezentowanego przez te organizacje było dążenie do odbudowy państwa ukraińskiego, a przy tym przeciwdziałanie ewentualnemu zbliżeniu politycznemu ośrodków politycznych II RP z Ukraińcami w warunkach walki o odbudowę niezależnego od Polski i Związku

<sup>19</sup> Zagadnienie doczekało się bardzo bogatego opracowania w historiografii, w związku z czym autor nie zamierza skupiać się na istocie terroru ukraińskiego w II RP. Zob. D. Gibas-Krzak, *Działalność terrorystyczna i dywersyjno-sabotażowa nacjonalistów ukraińskich w latach 1921–1939*, „Przegląd Bezpieczeństwa Wewnętrznego” 2010, nr 3, s. 174–187; A. Korman, *Stosunek UPA do Polaków na ziemiach południowo-wschodnich II Rzeczypospolitej*, Wrocław 2002, s. 44–79; A. Krzak, *Działania dywersyjne ukraińskich nacjonalistów i przeciwdziałanie kontrwywiadu wojskowego II Rzeczypospolitej w latach 1921–1939*, [w:] *Stosunki polsko-ukraińskie. Historia i pamięć*, red. J. Marszałek-Kawa, Z. Karpus, Toruń 2008, s. 167–217; A. Krzak, *Terrorystyczna i wywrotowa działalność...*, s. 68–71; L. Kulińska, *Działalność terrorystyczna i sabotażowa...*, *passim*; *eadem*, *Działalność terrorystyczna ukraińskich organizacji nacjonalistycznych w Polsce w okresie międzywojennym*, „Biuletyn Instytutu Pamięci Narodowej” 2010, nr 7–8, s. 41–58; *eadem*, *Terroryzm w II RP — Ukraińska Wojskowa Organizacja i Organizacja Ukraińskich Nacjonalistów*, „Bezpieczeństwo. Teoria i Praktyka” 2016, nr 2, s. 87–107; A. Ostanek, *Stosunki polsko-ukraińskie a bezpieczeństwo II Rzeczypospolitej w kontekście wydarzeń 1930 roku w Małopolsce Wschodniej*, „Studia Historica Gedanensia” 8, 2017, s. 163–192; R. Wysocki, *Inwigilacja i przeciwdziałanie Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów poza granicami II Rzeczypospolitej przez organy bezpieczeństwa władz polskich w latach 1929–1939*, [w:] *Wywiad wojskowy II Rzeczypospolitej*, red. P. Kołakowski, A. Peplowski, Kraków 2011, s. 173–192; *idem*, *Organizacja Ukraińskich Nacjonalistów w Polsce w latach 1929–1939*, Lublin 2003, *passim*. Szczególnie istotne wydaje się podkreślenie, jak ważny był ten czynnik w procesie wzmacniania antagonizmów narodowościowych w II RP w kontekście funkcjonowania obok siebie Polaków i przedstawicieli mniejszości ukraińskiej.

<sup>20</sup> Organizacja prowadziła działalność opartą na ideologii skrajnego szowinizmu, przeciwstawiając się programowi asymilacji mniejszości ukraińskiej ze społeczeństwem II RP i nawołując do walki zbrojnej w imię urzeczywistnienia Wielkiej Ukrainy, między innymi po oderwaniu od Polski Małopolski Wschodniej oraz województwa wołyńskiego. L. Wyszczelski, *Konflikty narodowe i wewnętrzne...*, s. 262.

Sowieckiego państwa ukraińskiego<sup>21</sup>. Działalność obu organizacji jest traktowana w piśmiennictwie jako przeszkoda „w osiągnięciu sukcesu na polu porozumienia z mniejszością ukraińską oraz zapewnienia bezpieczeństwa w kraju”<sup>22</sup>.

Działania ukraińskie wpływające na powstawanie i umacnianie antagonizmów narodowościowych w II RP obejmowały początkowo lata 1919–1923<sup>23</sup>, by osiągnąć kulminację na przełomie lat dwudziestych i trzydziestych XX wieku i zamknąć się nasiloną działalnością antypaństwową końca lat trzydziestych<sup>24</sup>. Manifestacje antypolskiego nastawienia miejscowej ludności pod adresem polskiego rządu były stałym elementem sytuacji społecznej w województwach południowo-wschodnich. Nasilenie antagonizmu polsko-ukraińskiego obserwowano od końca lat dwudziestych XX wieku. Stanowiło istotny przedmiot zainteresowania ze strony polskich władz<sup>25</sup>. Kulminacyjnym

<sup>21</sup> Równie ważne cele UW, a następnie OUN dotyczyły wprowadzenia i reprezentowania za wszelką cenę sprawy Ukrainy na forum międzynarodowym i zdyskredytowania pozycji międzynarodowej Polski, realizowania działań wpisujących się w separatyzm ukraiński oraz stwarzania warunków do przyjęcia przez organizację wojskowe hasła politycznych nacechowanych „skrajnym, bojowym nacjonalizmem”. T. Kowalski, *Mniejszości narodowe w Siłach Zbrojnych Drugiej Rzeczypospolitej Polskiej 1918–1939*, Toruń 1998, s. 33.

<sup>22</sup> M. Gibiec, *Bezpieczeństwo na granicy. Aktywność OUN w latach 1930–1935 na podstawie sprawozdań sytuacyjnych (Wschodnio)małopolskiego Inspektoratu Okręgowego Straży Granicznej*, „Dzieje Najnowsze” 2018, nr 1, s. 33.

<sup>23</sup> Uzasadnieniem przyjętej periodyzacji początkowego okresu antypolskich akcji terrorystyczno-sabotażowych ze strony ukraińskich nacjonalistów mogą być treści jednego z dokumentów, w którym władze cywilne podsumowały efekty działań Ukraińców w trzech województwach południowo-wschodnich II RP, a dodatkowo na obszarze województwa wołyńskiego. Dokument z dnia 18 maja 1923 r. pt. Dywersja ukraińska i bolszewicka w Małopolsce Wschodniej i na Wołyniu za czas od roku 1919 do roku 1923, CAW, sygn. I.303.4.2517. W innym dokumencie wskazywano na systematyczność ataków przeprowadzonych przez mniejszość ukraińską. Z danych uzyskanych przez Ministerstwo Spraw Wewnętrznych wynikało, że od początku stycznia 1922 r. do końca stycznia 1923 r. z inicjatywy nacjonalistów ukraińskich przeprowadzono 112 zamachów i napadów na ludność cywilną, dopuszczono się 35 aktów wandalizmu polegających na zniszczeniu urzędzeń i sieci łączności, a także dokonano 151 podpalen mienia znajdującego się w rękach polskich. Dywersja nieprzyjacielska na południowo-wschodniej części Rzeczypospolitej, CAW, sygn. I.303.4.2517. Dane te skłaniały rządzących do wniosku, że należy wykluczyć incydentalność działań Ukraińców i uwzględnić sytuację społeczną w Małopolsce Wschodniej jako szczególnie ważny aspekt w procesie kreowania bezpieczeństwa narodowego w początkowym okresie umacniania niepodległej państwowości państwa polskiego.

<sup>24</sup> Wyczerpujące uzasadnienia na temat wspomnianej periodyzacji terrorystyczno-sabotażowych akcji ukraińskich w Małopolsce Wschodniej zob. L. Kulińska, *Terroryzm w II RP*, s. 87–107.

<sup>25</sup> O zainteresowaniu władz cywilnych może świadczyć chociażby notatka informacyjna o wypadkach w Małopolsce Wschodniej z listopada 1928 r., w której odnotowano wzrost niezadowolenia ukraińskiej ludności mieszkającej w trzech polskich województwach południowo-wschodnich. Efektem okazały się podpalenia majątków polskich i dostrzeżenie nasilenia

punktem wywrotowej działalności terrorystycznej Ukraińców w Polsce był przełom lat dwudziestych i trzydziestych. Według danych za okres od lipca do listopada 1930 roku w Małopolsce Wschodniej Ukraińcy dokonali łącznie 191 akcji terrorystyczno-sabotażowych, w tym 172 wymierzone w mienie państwowe i 19 skierowanych przeciwko mieniu prywatnemu. Najwięcej ataków przeprowadzono w województwie tarnopolskim (90), następnie w województwie lwowskim (67) i stanisławowskim (34)<sup>26</sup>. Zorganizowaną działalność terrorystyczno-sabotażową ukraińskich nacjonalistów należy traktować jako istotny czynnik przyczyniający się do wzmocnienia antagonizmów narodowościowych w II RP. Szczególne znaczenie miało to dla trzech województw południowo-wschodnich: lwowskiego, tarnopolskiego i stanisławowskiego.

## Działania emigracji ukraińskiej i antypolska propaganda w prasie ukraińskiej w sprawie Małopolski Wschodniej

Źródłem antagonizmów narodowościowych w związku z aktywnością Ukraińców w Małopolsce Wschodniej pozostawała także działalność emigracyjna prominentnych osób związanych z ukraińskim ruchem narodowym. Przykładem może być działalność agitacyjna byłego prezydenta Zachodnio-ukraińskiej Republiki Ludowej Jewhena Petruszewycza, który na emigracji w Wiedniu, a następnie w Berlinie zabiegał wśród zachodnich mocarstw o poparcie prawa do samostanowienia na obszarze Małopolski Wschodniej. Elementem jego aktywności było formułowanie antypolskich odezwo do Ukra-

się działań mogących oznaczać początek skoordynowanej akcji sabotażowo-terrorystycznej przeciwko władztwu administracyjnemu II RP w Małopolsce Wschodniej. Notatka informacyjna o wypadkach w Małopolsce Wschodniej, AAN, Ministerstwo Spraw Zagranicznych, 1918–1939, sygn. 2253. Rozpracowanie informacyjne zagrożenia przez władze cywilne było lepsze, począwszy od 1930 r., kiedy doszło do zwiększenia aktywności terrorystycznej oraz dywersyjnej Ukraińców w Małopolsce Wschodniej. Wyczerpującą analizę zagrożenia trzech województw południowo-wschodnich i dodatkowo województwa wołyńskiego zawarto w dokumencie z dnia 16 stycznia 1931 r. Wykazano szczególnie znaczenie propagandowego oddziaływania nacjonalistów ukraińskich i w konsekwencji aktywność antypaństwową młodzieży ze szkół średnich oraz zdemoralizowanych Ukraińców-byłych żołnierzy WP. Ujawniono, że ataki były skoncentrowane przede wszystkim na niszczeniu mienia ludności cywilnej, zarówno posiadaczy ziemskich, jak i chłopów. Materiały o akcji sabotażowej w Małopolsce Wschodniej przesłane przez MSZ polskiemu placówkom dyplomatycznym z dnia 16 stycznia 1931 r., AAN, Ministerstwo Spraw Zagranicznych, 1918–1939, sygn. 2257.

<sup>26</sup> L. Kulińska, *Działalność terrorystyczna ukraińskich...*, s. 52. Ataki miały być bezpośrednią odpowiedzią nacjonalistów ukraińskich na stopniową normalizację i poprawę relacji polsko-ukraińskich, uspokojenie nastrojów społecznych w II RP i rozwój polskiego osadnictwa w trzech województwach południowo-wschodnich. Ukraińcy stosowali ponadto często terror indywidualny wobec Polaków, a w literaturze podkreśla się, że „terror indywidualny realizowany na taką skalę był w tym okresie w Europie działaniem bez precedensu”. *Ibidem*, s. 55.



inców czy manifestowanie poglądów wskazujących na rzekomo liczne i ciągłe przykłady prześladowań mniejszości ukraińskiej przez władze polskie<sup>27</sup>. Dnia 10 grudnia 1920 roku w ściśle tajnym raporcie polskiego attaché wojskowego przy Poselstwie Polskim w Bernie, rtm. Zygmunta Ołdakowskiego, NDWP poinformowano o nasilonej działalności agitacyjnej i propagandowej Petruszewycza, między innymi w związku z pismami do Ligi Narodów, a także memoriałami do rządów mocarstw zachodnich. Polityk posługiwał się w nich takimi pojęciami, jak kolonizacja polska w Galicji Wschodniej czy system polskiej okupacji Galicji Wschodniej, oskarżając władze polskie o wyzysk ekonomiczny i dyskryminację mniejszości ukraińskiej, łamanie praw mniejszości, chronionych na mocy traktatu wersalskiego, zakaz używania języka ukraińskiego wydany przez urzędników cywilnych, cenzurę prasy ukraińskiej, a dodatkowo zmuszanie ludności ukraińskiej do ponoszenia wszystkich ciężarów publicznych na rzecz II RP bez jednoczesnego nadania Ukraińcom pełni praw publicznych<sup>28</sup>.

<sup>27</sup> W literaturze w tym przypadku mówi się o „wzmoczonych zabiegach Petruszewycza na Zachodzie o usunięcie z Galicji Wschodniej polskiego wojska i administracji”. M. Figura, *Konflikt polsko-ukraiński w prasie Polski Zachodniej w latach 1918–1923*, Poznań 2001, s. 300. Interesujące wydają się także wzmianki poczynione przez J. Piłsudskiego na temat kontaktów ukraińskich nacjonalistów, na czele z samym Petruszewyczem, z bolszewikami począwszy już od przełomu 1918 i 1919 r. W liście z dnia 6 lutego 1919 r. Piłsudski pisał do gen. Stanisława Szeptyckiego: „bolszewiki przygotowywali bardzo silnie aktywowanie sprawy ukraińskiej, naturalnie przeciwko nam nawet kosztem swoich zasad”. List J. Piłsudskiego do S. Szeptyckiego z dnia 6 lutego 1919 r., AIJP w Ameryce, Korespondencja Marszałka,teczka 709/1/4. Z kontaktów ukraińsko-bolszewickich wynikało dodatkowe zagrożenie w związku z możliwością wykorzystania mniejszości ukraińskiej w II RP do inspirowania działań Rosji bolszewickiej, a od 1922 r. Związku Sowieckiego, na szkodę bezpieczeństwa państwa polskiego. D. Berlińska, P. Madajczyk, *Polska jako państwo narodowe. Historia i pamięć*, Warszawa 2008, s. 61. Podobnym zagrożeniem było inspirowanie działań antypolskich w rezultacie współpracy nacjonalistów ukraińskich z Niemcami. T. Browarek, H. Chałupczak, *Mniejszości narodowe w Polsce 1918–1995*, Lublin 1998, s. 87.

<sup>28</sup> W ocenie polskiego attaché wojskowego w Bernie Petruszewycz pozostawał jedną z najważniejszych osób odpowiadających za inicjowanie intryg międzynarodowych na szkodę Polski w związku z interesami narodowymi w Małopolsce Wschodniej. W raporcie przedstawiono ponadto wzmianki o nieudanej akcji ukraińsko-litewsko-białoruskiej przeciwko Polsce z racji nieprzyjawnego stanowiska Litwinów wobec rozwoju sprawy białoruskiej, a także zaangażowaniu niejakiego Rogowina do nasilenia antypolskiej propagandy w prasie ukraińskiej wychodzącej w Małopolsce Wschodniej. W jednym z fragmentów pisma Petruszewycza do Ligi Narodów pojawiło się następujące oskarżenie pod adresem władz polskich w Małopolsce Wschodniej: „Rząd Polski dzieli mieszkańców Galicji Wschodniej na 2 kategorie. [...] Państwo Polskie traktuje Ukraińców jako ludność wrogą terytorium zdobytego. Są oni pozbawieni wszystkich praw cywilnych, a muszą jednocześnie ponosić wszystkie ciężary, jakie państwo wkłada na swoich obywateli, łącznie z pożyczkami państwowymi, rekwizycjami cywilnymi i wojskowymi, zarówno zdecydowane narzucić im obowiązującą służbę wojskową. [...] Administracja, zarówno wojskowa jak i cywilna, jest bardzo arbitralna. Każdy organ admi-

Emigracja ukraińska wspierała postulaty odebrania Polsce prawa do zarządzania Małopolską Wschodnią i ustanowienia mandatu międzynarodowego aż do czasu rozstrzygnięcia sprawy niepodległego państwa ukraińskiego. Antypolska kampania prowadzona zwłaszcza w prasie ukraińskiej, zarówno wychodzącej w II RP, jak i w krajach sąsiednich, przybrała na sile po przeprowadzeniu przez rząd polski od połowy września do końca listopada 1930 roku akcji pacyfikacyjnej Małopolski Wschodniej. Ukraińcy zaczęli interpretować działania rządu polskiego jako rezultat dyktatorsko-faszystowskiego systemu rządzenia, przedstawiając tę ocenę wydarzeń pacyfikacyjnych zwłaszcza w prasie zagranicznej wychodzącej w Stanach Zjednoczonych (tygodnik „Ukraina”), Niemczech (tygodnik „Ukraińska Gazeta”) czy Czechosłowacji (gazety „Wistnyk Sojuzu Ukraińskich Emigrantskich Organizacyj w C.S.R.”, „Ukraińska Korespondencja” oraz „Socjal-Demokrat”)<sup>29</sup>.

nistracyjny pełni swoje funkcje jak mu się żywnie podoba, w interesie ślepego szowinizmu polskiego. [...] Ustawy i decyzje [...] są zastosowane jedynie w celu zaszkodzenia ludności ukraińskiej”. Raport polskiego attaché wojskowego w Bernie o akcji Petruszewicza w sprawie Galicji Wschodniej wraz z memoriałami złożonymi w Lidze Narodów z dnia 10 grudnia 1920 r., AIJP w Ameryce, Adiutantura Generalna Naczelnego Wodza, teczka 701/2/33. W komentowanym w raporcie oszczerczym wobec władz polskich piśmie ukraińskiego polityka pojawiła się także interesująca wzmianka, jakoby władze polskie miały internować do końca 1920 r. ponad 200 tys. Ukraińców zajmujących się aktywną walką o wyzwolenie Małopolski Wschodniej spod polskich rządów, głównie w czasie wcześniejszej wojny polsko-ukraińskiej. Wiarygodne źródła historyczne wskazują, że liczba ta była znacznie zawyżona. Zdaniem L. Kania należałoby raczej pisać o 30–35 tys. internowanych Ukraińców, choć uwzględniając wyłącznie lata 1918–1919. L. Kania, *Administracja polskich obozów dla jeńców i internowanych wojennych w polsko-ukraińskiej wojnie o Galicję Wschodnią (1918–1919)*, „Studia Lubuskie” 2007, nr 3, s. 194. Inni autorzy podają jako maksymalną liczbę internowanych około 100 tys., uwzględniając jednak początek lat dwudziestych XX w. G. Łukomski, C. Partacz, B. Polak, *Wojna polsko-ukraińska 1918–1919. Działania bojowe, aspekty polityczne, kalendarium*, Koszalin 1994, s. 100. Warto nadmienić, że w obozach dla internowanej ludności ukraińskiej w II RP uwidoczniła się propaganda antypolska, głównie w związku z politycznym poparciem dla, szkodzących rządowi polskiemu w Małopolsce Wschodniej, działań Petruszewicza oraz emigracji ukraińskiej w Czechosłowacji. Jako przykład można podać obóz w Łańcucie (w czerwcu 1921 r. przebywało tam 2668 osób). Część internowanych zdezerterowała do Czechosłowacji, inni wymieniali szyfrowane listy z mieszkającym we wsi Tarnowce blisko Tarnowa greckokatolickim popem o nazwisku Przepiórski, co w związku z nawoływaniem do buntu i sprzeciwu wobec polskiej władzy zagrażało stabilizacji stosunków w obozie. Raport o sytuacji Ukraińców i Rosjan internowanych w obozach w Tarnowie, Łańcucie i Pikulińcach z dnia 12 czerwca 1921 r., AIJP w Ameryce, Adiutantura Generalna Naczelnego Wodza, teczka 701/2/38.

<sup>29</sup> Komunikat informacyjny nr 4 Oddziału II SG WP z dnia 6 marca 1931 r., AIJP w Ameryce, Ukraińska Misja Wojskowa w Polsce, teczka 701/7/5. Od początku lat dwudziestych legalności działaniom II RP w Małopolsce Wschodniej odmawiano także w prasie ukraińskiej, na przykład w publikowanym w Wiedniu piśmie „Ukraińskij Prapor”. W jednym z artykułów tak oceniono działania władz polskich: „Polska stworzyła własne państwo, ale nie dopuszcza, by narody z nią sąsiadujące, Litwini, Białorusini i Ukraińcy, uczynili to samo. [...] Polska stoi na dawnym imperialistycznym stanowisku i uznaje prawa zaborcy, który idzie z ogniem

W ściśle tajnym raporcie Poselstwa RP w Pradze z dnia 25 lutego 1930 roku wykazano rosnące znaczenie działań nacjonalistów ukraińskich w związku z rozwojem antagonizmów polsko-ukraińskich na obszarze Małopolski Wschodniej. Wśród przejawów działalności ludności ukraińskiej szkodzącej bezpieczeństwu II RP wymieniono antypolską propagandę w prasie ukraińskiej. W Polsce od 1928 roku ukazywała się ukraińska gazeta „Rozbudowa Nacji”, w której posługiwano się hasłami zachęcającymi do buntu przeciwko polskiemu okupantowi, nawołując do nieposłuszeństwa wobec władz II RP w Małopolsce Wschodniej. Została ona zakazana przez polskie władze, w związku z czym narodowcy ukraińscy, by móc kontynuować akcję propagandową w prasie, wybrali wychodzące w Przemysłu pismo „Ukraiński Hołos”<sup>30</sup>.

Kolejną fazą oszczerczej propagandy prasowej przeciwko Polsce było relacjonowanie przebiegu wydarzeń z akcji pacyfikacyjnej w Małopolsce

---

i mieczem zabierać cudze ziemie, maskując swój rabunek hasłami »z łaski Bożej«, »prawami historycznymi, kulturą«. [...] Polska nie może gwarantować ukraińskiej mniejszości politycznego równouprawnienia, lecz ukraińska większość może w swoim galicyjskim państwie dać polskiej mniejszości [...] należne jej polityczne uprawnienie”. Raport NDWP z dnia 6 stycznia 1921 r., AIJP w Ameryce, Adiutantura Generalna Naczelnego Wodza, teczka 701/2/33. Z artykułu wynikało, że Ukraińcy nie godzili się z nadaniem Polsce władzy administracyjnej w Małopolsce Wschodniej i podważali ukształtowany ład polityczny oraz społeczno-kulturowy. Stanowisko to zarazem zagrażało koncepcji polskiej polityki narodowościowej, jako że Ukraińcy nie godzili się ze statusem mniejszości w powiatach, w których stanowili większy odsetek niż ludność polska.

<sup>30</sup> Raport Poselstwa RP w Pradze dotyczący działalności ukraińskich nacjonalistów z dnia 25 lutego 1930 r., AIJP w Ameryce, Ukraińska Misja Wojskowa w Polsce, teczka 701/7/5. „Rozbudowa Nacji” była pismem drukowanym w Pradze i następnie nielegalnie kolportowanym w Polsce. Nacjonaliści ukraińscy wykorzystywali sąsiedztwo Polski z Czechosłowacją i stworzyli w tej ostatniej struktury, aby ułatwić rozwój antypolskich działań w Małopolsce Wschodniej, w szczególności podburzając ludność ukraińską przeciwko władzy polskiej. E. Wiszka, *Prasa emigracji ukraińskiej w Polsce 1920–1939*, Toruń 2001, s. 240. W „Rozbudowie Nacji” publikowano odezwy nacjonalistów do ludności ukraińskiej mieszkającej w Małopolsce Wschodniej, postulując, że sprawa ukraińska w regionie musi być rozstrzygnięta wyłącznie czynem zbrojnym, który pozwoli na utworzenie niezależnego państwa ukraińskiego w rezultacie zaangażowania działań Ukraińskiej Organizacji Wojskowej (UWO). Ludność podburzano przeciwko władzy polskiej, dążąc do osłabienia powiązań mniejszości ukraińskiej z Polakami. F. Rzemieniuk, *Unici Polscy 1596–1946*, Siedlce 1998, s. 210. Co więcej, w latach 1927–1933 rozprowadzano w Polsce nielegalnie inne pismo ukraińskich nacjonalistów — redagowany w Pradze i drukowany w Wilnie miesięcznik „Surma”. Na przełomie lat dwudziestych i trzydziestych w związku z utworzeniem OUN znaczenie prasy ukraińskiej w propagandzie antypolskiej się zwiększyło. Działalność wydawniczą mającą zachęcić ludność ukraińską do oporu przeciwko władzy polskiej w Małopolsce Wschodniej podporządkowano Referatowi Politycznemu Krajowej Egzekutywy OUN, koordynując działania na terenie II RP oraz na arenie międzynarodowej i dążąc do uczynienia z prasy ważnego ogniwa w kreowaniu antagonizmów między Polakami a Ukraińcami. E. Misilo, *Prasa ukraińska w Polsce*, „Kwartalnik Historii Prasy Polskiej” 23, 1984, nr 4, s. 75.

Wschodniej. Relacje w ukraińskiej prasie dotyczące wydarzeń pacyfikacyjnych miały jednostronny charakter. Akcję podjętą przez władze polskich przedstawiano jako tłumienie legalnych ruchów politycznych oraz społecznych Ukraińców, a zarazem przykład obliczonego politycznie prześladowania ludności ukraińskiej i próbę wykorzenienia jej hasel narodowych. Dnia 6 lutego 1931 roku w numerze 5 wychodzącej w Berlinie „Ukraińskiej Gazety” w artykule *Pracujące masy zachodniej Ukrainy w szponach polskiego faszyzmu* autor przekonywał czytelników, że akcja pacyfikacyjna była przykładem „nie-ludzkiego tłumienia rewolucyjno-wyzwoleńczego ruchu mas robotniczych i włościańskich” reprezentujących mniejszość ukraińską w państwie polskim<sup>31</sup>.

Co ważne, relacje prasowe były czynnikiem podburzającym do antagonizmów narodowościowych w II RP, albowiem pomijały szczególnie istotną determinantę rozpoczęcia akcji pacyfikacyjnej w Małopolsce Wschodniej — odpowiedź polskiego rządu na nasiloną działalność sabotażową i terrorystyczną ukraińskich nacjonalistów<sup>32</sup>. Ukraińcy realizowali antypolską propagandę, co osłabiało bezpieczeństwo państwa polskiego, a zarazem wzmacniało antagonizmy narodowościowe w II RP, obszarze zwłaszcza w Małopolsce Wschodniej<sup>33</sup>: „nacjonalistom ukraińskim chodziło więc o uniemożliwienie zawarcia polsko-ukraińskiego porozumienia oraz o wywołanie wzajemnej niechęci między ludnością polską i ukraińską na Kresach Wschodnich”<sup>34</sup>. Działania OUN i sposób naświetlania wydarzeń przez prasę ukraińską godziły również w pozycję międzynarodową II RP, szkalowanej na arenie międzynarodowej, zwłaszcza na forum Ligi Narodów<sup>35</sup>.

<sup>31</sup> Komunikat informacyjny nr 4 Oddziału II SG WP z dnia 6 marca 1931 r.

<sup>32</sup> Sam terror oraz akcje sabotażowe realizowane przy wsparciu ukraińskich nacjonalistów w Małopolsce Wschodniej też powinny być traktowane jako czynnik konfliktogenny i zarazem źródła antagonizmów narodowościowych w społeczeństwie II RP. Odpowiedź strony polskiej na akty ukraińskiego terroru była jedną z ważniejszych przesłanek pacyfikacji Małopolski Wschodniej w 1930 r. G. Mazur, *Problem pacyfikacji Małopolski Wschodniej w 1930 r.*, „Zeszyty Historyczne” 2001, z. 135, s. 4–7. W zasadzie została ona przemilczana w przekazach prasowych tworzonych propagandowo w obronie ukraińskiego ruchu narodowościowego w II RP, formułujących oskarżenia pod adresem rządu polskiego. Oderwanie od Polski województwa lwowskiego, stanisławowskiego oraz tarnopolskiego pozostawało jednym z celów programowych OUN, odpowiedzialnej za inspirowanie i organizację wielu akcji dywersyjnych i aktów terroru przeciwko Polakom, także w Małopolsce Wschodniej. A. Krzak, *Działania dywersyjne...*, s. 167. Postulat ten musiał spotkać się z odpowiedzią rządu polskiego, ponieważ jego ewentualna realizacja godziła w bezpieczeństwo państwa przez naruszenie integralności państwowej i zaburzenie ukształtowanej po pierwszej wojnie światowej struktury narodowościowej polskiego społeczeństwa.

<sup>33</sup> A. Ostanek, *Stosunki polsko-ukraińskie...*, s. 164.

<sup>34</sup> T. Grajżul, M. Swędrowski, *Pacyfikacja Galicji Wschodniej w 1930 roku w świetle interpelacji posłów Klubu Ukraińskiego z dnia 24 kwietnia 1931 roku*, „Meritum” 1, 2009, s. 269.

<sup>35</sup> Obszerniej na temat reperkusji akcji pacyfikacyjnej w Małopolsce Wschodniej w kontekście relacjonowania wydarzenia na forum Ligi Narodów zob. J. Pisuliński, *Pacyfikacja w Ma-*

## Podsumowanie i wnioski

Podsumowując przedstawione argumenty, można wysnuć sformułowane dalej wnioski.

1. Małopolska Wschodnia w dwudziestoleciu międzywojennym była regionem stale narażonym na antagonizmy narodowościowe między Polakami a ludnością pochodzenia ukraińskiego.

2. Polityka narodowościowa II RP w odniesieniu do sprawy ukraińskiej w Małopolsce Wschodniej nie osiągnęła sukcesu, jeśli za miarę jej skuteczności przyjąć stabilizację bezpieczeństwa państwa polskiego w trzech województwach południowo-wschodnich.

3. Antagonizmy narodowościowe w badanym regionie były w znacznej mierze powodowane szkodliwymi dla II RP działaniami ukraińskimi, z uwzględnieniem szczególnego zagrożenia w postaci działalności terrorystycznej, sabotażowej i wywrotowej. Istotna była także aktywność antypaństwowa polegająca na propagandzie oraz agitacji przeciwko Polsce, osłabianiu wewnętrznym Wojska Polskiego czy próbach skłócenia ludności miejscowej Małopolski Wschodniej i podburzania mniejszości ukraińskiej przeciwko rządowi polskiemu.

Przedstawione w artykule argumenty na poparcie przyjętej tezy, zgodnie z którą szerzej rozumiane działania podjęte do urzeczywistnienia sprawy i interesów ukraińskich w Małopolsce Wschodniej były źródłem antagonizmów narodowościowych w II RP oraz jednym z czynników osłabiających bezpieczeństwo państwa polskiego. Racje polskie i ukraińskie w Małopolsce Wschodniej nie były możliwe do pogodzenia w obliczu przyjętego modelu

---

*łopolsce Wschodniej na forum Ligi Narodów*, „Zeszyty Historyczne” 2003, z. 144, s. 109–124. Podkreśla się, że akcja pacyfikacyjna została wykorzystana do celów propagandowych przez emigracyjne środowiska ukraińskie w Europie Zachodniej dla poparcia idei narodowościowych Ukraińców w sporze z II RP oraz na tle działań sowieckich skupionych na paraliżowaniu idei odbudowy niepodległego i niezależnego od Moskwy państwa ukraińskiego. Działania były wpisane w szerszy kontekst skarg ukraińskich na Polskę w sprawie rzekomego łamania postanowień traktatu wersalskiego w odniesieniu do treści dotyczących ochrony praw mniejszości narodowych. J. Pisuliński, *Ukraińskie skargi w Lidze Narodów na nieprzestrzeganie przez Polskę traktatu mniejszościowego*, [w:] *Politycy, dyplomaci i żołnierze*, red. D. Jeziorny, S. Nowinowski, R. Żurawski vel Grajewski, Łódź 2017, s. 147–158. Szczególnie intensywny lobbing na rzecz ukraińskiej sprawy narodowej ujawnił się w związku z działaniami emigracji w Wielkiej Brytanii. G. Motyka, *Lobbing dla Ukrainy w Europie międzywojennej. Ukraińskie biuro prasowe w Londynie oraz jego konkurenci polityczni (do roku 1932)*, „Kwartalnik Historyczny” 2013, nr 3, s. 633–638. Antypolskie treści propagandowe manifestowano także w Ameryce Północnej, nie tylko w związku z rozwiniętym ruchem emigracyjnym w Stanach Zjednoczonych, ale dodatkowo w Kanadzie. A. Zięba, *Pacyfikacja Małopolski Wschodniej w 1930 roku i jej echo wśród emigracji ukraińskiej w Kanadzie*, [w:] *Przez dwa stulecia XIX i XX w.*, red. W. Frazik, Kraków 1993, s. 79–99.

polityki narodowościowej II RP i nieustępliwego stanowiska ukraińskich nacjonalistów w kwestii statusu regionu przyznanego Polsce po zakończeniu pierwszej wojny światowej. Nieosiągnięcie konsensusu skutkowało zarzewiem antagonizmów narodowościowych w Małopolsce Wschodniej, rzutując zarazem na osłabienie bezpieczeństwa Polski w związku z trudną sytuacją w województwach południowo-wschodnich.

## Bibliografia

### Źródła archiwalne

- Autobiografia prezydenta I. Mościckiego, AIJP w Ameryce, Kolekcja dotycząca Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Ignacego Mościckiego, teczka 701/74/1.
- Dokument z dnia 18 maja 1923 roku pt. Dywersja ukraińska i bolszewicka w Małopolsce Wschodniej i na Wołyniu za czas od roku 1919 do roku 1923, CAW, sygn. I.303.4.2517.
- Dywersja nieprzyjacielska na południowo-wschodniej części Rzeczypospolitej, CAW, sygn. I.303.4.2517.
- Haller S., Komunikat informacyjny z dnia 6 maja 1919 roku, AIJP w Ameryce, Adiutantura Generalna Naczelnego Wodza, teczka 701/2/105.
- Komunikat informacyjny nr 4 Oddziału II SG WP z dnia 6 marca 1931 roku, AIJP w Ameryce, Ukraińska Misja Wojskowa w Polsce, teczka 701/7/5.
- Komunikat NDWP z dnia 9 września 1920 roku, AIJP w Ameryce, Ukraińska Misja Wojskowa w Polsce, teczka 701/7/1.
- List J. Piłsudskiego do S. Szeptyckiego z dnia 6 lutego 1919 roku, AIJP w Ameryce, Kore-spondencja Marszałka, teczka 709/1/4.
- Materiały o akcji sabotażowej w Małopolsce Wschodniej przesłane przez MSZ polskim placówkom dyplomatycznym z dnia 16 stycznia 1931 roku, AAN, Ministerstwo Spraw Zagranicznych, 1918–1939, sygn. 2257.
- Notatka informacyjna o wypadkach w Małopolsce Wschodniej, AAN, Ministerstwo Spraw Zagranicznych, 1918–1939, sygn. 2253.
- Raport NDWP z dnia 6 stycznia 1921 roku, AIJP w Ameryce, Adiutantura Generalna Naczelnego Wodza, teczka 701/2/33.
- Raport o sytuacji Ukraińców i Rosjan internowanych w obozach w Tarnowie, Łańcucie i Pikulińcach z dnia 12 czerwca 1921 roku, AIJP w Ameryce, Adiutantura Generalna Naczelnego Wodza, teczka 701/2/38.
- Raport polskiego attaché wojskowego w Bernie o akcji Petruszewicza w sprawie Galicji Wschodniej wraz z memoriałami złożonymi w Lidze Narodów z dnia 10 grudnia 1920 roku, AIJP w Ameryce, Adiutantura Generalna Naczelnego Wodza, teczka 701/2/33.
- Raport Poselstwa RP w Pradze dotyczący działalności ukraińskich nacjonalistów z dnia 25 lutego 1930 roku, AIJP w Ameryce, Ukraińska Misja Wojskowa w Polsce, teczka 701/7/5.
- Raport sytuacyjny z terenów przyfrontowych z dnia 15 grudnia 1920 roku, AIJP w Ameryce, Adiutantura Generalna Naczelnego Wodza, teczka 701/2/12.
- Raport Szefa Sekcji Politycznej Sztabu Generalnego Wojska Polskiego pt. Propaganda komunistyczna a stosunki wewnętrzne w armii polskiej [1919], AIJP w Ameryce, Adiutantura Generalna Naczelnego Wodza, teczka 701/2/105.

Stanowisko Ministerstwa Spraw Wojskowych wobec werbunku ochotników do armii ukraińskiej w Galicji Wschodniej z dnia 6 sierpnia 1920 roku, AIJP w Ameryce, Adiutantura Generalna Naczelnego Wodza, teczka 701/2/27.

## Opracowania

- Barwiński M., Sobczyński M., *Wpływ przemian terytorialnych i struktury wewnętrznej ziem ukraińskich na położenie geopolityczne Rzeczypospolitej*, [w:] *Od Zborowa do NATO (1649–2009). Studia z dziejów stosunków polsko-ukraińskich od XVII do XXI wieku*, red. M. Franz, K. Pietkiewicz, Toruń 2009.
- Berlińska D., Madajczyk P., *Polska jako państwo narodowe. Historia i pamięć*, Warszawa 2008.
- Browarek T., Chałupczak H., *Mniejszości narodowe w Polsce 1918–1995*, Lublin 1998.
- Figura M., *Konflikt polsko-ukraiński w prasie Polski Zachodniej w latach 1918–1923*, Poznań 2001.
- Gibas-Krzak D., *Działalność terrorystyczna i dywersyjno-sabotażowa nacjonalistów ukraińskich w latach 1921–1939*, „Przegląd Bezpieczeństwa Wewnętrznego” 2010, nr 3.
- Gibiec M., *Bezpieczeństwo na granicy. Aktywność OUN w latach 1930–1935 na podstawie sprawozdań sytuacyjnych (Wschodnio)małopolskiego Inspektoratu Okręgowego Straży Granicznej*, „Dzieje Najnowsze” 2018, nr 1.
- Grajżul T., Swędrowski M., *Pacyfikacja Galicji Wschodniej w 1930 roku w świetle interpelacji posłów Klubu Ukraińskiego z dnia 24 kwietnia 1931 roku*, „Meritum” 1, 2009.
- Grünberg K., Sprengel B., *Trudne sąsiedztwo. Stosunki polsko-ukraińskie w X–XX wieku*, Warszawa 2005.
- Hibel K., *Wojna na mapy, wojna na słowa. Onomastyczne i międzykulturowe aspekty polityki językowej II Rzeczypospolitej w stosunku do mniejszości ukraińskiej w Galicji Wschodniej w okresie międzywojennym*, Wiedeń 2014.
- Hryciuk G., *Przemiany narodowościowe i ludnościowe w Galicji Wschodniej i na Wołyniu w latach 1931–1948*, Toruń 2005.
- Kania L., *Administracja polskich obozów dla jeńców i internowanych wojennych w polsko-ukraińskiej wojnie o Galicję Wschodnią (1918–1919)*, „Studia Lubuskie” 2007, nr 3.
- Kasprzycki R., *Dezercje i unikanie służby w Wojsku Polskim w latach 1918–1939*, „Dzieje Najnowsze” 2016, nr 3.
- Kasprzycki R., *Miraże Czerwonego Raju. Losy dezertorów z Wojska Polskiego w Związku Radzieckim w latach 1921–1939*, „Niepodległość i Pamięć” 24, 2017, nr 1.
- Korman A., *Stosunek UPA do Polaków na ziemiach południowo-wschodnich II Rzeczypospolitej*, Wrocław 2002.
- Kowalski T., *Mniejszości narodowe w Siłach Zbrojnych Drugiej Rzeczypospolitej Polskiej 1918–1939*, Toruń 1998.
- Krzak A., *Działania dywersyjne ukraińskich nacjonalistów i przeciwdziałanie kontrwywiadu wojskowego II Rzeczypospolitej w latach 1921–1939*, [w:] *Stosunki polsko-ukraińskie. Historia i pamięć*, red. J. Marszałek-Kawa, Z. Karpus, Toruń 2008.
- Krzak A., *Terrorystyczna i wywrotowa działalność organizacji komunistycznych w Polsce w latach 1921–1939*, „Przegląd Bezpieczeństwa Wewnętrznego” 2010, nr 2.
- Kulińska L., *Działalność terrorystyczna i sabotażowa nacjonalistycznych organizacji ukraińskich w Polsce w latach 1922–1939*, Kraków 2009.
- Kulińska L., *Działalność terrorystyczna ukraińskich organizacji nacjonalistycznych w Polsce w okresie międzywojennym*, „Biuletyn Instytutu Pamięci Narodowej” 2010, nr 7–8.

- Kulińska L., *Terroryzm w II RP — Ukraińska Wojskowa Organizacja i Organizacja Ukraińskich Nacjonalistów*, „Bezpieczeństwo. Teoria i Praktyka” 2016, nr 2.
- Kuźniar R., *Mniejszość ukraińska międzywojennej Małopolski Wschodniej w okowach doktryny Dmytra Doncowa*, „Przegląd Geopolityczny” 7, 2014.
- Leinwand A.J., *Organizacja i funkcjonowanie propagandy bolszewickiej podczas wojny polsko-sowieckiej 1919–1920*, „Studia z Dziejów Rosji i Europy Środkowo-Wschodniej” 42, 2007.
- Łukomski G., Partacz C., Polak B., *Wojna polsko-ukraińska 1918–1919. Działania bojowe, aspekty polityczne, kalendarium*, Koszalin 1994.
- Łukomski G., Polak B., Wrzosek M., *Wojna polsko-bolszewicka 1919–1920. Marzec–październik 1920 r.*, Koszalin 1990.
- Marszał M., *Polska myśl konserwatywna wobec kwestii ukraińskiej w okresie międzywojennym*, „Studia Prawno-Ekonomiczne” 91, 2014, nr 1.
- Marszał M., *Ugodowa polska myśl polityczna wobec Ukrainy i Ukraińców 1918–1939*, [w:] *Tendencje rozwojowe myśli politycznej i prawnej*, red. M. Maciejewski, M. Marszał, M. Sadowski, Wrocław 2014.
- Mazur G., *Problem pacyfikacji Małopolski Wschodniej w 1930 r.*, „Zeszyty Historyczne” 2001, z. 135.
- Misiło E., *Prasa ukraińska w Polsce*, „Kwartalnik Historii Prasy Polskiej” 23, 1984, nr 4.
- Motyka G., *Lobbing dla Ukrainy w Europie międzywojennej. Ukraińskie biuro prasowe w Londynie oraz jego konkurenci polityczni (do roku 1932)*, „Kwartalnik Historyczny” 2013, nr 3.
- Orzełek A., *Idea asymilacji państwowej Ukraińców w Małopolsce Wschodniej w międzywojennej refleksji politycznej Aleksandra Bocheńskiego*, „Rocznik Lubelski” 2016, nr 42.
- Ostaniek A., *Administracja wojskowa, cywilna oraz społeczeństwo Małopolski Wschodniej wobec zagrożenia wojennego (wrzesień 1938–sierpień 1939 roku)*, [w:] *Człowiek i technika na polach bitew wojen światowych*, red. A. Olejko, P. Korzeniowski, Rzeszów 2016.
- Ostaniek A., *Stosunki polsko-ukraińskie a bezpieczeństwo II Rzeczypospolitej w kontekście wydarzeń 1930 roku w Małopolsce Wschodniej*, „Studia Historica Gedanensia” 8, 2017.
- Pisuliński J., *Pacyfikacja w Małopolsce Wschodniej na forum Ligi Narodów*, „Zeszyty Historyczne” 2003, z. 144.
- Pisuliński J., *Ukraińskie skargi w Lidze Narodów na nieprzebranie przez Polskę traktatu mniejszościowego*, [w:] *Politycy, dyplomaci i żołnierze*, red. D. Jeziorny, S. Nowinowski, R. Żurawski vel Grajewski, Łódź 2017.
- Potocki R., *Polityka państwa polskiego wobec zagadnienia ukraińskiego w latach 1930–1939*, Lublin 2003.
- Rubacha J., *Konflikt polsko-ukraiński o Galicję Wschodnią w latach 1918–1919*, „Przegląd Wschodnioeuropejski” 2012, nr 3.
- Rzemieniuk F., *Unici Polscy 1596–1946*, Siedlce 1998.
- Śliwa M., *Kwestia narodowościowa w publicystyce i programach socjalistów polskich w okresie Drugiej Rzeczypospolitej*, „Dzieje Najnowsze” 1983, z. 1–2.
- Wiszka E., *Prasa emigracji ukraińskiej w Polsce 1920–1939*, Toruń 2001.
- Wysocki R., *Inwigilacja i przeciwdziałanie Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów poza granicami II Rzeczypospolitej przez organy bezpieczeństwa władz polskich w latach 1929–1939*, [w:] *Wywiad wojskowy II Rzeczypospolitej*, red. P. Kołakowski, A. Peplowski, Kraków 2011.
- Wysocki R., *Organizacja Ukraińskich Nacjonalistów w Polsce w latach 1929–1939*, Lublin 2003.
- Wyszczelski L., *Konflikty narodowe i wewnętrzne II Rzeczypospolitej*, Warszawa 2015.
- Wyszczelski L., *Oświata, propaganda, kultura w Wojsku Polskim w latach 1918–1945*, Warszawa 2004.
- Zięba A., *Pacyfikacja Małopolski Wschodniej w 1930 roku i jej echo wśród emigracji ukraińskiej w Kanadzie*, [w:] *Przez dwa stulecia XIX i XX w.*, red. W. Frazik, Kraków 1993.



## Национальные антагонизмы Второй Речи Посполитой и безопасность страны – украинский казус в Восточной Малой Польше (Малопольше). Дополнения к дискуссии

Резюме

Цель статьи заключается в идентификации и описании некоторых источников национальных антагонизмов Второй Речи Посполитой в связи с украинскими действиями в Восточной Малой Польше. Размышления основаны на архивных материалах, а также критическом анализе научной литературы.

Выдвинут тезис о том, что действия, предпринятые для осуществления украинских интересов в Восточной Малой Польше, были источником национальных антагонизмов во Второй Речи Посполитой, а также были одним из факторов, ослабевающих безопасность польского государства.

Представленные аргументы позволяют утверждать, что так называемое украинское дело в Восточной Малопольше соотносится с безопасностью Второй Речи Посполитой, так как недружественные украинские действия против Польши в этом регионе ослабляли безопасность страны. Действия украинцев были источником национальных антагонизмов в Польше в межвоенное двадцатилетие. Национализм, терроризм, пренебрежение обязанностями, связанными с военной службой, антипольская пропаганда и очернение Польши в украинской прессе и дипломатии на международной арене нарушали безопасность страны в связи с развитием общественно-политической ситуации в Восточной Малой Польше.

**Ключевые слова:** антагонизмы, безопасность, Восточная Малая Польша, украинцы

## National antagonisms of the Second Polish Republic and state security: The Ukrainian case in Eastern Lesser Poland. A contribution to the discussion

Summary

The aim of this article is to identify and characterize selected sources of national antagonisms of the Second Polish Republic through Ukrainian activities in Eastern Lesser Poland. The considerations are based on archival material and critical analysis of scientific literature.

A thesis was put forward that the actions taken to materialize the Ukrainian case and interests in Eastern Lesser Poland were a source of national antagonisms in the Second Polish Republic and one of the factors weakening the security of the Polish state.

The presented arguments show that the so-called Ukrainian case in Eastern Lesser Poland was connected to the security of the Second Polish Republic, and the Ukrainian actions in this region, unfavourable towards Poland, weakened Poland's security. The actions taken by the Ukrainians were a source of national antagonisms in Poland in the interwar period. Nationalism, terrorism, neglect of duties related to military service, anti-Polish propaganda and defamation of Poland in the Ukrainian press and diplomacy in the international arena, threatened Poland's security in relation to the development of the sociopolitical situation in Eastern Lesser Poland.

**Keywords:** antagonisms, security, Eastern Lesser Poland, Ukrainians



ANNA ZAPALEC

ORCID: 0000-0002-4976-9537

Uniwersytet Pedagogiczny w Krakowie

## Sytuacja obywateli polskich w Jakuckiej Autonomicznej Socjalistycznej Republice Sowieckiej po 1941 roku

W latach 1939–1941 w głębi ZSRS znalazło się kilkaset tysięcy represjonowanych obywateli polskich (różnej narodowości), którzy zostali: deportowani, zesłani do sowieckich obozów jenieckich, obozów pracy (łagrów), batalionów budowlanych (strojbataliony), wcieleni w szeregi Armii Czerwonej, wywiezieni do pracy w zagłębiach przemysłowych. Określenie dokładnej ich liczby jest wciąż trudne, a odnośnie do niektórych kategorii represji nadal niemożliwe. Spora część archiwaliów jest niedostępna, na przykład dotyczy to dokumentacji obywateli polskich skazanych na karę poprawczego obozu pracy (isprawitielno-trudowyj łagier, ITŁ), wcielonych do batalionów roboczych czy aresztowanych ponownie na terenie w ZSRS po odbyciu poprzedniej kary<sup>1</sup>.

Jednym z miejsc ZSRS, dokąd kierowano represjonowanych obywateli polskich, była Jakucka Autonomiczna Socjalistyczna Republika Sowiecka (Jakucka ASRS). Trafili tutaj między innymi polscy obywatele wywiezieni 29 czerwca 1940 roku w głąb państwa sowieckiego. Byli oni uchodźcami

---

<sup>1</sup> Po zakończeniu wojny w polskich publikacjach historycznych na Zachodzie szacowano, że w ZSRS bezpośrednio represjonowano 1,7 mln obywateli polskich, którzy z różnych powodów tam się znaleźli (deportacje, łagry, obozy jenieckie itp.). Ostatnie dwadzieścia lat badań przyniosły znaczny postęp, lepiej rozpoznano temat strat ludzkich poniesionych w wyniku represji od okupanta sowieckiego, chociaż nie rozstrzygnięto i nie ustalono dokładnej liczby obywateli polskich, którzy znaleźli się w głębi ZSRS w trakcie drugiej wojny światowej. W literaturze przedmiotu liczba ta będzie się kształtować od 750 tys. do ponad 1,8 mln, chociaż ta górna granica wydaje się zbyt wysoka. O tym oraz o trudności w dokładnym oszacowaniu liczby represji bezpośrednich zob. *Polska 1939–1945. Straty osobowe i ofiary represji pod dwiema okupacjami*, red. W. Materski, T. Szarota, Warszawa 2009, s. 201–332; D. Boćkowski, *Czas nadziei. Obywatele Rzeczypospolitej Polskiej w ZSRR i opieka nad nimi placówek polskich w latach 1940–1943*, Warszawa 1999, s. 93.

wojennymi (ros. „bieżeńcy”), którzy jeszcze we wrześniu 1939 roku uciekli z zachodniej i centralnej Polski przed natarciem wojsk niemieckich i po 17 września znaleźli się na obszarze Polski zajętej przez wojska sowieckie. Wielu z nich odmówiło wtedy przyjęcia paszportów sowieckich, pozostawało bez pracy, uchylało się od ewidencji lub ukrywało, więc dla władz sowieckich tworzyli niepewną i podejrzaną grupę. Ogółem, według danych NKWD z lipca 1940 roku, wywieziono wtedy w głąb ZSRS 90 511 osób. Kilka miesięcy później, w kwietniu 1941 roku, podano natomiast, że w Związku Sowieckim deportowanych z tej grupy przebywało od 76 tys. do 78 tys. osób<sup>2</sup>.

Do Jakucji trafiła stosunkowo niewielka część z wszystkich polskich deportowanych. Było to około 3510 osób (dane według stanu na 1 września 1940 roku), w większości narodowości żydowskiej<sup>3</sup>. Z tego w okręgu ałdańskim na 1 października 1940 roku przebywały 2343 osoby, w zdecydowanej większości Żydzi, w tym: 880 mężczyzn, 918 kobiet, 545 dzieci i młodzieży<sup>4</sup>. W styczniu 1941 roku Okręgowy Oddział Ałdańskiego NKWD podał natomiast, że w okręgu ałdańskim było w tym czasie 2345 osób: 841 mężczyzn, 867 kobiet

<sup>2</sup> Zob. Ciesielski, G. Hryciuk, A. Srebrakowski, *Masowe deportacje ludności w Związku Radzieckim*, Toruń 2003, s. 232, 241; *Stalinskie deportacje 1928–1953. Dokumenty*, zebrał N.Ł. Pobol, P.M. Polan, Moskwa 2005, s. 159, 170. Nie wiadomo, co było przyczyną różnicy między stanem w 1940 r. a kwietniem 1941 r. Mogła to być śmiertelność spowodowana warunkami życia. To jednak wymaga jeszcze zbadania i potwierdzenia, jeśli byłby dostęp do dokumentów na ten temat w archiwach rosyjskich. Zdarzało się także, że dokonywano przemieszczeń ludności deportowanej, co mogło być jedną z przyczyn różnicy w danych w poszczególnych miesiącach. Aby zbliżyć się do odpowiedzi, ile osób wywieziono z ziem polskich w poszczególnych deportacjach i akcjach uzupełniających, konieczne jest przebadanie dokumentacji obwodowych i republikańskich NKWD, które przeprowadziły operację na ziemiach polskich. Nadal nie ma dostępu do całości tej dokumentacji przechowywanej w archiwach resortowych na Ukrainie i Białorusi.

<sup>3</sup> S. Ciesielski, G. Hryciuk, A. Srebrakowski, *op. cit.*, s. 232–233; W.N. Ziemschow, *Spiecposielency w SSSR 1930–1960*, Moskwa 2003, s. 85. W zestawieniach statystycznych podawano także liczbę 3520 (dane na 1 września 1940 r.) lub 3512 (dane na 1 stycznia 1941 r.) osób deportowanych do Jakucji, za: Archiwum Państwowe Federacji Rosyjskiej (Gosudarstwiennyj Archiw Rossijskoj Fiedieracy; GARF), 4 Oddział Specjalny Ministerstwa Spraw Wewnętrznych ZSRR, f. 9479, op. 1, d. 62, k. 60.

<sup>4</sup> O liczbie obywateli polskich w rejonie ałdańskim pisała S.I. Siwcewa, *O deportacji Polaków w Jakutiju (1940-ie gody)*, [w:] *Polaki w Jakutii. Materiały naukowo-praktycznej konferencji, Jakutsk, 19 sientjabria 1997 goda*, red. D.A. Szyrina, S.I. Bojakowa, Jakutsk 1998, s. 108. Autorka oparła się na danych źródłowych zawartych w dokumentacji NKWD: GARF, f. 9479, op. 1, d. 59, k. 174, i za tym źródłem podała ogólną liczbę deportowanych do okręgu ałdańskiego na 2741 osób, za Siwcewą dane te powtórzył I.G. Romanow. Jednak suma danych cząstkowych wykazała ogółem 2343 osoby i taką liczbę przyjęto w niniejszym artykule. Ponadto ci autorzy rosyjscy nie podawali i nie wykazali obywateli polskich rejonie ałachjuńskim; za: GARF, f. 9479, op. 1, d. 59, k. 174; d. 62, k. 121–122.

i 637 dzieci i młodzieży do lat 18<sup>5</sup>. Z dokumentacji wynika, że deportowani obywatele polscy w styczniu 1941 roku byli także osiedleni w rejonie ałachjuńskim, położonym około 2 tys. km (drogą wodną) na północny wschód od Ałdanu. Wtedy było tutaj 1117 osób przymusowo osiedlonych, a ponad rok później delegat ambasady polskiej w Ałdanie miał informację o 1008 osobach nadal przebywających w osiedlach na tym terenie<sup>6</sup>. Co do innych grup osób represjonowanych na terenie Jakucji w czasie drugiej wojny światowej niestety nadal nie ma żadnych pewnych danych. Dotyczy to między innymi skazanych na karę poprawczego obozu pracy jeńców wojennych, pracujących w batalionach roboczych i innych kategorii uwięzionych lub przesiedlonych. Ponadto w wypadku danych sowieckich nie zawsze na poziomie centralnym poprawnie tworzono statystyki zbiorcze, oprócz tego inne narodowości niepolskie nie zawsze zaliczano do kategorii „obywatele polscy”. Natomiast dane pochodzące od polskich mężów zaufania z okresu działania Ambasady Rzeczypospolitej Polskiej w ZSRS też nie były dokładne, gdyż dotarcie do wszystkich miejsc pobytu obywateli polskich nie było możliwe, więc statystyki tworzono w przybliżeniu. Obozy pracy we wschodniej Jakucji należały do Północno-Wschodnich Poprawczych Obozów Pracy (Siewostłag; od 1942 roku Poprawcze Obozy Pracy Dalstroju) i wchodziły w skład ogromnego obszaru podlegającego administracyjnie Zarządowi Głównemu Dalekiej Północy (Głównoje uprawlenije stroitelstwa Dalniego Siewiera; Dalstroj). Małgorzata Giżejewska przypuszczała, że na tym i na innych terenach, na których gospodarował Dalstroj — na Kołymie i Czukotce, było uwięzionych około 2–3 tys. obywateli polskich, chociaż wcześniejsze szacunki sięgały 8–10 tys. osób<sup>7</sup>.

<sup>5</sup> Nie udało się ustalić, dlaczego dane cząstkowe odnoszące się do liczby kobiet, mężczyzn i dzieci różnią się od danych z września 1940 r., mimo że ogólna suma osiedleńców specjalnych jest podobna. Możliwe, że kryteria podawania liczb w poszczególnych przedziałach wiekowych różniły się od siebie. Niekiedy dane dzieci liczono i podawano w tabelach do lat 16, a pozostałą młodzież prawdopodobnie wliczano do dorosłych kobiet i mężczyzn. Innym razem do dzieci wliczano wszystkie osoby do lat 18. Zob. GARF, f. 9479, op. 1, d. 62, k. 121–122.

<sup>6</sup> W dokumentacji Wydziału Osiedli Pracy i Osiedli Specjalnych Zarządu Głównego Poprawczych Obozów Pracy, Kolonii Pracy i Miejsc Uwięzienia (Otdiel trudowych i spieczalnych posielenij Głównowo uprawlenija isprawitielno-trudowych łagieriej, trudowych posielenij i miest zakłuczenija) GUŁAG-u NKWD ZSRS zazwyczaj w statystykach podawano jedynie dane z okręgu ałdańskiego, w dodatku błędnie je sumując i wpisując najczęściej liczbę 2350 osób lub czasami w zaokrągleniu 2300. Tę liczbę bardzo często podawano jako ogólny stan obywateli polskich deportowanych na teren Jakucji, zapominając o osobach przymusowo osiedlonych w rejonie ałachjuńskim. Zob. GARF, f. 9479, op. 1, d. 62, k. 63, 121; Sprawozdanie Antoniego Pająka — delegata ambasady z 11 lutego 1942 r. za okres 19 września 1941 r. do 31 stycznia 1942 r., Instytut Polski i Muzeum im. gen. Sikorskiego w Londynie (dalej: IPiMS), Akta Ambasady RP w ZSRR 1941–1943, sygn. A.7.307, s. 11 [skan dokumentu].

<sup>7</sup> Zob. M. Giżejewska, *Polaki — zakłucennyje siewiero-wostocznych isprawitielno-trudowych łagieriej i ich kontakty s Jakutami*, [w:] *Rossija i Polska: istoriko-kulturnyje kontakty*

Po układzie Sikorski-Majski i amnestii wydanej przez władze sowieckie w sierpniu 1941 roku rozpoczęły się w następnych tygodniach i miesiącach migracje zesłańców, którzy starali się opuścić nieprzyjazne i ciężkie klimatycznie rejony ZSRS i kierowali się w rejony koncentracji Polskich Sił Zbrojnych (potocznie stosowano nazwę: Armia Polska lub Armia Andersa). Wtedy też z terenu Jakucji wyjechała część osób, ale podanie, jak duża to była grupa, nie jest możliwe. Dokumenty tego dotyczące zachowały się w archiwach służby bezpieczeństwa Republiki Sacha, ale nie zostały udostępnione. Natomiast osoby, które w 1941 i w 1942 roku nie wyjechały z terenu Jakucji, przeniosły się do większych ośrodków miejskich, w tym spora ich liczba przyjechała z odległych osiedli do Jakucka. Według danych polskich mężów zaufania na 16 czerwca 1942 roku pod opieką polskiej delegatury mieszczonej się w Ałdanie znajdowało się około 1700 osób zamieszkujących w dziesięciu skupiskach, niekiedy znacznie od siebie oddalonych, a do opieki nad nimi w terenie powołano dziewięciu mężów zaufania. Natomiast na dzień 1 lutego 1943 roku były to ogółem 1604 osoby: 710 mężczyzn, 577 kobiet i 317 dzieci<sup>8</sup>. W świetle danych sowieckich liczba „byłych obywateli polskich” w Jakucji w pierwszym kwartale 1943 roku została oszacowana na 1523<sup>9</sup>. Należy jednak zaznaczyć, że liczby te oddają stan po okresie dużych migracji spowodowanych wprowadzeniem „amnestii” w sierpniu 1941, po układzie Sikorski-Majski, roku dla represjonowanych obywateli polskich, a więc ukazują liczbę ludności polskiej (różnej narodowości) represjonowanej na terenie Jakuckiej ASRS, która stąd nie wyjechała na południe ZSRS. Dane te oprócz tego prawdopodobnie były niepełne.

W dniu 3 lipca 1942 roku Komisariat Ludowy Spraw Zagranicznych ZSRS (ros. Narodnyj komissariat inostrannyh dzieł Sojuza Sowietkich Socjalistycznych Republik; dalej: NKID ZSRS) przekazał ambasadzie polskiej decyzję o zlikwidowaniu jej delegatury w Ałdanie, co było konsekwencją pogarszających się od wiosny 1942 roku stosunków polsko-sowieckich i wpisywało się w działania sowieckie na całym terenie ZSRS wobec polskich przedstawicielstw<sup>10</sup>. Ambasada RP w Kujbyszewie pod koniec kwietnia 1943 roku nie miała już żadnego kontaktu z mężami zaufania na terenie Jakucji,

---

(sibirskij fienomien). *Materialy Międzynarodowej naukowej konferencji 24–25 iunija 1999 g., Jakutsk*, red. W.N. Iwanow, P.L. Kazarjan, N.I. Popowa, Nowosibirsk 2001, s. 82.

<sup>8</sup> Archiwum Akt Nowych, Archiwum Instytutu Hoovera, Ambasada Polska w Związku Radzieckim, sygn. 800/35/0/-/24: Office file of the Political-Informational Department, 1941–1942, Office file of the Social Welfare Department, 1941–1944, kłatka 001049; D. Boćkowski, *op. cit.*, s. 210.

<sup>9</sup> S. Ciesielski, G. Hryciuk, A. Srebrakowski, *op. cit.*, s. 254.

<sup>10</sup> S. Ciesielski, *Represje wobec obywateli polskich w ZSRR sierpień 1941–styczeń 1944*, [w:] *Polska 1939–1945. Straty osobowe*, s. 264.

w tym w samym Jakucku — tu władze sowieckie całkowicie uniemożliwiły<sup>11</sup> działalność tamtejszego męża zaufania Zygmunta Fenichela<sup>12</sup>.

Po zerwaniu przez ZSRS pod koniec kwietnia 1943 roku stosunków dyplomatycznych z władzami polskimi na wychodźstwie polscy Żydzi i Polacy na terenie Jakucji ponownie zostali pozbawieni nadziei na pomoc i szybkie opuszczenie tych nieprzychylnych klimatycznie terenów.

Do polskich skupisk w Jakucji dotarli ponownie dopiero działacze Związku Patriotów Polskich (ZPP), gdy w dniu 3 listopada 1943 roku z Zarządu Głównego ZPP w Moskwie zostało skierowane do przewodniczącego Rady Komisarzy Ludowych Jakuckiej ASRS pismo zawiadamiające, że przedstawicielem Tymczasowego Zarządu ZPP na tym terenie został student Instytutu Pedagogicznego w Jakucku — Simcha Intrator. Miał on upoważnienie do zorganizowania lokalnych struktur ZPP oraz do podjęcia działań w celu pomocy społecznej dla polskiej ludności. Z zachowanej dokumentacji polskiej i sowieckiej wynikało, że rzeczywiście odgrywał on główną rolę przy budowaniu miejscowej organizacji ZPP, chociaż w Zarządzie Obwodowym w Jakucku objął drugorzędne stanowisko. Był jednak zaufanym człowiekiem Zarządu Głównego ZPP i odznaczał się szczególnie dużą aktywnością w Jakucku w wypełnianiu zadań stawianych przez centralę związku. Był otwartym przeciwnikiem polskiego rządu na wychodźstwie oraz ludzi lojalnych wobec władz polskich w Londynie. Na tym tle doszło od razu w Jakucku do konfliktu, gdyż tu wiele osób zdystansowało się wobec powstania ZPP i za jedynie godne reprezentowania ludności polskiej uznawało polskie władze w Londynie. Nic więc dziwnego, że nie uzyskał on poparcia i zaufania wśród ludności polskiej w Jakucku (zarówno wśród Polaków, jak i Żydów), w tym przede wszystkim u inteligencji, która przyjęła negatywne lub w najlepszym razie bierne sta-

---

<sup>11</sup> Ambasada RP pod koniec kwietnia 1943 r. wykazała na terenie Jakucji pięciu mężów zaufania: Herman Jarmark — Ałdan; Leopold Juzwa — Ałłachiun; Zygmunt Fenichel — Jakuck; Naftali Tuchfeld — Ochotski Pierewoz; Władysław Borowicz — rejon ałdański, kopalnia Odkrytyj, za: Opieka społeczna nad ludnością polską w ZSRR. Imienny spis mężów zaufania w poszczególnych obwodach według stanu na 25 kwietnia 1943 r. Spis obwodów i rejonów, w których zamieszkiwały rodziny polskie, AAN, Ambasada RP w Kujbyszewie, sygn. 564, teczka 2, s. 26.

<sup>12</sup> Zygmunt Fenichel formalnie od września 1942 r. został mężem zaufania Ambasady RP w ZSRS na terenie Jakucka. W Polsce przed wojną ukończył studia prawnicze na Uniwersytecie Jagiellońskim. Od 1932 r. był członkiem Rady Adwokackiej w Krakowie, a jego kancelaria cieszyła się dużym uznaniem. Po wojnie zamieszkał w Izraelu. Więcej zob. T. Aschenbrenner, *Wspomnienie pośmiertne*, „Palestra” 1964, nr 8, s. 78–79, [https://www.google.com/url?sa=t&rct=j&q=&esrc=s&source=web&cd=&ved=2ahUKEwiVssXdu83zAhWKC-wKHe62Ak0QFnoECAIQAAQ&url=https%3A%2F%2Fbazhum.muzhp.pl%2Fmedia%2Ffiles%2FPalestra%2FPalestra-r1964-t8-n9\(81\)%2FPalestra-r1964-t8-n9\(81\)-s78-79%2FPalestra-r1964-t8-n9\(81\)-s78-79.pdf&usq=AOvVaw17jBaKvNJtsRvxkKXDq3IQ](https://www.google.com/url?sa=t&rct=j&q=&esrc=s&source=web&cd=&ved=2ahUKEwiVssXdu83zAhWKC-wKHe62Ak0QFnoECAIQAAQ&url=https%3A%2F%2Fbazhum.muzhp.pl%2Fmedia%2Ffiles%2FPalestra%2FPalestra-r1964-t8-n9(81)%2FPalestra-r1964-t8-n9(81)-s78-79%2FPalestra-r1964-t8-n9(81)-s78-79.pdf&usq=AOvVaw17jBaKvNJtsRvxkKXDq3IQ) (dostęp: 15.10.2021).

nowisko co do pomysłu powołania Obwodowego ZPP i wstępowania w jego szereg<sup>13</sup>. W jednym z listów Intrator skarżył się:

Zacznę od byłego męża zaufania — dr Fenichla. Kwintesencja jego odpowiedzi na moją propozycję byśmy się na emigracji złączyli w ramach ZPP jest następująca:

„Z deklaracją ZPP w zupełności się zgadzam. Pod taką deklaracją musi się podpisać każdy uczciwy Polak. Pan, panie Intrator jesteście jeszcze b[ardzo] młodzi i rozumie ją tak, jak jest ona napisana. Pan nie widzi jednak najważniejsze, to co nie jest napisane. ZPP powstało dla walki z Rządem londyńskim. My dzisiaj z Rządem walczyć nie mamy prawa, tego nam zrobić nie wolno. Jedność musi być”<sup>14</sup>.

Niechęć obywateli polskich w Jakucku do popierania ZPP była widoczna także w styczniu 1944 roku, gdy jedynie 60 osób na mniej więcej tysiąc przebywających w mieście wstąpiło do ZPP<sup>15</sup>. Ostatecznie udało się wyłonić Zarząd Obwodowy, ale znaleźli się w nim ludzie o poglądach dalekich od oczekiwanych przez centralę. Warto tutaj jeszcze raz sięgnąć do pisma S. Intratora dotyczącego powołania i działania Zarządu Obwodowego (republikańskiego) ZPP w Jakucku w pierwszych tygodniach istnienia, o czym pisał do Moskwy:

W republikańskim zarządzie, który stworzyłem, sam nie mogę sobie znaleźć odpowiedniego miejsca. Członkowie zarządu jako ludzie, to ludzie porządni i uczciwi. Między mną a nimi jest jednak olbrzymia różnica. Ludzie ci wyszli z reakcyjnego środowiska i jeszcze w zupełności z nim nie zerwali. W ich pracy idą często na kompromisy. Nasze poglądy na różne codzienne problemy są krańcowo różne. Mnie uderzają po ramieniu i mówią: „Wy ob. Intrator jesteście jeszcze młody. Ogarnięci entuzjazmem. Bardzo rewolucyjni. My też przechodziliśmy taki okres. Wam brak tylko doświadczenia” itd. Nie chcę prowadzić żadnych walk na łonie naszego Zarządu<sup>16</sup>.

Formalnie zarząd obwodowy (republikański) ZPP w Jakucku został wybrany na zebraniu ogólnym w dniu 9 stycznia 1944 roku. Z dokumentacji zachowanej w Narodowym Archiwum Republiki Sacha (Jakucja) oraz materiałów kancelaryjnych ZPP wiadomo, że w jego skład weszli: Norbert Garwicz — przewodniczący; Jakub Słucki — zastępca przewodniczącego; Simon (Simcha) Intrator — sekretarz; Samuel Wakszlak (Wagschlak) — skarbnik; Juliusz Bek

<sup>13</sup> Pismo Zarządu Głównego ZPP w ZSRR z 3 listopada 1943 r. do Przewodniczącego RKL Jakuckiej ASRS, Narodowe Archiwum Republiki Sacha (Jakucja) (Nacionalnyj archiw Rjespubliki Sacha (Jakutija); dalej: NARS(J)), Rada Ministrów Jakuckiej Autonomicznej Socjalistycznej Republiki Radzieckiej (1922–1992), f. 52, op. 22, d. 425, s. 29; List S. Intratora z 10 stycznia 1944 r. do Zarządu Głównego, AAN, Związek Patriotów Polskich w ZSRR, sygn. 130, t. 107, s. 15.

<sup>14</sup> List S. Intratora z 10 stycznia 1944 r. do Zarządu Głównego, s. 15–16.

<sup>15</sup> W piśmie z 26 stycznia 1944 r. skierowanym do przewodniczącego RKL Jakuckiej ASRS podawano, że do aktywnej działalności w ZPP udało się zaangażować 70 obywateli polskich, którzy zadeklarowali wstąpienie do organizacji, za: Pismo z 26 stycznia 1944 r. od Zarządu republikańskiego ZPP do przewodniczącego RKL Jakuckiej ASRS, NARS(J), f. 52, op. 22, d. 425, s. 30.

<sup>16</sup> List S. Intratora z 10 stycznia 1944 r. do Zarządu Głównego, s. 15–16.



(Beck) — członek; Gotlib Markus — członek<sup>17</sup>. Natomiast w Ałdanie powstał Zarząd Rejonowy ZPP<sup>18</sup>. Kulisy powstania struktur ZPP w Jakucku oraz jego politycznych konotacji naświetla jedno z pism sporządzonych 20 kwietnia 1944 roku dla Zarządu Głównego ZPP w Moskwie<sup>19</sup>. Czytamy w nim:

Miesiąc temu obwodowy Zarząd ZPP zarządził rejestrację wszystkich obywateli przeżywających na terenie miasta Jakucka. Celem rejestracji była odpowiednia organizacja opieki społecznej.

Niestety znalazła się grupa naszych „przyjaciół”, którzy z rejestracji tej zrobili wielką polityczną akcję. Różnie interpretowano naszą rejestrację. [...] Stwierdzono tylko. Na tę agitację tych panów poszło 150 ludzi, chociaż Zarząd Obwodowy zastrzegął, że kto nie zarejestruje się — nie będzie objęty opieką społeczną. Agitowano nie tylko przeciw rejestracji, a także przeciw naszej akcji na kolumnę tankową [kolumnę czołgów— przyp. aut.], „Mściciel Katynia”. W obu akcjach reakcja poniosła klęskę. Masy poszły za nami.

Najwyższa Rada Związku Radzieckiego ustanowiła specjalną dodatkową normę produktów dla naszych obywateli. 2 kg mąki zrobiły swoje. W Jakucku powstała rewolucja. Okazało się, że ZPP w Jakucku nie ma żadnych przeciwników<sup>20</sup>.

Zachowana dokumentacja rzeczywiście świadczy o braku poparcia ze strony ludności polskiej i żydowskiej dla miejscowego ZPP i jego inicjatywy. Ostatecznie jednak uznanie i zwracanie się do niego o pomoc musiało nastąpić z konieczności i pod wpływem ogólnej sytuacji ludności, ponieważ była to jedyna organizacja udzielająca w Jakucku pomocy materialnej i oferująca ludności polskiej opiekę potrzebną do przeżycia.

Tuż po powstaniu zarząd republikański ZPP zwrócił się do RKL Jakuckiej ASRS o: udzielenie pomocy inwalidom pierwszej i drugiej grupy w postaci jednorazowej zapomogi; utworzenie domu inwalidów dla 25–30 osób oraz zorganizowanie w jednym z przedszkoli grupy dla polskich dzieci. Ponadto kierowano prośbę o przydział towarów i produktów spożywczych dla polskich obywateli, co polepszyłyby ich sytuację materialną, a przede wszystkim

---

<sup>17</sup> Zawiadomienie Wandy Wasilewskiej — przewodniczącej Zarządu Głównego ZPP z 21 lutego 1944 r. do przewodniczącego Rady Komisarzy Ludowych Jakuckiej ASRS o składzie Zarządu Obwodowego ZPP w Jakucku, NARS(J), f. 52, op. 22, d. 425, s. 34. Na temat struktury, kompetencji i liczebności terenowych ogniw ZPP w ZSRS zob. A. Głowacki, *Struktura, zakres działania i liczebność terenowych ogniw Związku Patriotów Polskich w ZSRR*, „Acta Universitatis Lodzianensis. Folia Historica” 43, 1991, s. 85–114.

<sup>18</sup> Telegram przewodniczącego okręgowego komitetu wykonawczego (okrispołkom) do Komisarza Ludowego Winokurowa [data nieczytelna], NARS(JJ), f. 52, op. 22, d. 425, s. 10; List z 20 kwietnia 1944 r. Zarządu Obwodowego ZPP w Jakucku do Zarządu Głównego ZPP, AAN, sygn. 130, t. 107, s. 7.

<sup>19</sup> Zachowała się jedynie kopia tego pisma. Brak podpisu.

<sup>20</sup> Organizacje terenowe. Obwód Jakuck (Jakucka ASRR). Zarząd Obwodowy. Działalność położenie Polaków. Opozycja polityczna wśród Polonii, rozdział pomocy. Reewakuacja osób chorych. Pismo do Zarządu Głównego ZPP [b.d.] AAN, sygn. 130, t. 968; Położenie ludności polskiej i działalność ZPP w obwodzie Jakuck. Sprawozdania zarządu obwodowego, referat (1943–1944), AAN, sygn. 130, t. 107, s. 4.

o pomoc żywnościową dla dzieci polskich. W sprawach organizacyjnych postulowano wyznaczenie miejsca na klub polski oraz pomoc w wyjaśnieniu kwestii prawnych związanych ze zwolnieniem osób aresztowanych pod zarzutem samowolnego niestawienia się do pracy. Zwracano się także z prośbą o zgodę na wyjazd na południe lub na tereny wyzwolone od Niemców osób chorych oraz mieszkających w ciężkich warunkach klimatycznych, a także członków rodzin rozbitych w celu ich połączenia z rodzinami żołnierzy walczących w oddziałach polskich u boku Armii Czerwonej<sup>21</sup>.

Takie zabiegi podjął też Zarząd Główny ZPP u centralnych władz sowieckich i RKL ZSRS 5 kwietnia 1944 roku przyjęła uchwałę O okazaniu dodatkowej pomocy materialnej byłym obywatelom polskim. Zdecydowano w niej o przyznaniu pomocy w zaopatrzeniu oraz przychyłono się do wniosku ZPP o przesiedlenie kilkunastu tysięcy polskich obywateli z terenów o najcięższych warunkach klimatycznych na te o lepszych warunkach życia. Natomiast pomoc materialną wydano dwukrotnie, w kwietniu i maju 1944 roku, w formie jednorazowych przydziałów, ale nie była ona wystarczająca do zaspokojenia potrzeb polskich zesłańców, chociaż wielu wybawiła od śmierci głodowej<sup>22</sup>.

Dokumentacja RKL Jakuckiej ASRS nie umożliwia określenia ostatecznej wielkości pomocy materialnej udzielonej obywatelom polskim na terenie Jakucji, o którą zabiegał ZPP. W jednym z zachowanych telegramów sowieckich od władz rejonowych w Ałdanie do Ludowego Komisariatu Handlu (Narkomtorg) kierowano prośbę o pomoc materialną w postaci mąki, kołder, odzieży i butów dla obywateli polskich przebywających w tym mieście i na terenie okręgu ałdańskiego. Ponadto Zarząd Główny ZPP skierował do RKL Jakuckiej ASRS telegram z wnioskiem o przyznanie rodzinom żołnierzy służących w 1 Armii Polskiej jednorazowej zapomogi finansowej w wysokości do 500 rubli na rodzinę. Dokumentacja nie odzwierciedla rzeczywistej realizacji tej prośby, ale wiadomo, że władze sowieckie taką pomoc wypłacały<sup>23</sup>.

<sup>21</sup> Pismo z 26 stycznia 1944 r. od Zarządu Republikańskiego ZPP do przewodniczącego RKL Jakuckiej ASRS, NARS(J), f. 52, op. 22, d. 425, s. 30.

<sup>22</sup> A. Głowacki, *Ocalić i repatriować. Opieka nad ludnością polską w głębi terytorium ZSRR (1943–1946)*, Łódź 1994, s. 83–90; S. Ciesielski, G. Hryciuk, A. Srebrakowski, *op. cit.*, s. 256; Szczegółowo o tej akcji przesiedlenia pisał A. Głowacki, *Przemieszczenie obywateli polskich w Związku Radzieckim w 1944 roku*, Łódź 1989, s. 120–122.

<sup>23</sup> Telegram od władz rejonowych z Ałdanu z kwietnia 1944 r. w sprawie przyznania pomocy obywatelom polskich, NARS(J), f. 52, op. 22, d. 425, s. 2; Telegram z 15 kwietnia 1944 r. od Pełnomocnika Prezydium ZPP Jana Grubeckiego do RKL Jakuckiej ASRS w sprawie zapomogi pieniężnej dla rodzin żołnierzy walczących w polskiej armii, NARS(J), f. 52, op. 22, d. 425, s. 3. O wypłacie zapomogi pieniężnej oraz pomocy materialnej w postaci produktów pierwszej potrzeby, w tym przede wszystkim żywności, świadczą zachowane dokumenty władz sowieckich z innych terenów ZSRS zob. *Obywatele polscy w Kirgizji. Wybór dokumentów (1941–1946)*, red. A. Głowacki, wyb. i oprac. dok. A. Głowacki, E. Szymczuk, przeł. z jęz. ros. K. Jagiełło, Warszawa 2010, s. 255–258.

Zabiegano o podjęcie działań polepszających warunki mieszkaniowo-bytowe Polaków w Jakucji. Kierownik Oddziału Pomocy Społecznej Zarządu Głównego ZPP w ZSRS zwrócił się o nią w piśmie z 17 kwietnia 1944 roku do Przewodniczącego RKL w Jakuckiej ASRS:

Z wiadomości otrzymanych przez nas wiadomo, że byli polscy obywatele zamieszkujący w Jakuckiej ASRS, żyją w wyjątkowo trudnych warunkach. O tym świadczą liczne listy od żołnierzy i oficerów Armii Polskiej w ZSRS, którzy są zaniepokojeni położeniem ich rodzin, które zostały w Jakuckiej ASRS i zwracają się o pomoc do Związku Polskich Patriotów<sup>24</sup>.

Jednocześnie skierowano apel do władz sowieckich w Republice Sacha (Jakucja) o współpracę z rejonowymi komitetami pomocy społecznej ZPP i przedstawicielami ZPP w terenie w celu określenia dokładnej liczby ludności polskiej w poszczególnych rejonach i udzielenia im pomocy materialnej, poczynając od rodzin żołnierzy, którzy walczyli na froncie. Planowano w każdym z rejonów Jakuckiej ASRS, gdzie byli obywatele polscy, powołać komisje pomocy społecznej. W tym czasie według niepełnych danych ZPP na terenie Jakucji znajdowało się około 1400 obywateli w: Jakucku — 937 osób; Ałdanie — 351 osób; Allakh-Yun' (ros. Аллах-Юнь) — 112 osób<sup>25</sup>.

W Jakucku działały już wtedy klub i biblioteka polska, w jednym z rosyjskich przedszkoli utworzono grupę dla polskich dzieci, do której uczęszczało ich trzydzieścioro, zorganizowano też dla około 120 polskich dzieci sześcioklasową szkołę, w której uczyli przedwojenni profesorowie gimnazjalni<sup>26</sup>.

Rozpoczęły się także przygotowania do przesiedleń części obywateli polskich z terenu Jakuckiej ASRS na tereny ZSRS o łagodniejszym klimacie. Przesiedleniami mieli zostać objęci obywatele polscy na terenie całego ZSRS, w tym w Jakucji, którzy przebywali w rejonach cechujących się trudnymi warunkami klimatycznymi. Przygotowując tę akcję, republikański Zarząd ZPP w Jakucku zwrócił się 19 maja 1944 roku do RKL i Ludowego Komisariatu Bezpieczeństwa Państwowego (NKGB) Jakuckiej ASRS o zwolnienie osób

---

<sup>24</sup> Pismo z dn. 17 kwietnia 1944 r. Kierownika Oddziału Pomocy Społecznej ZPP w ZSRS inż. Grubeckiego do Przewodniczącego RKL Jakuckiej ASRS, NARS(J), f. 52, op. 22, d. 425, s. 13. Trudną sytuację zdrowotną ze względu na uwarunkowania klimatyczne podkreślał też Zarząd Obwodowy ZPP w Jakucku, zob. Organizacje terenowe. Obwód Jakuck (Jakucka ASRR). Zarząd Obwodowy. Działalność położenie Polaków, s. 1.

<sup>25</sup> Pismo z dn. 17 kwietnia 1944 r. Kierownika Oddziału Pomocy Społecznej ZPP w ZSRS inż. Grubeckiego do Przewodniczącego RKL Jakuckiej ASRS, s. 13; Spis byłych obywateli polskich zamieszkujących w Jakuckiej ASRS, NARS(J), f. 52, op. 22, d. 425, s. 14. Dane odnośnie do liczby ludności nie są pełne i w różnych pismach są one różnie podawane, np. 20 kwietnia 1944 r. z Zarządu Obwodowego ZPP w Jakucku podawano, że głównie w Ałdanie i Wtorom Oroczonie przebywało około 500 osób, za: Pismo z 20 kwietnia 1944 r. z Obwodowego Zarządu ZPP w Jakucku do Zarządu Głównego ZPP w Moskwie, AAN, sygn. 130, t. 107, s. 6.

<sup>26</sup> Pismo z 20 kwietnia 1944 r. z Obwodowego Zarządu ZPP w Jakucku do Zarządu Głównego ZPP w Moskwie, s. 6.

aresztowanych pod zarzutem organizowania ucieczki, opuszczania zebrań propagandowych lub z innych powodów politycznych. Prośba dotyczyła trzynastu osób narodowości żydowskiej, ale w zachowanych materiałach nie ma informacji, czy udało się te osoby uwolnić z więzienia<sup>27</sup>. Próbowano rozeznaczyć położenie obywateli polskich przebywających w odległych rejonach Jakucji, także tych, których wysłano do pracy tuż przed rozpoczęciem akcji przesiedlenia. O niezwykle trudnej ich sytuacji pisał w połowie maja 1944 roku przedstawiciel ludności polskiej w rejonie Witimu w zażaleniu kierowanym do RKL Jakuckiej ASRS. Niestety brakuje źródeł odnośnie do tych działań i ich skutków<sup>28</sup>.

„Przygotowanie ludności polskiej do przesiedlenia. Instrukcja dla rejonowych przedstawicieli Zarządu Głównego ZPP, republikańskich i lokalnych zarządów, Komisji i Przedstawicieli ludności polskiej” miała służyć przesiedleniu obywateli polskich z Jakuckiej ASRS. Rozesłano ją do zarządów republikańskich, w tym do ZPP w Jakucku. Przesiedleniu miały podlegać wszystkie osoby niezależnie od narodowości, które do 1939 roku były obywatelami polskimi. Dzieci-sieroty miały wyjechać wraz z domami dziecka, a inwalidzi pierwszej i drugiej grupy wraz z domami inwalidów w oddzielnych transportach<sup>29</sup>. Podawano też wiele innych wytycznych:

Przedstawiciele rejonowi przed wyjazdem w wyznaczony rejon powinni otrzymać od Republikańskiego Zarządu ZPP dokładny, uzgodniony z organami sowieckich władz szczebla republikańskiego — plan działania w rejonie, z wyszczególnieniem liczby ludności, przeznaczonych do wyjazdu na każdej stacji, ilość i czas przybycia wagonów, przewidywany czas ich odjazdu, adresy i numerów telefonów, przewodniczących organów sowieckich, ZPP i Komisji republikańskich, także analogicznie adresy powierzonych im rejonów itp.<sup>30</sup>

Ponadto każdy rejonowy przedstawiciel ZPP został wyposażony w zaświadczenia od republikańskiego przedstawicielstwa ZPP oraz miał starać się, jeśli było to możliwe, o dodatkowe pismo od obwodowych władz sowieckich z poparciem do wszystkich władz sowieckich szczebla rejonowego. Rejonowi

<sup>27</sup> Telegram Zarządu Republikańskiego ZPP z 19 maja 1944 r. do Zastępcy Przewodniczącego RKL JASRS i Komisarza Ludowego Bezpieczeństwa Publicznego JASRS i Przewodniczącego Prezydium Rady Najwyższej ZSRS, NARS(J), f. 52, op. 22, d. 425, s. 8.

<sup>28</sup> Pismo z 17 maja 1944 r. zastępcy przewodniczącego RKL JASRS Koriakina do Komitetu Rejonowego w Muchtuja, NARS(J), f. 52, op. 22, d. 425, s. 9.

<sup>29</sup> Instrukcja z 30 kwietnia 1944 r. dla przedstawicieli Prezydium Zarządu Głównego ZPP, lokalnych organizacji ZPP i Komisji Pomocy Społecznej w sprawie przesiedlenia ewakuowanej ludności polskiej [kopia uwierzytelniona, przeł. z jęz. polskiego na jęz. rosyjski], NARS(J), f. 52, op. 22, d. 425, s. 17.

<sup>30</sup> Przygotowanie ludności polskiej do przesiedlenia. Instrukcja dla przedstawicieli rejonowych Zarządu Głównego ZPP, republikańskich i lokalnych Zarządów, Komisji i Przedstawicieli polskiej ludności [kopia uwierzytelniona, przeł. z jęz. polskiego na jęz. rosyjski], NARS(J), f. 52, op. 22, d. 425, s. 18.

przedstawiciele Zarządu Głównego ZPP otrzymali szczegółowe wskazówki dotyczące organizacji ich pracy w terenie. W celu przygotowania przesiedlenia mieli oni w porozumieniu i z akceptacją władz sowieckich podjąć razem z lokalnymi organizacjami ZPP i komisjami pomocy społecznej (KOS) plany działania w rejonie oraz rozdzielić poszczególne zadania lokalnym organizacjom ZPP, KOS i także między przedstawicieli ludności polskiej. Oprócz tego ich zadaniem było przygotowanie i uzgodnienie z lokalnymi władzami sowieckimi dokładnych spisów obywateli polskich podlegających przesiedleniu z podaniem odnośnie do każdej osoby przesiedlonej: nazwisko, imię, imię ojca, rok i miejsce urodzenia, płeć, sytuacja rodzinna, narodowość, specjalność, zajmowane stanowisko, numer i data wystawienia dokumentów przedstawianych przez przesiedlonych, skąd i do jakiego obwodu dana osoba będzie wyjeżdżała i pod jaki system RKL będzie podlegać<sup>31</sup>. Podano szczegółowe wytyczne dotyczące przygotowania osób podlegających przesiedleniu, między innymi umieszczenia inwalidów pierwszej i drugiej grupy w domach inwalidów, ciężko chorych do czasu ich wyleczenia w szpitalach; sierot i dzieci bez opieki w domach dziecka. Każda osoba dorosła przed wyjazdem musiała wcześniej otrzymać pozwolenie na opuszczenie i zwolnienie z dotychczasowego miejsca pracy oraz rozliczyć się ze zobowiązań, na przykład zwrócić kartki żywnościowe. Co istotne, organizacje i działacze ZPP nie dysponowali jednak środkami do przeprowadzenia technicznej strony przesiedleń i zależało to wyłącznie od organów sowieckich wyznaczonych do tej akcji<sup>32</sup>.

Wyjeżdżający mieli w myśl instrukcji zostać skierowani do określonego sowchozu w regionach o cieplejszym i łagodniejszym klimacie. Ponadto listy wyjeżdżających obejmowały całe rodziny i zakazywano ich rozdzielania, należało to uzgodnić z sowieckimi organizacjami odpowiedzialnymi za przesiedlenia. Oprócz tego z organami administracji sowieckiej ustalano przybliżony plan i daty wyjazdów do nowych miejsc osiedlenia. Przedstawiciele ZPP, odpowiedzialni za przygotowanie i nadzór nad przesiedleniem, zostali zobowiązani do następujących czynności szczegółowych:

- uzgodnienie z organami administracji sowieckiej plan i daty wyjazdów transportów z przesiedlaną ludnością do nowych miejsc osiedlenia;
- zabezpieczenie przy pomocy przedstawiciela obwodowego (republikańskiego) odpowiedniej liczby wagonów w wyznaczonym terminie odjazdów;
- skontrolowanie przygotowania lokalnych środków transportu (podwozy, samochody, parostatki) wykorzystywanych do przewozu ludzi z miejsc dotychczasowego osiedlenia do stacji załadunkowych;

---

<sup>31</sup> *Ibidem.*

<sup>32</sup> *Ibidem.*

— zorganizowanie i rozdział wśród przesiedlanych żywności według ustalonych norm na 30 dni — głównie sucharów, a w ostateczności mąki; gdyby ludność przesiedlana nie mogła otrzymać odpowiedniej racji żywności, zalecano wstrzymanie wyjazdów aż do pełnego ich zabezpieczenia;

— zorganizowanie wyjazdów w porozumieniu z władzami kolei i transportu rzeczowego;

— przy współpracy z odpowiednimi oddziałami ochrony zdrowia na stacjach wyjazdowych zorganizowanie pomocy medycznej, dostarczenie do transportów apteczek podręcznych oraz wyznaczenie sanitariuszy spośród osób wyjeżdżających;

— skontrolowanie na trasach przejazdu przygotowania do wydawania gorących posiłków<sup>33</sup>.

Łaładunkiem ludności do wagonów na stacjach mieli kierować tak zwani kierownicy punktów ewakuacyjnych, których zadaniem było rozmieścić przesiedlanych w wagonach oraz wyznaczyć kierowników poszczególnych wagonów i ich zastępców. W każdym wagonie miała zostać wyznaczona jedna osoba („dziesiątnik”), która podczas wydawania posiłków na trasie podróży przynosiła na każde dziesięć osób jedno wiadro gorącej zupy i jedno wiadro wrzątku. Ich zadaniem było także dopilnowanie, aby podczas postojów na stacjach ludzie nie oddalali się od pociągu<sup>34</sup>.

Przesiedlenia na terenie ZSRS w 1944 roku odbyły się w dwóch turach. Pierwsza trwała od maja do września 1944 roku i objęła ponad 26 tys. osób, przetransportowanych do obwodu rostowskiego, kurskiego, woroneskiego i saratowskiego, do wschodnich obwodów Ukraińskiej SRS oraz do Kraju Krasnodarskiego i Stawropolskiego. Druga tura, w drugiej połowie 1944 roku, objęła ponad 29 tys. osób, które skierowano na Ukrainę<sup>35</sup>. Z Jakucji przesiedlenia te odbyły się latem 1944 roku. Według dokumentu określającego koszty transportu z okręgu ałdańskiego przetransportowano wtedy do Irkucka 375 dorosłych i 97 dzieci, a z Jakucka i rejonu jakuckiego — 761 dorosłych, 294 dzieci oraz 136 inwalidów. Ogółem przesiedlenia objęły 1663 osoby, a więc więcej, niż wykazywano wcześniej w statystykach sporządzanych przez ZPP o liczbie ludności polskiej na terenie Jakuckiej ASRS. Przesiedleńcy ci trafili do obwodu saratowskiego<sup>36</sup>. Reszta ludności polskiej opuściła Jakucję

<sup>33</sup> *Ibidem*, s. 18 [odwrot].

<sup>34</sup> *Ibidem*, s. 19.

<sup>35</sup> A. Głowacki, *Ocalić i repatriować*, s. 83–90; S. Ciesielski, G. Hryciuk, A. Srebrakowski, *op. cit.*, s. 256. Szczegółowo o tej akcji przesiedlenia zob. A. Głowacki, *Przemieszczenie obywateli polskich w Związku Radzieckim w 1944 roku*, s. 120–122.

<sup>36</sup> Zestawienie wydatków na przejazd, NARS(J), f. 52, op. 22, d. 425, s. 33; Pismo do Zarządu Głównego Związku Patriotów Polskich w Moskwie, 5 października 1944 r., AAN, sygn. 130, t. 761, s. 4; S.I. Siwcewa, *op. cit.*, s. 109.

dopiero po zakończeniu drugiej wojny światowej, na mocy polsko-sowieckiej umowy o repatriacji z lipca 1945 roku. W jej następstwie do Polski wyjechały 4373 osoby<sup>37</sup>.

## Bibliografia

### Archiwalia

Archiwum Akt Nowych (AAN):

Archiwum Instytutu Hoovera, Ambasada Polska w Związku Radzieckim,  
Ambasada RP w Kujbyszewie,  
Związek Patriotów Polskich w ZSRR.

Archiwum Państwowe Federacji Rosyjskiej (Gosudarstwiennyj Archiw Rossijskoj Fiedieracyi; GARF), f. 9479. 4 Oddział Specjalny Ministerstwa Spraw Wewnętrznych ZSRR.

Instytut Polski i Muzeum im. gen. Sikorskiego w Londynie (IPiMS), Akta Ambasady RP w ZSRR 1941–1943.

Narodowe Archiwum Republiki Sacha (Jakucja) (Nacionalnyj archiw Rjespubliki Sacha (Jakutija); NARS(J)), f. 52. Rada Ministrów Jakuckiej Autonomicznej Socjalistycznej Republiki Radzieckiej (1922–1992).

### Źródła drukowane

*Obywatele polscy w Kirgizji. Wybór dokumentów (1941–1946)*, red. A. Głowacki, wyb. i oprac. dok. A. Głowacki, E. Szymczuk, przeł. z jęz. ros. K. Jagiełło, Warszawa 2010.

*Stalinskie deportacje 1928–1953. Dokumenty*, sostaw. N.Ł. Pobol, P.M. Polan, Moskwa 2005.

### Opracowania

Boćkowski D., *Czas nadziei. Obywatele Rzeczypospolitej Polskiej w ZSRR i opieka nad nimi placówek polskich w latach 1940–1943*, Warszawa 1999.

Ciesielski S., *Represje wobec obywateli polskich w ZSRR sierpień 1941–styczeń 1944*, [w:] *Polska 1939–1945. Straty osobowe i ofiary represji pod dwiema okupacjami*, red. W. Materski, T. Szarota, Warszawa 2009.

Ciesielski S., Hryciuk G., Srebrakowski A., *Masowe deportacje ludności w Związku Radzieckim*, Toruń 2003.

Giżejewska M., *Polaki — zakluczennyje siewiero-wostocznych isprawitielno-trudowych lagieriej i ich kontakty s Jakutami*, [w:] *Rossija i Polska: istoriko-kulturnyje kontakty (sibirskij fienomien). Materiaty Mieždunarodnoj naucznoj konfierencii 24–25 ijunja 1999 g., Jakutsk*, red. W.N. Iwanow, P.L. Kazarjan, N.I. Popowa, Nowosibirsk 2001.

Głowacki A., *Ocalić i repatriować. Opieka nad ludnością polską w głębi terytorium ZSRR (1943–1946)*, Łódź 1994.

Głowacki A., *Przemieszczenie obywateli polskich w Związku Radzieckim w 1944 roku*, Łódź 1989.

Głowacki A., *Struktura, zakres działania i liczebność terenowych ogniw Związku Patriotów Polskich w ZSRR*, „Acta Universitatis Lodziensis. Folia Historica” 43, 1991.

*Polska 1939–1945. Straty osobowe i ofiary represji pod dwiema okupacjami*, red. W. Materski, T. Szarota, Warszawa 2009.

---

<sup>37</sup> S.I. Siwcewa, *op. cit.*, s. 109.

Siwcewa S.I., *O deportacji polakow w Jakutiju (1940-ie gody)*, [w:] *Polaki w Jakutii. Materiały naukowo-praktycznej konferencji, Jakutsk, 19 sientjabria 1997 goda*, Jakutsk 1998.  
 Ziemschow W.N., *Spiecposielency w SSSR 1930–1960*, Moskwa 2003.

## Źródła internetowe

Aschenbrenner T., *Wspomnienie pośmiertne*, „Palestra” 1964, nr 8, s. 78–79, [https://www.google.com/url?sa=t&rct=j&q=&esrc=s&source=web&cd=&ved=2ahUKewiVssXdu83zAhWKC-wKHe62Ak0QFnoECAIAQ&url=https%3A%2F%2Fbazhum.muzhp.pl%2Fmedia%2Ffiles%2FPalestra%2FPalestra-r1964-t8-n9\(81\)%2FPalestra-r1964-t8-n9\(81\)-s78-79%2FPalestra-r1964-t8-n9\(81\)-s78-79.pdf&usg=AOvVaw17jBaKvNJtsRxxvKXXDq3IQ](https://www.google.com/url?sa=t&rct=j&q=&esrc=s&source=web&cd=&ved=2ahUKewiVssXdu83zAhWKC-wKHe62Ak0QFnoECAIAQ&url=https%3A%2F%2Fbazhum.muzhp.pl%2Fmedia%2Ffiles%2FPalestra%2FPalestra-r1964-t8-n9(81)%2FPalestra-r1964-t8-n9(81)-s78-79%2FPalestra-r1964-t8-n9(81)-s78-79.pdf&usg=AOvVaw17jBaKvNJtsRxxvKXXDq3IQ).

## Ситуация польских граждан в Якутской Автономной Советской Социалистической Республике после 1941 года

Резюме

Во время Второй мировой войны в Якутию были сосланы и депортированы разные группы польских граждан, среди которых большую часть составляли польские евреи. Репрессированные попадали в эту местность чаще всего как заключенные советских лагерей, а также отправлялись в спецпоселения в результате проведенных депортаций членами НКВД на Восточных Кресах Второй Речи Посполитой в 1940–1941 годах.

Правовое положение польских граждан в СССР менялось только после подписания 30 июля 1941 года соглашения Сикорского-Майского и впоследствии заключенного в августе 1941 года декрета советской власти об амнистии. Именно тогда люди, освобожденные из мест заключения, могли уехать на другие советские территории либо пойти на службу в польскую армию, которая появилась в СССР. Часть людей воспользовалась этой возможностью, но несколько тысяч польских граждан осталось в Якутии в течение последующих лет войны. Их состояние здоровья и бытовые условия были очень плохими из-за сурового климата, дефицита продовольствия и товаров первой необходимости, неблагоприятных жилищных условий и других местных факторов. Большинство поляков и евреев пребывали на территории Якутской Республики вплоть до 1946 года и вернулись в Польшу только после вступления в законную силу польско-советского договора о репатриации.

**Ключевые слова:** Сибирь, Якутия, Якутская АССР, польские граждане в СССР 1939–1946, НКВД, Союз польских патриотов, переселения, репатриация

## The situation of Polish citizens in the Yakut Autonomous Soviet Socialist Republic after 1941

Summary

During the Second World War various groups of Polish citizens, including a substantial number of Jews, were exiled and deported to Yakutia. They ended up in the region usually as prisoners sent to Soviet camps and special residential estates as a result of deportations carried out by the NKVD in the Eastern Borderlands of the Second Polish Republic in 1940–1941.



The legal status of Polish citizens in the USSR changed only after the Sikorski–Mayski agreement of 30 July 1941 and following the Soviet amnesty decree of August 1941. People released from confinement were allowed to go to other Soviet regions or to the Polish army being formed at the time in the USSR. Some took advantage of this opportunity, but several thousand Polish citizens decided to remain in Yakutia during the following years of the war. Their health and living conditions were poor owing to the harsh climate, insufficient supply of food and necessities, unfavourable housing conditions and other local factors. Most Poles and Jews remained in Yakutia until 1946 and returned to Poland only after the signing of the Polish-Soviet repatriation agreement.

**Keywords:** Siberia, Yakutia, Yakut Autonomous Soviet Socialist Republic, Polish citizens in the USSR, 1939–1946, NKVD, Union of Polish Patriots, displacements, repatriation



IRINA NIKULINA

Алтайский государственный университет (Rosja)

## Польские школы в Барнауле (40-е гг. XX в.): некоторые аспекты изучения

Памяти Пани Анны Милевской-Млыник  
посвящается

Бывает так, что случай определяет многое... Анна Милевская-Млыник была известна мне как автор рецензий на многие статьи и монографии, публикуемые практически в каждом номере журналов «Zesłaniec» и «Wrocławskie Studia Wschodnie». Одна из рецензий была посвящена сборнику научных статей «Поляки на Алтае. Алтай в Польше (XVIII–XX вв.)» и научно-популярному справочнику-информатору «Поляки на Алтае»<sup>1</sup>, изданных в Барнауле в 2013 г. по итогам выполнения проекта Фонда «Российско-польского центра диалога и согласия» (Москва). В данной рецензии А. Милевская-Млыник упомянула о коллекции предметов из польской школы Барнаула, хранящихся в Музее Независимости в Варшаве, что, естественно, вызвало интерес с моей стороны. Так, благодаря профессору Антонию Кучинскому, началась наша переписка, завершившаяся встречей на международной научной конференции «Поляки-исследователи, первооткрыватели и путешественники Сибири и Средней Азии (XIX – начало XX века)» в ноябре 2017 г. в Пултуске. К большому сожалению, мне не удалось лично ознакомиться с экспозицией в Музее Независимости, поскольку в это время отдел находился на реконструкции. Но А. Милевская-Млыник смогла сфотографировать и отправить по электронной почте некоторые материалы, которые стали основой данного исследования.

В декабре 2018 г. в Барнауле состоялась международная научно-практическая конференция «Ползуновские чтения», на которую была при-

---

<sup>1</sup> A. Milewska-Młynik, Poliaci na Altaj. Altaj w Polsce (XVIII–XXI w.w. Polacy na Altaju. Altaj w Polsce, pod redakcją I. N. Nikuliny. Barnaul 2013, 172 s.; Poliaci na Altaj, pod redakcją I. N. Nikuliny i N. G. Pawlowej, Barnaul 2013, 62 s. // «Zesłaniec» 2016, № 67, c. 93–95.

глашена А. Милевская-Млыник. Ею была определена тема выступления о деятельности Юзефа Берна, однако принять участие в конференции не получилось. В своем последнем письме она писала о намерении прислать новые материалы о польской школе в Барнауле...

Так возникла мысль написать эту статью на основе обобщения материалов, имеющихся на данный момент.

\*\*\*

Проблема депортированных поляков в Сибирь в годы Второй мировой войны является одной из малоизученных в историографии. Алтайский край не являлся исключением из этого процесса. Большинство депортированных поляков оказалось на Алтае в результате третьей волны депортации, которая осуществлялась в июне–июле 1940 г.<sup>2</sup> По мнению известного российского историка В. А. Скубневского, в период 1941–1945 гг. по разным источникам численность депортированных поляков варьировалась от 13 до 35 тысяч человек<sup>3</sup>. В рамках названной проблемы существует ряд аспектов, которые можно исследовать как отдельные самостоятельные темы, одной из которых является вопрос о польских школах для детей в Барнауле. Оказавшись в крайне тяжелых жизненных условиях, поляки значительное место уделяли организации занятий с детьми, понимая, что это дает возможность выживания и сохранения национального самосознания.

В данной статье на основе имеющихся материалов и литературы предпринята попытка обобщить информацию о польских школах в столице Алтайского края городе Барнауле, показать роль в их создании учительницы Лидии Милевич.

В польской и российской историографии существуют исследования в той или иной степени затрагивающие данную проблему. Сведения о польских школах в Алтайском крае, в том числе в Барнауле содержатся в работе Э. Трели–Мазур, опубликованной в фундаментальном издании «Сибирь в истории и культуре польского народа»<sup>4</sup>. Несомненной заслугой Э. Трели-Мазур является представление информации о численности польских школ и учеников в них на 1 января 1946 г., а также о деятельности по созданию польских школ депортированной на Алтай

---

<sup>2</sup> Н. В. Вохменцева, *Судьбы польские на земле алтайской // Поляки на Алтае. Алтай в Польше (XVIII–XXI вв.)*. Барнаул 2013, с. 127.

<sup>3</sup> В. А. Скубневский, *Польские спецпереселенцы в Алтайском крае в годы Второй мировой войны // Краеведческие записки*. Барнаул 2005, вып. 6, с. 103–127.

<sup>4</sup> Э. Трели-Мазур, *Депортированные поляки в Сибири (1940–1946): борьба за выживание // Сибирь в истории и культуре польского народа*. Москва 2002, с. 422–427.

Л. Милевич<sup>5</sup>. Информация о польских школах на Алтае имеется в статье В.А. Скубневского<sup>6</sup>. В «Летописи Барнаула» есть упоминание о польской школе № 2 в Барнауле<sup>7</sup>.

В настоящей работе были использованы материалы о школе № 2 для польских детей в Барнауле (тетради, записи), хранящиеся в Музее Независимости в Варшаве и предоставленные автору научным сотрудником Музея А. Милевской-Мвынек.

Большинство школ на Алтае создавалось в 1942–1943 гг., период наиболее трудный для поляков. В описании Лидии Милевич, проживавшей в ИТК (исправительно-трудовой колонии) и выступившей инициатором создания школ, отмечалось, что после приезда в Барнаул поляки находились в очень тяжелом подавленном состоянии. Но на Алтае они осознали необходимость обучения детей раньше, чем в других местах проживания<sup>8</sup>. Э. Треля-Мазур подчеркивала, что «именно активность и упорство Лидии Милевич и таких же польских женщин дали прекрасные результаты»<sup>9</sup>. Важным обстоятельством явилась поддержка этой инициативы со стороны администрации Алтайского края, достаточно лояльное отношение местной власти к депортированным полякам. В «Летописи Барнаула» указывалось, что в конце 1943 г. «в городе проживало 1,5 тыс. депортированных поляков, в Барнаульском сельском районе — 1,3 тыс.»<sup>10</sup>. В Барнауле было открыто 7 польских детских садов и несколько польских классов в школах. В школе № 2 было около 147 польских учеников<sup>11</sup>.

Э. Трель-Мазур были опубликованы ценные сведения о польских школах и классах в Алтайском крае на 1 января 1946 г.<sup>12</sup> На основании этих данных в 1942 г. в Барнауле были открыты школы № 1, 2, 3. На 1 января 1946 г. это были неполные средние семиклассные и семилетние школы с числом учащихся: в школе № 1 — 75 (в первом классе — 9, во втором — 12, третьем — 17, четвертом — 18, пятом — 19), в школе № 2 — 147 (в первом — 16, втором — 20, третьем — 26, четвертом — 18, пятом — 20, в шестом — 22, седьмом — 25), в школе № 3 (в первом — 10, втором — 16, в третьем — 8, пятом — 12). Таким образом, в школе № 2 обучалось самое большое количество польских учеников<sup>13</sup>. В целом, около поло-

---

<sup>5</sup> Там же.

<sup>6</sup> В. А. Скубневский, Польские спецпереселенцы..., с. 103–127.

<sup>7</sup> Барнаул. Летопись города — Хронология, события, факты. Барнаул 2007, с. 245.

<sup>8</sup> Э. Треля-Мазур, Депортированные поляки в Сибири..., с. 423, 425.

<sup>9</sup> Там же, с. 425.

<sup>10</sup> Барнаул..., с. 245.

<sup>11</sup> Там же.

<sup>12</sup> Э. Треля-Мазур, Депортированные поляки в Сибири..., с. 426–427.

<sup>13</sup> Там же.

вины польских детей посещали школы в Алтайском крае, в то время как в среднем по СССР — 25–28%<sup>14</sup>.

Пребывание поляков на Алтае, начиная с XIX в., нашло отражение в материалах, хранящихся в фондах Государственного архива Алтайского края (ГААК) в Барнауле. ГААК является одним из обладателей наиболее интересных и ценных документов по истории поляков на Алтае. Однако следует отметить, что при обращении к архивным документам фондов Отдела народного образования исполнительного комитета Барнаульского городского Совета депутатов трудящихся Алтайского края г. Барнаула, Управления Алтайского края по образованию и делам молодежи, до настоящего времени информация о создании польских школ не была обнаружена<sup>15</sup>. Скорее всего, польские школы, существовавшие в городе в военный период, не входили в общий список барнаульских школ, составленный отделом образования Барнаула. Возможно, определенное влияние на сохранность отчетных документов оказала обстановка военного времени. Поэтому обнаружение архивных данных о количестве польских школ и численности учеников в них является одной из непростых и важных задач дальнейших исследований.

Учительница школы № 1 в Барнауле Лидия Милевич сохранила протоколы родительских собраний, списки детей, журналы оценок, планы занятий, отчеты о работе кружков, поздравления с именинами. В Музее Независимости в Варшаве хранятся ценные материалы, переданные сыном Лидии Милевич Лехом Милевичем и другими поляками. С некоторыми материалами из них удалось ознакомиться автору данной статьи благодаря помощи научного сотрудника Музея Анны Милевской-Млынник. Среди них следует назвать:

1) Тетради по польскому языку учеников 6 класса школы № 2 для польских детей в Барнауле Ежи Ковальского и Ирмины Милевичуны (1945 г.).

2) Тетрадь по географии ученицы 6 класса школы № 2 для польских детей в Барнауле Дануты Чискувны, содержащая сведения о морях, реках, озерах, вулканах, климате, растительности Европы, Азии, Америки, краткий политический обзор основных государств мира на польском языке (1944–1945 гг.).

3) Записи о проведении занятий польского языка с подробным указанием даты, класса, темы, цели и методов проведения, домашнего задания.

Сохранилась программа празднования Дня Независимости Польши от 21 ноября 1943 г., включавшая художественные выступления патрио-

<sup>14</sup> В. А. Скубневский, Польские спецпереселенцы..., с. 110.

<sup>15</sup> Государственный архив Алтайского края (ГААК). Фонд Р. (советский период). 142, 573.

тического и интернационального содержания (хоровое пение, декламирование, танцы). Программа празднования 3 мая включала исполнение советских и польских гимнов, песен, танцев, чтение стихотворений (1944 г.). В целом, благодаря активной деятельности Л. Милевич, была налажена работа учебных заведений для польских детей в Барнауле.

Э. Треля-Мазур писала о возникшем к 1945–1946 гг. интересе местных жителей к различным торжествам и мероприятиям, проводимым поляками<sup>16</sup>. Этому, безусловно, способствовало создание польских школ в Барнауле.

Несомненный интерес представляет небольшая заметка, опубликованная 28 мая 1944 г. в газете «Красная звезда» о приезде в Алтайский край польского экономиста, политического и общественного деятеля, профессора Чикагского университета О. Ланге, посетившего занятия в четвертом классе барнаульской польской школы. По словам О. Ланге, «эти посещения оставили у меня прекрасное впечатление»<sup>17</sup>.

В. М. Бубнович, долгое время являвшийся председателем Центра польской культуры Барнаула, отмечал, что к концу войны в городе было около 1900 поляков<sup>18</sup>. С окончанием Второй мировой войны правительства СССР и Польши подписали договор о репатриации, большинство поляков вернулось на родину весной 1946 г.

В заключение следует особо подчеркнуть, что материалы, присланные А. Милевской-Млыник, послужили толчком для подготовки данной работы и одновременно началом дальнейших углубленных исследований. Несомненно, польские школы в Барнауле внесли свой вклад и национальное своеобразие в систему школьного образования Алтайского края. Хотелось бы надеяться, что тема вызовет интерес и будет продолжена в результате привлечения новых источниковых материалов и последующего расширения документальной базы.

## Библиография

- Анашкин А. П., Польские переселенцы // Энциклопедия Алтайского края, Барнаул, 1996, т. 2.
- Барнаул. Летопись города — Хронология, события, факты. Барнаул 2007.
- Бубнович В., Поляки играли заметную роль в жизни Алтая // «Сибирская старина» 1997, № 12 (17).
- Вохменцева Н. В., Судьбы польские на земле алтайской // Поляки на Алтае. Алтай в Польше (XVIII–XXI вв.). Барнаул 2013.

---

<sup>16</sup> Э. Треля-Мазур, Депортированные поляки в Сибири..., с. 426.

<sup>17</sup> «Красная звезда» 1944, 28 мая, № 126 (5806).

<sup>18</sup> В. Бубнович, Поляки играли заметную роль в жизни Алтая // «Сибирская старина» 1997, № 12 (17), с. 15.

- Государственный архив Алтайского края (ГААК). Фонд. Р (советский период). 573.  
 Государственный архив Алтайского края (ГААК). Фонд. Р (советский период). 142.  
 Гурьянов А., Польские переселенцы в Сибири (1940–1941) // *Сибирь в истории и культуре польского народа*. Москва 2002.  
 Жаронь П., Депортация польского населения в Сибирь (1940–1941) и репатриация на Родину (1945–1949) // *Сибирь в истории и культуре польского народа*. Москва 2002.  
 Козодоев В., Поляки на Алтае, «Свободный курс» 1995, № 18.  
 «Красная звезда» 1944, 28 мая, № 126 (5806).  
 Поляки на Алтае, Барнаул 2013.  
 Поляки на Алтае, Алтай в Польше (XVIII–XXI вв.). Барнаул 2013  
 Скубневский В. А., Польские спецпереселенцы в Алтайском крае в годы Второй мировой войны // *Краеведческие записки*. Барнаул 2005, вып. 6.  
 Треля-Мазур Э., Депортированные поляки в Сибири (1940–1946): борьба за выживание // *Сибирь в истории и культуре польского народа*. Москва 2002.  
 Milewska-Młynik A., Poliaki na Altae. Altaj w Polsce (XVIII–XXI w.w. Polacy na Altaju. Altaj w Polsce, pod redakcją I. N. Nikuliny. Barnaul 2013, 172 s.; Poliaki na Altae, pod redakcją I. N. Nikuliny i N.G. Pawlowej. Barnaul 2013, 62 s. // «Zesłaniec» 2016, № 67.

## Polskie szkoły w Barnaulu (lata czterdzieste XX wieku). Wybrane problemy badawcze

### Streszczenie

Artykuł poświęcony jest mało znanemu zagadnieniu powstania polskich szkół w Barnaulu, które działały w latach czterdziestych XX wieku. W polskiej i rosyjskiej historiografii istnieją już badania w pewnym stopniu poruszające ten wątek. Artykuł na podstawie dostępnych materiałów i literatury jest próbą podsumowania informacji o polskich szkołach w Barnaulu, stolicy Kraju Ałtajskiego, ukazania roli i aktywnej działalności nauczycielki Lidii Milewicz na rzecz powstania oraz prowadzenia kształcenia. W pracy wykorzystano materiały o szkole nr 2 dla polskich dzieci w Barnaulu (dzienniki, rejestry), przechowywane w warszawskim Muzeum Niepodległości, udostępnione autorce przez pracownicę muzeum Annę Milewską-Młynik. Omówiono tu niektóre aspekty utworzenia i funkcjonowania placówek edukacyjnych dla polskich dzieci. Szkoły te wniosły swój wkład i narodową specyfikę do systemu edukacji szkolnej Kraju Ałtajskiego. Temat ten niewątpliwie powinien być pogłębiony przez wykorzystanie nowych materiałów źródłowych i wzbogacanie bazy dokumentalnej.

**Słowa kluczowe:** polskie szkoły, edukacja, Kraj Ałtajski, Barnaul

## Polish schools in Barnaul (1940s): Selected research problems

### Summary

The article is devoted to the little known question of the establishment of Polish schools in Barnaul operating in the 1940s. Some studies tackling the subject matter to some extent can already be found in Polish and Russian historiography. On the basis of the available material and literature the author of the article seeks to sum up the information about the Polish schools in Barnaul, capital of the Altai Krai, and to present the role and activity of Lidia Milewicz,



a teacher, in the establishment and then provision of education. The author uses documents relating to school no. 2 for Polish children in Barnaul (record books, registers), currently kept in Warsaw's Museum of Independence and made available to the author by Anna Milewska-Młynik, an employee of the museum. The documents were also an inspiration for the article. The author discusses some aspects of the establishment and functioning of educational facilities for Polish children. The schools made their contribution to and introduced national specificity into the school education system in the Altai Krai. The problem examined in the article should certainly be explored further through the use of new source material and expansion of the document base.

**Keywords:** Polish schools, education, Altai region, Barnaul



EWELINA WIŻENTAS

ORCID: 0000-0003-4205-7059

Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu

## Lecznicze zabiegi magiczne mieszkańców Wierszyny na Syberii (obwód irkucki)

Zdrowie od najdawniejszych czasów zajmuje ważne miejsce w systemie wartości wielu społeczeństw. W związku z tym poszukiwaniom i tworzeniu różnego rodzaju sposobów leczenia niemal zawsze poświęcano sporo uwagi. Ludowe zabiegi lecznicze czerpały z wierzeń, zwyczajów oraz doświadczeń życiowych lokalnych społeczności. W dzisiejszych czasach w celach leczniczych wykorzystywana jest przede wszystkim nowoczesna medycyna oparta na nauce, a zabiegi ludowe przez ogół — przynajmniej w otwarcie wyrażanych opiniach — traktowane są jako niepoważne lub wręcz szkodliwe. Jednak nawet w XXI wieku wciąż jeszcze korzysta się z medycyny ludowej, wiele społeczności tradycyjnych, zwłaszcza w znacznych odległościach od miast, wierzy w moc tych zabiegów.

Ludowe sposoby zachowania i poprawy zdrowia od dawna są przedmiotem badań etnografów, kulturoznawców, socjologów oraz przedstawicieli innych dyscyplin. Ta problematyka była omawiana w pracach badaczy kultury polskiej, zarówno dawniejszych — między innymi Oskara Kolberga<sup>1</sup>, Henryka Biegeleisen<sup>2</sup>, jak i współczesnych — Anny Engelking<sup>3</sup>, Stanisławy Niebrzegowskiej-Bartmińskiej<sup>4</sup>, Anny Chudzik<sup>5</sup>.

---

<sup>1</sup> O. Kolberg, *Krakowskie*, cz. 3, Kraków 1874.

<sup>2</sup> H. Biegeleisen, *Matka i dziecko w obrzędach, wierzeniach i zwyczajach ludu polskiego*, Lwów 1927.

<sup>3</sup> A. Engelking, *Kłątwa. Rzecz o ludowej magii słowa*, Wrocław 2000.

<sup>4</sup> S. Niebrzegowska-Bartmińska, *Idea działającego słowa w tekstach polskich zamówień*, „Etnolingwistyka. Problemy Języka i Kultury” 13, 2001.

<sup>5</sup> A. Chudzik, *Mowne zachowania magiczne w ujęciu pragmatyczno-kognitywnym*, Kraków 2002.

Problematyce medycyny ludowej w kulturze tradycyjnej poświęcili również uwagę uczeni rosyjscy, między innymi Nikołaj Poznański<sup>6</sup>, Andriej Toporkow<sup>7</sup>, Swietłana Tolstaja<sup>8</sup>, Walentyna Charitonowa<sup>9</sup>, Tatiana Agapkina<sup>10</sup>.

Niniejszy artykuł poświęcony jest leczniczym zabiegom magicznym stosowanym w polskiej wspólnocie na Syberii, w Wierszynie. Mieszkańcy Wierszyny są potomkami polskich emigrantów z Małopolski, którzy w 1910 roku przybyli na teren dzisiejszego obwodu irkuckiego, do rejonu bohańskiego. Z biegiem czasu ich tradycje zmieniły się ze względu na okoliczności historyczne, a także zamieszkiwanie w sąsiedztwie przedstawicieli innych kultur — Rosjan i Buriatów. Mimo oddziaływania otoczenia obcej kultury i języka wierszynianom udało się zachować małopolską gwarę i polskie tradycje. Magiczne zabiegi przekazywane z pokolenia na pokolenie przetrwały tam do dzisiaj w prawie niezmienionej formie. Wiara ludności wiejskiej w niezawodną moc tych metod leczenia sprawiała, że uczono ich ze szczególną dokładnością, przywiązywano wagę do każdego wypowiedzanego słowa i działania.

Praktyki lecznicze były wykonywane przede wszystkim przez kobiety, które w wiejskim środowisku miały swoje miejsce i rolę w grupie lokalnej oraz w działaniach obrzędowych cyklu życia: narodzinach, weselach, śmierci. Taka kobieta była

postrzegana jako nieprzystająca do otoczenia, przekraczająca granice swojej płci (niekobieca), tajemnicza i niedostępna, nosiła na sobie pewną kategorię ambiwalencji i piętna: ludzie się jej bali, odrzucali ją, ale także słuchali, podziwiali i szli, by prosić o pomoc lub wsparcie<sup>11</sup>.

Kobietę wykonującą praktyki lecznicze zazwyczaj nazywano znachorką, uzdrowicielką, szeptuchą, babką. Zważywszy na to, że wierszynianie mieszkają w rosyjskim otoczeniu ponad sto lat, w analizie należy także uwzględnić, jakie znaczenie ma w rosyjskiej kulturze i w jaki sposób praktykowana jest medycyna ludowa w Rosji, a zwłaszcza na Syberii. Jak podają Firs Bołoniew i Michaił Mielnikow, „zamawiania” (ros. *zagowory*, czyli praktyki lecznicze) były odnotowane już w XVII wieku jako stosowane przez oddziały kozackie,

<sup>6</sup> N. Poznan'skiy, *Zagovory. Opyt issledovaniya proiskhozhdeniya i razvitiya zagovornykh formul*, Petrograd 1917.

<sup>7</sup> A.L. Toporkov, *Zagovory v russkoy rukopisnoy traditsii XV–XIX vv. Istorija, simbolika, poetika*, Moskwa 2005.

<sup>8</sup> S.M. Tolstaya, *Ritm i inertsija v strukture zagovornogo teksta*, [w:] *Zagovornyj tekst. Genesis i struktura*, red. L.G. Nevskaya, T.N. Sveshnikova, V.N. Toporov, Moskwa 2005.

<sup>9</sup> V.I. Kharitonova, *Traditsionno magiko-meditsinskaya praktika i sovremennoye narodnoye tselitel'stvo*, Moskwa 1995.

<sup>10</sup> T.A. Agapkina, *Vostochnoslavyanskiye lecebnyje zagovory v sravnitel'nom osveshchenii. Syuzhetika i obraz mira*, Moskwa 2010.

<sup>11</sup> B. Wałęciuk-Dejneka, *Ludowy obraz kobiety — perspektywa inności*, Siedlce 2014, s. 47.

myśliwych, osadników i zesłańców<sup>12</sup>. Oczywiście we współczesnym społeczeństwie pod wpływem procesów globalizacji następuje rozpad tradycji ludowych. Zanikowi kultury materialnej, rzemiosła i sztuki towarzyszy zanik wiedzy ludowej. Mimo zachodzących zmian leczenie ludowe jednak nadal istnieje w większym lub w mniejszym stopniu, zwłaszcza we wschodniej części Rosji. Według rosyjskiej badaczki Galiny Popovkiny znachorki wciąż pozostają na specjalnej pozycji, ich autorytet opiera się na technikach tradycyjnej medycyny i znajomości zamówień<sup>13</sup>.

Przez niedostatki państwowej opieki zdrowotnej w całym kraju — a szczególnie na terenach Syberii — wiążące się z trudnościami w dostępie do lekarzy obsługujących jednocześnie kilka odległych od siebie ośrodków i brakiem medykamentów ludność wiejska często była zmuszona zwracać się do uzdrowicieli jako jedynych pomocników w walce z chorobą. Można więc założyć, że znachorstwo w środowisku ludowym zachowało się między innymi dlatego, że w wielu sytuacjach nie można było uzyskać profesjonalnej pomocy medycznej. Kiedy w Wierszynie zaczęło brakować znachorek polskiego pochodzenia, mieszkańcy wsi stopniowo zwracali się po pomoc do kobiet praktykujących medycynę ludową w pobliskich miejscowościach. Niektóre zabiegi magiczne są wykonywane przez matki i babki wykorzystujące wiedzę przekazywaną z pokolenia na pokolenie, w związku z czym nie ma potrzeby szukania pomocy u znachorki. Przede wszystkim takie metody leczenia dotyczą dzieci, zwłaszcza w pierwszym roku życia. Według wierzeń niemowlę, jako istota słaba i nie w pełni jeszcze chroniona, jest bardziej narażone na niebezpieczeństwa związane z kontaktami z postaciami demonicznymi. Jest ono również szczególnie podatne na urazy fizyczne, i problemy związane z prawidłowym rozwojem<sup>14</sup>.

Ludowe zabiegi medyczne wierszynian były wstępnie charakteryzowane w pracy magisterskiej *Wieś Wierszyna. Z problematyki kulturowej polskich mieszkańców Syberii*, autorstwa pochodzącej z Wierszyny Ludmiły Figury. Jednak w późniejszych opracowaniach na temat kultury polskiej wsi na Syberii ich nie zauważano. Zaprezentowane w niniejszym tekście relacje pochodzą z badań terenowych prowadzonych w Wierszynie w latach 2020–2021 przez autorkę artykułu. Wywiady odbywały się przede wszystkim w miejscowej gwarze. Jeśli kompetencje rozmówcy nie pozwalały na przekazanie informacji w gwarze, komunikowano się w języku rosyjskim.

<sup>12</sup> F.F. Bolonev, M.N. Mel'nikov, N.V. Leonova, *Russkiy kalendarno-obryadovyy fol'klor Sibiri*, Novosibirsk 1997, s. 246.

<sup>13</sup> G.S. Popovkina, *Znakhari i znakharstvo u vostochnykh slavyan yuga Dal'nego Vostoka Rossii*, Vladivostok 2008, s. 31.

<sup>14</sup> V.V. Golovin, *Organizatsiya prostranstva novorozhdennogo. Rodiny, deti, povitukhi v traditsiyakh narodnoy kul'tury*, zedr. YE.A. Belousova, Moskva 2001, s. 31–32.

Do bardzo rozpowszechnionych chorób należy przepuklina, w Wierszynie określana jako „gryża”. Prawdopodobnie rosyjska nazwa powoli zastąpiła polską „przepuklinę” w związku z tym, że wierszynianie zaczęli zwracać się do znachorek z pobliskich miejscowości. Nieprzypadkowo Joanna Rybarczyk-Dyjewska wskazuje, że „w rosyjskiej tradycji termin *gryża* posiada szerokie znaczenie”<sup>15</sup>. Następnie w odnośniku podaje:

polski termin „przepuklina” nie oddaje pełnego znaczenia tego, co w tradycji wschodniosłowiańskiej określano mianem *грыжа*. Dzisiejsze znaczenie rosyjskiego słowa *грыжа* odpowiada polskiemu „przepuklina”<sup>16</sup>.

Dość często problem gryży dotyczy niemowląt. Występuje wiele jej odmian, ale przede wszystkim są to gryża pępkowa albo pachowa. Zazwyczaj rodzice dowiadują się o tym od starszych doświadczonych osób. Dziś lekarze też mogą wykryć tę chorobę, ale jej nie leczą, mówiąc, że z czasem sama zniknie. „Zamawianie” przepuklin jest dość rozpowszechnione w Rosji, a w medycynie ludowej istnieje wiele różnych tekstów „zamówień” i sposobów leczenia.

Najczęstszym sposobem leczenia tej choroby jest „gryzienie”, polegające na wykonaniu szczęką ruchu naśladującego przygryzanie zębami<sup>17</sup>.

To trza żeby zymby byli, no molitwe prosto cytosz i wsio kómu dano cłowiekowi to un wylycy<sup>18</sup>. [K, ur. 1956]

Jeden z informatorów opowiada, jak znachorka, będąca w podeszłym wieku, prawie niemająca już zębów (co uniemożliwiło jej osobiste dopełnienie rytuału), uczyła rytuału zamawiania:

Una mówi „Jo zymby mum już kiepskie, moge i nie zagryż. Jo byde robić, a ty patrz. Do domu przyjedziesz jeszek tak powtórzysz. Jeśli sie u mnie nie połuci, to może ty jako ostatnie dziecko w domu — tyż możesz [leczyć]”. No jo jedyn roz zrobiłam, a teraz ino primiernio pamintóm. Nie wim cy jo, cy una zamówili, ale gryża to przeszła. [K, ur.1972]

Podobnie na temat praw wykonywania tego zabiegu wypowiadała się Joanna Rybarczyk-Dyjewska, wskazując, że zabiegu leczenia gryży może podjąć się pierwsze i ostatnie dziecko w rodzinie<sup>19</sup>.

Przy wykonaniu rytuału niezbędnym elementem nawiązywania kontaktu z mocą są formuły wymówione w specjalnym, magicznym języku, którego podstawą jest spełniająca moc słów. W trakcie zamawiania wszystkie wygła-

<sup>15</sup> J. Rybarczyk-Dyjewska, *Język jako narzędzie magii na przykładzie zaklęć rosyjskich*, Kraków 2013, s. 41.

<sup>16</sup> *Ibidem*; w oryginale: *грыжа*.

<sup>17</sup> *Ibidem*, s. 44.

<sup>18</sup> Przykłady w wierszyńskiej gwarze zostały zapisane w uproszczonej transkrypcji ortograficznej.

<sup>19</sup> J. Rybarczyk-Dyjewska, *op. cit.*, s. 45.

szane słowa są znaczące, ponadto towarzyszą im magiczne przedmioty, magiczne gesty<sup>20</sup>.

Pamintóm synk na podłodze trzeba było znyals' i nad tym synkim „W imie Ojca i Syna i Ducha świntego” potym coś jeszek i mówila „jak tyn synk nie rośnie tak niech ta boles nie rośnie”. I nad tym synkim cy palcym, cy cym tak trza było [znak krzyża] i potym nad nim [nad dzieckiem] także. [K, ur. 1972]

Do przeprowadzenia tego obrzędu niezbędny jest sęk — może być na desce w podłodze, w drzwiach albo na stole, nawet jeśli jest pomalowany farbą. Wymawiając tekst, należy wykonać trzy razy znak krzyża nad sękiem, a następnie nad bolącym miejscem u dziecka. Podobne zabiegi w kulturze rosyjskiej, w których ważną rolę odgrywiają gesty i wypowiedane słowa, opisuje Rybarczyk-Dyjewska<sup>21</sup>.

Ważną rolę w skuteczności powyższego zabiegu odgrywa granica, a mianowicie rzeka rozdzielająca świat żywych i umarłych oraz przestrzeń bezpieczną od niebezpiecznej<sup>22</sup>. Wracając od babki (czyli znachorki), nie wolno przejeżdżać przez rzekę, ponieważ leczenie utraci wtedy swoją skuteczność po powrocie do domu. W takich przypadkach matka z dzieckiem często zostaje na noc u babki albo babkę trzeba przywieźć na miejsce.

Według relacji informatorów praktyka „zamawiania” przepukliny u rosyjskich znachorek wygląda podobnie jak zabiegi stosowane przez polskich przesiedleńców.

Inne zabiegi lecznicze są wykonywane bez pomocy znachorek. Przede wszystkim można wymienić „przelewanie”. Gdy niemowlę albo większe dziecko niespokojnie śpi, zrywa się w nocy i ciągle płacze, mówią, że ono jest „przelynkinte”, czyli czegoś się przestraszyło, co może „być przyczyną gorączki, epilepsji, kołtuna (pol.) itp.”. Również

Испуг беременной мог привести к появлению знака на теле ребенка (красное пятно, если беременная испугается во время пожара и схватится за свое тело; заячья губа; пятно, поросшее шерстью, если испугается какого-нибудь животного — великопол)<sup>23</sup>.

W kulturze ludowej przelęknienie ma status choroby nasłanej. Sprawcami tej uciążliwej przypadłości były przede wszystkim nieprzyjazne demony, m.in. wily i rusalki, oraz źli czarownicy<sup>24</sup>.

<sup>20</sup> A. Engelking, *Magiczna moc słowa w polskiej kulturze ludowej*, „Język a Kultura” 1, 1991, s. 7–8.

<sup>21</sup> *Ibidem*, s. 47–48.

<sup>22</sup> E. Masłowska, S. Niebrzegowska, *Rzeka*, [w:] *Słownik stereotypów i symboli ludowych*, t. 1. *Kosmos*, cz. 2. *Ziemia, woda, podziemie*, Lublin 1999, s. 324.

<sup>23</sup> V.V. Usacheva, *Ispug*, [w:] *Slavyanskiye drevnosti: Etnolingwisticheskiy slovar*, red. N.I. Tolstoy, t. 1–2, Moskwa 1999, t. 2, s. 424.

<sup>24</sup> J. Rybarczyk-Dyjewska, *op. cit.*, s. 28–29.

W rzeczywistości dziecko mogło się przestraszyć jakiegoś zwierzęcia, głośnego dźwięku albo mogło mieć zły sen. W takich sytuacjach w Wierszynie mówi się, że trzeba dziecko „przełoc”. Tutaj ważną rolę odgrywają czas, miejsce i przedmioty tworzące okoliczności rytuału. Jest on wykonywany przez trzy dni wieczorem, najlepiej po zachodzie słońca, podczas snu dziecka. Do rytuału należy przygotować dziewięć gałązek brzoźowych. Dawniej w Wierszynie te gałązki brano z tak zwanej skrabachy<sup>25</sup> — teraz, kiedy tego typu miotły nie są już wytwarzane ani używane, stosuje się gałęzie przyniesione z lasu, które trzeba najpierw związać, a następnie trochę nimi pozamiatać. Dopiero potem można z nich korzystać do celów magiczno-leczniczych.

— Bieresz dziewięć gałuneczków z brzoźki, ze skrobachy suchych. Położysz, zwiuniesz.

— A jak skrabachy nima teraz?

— Nu trza żeby była. W. przyniósł [gałązki z lasu], zwiunzoł. Mówie zamiatoj. Troche podrapoł, zwiunzały i przelywały tego malutkiego. [K, ur. 1949]

Gdy gałązki są już przygotowane, do szkła fasetowanego<sup>26</sup> należy wlać wodę (najlepiej chłodną) i na wierzch położyć gałązki. Podstawowym elementem w tym zabiegu jest roztopiony wosk. Wosk w ludowej kulturze ma wiele znaczeń, a w lecznictwie ludowym w płynnej postaci pomaga określić przyczynę choroby<sup>27</sup>.

— Przelywać to jak?

— Wosk, świećke weź tum roztop. Jo to obyćno biere konserwnum bańke, świećki tak odeżne kawolek i una sie przetopi, żeby żodko była. I potym do miski bieresz wody zimny, tum mietelke połuź tu [na miskę], nu i z tum banieckum i tum mietelkum tak: (szepem) „W imię Ojca i Syna i Ducha świętego. Amen. Żeby to wszystko uszło od ciebie!”. [K, ur. 1949]

#### Przykład drugi:

— Roztopisz świećke i dziewięć prutików i cierz nich przelywosz.

— A coś mówić trza?

— W imię Ojca i Syna i Ducha świętego. Wot tak. I tak tu trza trzymać, a tu wot tak (szepem) „W imię Ojca i Syna i Ducha świętego” i loć po ciasowy<sup>28</sup>. Wosk trza loć cierz te [gałązki] do tego [szkła fasetowanego]. [K, ur. 1938]

Aby na dziecko nie spadła kropla gorącego wosku, czasami potrzebne jest zasłonięcie łóżeczka dziecka koszulą matki. Po przelaniu szklankę lub miskę należy postawić pod łóżkiem dziecka i zostawić tak do rana. Gdy wosk zastygnie, można zobaczyć, czego dziecko się wystraszyło. Czasami można wyraźnie zauważyć, jaka postać lub kształt zostały rozlane, ale zdarza się też,

<sup>25</sup> Miotła z brzoźowych gałęzi.

<sup>26</sup> Podczas badań spotykaliśmy się z zastosowaniem szerokiego pojemnika (miski, garnka), co miało zapobiec rozlaniu się wosku poza pojemnik.

<sup>27</sup> A.A. Plotnikova, *Vosk*, [w:] *Slavyanskiye drevnosti*, t. 1, s. 442.

<sup>28</sup> Pol. zgodnie z ruchem wskazówek zegara.



że nie wiadomo, co było przyczyną przelęknięcia. Przelany воск należy wyjąć z miseczki i powtórzyć cały proces jeszcze dwukrotnie. Za trzecim razem po przelewaniu zastygnięty воск przeważnie ma gładkie i regularne krawędzie, co oznacza, że dziecko już nie jest „przelynkinte”.

Z wirchu sie nakrywo majkum, kombinaszkum<sup>29</sup> li krowatke [pod łożko], kiedy dziecko spi. Obizatiel'no trza. I tam sie wylwo potym. Wosk trza postawić pod te i wylwo wsiakie te, cego sie dziecko spugało. Roz, drugi, trzeci. Trzeci roz dołżno być [wosk] gładkie. [K, ur. 1938]

Ze słów rozmówczyń wynika, że odczyniania przelewania nauczyły się od swoich matek albo babć. Dopiero w dojrzałym wieku zaczęły tę wiedzę przekazywać młodszemu pokoleniu. W ten sposób zabieg przenika z pokolenia na pokolenie. Przykłady z podobnym opisem odnotował O. Kolberg, a także w późniejszym okresie inni badacze. W rodzinach mieszanych nie spotykano żadnych wpływów rosyjskich na ten zabieg<sup>30</sup>, choć w wielu przypadkach synowa uczyła się od teściowej. O to jeden z przykładów:

— А переливание делали? Вам свекровь может говорила об этом?

— Это свекровь мне говорила, а научила меня тетя Л. С. По-моему даже она мне давала какой-то воск, кокой-то венчик. Я растапливала и переливала это над Ю. и там действительно три раза переливала и два раза вылилась прямо за первым разом вылилась голова коровы с рогами, во второй раз вылилась морда собаки. Она по сей день боится коров и собак. [K, ur. 1971]

Z tego przykładu wynika, że niekoniecznie trzeba zwracać się do znachora, aby usunąć przelęknięcie. Zabieg ten może wykonać każda osoba, jeśli posiada odpowiednią wiedzę na temat sposobu i czasu jego wykonania.

Do dziś w Wierszynie istnieje praktyka sprawdzania u niemowląt przy kąpieli, czy są one „uchyninte”. Robi się to w następujący sposób: lewą rączkę i prawą nóżkę leżącego w wodzie dziecka należy przyciągnąć do siebie. Jeśli łokieć i kolano się nie schodzą, to dziecko jest „uchyninte”. W ten sposób trzeba też przyciągnąć prawą rączkę do lewej nóżki. Taki zabieg należy wykonywać przy kąpieli, dopóki wszystkie kosteczki nie ułożą się we właściwym miejscu. Podczas jednego z wywiadów naszą uwagę zwróciło trzykrotne cmoknięcie, kiedy informatorka, pokazując na sobie, przyciągała kolano do łokcia.

We wodzie, jak kumpiesz i to do kolana, a te do tego i [cmoka trzy razy]. Obizatiel'no trza robić. A wdruk uchyninte. Może nie każdy roz. Roz w tygodniu, cy za pore dni. A to nic straszego, żeby zmierzyć. [K, ur. 1938]

Informatorka nie wyjaśniła, czemu miało służyć cmoknięcie. W innych przykładach praktyka ta nie była spotykana. Prawdopodobnie cmoknięcie mogłoby mieć taką samą uzdrawiającą funkcję jak spluwanie<sup>31</sup>.

<sup>29</sup> Pol. halka.

<sup>30</sup> Chociaż na terenie Rosji istnieje sporo zabiegów w odczynieniu przestachu.

<sup>31</sup> Rola śliny i spluwania zostanie omówiona w dalszej części tekstu.

Po kąpielii dziecka należy posmarować plecy mydłem. Dawniej używano w tym celu szarego mydła (ros. *choziazstwiennoje*, czyli mydło do prania) o intensywnym zapachu, żeby dziecku lepiej ułożyły się wszystkie kostki, a jego plecy były mocniejsze.

A co, jo że nie umiała, skund jo wiedziała. No przychodzili, myli. Babka przychodzili myli. To fes trza namydlić plecy, żeby potym było kripkie. Namydlisz, namydlisz i oblykosz [dziecko w] pieluche. No toto teraz jest jesze, jeszek tak robium. U naszy G. jo sie pytała, cy tak [czy robią]. Una muwi, że no [robią]. [K, ur. 1938]

W dzisiejszych czasach zabieg ten stosowany jest rzadziej i nie w każdym domu. Wspominają go jedynie starsze kobiety z homogenicznych polskich rodzin. Relacji na jego temat nie udało się zarejestrować w rosyjskich rodzinach ani w sąsiednich wioskach. Przykład z podobnym opisem odnotujemy u O. Kolberga w trzeciej części *Krakowskiego*<sup>32</sup>.

Do najbardziej rozpowszechnionych i często wykonywanych zabiegów odnosi się odczynianie uroków. Na pytanie, co jest objawem uroków, najczęściej odpowiadano, że człowiek jest bardzo słaby, ma mdłości, zawroty głowy i czasami wymioty. Dlatego na podstawie tych oznak stwierdza się, że rzucono na niego urok i trzeba ów urok odczynić, aby go wyleczyć. Na uroki najbardziej podatne są dzieci, ponieważ są istotami słabymi i „każdy, kto spojrzy na dziecko, może je przypadkowo »urzeknąć«, dlatego przypina mu się małą agrafkę lub ładną broszkę na czapeczkę”<sup>33</sup>.

Przypinanie agrafek jest dość rozpowszechnione na terenie Rosji. Podczas moich badań, gdy w otoczeniu znajdowało się dziecko, zwłaszcza w wieku do trzech lat, dorośli na jego widok trzykrotnie spluwali. Robi się to w celu uniknięcia przypadkowego urzeknięcia. Niejednokrotnie przy spluwaniu wypowiedzana jest formuła „tfu, tfu na ciebia” albo rzadziej już spotykane „tfu, tfu na psa urok”.

Najczęściej urok rzucony jest przez „złe spojrzenie” albo zazdrosne osoby. Rzadziej jego przyczyną są ludzie, którzy po długiej nieobecności przyjeżdżają z daleka, z miasta, do rodzinnej wioski. W takich sytuacjach, jeżeli spotykając znajomą osobę, ktoś zdziwi się bardzo, że dość dawno jej nie widział albo w jakim stopniu się zmieniła, wówczas niechcący może ją zauroczyć. Wiedzę na temat metod odczyniania uroku mają zazwyczaj kobiety, ale w tym procesie biorą udział również mężczyźni.

Jeżeli urok nie jest mocny i nie ma możliwości odczyniania go w domu, można wówczas przetrzeć twarz lewą stroną koszuli. Przy tej czynności obowiązkowo należy trzykrotnie zgodnie z ruchem wskazówek zegara obetrzeć

<sup>32</sup> O. Kolberg, *op. cit.*, s. 154.

<sup>33</sup> L. Figura, *Wieś Wierszyna. Z problematyki kulturowej polskich mieszkańców Syberii*, niepublikowana praca magisterska, Gdańsk 1995, s. 72.

twarz i jednocześnie delikatnie splunąć trzy razy przez prawe ramię. Czynności spluwania, a dokładniej ślinie, przypisuje się uzdrawianie chroniącej go od wszelkich chorób i zła<sup>34</sup>.

Jak obcierać trza? Jo tak robie: jesli dopustim trza srazu, to srazu bieresz dopustim koszule na lewum strune i trzy po trzy, plujesz. [K, ur. 1938]

Jednak zazwyczaj urok odczyniany jest w następujący sposób: do szklanki, a najlepiej do szkła fasetowanego, wlewa się wodę (ale nie gorącą); następnie należy wrzucić trzy lub dziewięć kawałków białego chleba, potem trzy lub dziewięć zapalonych zapalek (tak, aby miały rozżarzone węgliki). Magiczne funkcje węgla opisano w *Słowniku stereotypów i symboli ludowych*, odnajdujemy w nim sporo przykładów dotyczących wykorzystania tych przedmiotów w magii leczniczej. Węgłe

podobnie jak ogień miały mieć własności ochronne, zamykać drogę niepożądanym zjawiskom, odwracać skutki zadanych uroków/czarów<sup>35</sup>.

Za pomocą węgla rzuconego razem z chlebem do wody w magicznych praktykach rozpoznawano choroby i odczyniano urok<sup>36</sup>.

Rzucanie tych przedmiotów służy rozpoznaniu uroku, a przede wszystkim tego, kto go rzucił. Jeśli chleb opadnie na dno — urzekła kobieta, jeśli węgielki — mężczyzna. Palcem zanurzonym w wodzie należy obmyć urzeczzonego i w tym czasie pluć trzykrotnie przez prawe ramię, czasami przy tym wypowiadając formułę „na psa urok?”. Następnie urzeczony powinien przełknąć trzy łyki wody z tej szklanki. Po zakończeniu zabiegu wodę trzeba wylać w ustronne miejsce, najlepiej na zawiasy u drzwi. Taką procedurę można powtórzyć jeszcze kilka razy, dopóki urzeczonemu nic nie będzie dolegać, ale zazwyczaj wystarczy wykonać ją jednokrotnie.

To znacit bieresz, nalywosz stakan wody. No u nos požajusta ugol' u nos jest, bo u nos z drzewa, drzewo osmolune. Trzy kusočki tego ciepiesz na wode i trzy kusočki chleba kładiesz do tego i uznajesz kto, no nie wiesz kto, a ino chop cy baba. Dopustim baba, to chlyb utunie, a jesli chop, to nie utunie chlyb, a tyn [węgiel] utunie. I toto bieresz, mokosz rynkami i tuda nacirosz [twarz], nacirosz wot. A potym bieresz, dajesz trzy razy, żeby un trzy po trzy to że samo mokosz i żeby un trzy razy wypił trzoszecke, a potym idziesz i toto wot siuda widzisz [pokazuje na zawiasy u dźwi] tutej wylywosz, lejesz prosto na dźwi i wsio. [K, ur. 1938]

Niektórzy radzą przed wypiciem wody włożyć do szklanki nóż, po wypiciu wody zostawić naczynie pod łóżkiem, na którym leży urzeczony, i dopiero

<sup>34</sup> H. Biegeleisen, *op. cit.*, s. 364, 366.

<sup>35</sup> J. Szadura, *Węgiel*, [w:] *Słownik stereotypów i symboli ludowych*, t. 1. Kosmos, cz. 1. *Niebo, światła niebieskie, ogień, kamienie*, Lublin 1996, s. 325.

<sup>36</sup> U. Majer-Baranowska, *Woda*, [w:] *Słownik stereotypów i symboli ludowych*, t. 1, cz. 2, s. 181.

rano następnego dnia wylać wodę. Odczynić taki urok może sama urzeczona osoba, ale jednak lepiej, gdyby ktoś przy tym pomagał.

Obyćno ili nóz wetkum, postawie. I pod łuzko postawie i stoi, a potym na rano na zawiasy wylejesz. [K, ur. 1949]

Na terenach Rosji takie odczynianie uroku nie jest rozpowszechnione. Wierszynianie mówią, że praktykę tę przywieźli z Polski ich pradziadkowie i jest ona przekazywana z pokolenia na pokolenie. Podobne przykłady można znaleźć w pracach polskich badaczy, co pozwala nam upewnić się, że jest to element polskiego dziedzictwa kulturowego zachowanego do dziś w Wierszynie.

Zaprezentowany materiał pokazuje, że lecznicze zabiegi wierszynian zawierają w sobie tradycje medycyny ludowej przywiezione przez osadników z ojczyzny ich przodków i są przekazywane drogą ustną. Wiara w sprawczą moc tych zabiegów jest wciąż żywa. Nadal praktykuje się tradycyjne zabiegi magiczne przekazywane z pokolenia na pokolenie, najczęściej wykonywane przez najstarszych mieszkańców Wierszyny. W odróżnieniu od przekazu tradycji polskich, które uległy pewnym zmianom i wpływom innych kultur, zabiegi lecznicze zachowały swą niemal pierwotną postać. Dotyczy to czynności, które można wykonywać bez pomocy i sił znachorek (przelewanie, uchynienie, odczynianie uroków). Przekazywane one były przede wszystkim w kręgu rodziny — przez kobiety: od matki do córki albo od babci do wnuczki. Prawdopodobnie ze względu na ten tajemny i prywatny charakter zabiegi te zachowały się do dziś w polskich rodzinach w Wierszynie. W wypadku praktyk stosowanych przez znachorki w praktyce uzdrowicielskiej dokonały się zmiany: potomkowie polskich osadników zaczęli coraz częściej zwracać się po pomoc do rosyjskich znachorek, będących spadkobierczyniami innej tradycji medycyny ludowej. W ten sposób w Wierszynie istnieją zarówno zachowane do dzisiaj zwyczaje i zabiegi przywiezione z Polski, jak i nowe — rosyjskie. Wiele pytań dotyczących specyfiki praktyki leczniczej, zachowania uzdrowicieli, ich psychologii, światopoglądu, niezaprzeczalnie interesujących dla etnografa, pozostaje otwartych i wymaga kontynuacji badań terenowych.

## Bibliografia

- Biegeleisen H., *Matka i dziecko w obrzędach, wierzeniach i zwyczajach ludu polskiego*, Lwów 1927.
- Chudzik A., *Mowne zachowania magiczne w ujęciu pragmatyczno-kognitywnym*, Kraków 2002.
- Engelking A., *Klątwa. Rzecz o ludowej magii słowa*, Wrocław 2000.
- Engelking A., *Magiczna moc słowa w polskiej kulturze ludowej*, „Język a Kultura” 1, 1991.
- Figura L., *Wieś Wierszyna. Z problematyki kulturowej polskich mieszkańców Syberii*, niepublikowana praca magisterska, Uniwersytet Gdański, Gdańsk 1995.
- Kolberg O., *Krakowskie*, cz. 3, Kraków 1874.

- Niebrzegowska-Bartmińska S., *Idea działającego słowa w tekstach polskich zamówień*, „Etnolingwistyka. Problemy Języka i Kultury” 13, 2001.
- Rybarczyk-Dyjewska J., *Język jako narzędzie magii na przykładzie zaklęć rosyjskich*, Kraków 2013.
- Słownik stereotypów i symboli ludowych*, t. 1. Kosmos, cz. 1. *Niebo, światła niebieskie, ogień, kamienie*, Lublin 1996.
- Słownik stereotypów i symboli ludowych*, t. 1. Kosmos, cz. 2. *Ziemia, woda, podziemie*, Lublin 1999.
- Walęciuk-Dejneka B., *Ludowy obraz kobiety — perspektywa inności*, Siedlce 2014.
- Агапкина Т.А., *Восточнославянские лечебные заговоры в сравнительном освещении. Сюжетика и образ мира*, Москва 2010 [Agapkina T.A., *Vostochnoslavyanskiye lechebnyye zagovory v sravnitel'nom osveshchenii. Syuzhetika i obraz mira*, Moskva 2010].
- Болонев Ф.Ф., Мельников М.Н., Леонова Н.В., *Русский календарно-обрядовый фольклор Сибири*, Новосибирск 1997 [Bolonev F.F., Mel'nikov M.N., Leonova N.V., *Russkiy kalendarно-obryadovyy fol'klor Sibiri*, Novosibirsk 1997].
- Головин В.В., *Организация пространства новорожденного. Родины, дети, повитухи в традициях народной культуры*, сост. Е.А. Белоусова, Москва 2001 [Golovin V.V., *Organizatsiya prostranstva novorozhdennogo. Rodiny, deti, povitukhi v traditsiyakh narodnoy kultury*, sost. YE.A. Belousova, Moskva 2001].
- Познанский Н., *Заговоры. Опыт исследования происхождения и развития заговорных формул*, Петроград 1917 [Poznan'skiy N., *Zagovory. Opyt issledovaniya proiskhozhdeniya i razvitiya zagovornykh formul*, Petrograd 1917].
- Плотникова А.А., *Воск*, [w:] *Славянские древности: Этнолингвистический словарь*, ред. Н.И. Толстой, т. 1, Москва 1999 [Plotnikova A.A., *Vosk*, [w:] *Slavyanskiye drevnosti: Etnolingvisticheskiy slovar'*, red. N.I. Tolstoy, t. 1, Moskva 1999].
- Поповкина Г.С., *Знахари и знахарство у восточных славян юга Дальнего Востока России*, Владивосток 2008 [Popovkina G.S., *Znakhari i znakharstvo u vostochnykh slavyan yuga Dal'nego Vostoka Rossii*, Vladivostok 2008].
- Толстая С.М., *Ритм и инерция в структуре заговорного текста*, [w:] *Заговорный текст. Генезис и структура*, ред. Л.Г. Невская, Т.Н. Свешникова, В.Н. Топоров, Москва 2005 [Tolstaya S.M., *Ritm i inertsiya v strukture zagovornogo teksta*, [w:] *Zagovornyy tekst. Genezis i struktura*, red. L.G. Nevskaya, T.N. Sveshnikova, V.N. Toporov, Moskva 2005].
- Топорков А.Л., *Заговоры в русской рукописной традиции XV–XIX вв. История, символика, поэтика*, Москва 2005 [Toporkov A.L., *Zagovory v russkoy rukopisnoy traditsii XV–XIX vv. Istoriya, simbolika, poetika*, Moskva 2005].
- Усачева В.В., *Испуг*, [w:] *Славянские древности: Этнолингвистический словарь*, ред. Н.И. Толстой, т. 2, Москва 1999 [Usacheva V.V., *Ispug*, [w:] *Slavyanskiye drevnosti: Etnolingvisticheskiy slovar'*, red. N.I. Tolstoy, t. 2, Moskva 1999].
- Харитонов В.И., *Традиционно магико-медицинская практика и современное народное целительство*, Москва 1995 [Kharitonov V.I., *Traditsionno magiko-meditsinskaya praktika i sovremennoye narodnoye tselitel'stvo*, Moskva 1995].

## Лечебные магические практики жителей Вершины в Сибири (Иркутская область)

### Резюме

Статья посвящена народным лечебным процедурам, применяющимся в селе Вершина в Иркутской области. Вершининцы являются потомками польских переселенцев из Малой Польши (Малопольша) в Сибирь во время Столыпинской аграрной реформы. Несмотря на многие трудности и различные повороты истории, вершининцам удалось сохранить польский язык (малопольский диалект) и культуру предков. Однако, с течением времени их традиции претерпели изменения в силу исторических обстоятельств и влияния людей иных культур. Применение лечебных народных процедур сохранилось до наших дней. Вера сельского населения в силу подобных процедур заставляла их относиться к лечебным практикам с особой тщательностью. Они придавали большое значение произнесенным словам и действиям, ибо речь шла о самом главном — о жизни и здоровье человека.

**Ключевые слова:** народные лечебные процедуры, знахарство, вершининцы, польские переселенцы, Сибирь

## Healing magical treatments of the inhabitants of the village of Vershina in Siberia (Irkutsk region)

### Summary

The article is devoted to folk medical procedures presented using the example of the village of Vershina in the Irkutsk region. The Vershinians are descendants of Polish immigrants from Lesser Poland (Małopolska) to Siberia during the Stolypin land reform. Despite many difficulties and various twists of history, the Vershinians managed to preserve the Polish language (Lesser Polish dialect) and the culture of their ancestors. However, over time, their traditions have changed due to historical circumstances and the influence of other cultures living in that region. The medical procedures transmitted among the inhabitants of Vershina have been preserved to this day. The belief of the rural population in the reliable power of such rituals encouraged them to perform these practices with special care and attach particular importance to the spoken word and action. These magical treatments emphasize that human life and health have been regarded as valuable in the community.

**Keywords:** folk medical procedures, charmer, Vershinians, Polish immigrants, Siberia

GRZEGORZ PEŁCZYŃSKI

ORCID: 0000-0003-4620-1003

Uniwersytet Wrocławski

## O Ormianach bukowińskich i nie tylko w listach Anny Danilewicz

Jako etnograf spotykam się z ludźmi, którzy interesują mnie z powodu swej specyfiki kulturowej. Na tym właśnie polegają badania etnologiczne — słynne badania terenowe<sup>1</sup>. Zajmując się naukowo społecznością Ormian polskich, poznałem panią Annę Danilewicz, która pośród nich była postacią wyjątkową. Podobnie zresztą wśród Bukowińczyków. Dzięki znakomitej pamięci dobrze zapamiętała Ormian i Polaków żyjących na Bukowinie. A dzięki niewątpliwemu talentowi literackiemu umiała o nich zajmująco opowiadać.

Przyszła na świat 30 października 1921 roku w leżącym na Bukowinie Baniłowie nad Czeremoszem. Wówczas ta kraina była już częścią Królestwa Rumunii, ale do końca pierwszej wojny światowej należała jeszcze do Austro-Węgier. Jej ojciec Andrzej Mazurkiewicz miał polsko-ormiańskie korzenie, matka Rozalia, z domu Wartanowicz, wyłącznie ormiańskie. W latach 1933–1939 Anna uczyła się w średniej szkole pedagogicznej w Czerniowcach, prowadzonej przez zakonnice. Dalszą naukę skomplikowała druga wojna światowa. W jej wyniku północna Bukowina została przyłączona do Związku Radzieckiego. Ludność polska miała możliwość przesiedlenia do Polski w nowych granicach. Skorzystała z tego rodzina Mazurkiewiczów, jak również inni tamtejsi Ormianie, mający na ogół polską świadomość narodową<sup>2</sup>. W rezultacie wraz z rodzicami osiadła w Miłoszycach koło Jelcza na Dolnym Śląsku. Tutaj wyszła za mąż za ekspatrianta z Wołynia, Bogumiła Danilewicza, i urodziła syna Lesława. Tutaj też zmarła 3 września 2008 roku<sup>3</sup>.

---

<sup>1</sup> M. Angrosino, *Badania etnograficzne i obserwacyjne*, przeł. M. Brzozowska-Brywczyńska, Warszawa 2010, s. 24–25.

<sup>2</sup> A. Amirowicz, *Ormianie na Bukowinie*, [w:] *Bukowina po stronie dialogu*, red. K. Faleszko, Sejny 1999, s. 135–136; G. Pełczyński, *Ormianie polscy w Rumunii (1918–1945)*, „Balcanica Posnaniensia” 11/12, 2001, s. 161–168.

<sup>3</sup> A. Pisowicz, *Ś.P. Anna Danilewicz (1921–2008)*, „Biuletyn Ormiańskiego Towarzystwa Kulturalnego” 2008, nr 54/55, s. 3–6.

Dość późno, bo w roku 1973, zaczęła pisać wiersze. Była to amatorska poezja, jaką uprawiają tysiące ludzi, choć raczej w młodości. Jej wiersze wyróżniała jednak niezwykła tematyka. Wiele z nich dotyczyło Bukowiny, w jednym z nich pisała:

Po nocach mi się śni  
moja mała Ojczyzna  
A w sercu drzazga tkwi  
otwarta blizna  
Lecz czyjaż tego wina  
niech Dobry Bóg wybaczy  
„Kochana Bukowino”  
czy jeszcze Cię zobaczę???

Nadzieja bardzo słaba  
nadziei prawie nie ma  
A bez niej trudna rada  
to tak jak żyć bez chleba.

Swoje wiersze poświęcała nie tylko Bukowinie. Niejeden z nich dotyczy upływającego czasu. Wyraźnie wyodrębnia się tematyka religijna.

Bukowina natomiast, muszę tu przypomnieć, to kraina niezwykła. Położona na południe od południowo-wschodnich krańców ziem polskich, miała nieco odmienną przyrodę. Ale zwłaszcza wyróżniała się swym zróżnicowaniem kulturowym, gdyż zamieszkiwali ją przedstawiciele różnych narodów: Rumunów, Ukraińców (w tym Hucułów), Żydów, Niemców, Węgrów, Słowaków, Cyganów oraz innych. Żyli tam też Polacy<sup>4</sup> i Ormianie uważający się za Polaków. Z tych ostatnich wywodziła się właśnie Anna Danilewicz.

Bez wątpienia była ona skarbnicą wiedzy o Ormianach i Polakach z Bukowiny. Dlatego gdy w latach osiemdziesiątych środowiska ormiańskie i bukowińskie zaczęły się odradzać, stała się dla nich autorytetem. Przyjeżdżano do Miłoszyc, aby się od niej dowiedzieć, jak było na Bukowinie, zanim została zsovietyzowana.

Mając ogromną wiedzę na temat swej małej ojczyzny, zaczęła o niej pisać także utwory prozatorskie. W roku 1994 wydała *Ormian z prawego brzegu Czeremoszu*, krótką monografię poświęconą historii i kulturze społeczności, do której należała. Dziesięć lat później wyszła książka autobiograficzna: *Z rumuńskiej Bukowiny na Dolny Śląsk. Krótka opowieść z długiego życia*. Obie wydało w Krakowie Ormiańskie Towarzystwo Kulturalne. Nadto w „Biuletynie Ormiańskiego Towarzystwa Kulturalnego” publikowała szkice wspomnienio-

---

<sup>4</sup> E. Biedrzycki, *Historia Polaków na Bukowinie*, Warszawa-Kraków 1973; M. Willaume, *Polacy w Rumunii*, Lublin 1981; E. Kłosek, *Świadomość etniczna i kulturalna społeczności polskiej we wsiach Bukowiny rumuńskiej*, Wrocław 2005.



we<sup>5</sup>. Jest to bardzo interesująca twórczość, nie tylko ze względu na niezwykłą tematykę. Wszystko, co napisała ta starsza pani w swym dolnośląskim domu, przenika jej osobowość. Gdy czytam jej prace, obcuje z kimś, kogo cechuje ciekawość świata, szczerą tolerancją, a nade wszystko mądrość.

Panią Danilewicz poznałem w czerwcu 1991 roku. Uprzednio słyszałem o niej od ówczesnego proboszcza parafii ormiańskokatolickiej w Gliwicach ks. Józefa Kowalczyka albo od jej poznańskich kuzynek Józefiny Teklik i Anny Donabidowicz. Zachęcali mnie oni, ażeby, chcąc jak najwięcej się dowiedzieć o życiu Ormian, koniecznie z nią się spotkał. Napisałem do niej i poprosiłem o spotkanie. Potem dwukrotnie odwiedziłem ją w jej domu w Miłoszycach i przeprowadziłem bardzo długie rozmowy, które niewątpliwie wzbogaciły mnie o nowe wiadomości.

Nie mogę sobie przypomnieć, w jaki sposób rozpoczęła się między nami wymiana listów. Może wysłałem jej któryś z moich artykułów, a ona ustunkowała się doń w swoim liście. W każdym razie na pewno od końca lat dziewięćdziesiątych korespondowaliśmy z sobą dość regularnie, wymieniając dwa, trzy listy rocznie. Była to korespondencja w starym stylu, jaką prawdopodobnie mało kto dziś uprawia, odmienna od informacji wysyłanych za pośrednictwem urządzeń elektronicznych.

Do każdego listu pani Danilewicz dołączone były ostatnio napisane wiersze. Podsunąłem więc jej pomysł wydania tomiku poetyckiego. Jej pojedyncze wiersze zamieszczała „Posłaniec Św. Grzegorza Oświeciciela” i „Biuletyn Ormiańskiego Towarzystwa Kulturalnego”. Wydanie całego zbioru wydawało się jednak przedsięwzięciem trudniejszym. Na szczęście OTK zgodziło się na siebie wziąć rolę wydawcy tomiku, ja opracowałem jego koncepcję i napisałem do niego króciutki wstęp, a syn autorki sfinansował druk w Drukarni św. Wojciecha w Poznaniu. Książeczka poetycka zatytułowana od jednego z wierszy *Z daleka widać lepiej* wyszła w 1999 roku i zdobyła stosunkowo dużą popularność, szczególnie wśród przesiedleńców z Bukowiny.

Oprócz wierszy pani Danilewicz przysyłała mi fragmenty swoich wspomnień, które, jak napisałem, wydano w 2004 roku. W pierwszej wersji te wspomnienia kończyły się wyjazdem autorki i jej rodziny z Bukowiny po drugiej wojnie światowej. Poradziłem jej, ażeby uzupełniła je o jeszcze jedną część, dotyczącą życia w okresie powojennym. Ale ona stwierdziła, że wtedy nic ciekawego się nie wydarzyło. Nie zgodziłem się z nią i nadal namawiałem, by napisała również o najdłuższym okresie swego życia, spędzonym na Dolnym Śląsku. Moje namowy okazały się skuteczne i dlatego jej książka zawiera cały rozdział o czasach powojennych.

<sup>5</sup> Zob. „Biuletyn Ormiańskiego Towarzystwa Kulturalnego” 1994, nr 2; 1995, nr 4; 1996, nr 8; 1997, nr 10; 1998, nr 12/13; 1998, nr 14, 1999, nr 17; 1999, nr 18; 2002, nr 30/31; 2006, nr 42/43; 2008, nr 54/55.

Z korespondencji, którą z nią prowadziłem, pozostało mi tylko trzynaście listów, otrzymanych od niej w latach 2000–2008. Wcześniejsze najprawdopodobniej przepadły w czasie przeprowadzek na przełomie wieków. Nie dysponuję też kopiami moich listów do niej. O ich zawartości mogę wywnioskować jedynie z jej listów. W tych, które mi pozostały, jest mnóstwo wiadomości dotyczących Ormian polskich, a przede wszystkich tych z rumuńskiej Bukowiny. Wydają się one interesujące dla etnografa, również z punktu widzenia rozwijającej się obecnie bujnie antropologii literatury<sup>6</sup>. Dlatego zdecydowałem się przedstawić kilka wyraźnie wyróżniających się w nich wątków.

Czytając jej listy dzisiaj, najpierw zauważam sprawy bukowińskie. W jednym z nich tak oto pisała o swej małej ojczyźnie:

Bukowina była swego czasu samodzielną z własnym parlamentem, dlatego można ten skrawek ziemi nazwać „Kraj”. A że stał ten kraj na szlaku wojen, przechodził różne kolejne burze. Ludność jednak pozostawała na miejscu. Dlatego ta różnorodność narodowości i religii pozostawała bez zmian. Po II wojnie światowej burza nad Bukowiną nie dość że przerwała ją na pół, to jeszcze rozpędziła jej mieszkańców na cztery wiatry. Na południe do Rumunii, na zachód do Niemiec, na północ do Polski i najgorszy kierunek na wschód do Syberii. Tam gdzie kto utknął, zaczął wspominać prozą lub wierszem.

List nr 2, z 31 marca 2001 r.

Pisząc o samodzielności Bukowiny, moja korespondentka miała zapewne na myśli okres do 1918 roku, kiedy była ona jednym z krajów monarchii austro-węgierskiej i rzeczywiście miała swój parlament. W okresie międzywojennym niemało z jej specyfiki zostało jeszcze zachowane. Po drugiej wojnie światowej pozostała ona już tylko wspomnieniem.

Odpowiadając na mój list, w którym rozpisałem się o emigrantach osiedlających się w Polsce na początku XXI wieku, pani Danilewicz rzuciła kilka uwag na temat pluralizmu etnicznego panującego na rumuńskiej Bukowinie. Według niej zmuszał on każdego jej mieszkańca do respektowania odmienności innych:

Nasza kultura nakazywała więcej grzeczności dla innych. Wynikało to z tego, że tych innych mieliśmy dookoła siebie. Środowisko wymusza na człowieku, żeby się zachowywał tak a nie inaczej [...]. Bardzo szybko pojęłam na czym polega różnica urodzenia się tak jak ja, na Bukowinie. Już od dzieciennych lat bawiłam się z dziećmi innej narodowości. Później w szkole siedziałam w ławce między tymi innymi. To że i ja byłam inna dla nich, zacierало różnice między nami.

Wszyscy mieliśmy tylko wspólne obywatelstwo rumuńskie i urzędową mowę rumuńską. Przez to obcowanie z innymi, wzbogaciliśmy etniczną kulturę innymi kulturami, przyswajając jako swoje.

List nr 8, z 8 kwietnia 2003 r.

<sup>6</sup> Zob. *Narracja i tożsamość*, t. 1. *Narracje w kulturze*, red. W. Bolecki, R. Nycz, Warszawa 2004; *Antropologia kultury — antropologia literatury. Na tropach koligacji*, red. E. Kosowska, A. Gomóła, E. Jaworski, Katowice 2007; *Jaka antropologia literatury jest dzisiaj możliwa?*, red. P. Czaplinski, A. Legeżyńska, M. Telicki, Poznań 2010.

Natomiast o swoim dzieciństwie tak pisała wcześniej:

Dzieciństwo jest zieloną oazą na pustyni życiowej [...]. Swoje dzieciństwo wspominam z rozrzewnieniem. Już w pierwszych wierszach opisane: „Gdzie jest ten dom”, „Bukiet wspomnień”, „Żal”, „Prośba”, „Piwonie różowe”, „Rajska jabłonna”, „Dryganówka” i inne oraz w autobiografii.

List nr 7, z 3 września 2002 r.

W którymś z listów zapewne podjąłem temat obchodzenia w Polsce Halloween. Pani Danilewicz tak się do tego ustosunkowała:

Słowo Halloween nie było mi dotychczas znane. Ale przebijanie się za śmierć było przed wojną i do dziś kontynuowane przez kołędników w „Herodach”. Właśnie w związku z świętem Halloween zobaczyłam w telewizji wyciętą w dyni dziurę na oczy, nos i usta, podświetlone od wewnątrz świecą. Przypomniało mi się, że na Bukowinie przed wojną chłopcy ukraińscy wycinali taki sam wzór w dyni i wkładali do wewnątrz zapaloną świecę. Chodzili z tą dynią kołędować. W tamtym czasie był to zwyczaj tubylców. Może ktoś wywiózł ten zwyczaj do Ameryki, a tam nazwali Halloween i wyeksportowali z powrotem do Europy. I jeszcze mi się przypomina malowanie twarzy aż do niepoznania, na święto żydowskie „Hamana”. Nawet weszło w słownictwo, kiedy ktoś za pstro się ubrał, mówiono że „ubrał się jak Haman”.

Wracając do dyni. W dzieciństwie dostawałam młode dynie, z których robiłam krówki. Cztery dłuższe patyki jako nogi. Jeden na ogon, dwa krótsze jako dójki. Długość zmieniały się zabawki od tamtych czasów. A przecież to tylko niecałe jedno życie.

List nr 9, z 27 listopada 2003 r.

Pogląd, że Halloween wywodzi się z Bukowiny, jest na pewno oryginalny, aczkolwiek nieprawdziwy<sup>7</sup>. Został jednak sformułowany *ad hoc*, w toku listownej dyskusji. Żydowskie zaś święto Hamana prawidłowo nazywa się Purim, choć może ludność chrześcijańska określała je od imienia prześladowcy królowej Estery, której perypetie upamiętnia właśnie Purim<sup>8</sup>.

W jednym z listów pani Danilewicz pisała o swojej współpracy z profesorem Kazimierzem Feleszką, sławistą z Uniwersytetu Warszawskiego. Na jego prośbę spisywała słownictwo, którym posługiwali się bukowińscy Polacy. Także słowa zapożyczone z innych języków. Najwięcej, według niej, z niemieckiego i ukraińskiego, najmniej z rumuńskiego i żydowskiego. Pracę tę wykonywała, zapewne z przerwami, od roku 1987 do 2002, a więc jeszcze po śmierci profesora, która nastąpiła w 2001 roku. W każdym razie w słowniku etnolektu bukowińskich Polaków, który ukazał się w roku 2003, profesor wymienia ją jako jedną ze swych informaterek<sup>9</sup>. Pisząc o nim do mnie, dodaje nadto kilka uwag o własnej polszczyźnie:

<sup>7</sup> R. Kirste, H. Schultze, U. Tworuschka, *Święta wielkich religii. Kalendarz międzyreligijny. Przegląd synoptyczny*, Warszawa 1998, s. 60.

<sup>8</sup> *Ibidem*, s. 24–25.

<sup>9</sup> K. Feleszko, *Bukowina moja miłość*, t. 2. *Język polski na Bukowinie Karpackiej do 1945 roku. Słownik*, Warszawa 2003, s. 259.

Mój krajan, rodem z Czerniowiec, ale miał dopiero sześć lat, kiedy wyjechał do Polski, a ja dwadzieścia cztery lata. Miałam dużo więcej czasu zapoznać się z tamtą mową. Słyszałam we własnym domu, w rodzinie, wśród znajomych Polaków. Byłam użytkowniczką tamtego folkloru. Z tego powodu miałam trudności przy zetknięciu się w klasztorze z mową zakonnicy pochodzących z Polski. Te niepoprawności przywozłam do Polski jeszcze na długi czas. Bo język wykładany w szkole był językiem rumuńskim.

List nr 5, z 5 marca 2002 r.

Pewnego razu przeprosiłem moją korespondentkę, że wysyłam do niej listy za pośrednictwem Instytutu Etnologii UAM, w którym wówczas pracowałem. Czyniłem tak dlatego, że częstokroć napisany już list przez wiele dni zapomniałem wrzucić do skrzynki pocztowej i nosiłem w torbie. Obawiałem się jednak podejrzewania o skąpstwo, często przypisywane poznaniakom — opłatą pocztową obarczałem wszak uniwersytet. Ale za „nyrola” uznany nie zostałem:

To, że wysyła Pan list za pośrednictwem Instytutu, wręcz każe mi podejrzewać, że któryś z przodków był Ormianinem. Każdy Ormianin zrobiłby tak samo. Poznaniacy nie są gorsi od Ormian. Ostatnio słyszałam w telewizji taki dowcip. Spotkał się Warszawiak, Ślązak i Poznaniak. Warszawiak polecał kupić flaszkę wódki, Ślązak zagrychę, a Poznaniak po szwagra.

Bukowińczycy mówili tak: Kto skupi, ten nie głupi. W Pana przypadku nie wchodzi w grę skąpstwo, bo przesyłka groszowa, a raczej o wygodę.

List nr 4, z 6 grudnia 2001 r.

Niemalą pani Danilewicz pisała mi o różnych przedsięwzięciach przesiedleńców z Bukowiny, w które się angażowała. Oto dość długa relacja z otwarcia wystawy zorganizowanej przez Stowarzyszenie „Wspólnota Bukowińska”<sup>10</sup> 28 października 2000 roku w Ochli niedaleko Zielonej Góry:

Dużo pamiątek dałam na tę wystawę. Przedmioty, książki, dokumenty, fotografie i inne. A ponieważ w skansenie w Ochli k/Zielonej Góry powstaje bukowiński domek, w nim będą gromadzone te przedmioty. Bardzo chciałam tam być, chociaż bałam się, czy podołam. Ale syn dał mi swój samochód z kierowcą, tak że tego samego dnia mogłam wrócić. Byłam przedstawiona jako „poetka” wielu osobistościom, które zaszczyciły to otwarcie: prezydent miasta Zielonej Góry, poseł na Sejm Ziemi Lubuskiej, dyr. Muzeum, kustosz Muzeum, przedstawiciel Radia Zachód i inni. Otrzymałam na przywitanie bukiet kwiatów. Pani, która dokumentowała całe spotkanie kamerą, poprosiła mnie, czy zgodziłabym się udzielić wywiadu, bo ona specjalizuje się w przedstawianiu wybranych przez nią osób. Dałam swój adres, jak ze chce, to przyjedzie. W sali ekspozycji przeczytałam zebrany mój wiersz pt. „Dziękuję”, a potem przedstawiciel Radia, który trzymał mi podczas czytania mikrofon, recytował mój wiersz, który jest w tomiku „Z daleka widać lepiej”, pt. „Żeby być”.

Rozdałam dużo autografów, wiele osób pytało, gdzie można kupić moje wiersze.

Później udaliśmy się na miejsce, gdzie w skansenie są już wylane fundamenty pod domek bukowiński. Plan domku otrzymaliśmy z Bukowiny. Ważne osobistości sadyżyły po jednym

<sup>10</sup> M. Pokrzyńska, *Stowarzyszenie „Wspólnota Bukowińska”. Uwagi na marginesie badań nad podmiotowym rozwojem grupy regionalnej*, „Rocznik Lubuski” 29, 2003, cz. 1, s. 295–301.

małym buczku, jako że buki dały nazwę Bukowinie. Ja też miałam ten zaszczyt posadzić drzewko. Upamiętniłam to wydarzenie podpisem w Księdze pamiątkowej, przy namalowanym zielonym buczku.

W innym domku skansenowym częstowaliśmy się typowo bukowińskimi daniami, łącznie z mamąją.

Jeszcze było ognisko i śpiewy bukowińskiego chóru. Już nie byłam na tej części imprezy, chociaż chętnie też bym pośpiewała. Ale droga daleka, chciałam przed nocą zdążyć do domu.

List nr 1, z 9 listopada 2000 r.

Przytoczony opis dowodzi niezbicie, że pani Danilewicz cieszyła się ogromnym szacunkiem wśród przesiedleńców z Bukowiny.

W innym liście pisała o swoim kolejnym pobycie na otwarciu Domu Bukowińskiego w skansenie w Ochli, w październiku 2002 roku. Nie zdała jednak szczegółowej relacji z tej imprezy. Napomknęła tylko, że miała okazję przemawiać wtedy do gości z Rumunii w ich języku. Sprawilo jej to dużą satysfakcję, gdyż język ten był jej zawsze bardzo bliski:

Dla mnie do dziś mowa rumuńska jest czymś osobliwym. Kiedy ją słyszę, ożywa we mnie tamten czas, kiedy tą mową posługiwałam się na co dzień. Dziś, już nie mając przez tyle lat z kim prowadzić konwersacji po rumuńsku, wiele zapomniałam.

List nr 8, z 8 kwietnia 2003 r.

W tym samym liście znajduję też bardzo ciekawe uwagi na temat asymilacji. Oczywiście moja korespondentka sformułowała je na podstawie własnych doświadczeń, ale pozwalają jej one dokonać pewnych uogólnień:

Myślę, że wszyscy [...], którzy przyjechali po wojnie do Polski z każdego innego kraju, są i będą sobą do końca życia. Ich dzieci urodzone już w Polsce, dopiero będą tylko Polakami z Polski rodem. Asymilacja obejmie dopiero następne pokolenie. Jeśli Panu ktoś z emigrantów powie, że „było minęło”, niech Pan nie wierzy. Niektórzy ukrywają głęboko w sercu to, co czują naprawdę, żeby się nie wyróżnić.

Mam wiele przykładów w rodzinie, która po wojnie znalazła się w innych krajach jak: Niemcy, Francja, Canada, Australia. Najpierw różnił chojraków, jacy to oni są obywatelami świata, i śmiali się ze mnie. Ale po latach puścili farbę. Piszą takie rzewne listy i te moje wiersze wprost uwielbiają za to, że wspominają rodzinne strony w rodzinnej Bukowinie. Kuzyn z Australii pisze, że dziękuje mi na kolanach za te wspomnienia. Że płacze, ale łzy ukrywa, żeby nikt z domowników nie widział.

A zatem prawda wyszła jak oliwa na wierzch z wody. Ja o tym wiedziałam od samego początku, inni doszli do tej prawdy później. A najbardziej na stare lata. Wtedy całe życie staje przed człowiekiem jak na filmie i wtedy ujawnia się za czym żal.

List nr 8, z 8 kwietnia 2003 r.

Będąc katoliczką obrządku ormiańskiego, nieczęsto miała okazję uczestniczyć w mszy odprawianej przez ormiańskokatolickiego księdza. Wierni tego obrządku, po wojnie rozproszeni po całej Polsce, mieli taką możliwość tylko wtedy, kiedy do ich miejscowości taki kapłan przyjechał. W cytowanym już liście relacjonuje mi swój pobyt na mszy we Wrocławiu:

W styczniu tego roku była Msza św. we Wrocławiu u OO. Dominikanów, sprawowana przez ks. Tadeusza Isakowicza-Zaleskiego. Byłam zaproszona, ale to mało, żeby tam być. Żona mego kuzyna Jakubowicza zabrała mnie samochodem swojej córki, która po nią przyjechała z Wrocławia. Mając tyle opieki (kuzyna córka jest lekarzem), udałam się w tę podróż. Uczestniczyłam we Mszy św., a później na spotkaniu opłatkowym zapoznałam nowego księdza. Mnie interesowała sprawa exponatów oddanych ks. Kowalczykowi do mającego się otworzyć Muzeum parafialnego w Gliwicach. Ks. Zaleski powiedział mi, że nie ma pozwolenia na to Muzeum i że będzie robił inwentaryzację tych przedmiotów. Mogę je zabrać i oddać do Muzeum Bukowiny w skansenie w Ochli. Ale p. Terlecki powiedział mi, że bym się jeszcze wstrzymała z tym odbiorem. Domyślałam się, że może Muzeum Etnograficzne w Krakowie zechce udzielić kącik dla Ormian.

List nr 8, z 8 kwietnia 2003 r.

Niewiele jest tu o samej mszy ormiańskiej, więcej o spotkaniu opłatkowym zorganizowanym po niej, a właściwie o kwestii eksponatów, która była na nim poruszana. Otóż pani Danilewicz wypożyczała różne rzeczy przywiezione z Bukowiny na wystawy dotyczące Bukowińczyków czy Ormian. Wspomniany ks. Kowalczyk, związany z jedynym w Polsce kościołem ormiańskokatolickim w Gliwicach, planował stworzenie w tym mieście wielkiego ośrodka ormiańskiego, w którym byłoby także muzeum. W tym celu zbierał eksponaty do tego muzeum. Te ambitne plany nie zostały zrealizowane. On sam zaś, gdy odbywało się opisanie spotkanie, nie był już księdzem ormiańskokatolickim. Zastąpił go ks. Isakowicz-Zaleski, który wtedy dopiero zaczynał swoją działalność wśród Ormian jako ich główny duszpasterz. W sprawie eksponatów wypowiadał się też Adam Terlecki, prezes Ormiańskiego Towarzystwa Kulturalnego, doradzając pani Danilewicz, by jeszcze nie odbierała pożyczonych ks. Kowalczykowi przedmiotów. Ona zaś sądziła, że Muzeum Etnograficzne umieści je w jakimś „kąciku dla Ormian”. Żaden taki kącik nie powstał, chociaż zorganizowano rozmaite wystawy dotyczące Ormian.

Ważny wątek w listach pani Danilewicz stanowi praca nad kolejnymi wierszami, a przede wszystkim nad autobiografią. Swoją życiorys pisała odręcznie w zeszytach, rękopis wysłała następnie prezesowi Terleckiemu, który zadbał o jego przepisanie, jak sądzę, za pomocą komputerowego edytora tekstów. Ta wersja była z kolei skorygowana przez autorkę. Wreszcie otrzymała ona egzemplarz, pewnie wydrukowany na domowej drukarce. Ten zaś został skserowany i w takiej postaci przekazany do wrocławskiego oddziału Stowarzyszenia „Wspólnota Bukowińska”. Ta kopia była wielokrotnie kserowana. Z dumą więc autorka donosiła mi, że

piszą do mnie listy z podziękowaniami, bo znaleźli w moim pamiętniku swoich znajomych, miejsca, gdzie też bywali, i wydarzenia, które też są im znane. Piszą nawet o tym, o czym zapomniałam napisać. I też o tym, o czym nie wiedzieli, że ktoś zginął. Losy wielu Bukowińczyków nie są znane. Nawet losy moich najbliższych koleżanek ze szkoły nie są mi znane. Tak samo mój los nie jest znany innym.

List nr 5, z 25 marca 2002 r.

Skoro kserokopie pamiętnika pani Danilewicz wzbudziły tak duże zainteresowanie, nic dziwnego, że Ormiańskie Towarzystwo Kulturalne zaczęło się zastanawiać nad jego wydaniem. W liście nr 7 z 3 września 2002 roku autorka pisze, że czeka właśnie na decyzję zarządu OTK w tej sprawie. Minęło jednak półtora roku, zanim przysłała mi wydaną książkę:

Już otrzymałam moją dołą 27 egz. Rozprowadzam po rodzinie i przyjaciółach [...]. Kiedy otrzymałam od Pana książkę „Ormianie polscy w XX wieku”, nie myślałam że będzie wydana moja książka. Wprawdzie nie naukowa, ale o życiu moim i tych, w tle których szłam przez życie.

List nr 10, z 1 marca 2004 r.

Panią Danilewicz interesowały nie tylko dawne czasy, niejednokrotnie ustosunkowywała się do współczesności, do różnych aktualnych wydarzeń społeczno-politycznych. Znała je pewnie dzięki telewizji, radiu oraz prasie. Jej opinie na temat różnych bieżących spraw świadczą o tym, że do później starości zachowała trzeźwy, krytyczny umysł. Jako przykład jej zainteresowań współczesnością nich posłuży to, co sądzi o lustracji:

Co do lustracji, też jestem za, ale tylko tych osób które mają objąć wysokie stanowiska państwowe i Kościelne. I też nie zgadzam się z tymi, którzy uważają, że to nie ich rzecz udowodniać swoją niewinność. Komu zarzuca się winę, musi udowodnić że tak nie jest.

List nr 12, z 9 września 2007 r.

Ciekawe są jej przemyślenia dotyczące współczesnego Kościoła katolickiego:

Przydałby się i teraz ktoś taki jak Luter, żeby dalej zreformować te wszystkie dodatki do wiary. Bo one obrastają i wyolbrzymiają się, jakby były najważniejsze. Przez to umniejszają sedno wiary. Podobała mi się świątynia w Łagiewnikach. Nie byłam wszakże, tylko widziałam w telewizji. Duża, żeby dużo wiernych zmieścić, a tak bardzo skromny wystrój. To sprawia, że nikt nie patrzy po ścianach, a wprost na Tabernakulum.

List nr 9, z 27 listopada 2003 r.

W kontekście afery arcybiskupa Juliusza Paetza sprzeciwia się obowiązkowemu celibatowi:

Dlatego jestem zwolenniczką, żeby księża się żenili [...]. Nie jest zabronione w Kościele prawosławnym, protestanckim, greko-kat., więc nie będziemy pierwsi w tej sprawie w grupie chrześcijańskiej. A ci, co zechcą trwać w celibacie, nie powinno im się zabraniać.

List nr 7, z 3 września 2002 r.

Pani Danilewicz wiele też pisała o tym, co dotyczyło jej osobiście, przede wszystkim o dolegliwościach wieku starczego. Niejednokrotnie utyskiwała, że choroby uniemożliwiają jej pisanie, odpowiadanie na listy. Aczkolwiek, coraz bardziej się starzejąc, bynajmniej nie popadała w rozpacz. Dobrze rozumiała prawa życia i nawet jeśli nie były jej przychylne, umiała je zaakceptować z wdziękiem i poczuciem humoru.

Listy Anny Danilewicz adresowane do mnie i będące w moim posiadaniu tworzą zbiór, który trudno przecenić. Nie przestaję żałować, że nie zachowała się cała nasza korespondencja. Jestem też świadom, że z nikim już nie będę prowadzić takiej wymiany listów, gdyż ten sposób porozumiewania się dziś jest niewątpliwie w zaniku. Trzyście listów z Miłoszyc, jakie mi pozostały, wymagają wielokrotnej i uważnej lektury. Praca włożona w ich odczytanie, nie jest jednak czasem straconym. W rezultacie przyswaja się choć odrobinę mądrości cechującej ich autorkę.

## Bibliografia

- Amirowicz A., *Ormianie na Bukowinie*, [w:] *Bukowina po stronie dialogu*, red. K. Feleszko, Sejny 1999.
- Angrosino M., *Badania etnograficzne i obserwacyjne*, przeł. M. Brzozowska-Brywczyńska, Warszawa 2010.
- Antropologia kultury — antropologia literatury. Na tropach koligacji*, red. E. Kosowska, A. Gomółka, E. Jaworski, Katowice 2007.
- Biedrzycki E., *Historia Polaków na Bukowinie*, Warszawa-Kraków 1973.
- Feleszko K., *Bukowina moja miłość*, t. 2. *Język polski na Bukowinie Karpackiej do 1945 roku*. *Słownik*, Warszawa 2003.
- Jaka antropologia literatury jest dzisiaj możliwa?*, red. P. Czapliński, A. Legeżyńska, M. Teliński, Poznań 2010.
- Kirste R., Schultze H., Tworuschka U., *Święta wielkich religii. Kalendarz międzyreligijny. Przegląd synoptyczny*, Warszawa 1998.
- Kłosek E., *Świadomość etniczna i kultura społeczności polskiej we wsiach Bukowiny rumuńskiej*, Wrocław 2005.
- Narracja i tożsamość*, t. 1. *Narracje w kulturze*, red. W. Bolecki, R. Nycz, Warszawa 2004.
- Pelczyński G., *Ormianie polscy w Rumunii (1918–1945)*, „*Balkanica Posnaniensia*” 11/12, 2001.
- Pisowicz A., *Ś.P. Anna Danilewicz (1921–2008)*, „*Biuletyn Ormiańskiego Towarzystwa Kulturalnego*” 2008, nr 54/55.
- Pokrzyńska M., *Stowarzyszenie „Wspólnota Bukowińska”. Uwagi na marginesie badań nad podmiotowym rozwojem grupy regionalnej*, „*Rocznik Lubuski*” 29, 2003, cz. 1.
- Willlaume M., *Polacy w Rumunii*, Lublin 1981.

## О буковинских армянах и не только в письмах Анны Данилевич

### Резюме

Анна Данилевич была активисткой общины польских армян из Буковины, а также самих буковинцев. После Второй мировой войны она поселилась в Нижней Силезии, а к своим корням и воспоминаниям из румынской Буковины возвращалась в своих публикациях. Среди армян и буковинцев она пользовалась большим авторитетом. Автор в течение многих лет обменивался с ней письмами, которые анализируются в данной



статье. Письма содержат много важных сведений, неизвестных из других текстов Анны Данилевич. Особого внимания заслуживают ее размышления, касающиеся некоторых вопросов.

**Ключевые слова:** Буковина, польские армяне, Анна Данилевич, литература

## On the Bukovina Armenians, among others, in Anna Danilewicz's letters

### Summary

Anna Danilewicz was an activist among the Polish Armenians from Bukovina and Bukovinians themselves. After the Second World War she settled in Lower Silesia, returning to her roots and memories from Bukovina, Romania, in her publications. She was regarded as a great authority among the Armenians and Bukovinians. For many years the present author exchanged letters with her, letters now analysed in the article. They contain a lot of valuable information, unknown from Anna Danilewicz's other writings. Worthy of note are also Danilewicz's reflections on various matters.

**Keywords:** Bukovina, Polish Armenians, Anna Danilewicz, literature



# Miscellanea





SYLWIA SZAREJKO

ORCID: 0000-0001-8956-6227

Muzeum Pamięci Sybiru

## Włoskie doświadczenie walk na froncie wschodnim (1941–1943) — z korespondencji i wspomnień żołnierzy

Ja osobiście — odpartem — nie jestem sojusznikiem Niemiec. Wojna, w której walczą Włochy, to prywatna wojna Mussoliniego, a ja nie jestem Mussolinimi. Żaden Włoch nie jest Mussolinim<sup>1</sup>.

Curzio Malaparte

Cytat będący wstępem do artykułu pochodzi z najsłynniejszego dzieła Curzia Malapartego (1898–1957) — *Kaputt*. Książka włoskiego pisarza, dziennikarza i dyplomaty, którego właściwe imię i nazwisko brzmią Kurt Erich Suckert, to jedno z najważniejszych dzieł literackich o drugiej wojnie światowej. Autor pracował w trakcie wojny jako korespondent wojenny włoskiego dziennika „Corriere della Sera”, zatem podróżował po ogarniętej konfliktem zbrojnym Europie — był w Rumunii, obserwując czystki Żelaznej Gwardii; był na ziemiach Polski okupowanych przez III Rzeszę, jak też ZSRS; był w Finlandii. Z każdego z tych miejsc, z brutalną szczegółowością, relacjonował okrucieństwo wojny. I choć wielu badaczy zarzuca Malapartemu, że jako reportażysta dopuścił się w swoim dziele nadinterpretacji — uważam jednak za zasadne, aby wspomnieć o jego twórczości na początku niniejszego artykułu, albowiem w sposób niezwykle dosadny obrazuje ona okrucieństwo wojny, niejednokrotnie trudnej do zrozumienia dla „zwykłego”, nie tylko włoskiego, obywatela. Książka włoskiego dziennikarza nie jest literaturą faktu *sensu stricto*. Jest to „prawdziwe zmyślenie”, projekcja wyobrażeń przez pryzmat pamięci<sup>2</sup> i, co

---

<sup>1</sup> C. Malaparte, *Kaputt*, przeł. B. Sieroszewska, J. Ugniewska, Warszawa 2021, s. 260–261.

<sup>2</sup> O. Rudak, *Curzio Malaparte, „Kaputt” — prawdziwe zmyślenia*, „Czasopismo Lege Artis” 30.10.2021, <https://czasopismo.legeartis.org/2021/10/curzio-malaparte-kaputt-recenzja-ksiazki-kurt-erich-suckert/> (dostęp: 10.12.2021).

najważniejsze, zapewne także przez język wypowiedzi (często ironiczny, ale przeszywający do bólu) jest manifestem antywojennym — bo przecież:

Malaparte tworzył symbole. Kreował je, malował, dopowiadał, by czytelnik poczuł wraz z nim groźbę końca europejskiej cywilizacji. Rzeczywistość, nieważne jak znacząca i straszna, pisze we wstępie do nowego polskiego wydania Jarosław Mikołajewski, dla niego była straszna i znacząca za mało<sup>3</sup>.

Owa „straszność”, o której pisze Mikołajewski, może być także wzmocniona tym, co stanowi nieodłączny element każdego konfliktu, swoisty paradygmat wojny — obecny od zawsze, który trafnie spuentował Leszek Molendowski: „domeną żołnierza jest to, że nie wybiera ustroju, rządu i władcy, ale tylko mu służy”<sup>4</sup>.

Analizując obecność Włochów w walkach na froncie wschodnim w latach 1941–1943, nie sposób nie zgodzić się ze słowami badacza, tym bardziej że po doświadczeniu pierwszej wojny światowej sprawujący w latach 1922–1943 funkcję premiera Włoch Benito Mussolini dostrzegł, że żołnierze walczący na froncie gotowi są do wielkich poświęceń.

## Mussoliniego mit Narodu i chęć pomocy dla III Rzeszy

W imię „fantazmatycznego mitu Narodu”, jak piszą w posłowie książki *Wojna wojnie* Andrzej Grzybowski i Maciej Łagodziński, Duce wykorzystał ideę państwową i sformułował doktrynę faszystów, rozmywając granicę między jednostką a obywatelem<sup>5</sup>. W swojej książce *Doktryna faszystów* włoski premier pisał:

Człowiek faszystów jest jednostką, która jest narodem i ojczyzną, prawem moralnym, które skupia jednostki i pokolenia więzi tradycji i misji, która niweczy instynkt życia zamkniętego w ciasnym kole rozkoszy, aby stworzyć nakazem obowiązku życie [...], w którym poprzez samozaparcie, poprzez poświęcenie swoich osobistych korzyści, poprzez samą śmierć urzeczywistnia to istnienie na wskroś duchowe, w którym tkwi jego wartość jako człowieka<sup>6</sup>.

I dalej:

faszystów poza tym że jest systemem rządzenia, jest też, i to przede wszystkim, systemem myślenia. [...] koncepcja faszystowska jest antyindywidualistyczną, staje wszakże na stanowi-

<sup>3</sup> K. Wrzesiński, *Wojnę wygrały muchy. Wokół „Kaputt” Curzia Malapartego*, „Kultura Liberalna” 2021, nr 30 (655), <https://kulturaliberalna.pl/2021/07/27/konrad-wrzesinski-recenzja-curzio-malaparte-kaputt/> (dostęp: 10.12.2021).

<sup>4</sup> L. Molendowski, *Rzymianie za Dunajem. Włosi na froncie wschodnim w latach 1941–1943*, <https://www.konflikty.pl/historia/druga-wojna-swiatowa/rzymianie-za-dunajem-wlosi-na-froncie-wschodnim-w-latach-19411943/> (dostęp: 8.12.2021).

<sup>5</sup> A. Grzybowski, M. Łagodziński, *Posłowie*, [w:] E. Friedrich, *Wojna wojnie*, Poznań 2017, s. 285.

<sup>6</sup> B. Mussolini, *Doktryna faszystów*, przeł. S. Gniadek, P. Sandauer, Lwów 1935, s. 18.

sku jednostki, o ile ta utożsamia się z państwem, jako świadomość i jako wola powszechna człowieka w jego istnieniu historycznym<sup>7</sup>.

Z tych cytatów wynika, że kontrola nad społeczeństwem wymaga dozoru nad głównymi elementami społecznej/zbiorowej rzeczywistości: sposobem prezentacji, kreacją wspólnego mitu oraz obietnicą spełnienia w osiągnięciu celu<sup>8</sup>. Nie inaczej funkcjonował na Półwyspie Apenińskim przekaz dotyczący obecności Włochów na froncie wschodnim, tym bardziej że o ile Rumuni, Finowie, Słowacy, Węgrzy swój udział w wojnie przeciwko ZSRS u boku III Rzeszy motywowali różnymi pobudkami (chęcią zemsty, chęcią odzyskania utraconych ziem, nastrojami antykomunistycznymi, antyrosyjskimi), o tyle dla Włochów owa kampania była kompletnie niezrozumiała<sup>9</sup>.

Zatem aby żołnierz-Włoch i obywatel-Włoch rozumiał, w imię czego walczą włoskie wojska na tak odległych frontach oraz jak potrzebny jest ich udział w tych działaniach, warto przywołać charyzmatyczne przemówienie Duce z 10 czerwca 1940 roku do narodu włoskiego, które zostało wygłoszone z balkonu Pałacu Weneckiego w Rzymie, gdy Włochy oficjalnie rozpoczęły swój udział w drugiej wojnie światowej. „Il Popolo d’Italia” zamieszcza tekst przemowy dzień później na pierwszej stronie. Choć forma pisana przemówienia nie oddaje w pełni charyzmy włoskiego premiera, dostrzegamy w niej emocjonalny stosunek do wojny u boku III Rzeszy, która z jednej strony przyczyniłaby się do zbudowania silnej pozycji Włoch opierającej się na narodzie: „un grande popolo è veramente tale se considera sacri i suoi impegni e se non evade dalle prove supreme che determinano il corso della storia”<sup>10</sup> (wielkim narodem jest naprawdę ten, który uważa swoje zobowiązania za święte i nie ucieka przed najwyższymi próbami, które wyznaczają bieg historii) oraz zademonstrowałaby wszystkie wartości faszystowskie, wyłożone na łamach eseju *La dottrina del fascismo* z 1932 roku, który już wcześniej ukazywał się we fragmentach w cytowanej gazecie. W 1940 roku *Duce* w przemowie nawołuje:

Italiani!

In una memorabile adunata, quella di Berlino, io dissi che, secondo le leggi della morale fascista, quando si ha un amico si marcia con lui fino in fondo. Questo abbiamo fatto con la Germania, col suo popolo, con le sue meravigliose forze armate. In questa vigilia di un evento di una portata secolare, rivolgiamo il nostro pensiero alla maestà del re imperatore che, come sempre, ha interpretato l’anima della patria. E salutiamo alla voce il Führer, il capo della grande Germania alleata. L’Italia proletaria e fascista, è per la terza volta in piedi, forte, fiera e compatta come non mai. La parola d’ordine è una sola, categorica e impegnativa per tutti. [...] E vinceremo, per dare finalmente un lungo periodo di pace con la giustizia all’Italia,

<sup>7</sup> *Ibidem*, s. 20–21.

<sup>8</sup> A. Grzybowski, M. Łagodziński, *op. cit.*

<sup>9</sup> L. Molendowski, *op. cit.*

<sup>10</sup> *Parla Mussolini*, „Il Popolo d’Italia” 10.06.1940, s. 1. Wszystkie tłumaczenia własne, o ile nie wskazano inaczej.

all'Europa, al mondo. Popolo italiano! Corri alle armi e dimostra la tua tenacia, il tuo coraggio, il tuo valore!<sup>11</sup>

Włosi!

Na pamiętnym spotkaniu, w Berlinie, powiedziałem, że zgodnie z prawami faszystowskiej moralności, kiedy masz przyjaciela, maszerujesz z nim do końca. Zrobiliśmy to z Niemcami, z ich mieszkańcami, z ich cudownymi siłami zbrojnymi. W przededniu wydarzenia o wielowiekowym znaczeniu kierujemy myśli, jak zawsze, ku majestacie króla cesarza, który zinterpretował, czym jest dusza ojczyzny. I pozdrawiamy Führera, przywódcę wielkich sprzymierzonych Niemiec. Proletariackie i faszystowskie Włochy stoją po raz trzeci, silne, dumne i zwarte jak nigdy dotąd. Hasło jest jedno, kategoryczne i wiążące dla wszystkich. [...] I wygramy, by wreszcie dać Włochom, Europie, światu długi okres pokoju ze sprawiedliwością. Obywatele Włoch! Do broni! Pokażcie swój upór, swoją odwagę, swoją wartość!

Nagłówki założonej przez Mussoliniego gazety „Il Popolo d'Italia” dotyczącej obecności Włochów na frontach walk drugiej wojny światowej nie różniły się w swoim emocjonalnym charakterze od jego płomiennego przemówienia. Warto jednak zaznaczyć, że zauważalny jest zwrot z ofensywnego oraz defensywnego postrzegania wojny na ten ideologiczny i „projektowy”. O udziale Włochów w wojnie przeciwko ZSRS donosi także specjalny numer w języku włoskim gazety „Il soldato”, organu informacyjnego rumuńskich sił zbrojnych, w którym ówczesny premier Rumunii Michele Antonescu o udziale Włochów w walkach na froncie wschodnim pisze, że jest to: „La lotta [...] contro il bolscevismo per l'unità d'Europa e la difesa della civiltà”<sup>12</sup> (bitwa państw cywilizowanych, przeciwko bolszewikom, w celu zjednoczenia Europy i obrony cywilizacji) oraz „la vittoria spirituale del Duce”<sup>13</sup> (duchowe zwycięstwo Duce). Włoski historyk Mario Isnenghi zwraca także uwagę na przekaz prasy katolickiej, w której wojna ukazywana była przez pryzmat ludzki, jednakże ów przekaz, aby okrucieństw konfliktu nie obrazować w pełni, został pozbawiony swojego „krwawego oblicza”<sup>14</sup>.

Nie tylko prasa dostarcza czytelnikom informacji na temat włoskiej obecności na froncie wschodnim. Obszerną analizę bibliograficzną wykonał turyński naukowiec Giorgio Rochat, który opublikował swoje badania na łamach periodyku „Il movimento di liberazione in Italia”. Szczegółowe zestawienie dokonane przez Rochata nie tylko w sposób syntetyczny przybliży fakty dotyczące omawianej kwestii, lecz także szczegółowo analizuje włoskie publikacje, które dotyczyły kampanii Włochów w ZSRS, wskazując zarazem

<sup>11</sup> *Ibidem*.

<sup>12</sup> M. Isnenghi, *Russia e campagna di Russia nella stampa italiana. 1940–1943*, „Italia contemporanea” 1980, nr 138, s. 34.

<sup>13</sup> *Ibidem*.

<sup>14</sup> *Ibidem*, s. 38.



na ich ideologiczne zróżnicowanie, zależne od politycznych opcji ich autorów oraz czasowego dystansu<sup>15</sup>.

## Włosi na froncie wschodnim 1941–1943: C.S.I.R. oraz A.R.M.I.R.

Warto jednak przyjrzeć się faktom. Agresja III Rzeszy na ZSRS rozpoczęła się 22 czerwca 1941 roku. Operacja znana pod kryptonimem „Barbarossa” zapisała się na kartach historii jako ta, której bitwy, trwające na froncie wschodnim do 5 grudnia, były najbrutalniejsze i najbardziej wyniszczające w okresie drugiej wojny światowej. Nie oznacza to jednak, że wraz z zakończeniem operacji zakończyły się walki. Włosi pozostali na froncie do 1943 roku.

Po przekroczeniu przez III Rzeszę granicy niemiecko-sowieckiej w 1941 roku niespełna parę dni później do wojny przeciwko Sowietaom swoje armie wysłały Rumunia, Słowacja, Węgry i Finlandia. Dodatkowo na terenie Europy do zasilenia szeregów armii Adolfa Hitlera nawoływały także organizacje prawicowe i kolaboranckie<sup>16</sup>. Włochy dołączyły 30 czerwca 1941 roku — osiem dni po oficjalnym ataku III Rzeszy, po wcześniejszym wyrażeniu zgody przez Adolfa Hitlera. Należy tutaj wyraźnie zaznaczyć, że:

Udział w wojnie przeciw ZSRR nie był [...] spowodowany prośbą Hitlera, on tylko wyraził zgodę na udział sojusznika zza Alp. Faktycznie Hitler nie chciał pomocy sojusznika w tej kampanii, tym bardziej, że znał możliwości armii włoskiej i nieudolność Comando Supremo [...] w kampaniach we Francji, Grecji i Afryce Północnej<sup>17</sup>.

Co zatem kierowało Mussolinim, aby zaangażować włoską armię w walki na froncie wschodnim mimo niechęci Hitlera? Profesor Giancarlo Restelli wyróżnia sześć motywacji, które mogły kierować premierem Włoch. Po pierwsze, do tej pory armia włoska naprawiała porażki lub złe wyniki, zaczynając od operacji we Francji alpejskiej po kampanię grecką i w Afryce Północnej. Jedno zwycięstwo zmieniłoby zatem wszystko. Po drugie, wojna w Rosji miała być krótka i łatwa ze względu na trudności strukturalne kraju i jego armii. Po trzecie, zwycięstwo musiało w końcu nadejść do wyższej rasy „aryjskiej” (Niemców i Włochów) w porównaniu do „barbarzyńskiej” rasy słowiańskiej. Po czwarte, część ogromnych zasobów sowieckich zostałaby powierzona Włochom. Po piąte, Mussolini nie chciał, by Słowacy, Węgrzy czy Rumuni (którzy wysłali silne kontyngenty) podkopywali bliskie stosunki Włoch z Niemcami.

<sup>15</sup> Zob. G. Rochat, *La campagna di Russia 1941–43: Rassegna bibliografica*, „Il movimento di liberazione in Italia” 1965, nr 79, s. 61–91.

<sup>16</sup> L. Molendowski, *op. cit.*

<sup>17</sup> *Ibidem*.

Po szóste, gdyby Włochy nie brały udziału w kampanii, odgrywałyby rolę mniejszościową w nowym germańskim porządku Europy<sup>18</sup>.

Powody z punktu widzenia polityczno-wojskowego wydawały się dla polityków rządzących krajem rozsądne, jednak aby je osiągnąć, należało wysłać na terytorium ZSRS włoskie siły ekspedycyjne. Włoscy politycy, jak twierdzi Restelli, wierzyli, że osiągną zamierzone cele w walce u boku III Rzeszy podczas „krótkiej wojny” zakończonej spektakularnym zwycięstwem<sup>19</sup>. Jak wiemy, historia potoczyła się zupełnie inaczej.

Pierwszą jednostką użytą przez Włochów był Włoski Korpus Ekspedycyjny w Rosji (Corpo di spedizione italiano in Russia, C.S.I.R.) dowodzony przez Giovanniego Messe. Składał się on z 9 Dywizji Piechoty „Pasubio”, 52 Dywizji Piechoty „Torino”, 3 Dywizji Szybkiej „Celere” im. Księcia Amadea d’Aosty i brygady Czarnych Koszul „Tagliamento”. Ponadto wysłano, jak pisze Molendowski: „samodzielne oddziały zmotoryzowane, artylerii, inżynieryjno-saperskie i służby tyłowe”<sup>20</sup>. Aby zobrazować to liczbowo, przytoczę dane Restellego: 61 700 żołnierzy, 5500 pojazdów, 4600 czołgów i 83 samoloty<sup>21</sup>. Pierwsze transporty wyruszyły na front z Werony 10 lipca — odjechało 225 pociągów<sup>22</sup>.

Już pierwsze dni na froncie pokazały, że Włosi są kompletnie nieprzygotowani do walki w tak odmiennych klimatycznie warunkach. Co więcej, z relacji, które cytuje w swoim artykule Molendowski, byli oni niezdiscyplinowani, niedoposażeni i przygotowani jedynie na krótką walkę, jej przedłużenie nie zostało uwzględnione, przez co dokupowano wyposażenie od armii rumuńskiej<sup>23</sup>. Heroiczne wręcz walki trwały aż do stycznia 1942 roku, w ich skutek straty C.S.I.R. wynosiły: 1633 zabitych, 7858 rannych i przemrożonych, 410 zaginionych<sup>24</sup>.

Nastroje panujące na froncie obrazowo opisuje Molendowski. Włosi stali się niechcianym sojusznikiem III Rzeszy, która wcale nie liczyła na ich siłę bojową, a zgodziła się na udział w kampanii ze względu na nieukończone walki w rejonie Morza Śródziemnego. Co więcej, Włosi „nienawidzili” Niemców, a Niemców drażniło „włoskie” podejście do pracy i życia, łaćnińskie niedbalstwo, niezdiscyplinowanie, fantazyjny strój itp., itp.<sup>25</sup> Włochów „nienawidzili” także Sowietci, traktując C.S.I.R. ze szczególnym okrucieństwem, o czym pisał

<sup>18</sup> G. Restelli, *Gli italiani in Russia (1941–1943)*, <http://restellistoria.altervista.org/le-cause-di-fondo-del-ii-confitto-mondiale/gli-italiani-in-russia-1941-1943/> (dostęp: 8.12.2021).

<sup>19</sup> *Ibidem*.

<sup>20</sup> L. Molendowski, *op. cit.*

<sup>21</sup> G. Restelli, *op. cit.*

<sup>22</sup> L. Molendowski, *op. cit.*

<sup>23</sup> *Ibidem*.

<sup>24</sup> G. Restelli, *op. cit.*

<sup>25</sup> L. Molendowski, *op. cit.*

w swojej książce belgijski ochotnik Léon Degrelle: „ku uciesze Kozaków byli oblewani lodową wodą. Panował mróz na poziomie 30–35 stopni poniżej zera. Efekt takich praktyk był oczywiście wiadomy. Wszyscy pozamarzali”<sup>26</sup>.

Duce wydawał się tym wszystkim niewzruszony i zdecydował wzmocnić udział włoskich jednostek w walce u boku III Rzeszy. Już jesienią 1941 roku zaczęła się formować 8 Armia (Armata italiana in Russia, A.R.M.I.R.) dowodzona przez Italo Gariboldiego, która składała się z trzech korpusów: 2 Korpusu (skład: 2 Dywizja Piechoty „Sforzesca”, 3 Dywizja Piechoty „Ravenna”, 5 Dywizja Piechoty „Cosseria”), 35 Korpusu będącego pozostałością po C.S.I.R. oraz elitarnego Korpusu Alpejskiego (skład: 2 Dywizja Strzelców Alpejskich „Tridentina”, 3 Dywizja Strzelców Alpejskich „Julia”, 4 Dywizja Strzelców Alpejskich „Cuneese” i 156 Dywizja Piechoty „Vincenza”). Siły były większe prawie czterokrotnie od C.S.I.R. i liczyły 229 005 żołnierzy oraz dodatkowo ochotników, składających się z Chorwatów i służących w Wehrmachcie Kozaków<sup>27</sup>. Swoją rolę na froncie 8 Armia rozpoczęła 9 lipca 1942 roku i choć przygotowywała się do walk znacznie dłużej i, co więcej, mogła wyciągnąć wnioski z poprzedniej ofensywy Włochów — ZSRS było silniejsze po raz kolejny.

Sowieci rozpoczęli operację „Mały Saturn” 16 grudnia 1942 roku, między innymi: przełamując włoskie pozycje obronne, likwidując niektóre włoskie dywizje i brygady, a w konsekwencji zmuszając A.R.M.I.R. do odwrotu. Jako że brakowało paliwa, wycofywano się pieszo, pokonując setki kilometrów przez wiele dni. To właśnie te „odwroty” są we wspomnieniach żołnierzy najbardziej dramatycznymi epizodami. Skórzane buty twardniały od mrozu i były ściągane wraz ze skórą, a wszelki sprzęt był porzucany z powodu braku sił żołnierzy, bowiem zostali pozostawieni przez Niemców na pastwę losu — tak opisuje odwrót Tullio Lisignoli z formacji alpejskich, uważanych za najsilniejsze<sup>28</sup>. Nie mniej okrutny obraz wyłania się ze wspomnień dowódcy — Gabriele Gherardiniego:

Migliaia di uomini, barba di dieci giorni, occhi da disperati, mani che non avvertono più le falangi, piedi sanguinanti e mezz'anneriti dalla cancrena, pidocchi, dissenteria [...] masticano neve, pestano neve, cadono nella neve, vedono solo neve, notte e giorno, giorno e notte. Chi cade, chi non ce la fa più, se trova qualcuno che gli dia una mano, può darsi che vada ancora avanti domani, dopodomani; altrimenti peggio per lui. Le forze non sono per gli altri, a malapena bastano per se stessi; ieri si poteva ancora dare un aiuto, oggi no, perché aiutare vuol dire morire in due [...] E si procede guardando avanti, mai indietro; dietro c'è odore di sangue, di carne mangiucchiata dai corvi, di benzina, di carri armati [...] Le colonne vanno come animali braccati, lottando contro tre nemici implacabili: i carri, i partigiani, il freddo, che non danno tregua, vengono addosso uno dopo l'altro o tutti insieme, sempre in agguato,

<sup>26</sup> L. Degrelle, *Front wschodni 1941–1945*, Kraków 2002, s. 35.

<sup>27</sup> L. Molendowski, *op. cit.*

<sup>28</sup> *Ibidem.*

violenti e mortali. [...] E ogni giorno gli aerei, ogni notte i carri e i partigiani che ogni tanto ci attaccano come squali [...] Soltanto quando i carri e gli aeroplani ci rotolano addosso, l'annichilimento è più forte della fame [...]»<sup>29</sup>.

Tysiące mężczyzn, dziesięciodniowe zarosty, zdesperowane oczy, ręce, które nie czują już paliczków, krwawiące stopy na wół poczerwiałe od gangreny, wszy, czerwonki [...] żują śnieg, tupią śnieg, wpadają w śnieg, widzą tylko śnieg. Noc i dzień, dzień i noc. Kto upada, kto nie może już tego znieść, jeśli znajdzie kogoś, kto mu pomoże, może będzie dał radę iść jutro, pojutrze; w przeciwnym razie gorzej dla niego. Mocne strony nie są dla innych, ledwo wystarczają dla siebie; wczoraj można było jeszcze pomóc, dziś nie, bo pomaganie to śmierć we dwóch [...]. I idziemy, patrząc w przyszłość, nigdy w tył. Za nami zapach krwi, mięsa zjadanego przez wrony, benzyny, czołgów. [...] Kolumny idą jak zwierzyna łowna, walcząc z trzema nieustępliwymi wrogami: wozami, partyzantami, zimnem, którzy nie dają wytchnienia, nachodzą na siebie lub występują razem; zawsze czyhają, gwałtowni i śmiertelni. [...] I każdego dnia samoloty, każdej nocy wozy i partyzanci, którzy co jakiś czas atakują nas jak rekiny [...]. Dopiero gdy przewała się kolumny wozów i samolotów, unicestwienie staje się silniejsze niż głód [...].

Tragizm sytuacji włoskiej 8 Armii najlepiej, po raz kolejny, ukażą liczby. Według danych przedstawionych przez Restellego A.R.M.I.R. poniosła następujące straty: 89 799 martwych i zaginionych, 35 133 rannych i przemrożonych. Warto jednak pamiętać, że w wyniku wydarzeń wojennych przed 11 grudnia 1942 roku (początek rosyjskiej kontrofensywy) poległo około 5 tys. żołnierzy, a zatem straty tylko odwrotu wyniosły około 85 tys. ludzi, z których około 25 tys. umierało podczas walk lub z wysiłku, a około 70 tys. zostało wziętych do niewoli<sup>30</sup>.

O tym, co spotkało tych, którzy znaleźli się w sowieckich łagrach, donosi Włoski Związek Narodowy Weteranów z Rosji (Unione Nazionale Italiana Reduci dalla Russia, U.N.I.R.R.):

prigionieri furono costretti a marciare per centinaia di chilometri e poi a viaggiare su carri bestiame per settimane, in condizioni allucinanti, senza mangiare, senza poter riposare la notte, con temperature siberiane. Coloro che riuscirono a raggiungere i lager di smistamento — improvvisati, disorganizzati, con condizioni igieniche medioevali — erano talmente denutriti e debilitati che le epidemie di tifo e dissenteria ne falciarono ben presto la maggio parte<sup>31</sup>.

więźniowie ci byli zmuszeni maszerować setki kilometrów, a potem tygodniami podróżować bydłocymi wagonami, w tragicznych warunkach, bez jedzenia, bez możliwości odpoczynku w nocy, w syberyjskich temperaturach. Ci, którym udało się dotrzeć do obozów kontrolno-filtracyjnych — zaimprovizowanych, niezorganizowanych, ze średniowiecznymi warunkami higienicznymi — byli tak niedożywieni i osłabieni, że wkrótce większość z nich uśmierciły epidemie tyfusu i czerwonki.

<sup>29</sup> G. Gherardini, *Morire giorno per giorno. Gli italiani nei campi di prigionieri dell'URSS*, Mursia 1966, s. 89–90.

<sup>30</sup> G. Restelli, *op. cit.*

<sup>31</sup> *Nasce il Corpo di Spedizione Italiano in Russia C.S.I.R.*, <https://www.unirr.it/storia/introduzione> (dostęp: 8.12.2021).

Z sowieckich obozów do Włoch wróci tylko 10 030 żołnierzy<sup>32</sup>.

Dokumentacja rosyjska wskazuje na obecność Włochów w około 400 różnych obozach, z których najbardziej znane to te mieszczące się w Tambowie — gdzie zginęło około 10 tys. Włochów oraz w: Miczurińsku, Krinowoje, Tiemnikowie. W lesie nieopodal obozu w Tambowie pochowanych jest 8127 Włochów, z nich 6909 zginęło w ciągu pierwszych sześciu miesięcy po 15 grudnia 1942 roku. Warto jednak zaznaczyć, że według oficjalnych danych NKWD w Tambowie-Rada, gdzie obecnie znajduje się cmentarz, zginęło 3482 Włochów, w Uciustoje 4344, w mieście Tiemnikow 4329, a w Miczurińsku 4178<sup>33</sup>. Nie powinno zatem dziwić, że:

Zasadnicza różnica między danymi włoskimi i rosyjskimi dotyczy liczby 20–30 tys. osób (mniej więcej taka sama waga liczbowa, jak dla Polaków zbrodnia katyńska), obecnej we włoskich danych jako „zaginieni”, a nieobecnej w rosyjskich statystykach „żywi — zarejestrowani w obozach”. Spory, co się z nimi stało, toczone są po dziś dzień, choć nie mają tej wagi emocjonalnej, jaką ma dla nas Katyń. Spekuluje się, że spora część tej różnicy to jeńcy, którzy zmarli podczas marszów do obozów jenieckich — relacje włoskie charakteryzują ten marsz pod hasłem „dawaj”, czyli oddaj wszystko, co masz — głównie zegarki, medaliki itp. Wśród sowieckich łagrów, gdzie byli Włosi z A.R.M.I.R., wymienia się Suzdal, Tambor [Tambow — S.S.], Oranki, Krinowoje, Miczurińsk oraz nieco tajemnicze — Łagier 58/c oraz Łagier 171 (wg terminologii rosyjskiej)<sup>34</sup>.

## Korespondencja z frontu

Znana jest korespondencja żołnierzy włoskich przekazywana przez niemiecki Feldpost od rozpoczęcia walk na froncie wschodnim do daty rozejmu, pochodząca z wszystkich miejsc, w których stacjonowały włoskie siły. Korespondencja wysyłana na kartach pocztowych ma zatem odręcznie napisaną informację z dodatkiem lub bez włoskiej pieczęci okręgowej, stempel pocztowy i datownik niemieckiej Feldpost oraz prawie zawsze pieczęć niemieckiej pocztowej cenzury monachijskiej. Na froncie wschodnim tego typu korespondencja była najbardziej powszechna. Spotykamy ją zarówno w okresie podróży do ZSRS (wysyłana była często z krajów tranzytowych takich jak Rumunia, Węgry, Polska), natarcia od 1941 do 1942 roku, przestoju w działaniach wojennych, jak też odwrotu 1943 roku<sup>35</sup>.

<sup>32</sup> G. Restelli, *op. cit.*

<sup>33</sup> D. Messina, *Ritirata di Russia: memorie sul caporal maggiore Guido Mojana*, [https://lanostrastoria.corriere.it/2010/04/09/campagna\\_di\\_russia\\_memorie\\_sul/](https://lanostrastoria.corriere.it/2010/04/09/campagna_di_russia_memorie_sul/) (dostęp: 8.12.2021).

<sup>34</sup> *Skąd „Włosi w Dęblinie”?* *Armia włoska u szczytu potęgi (początek drugiej wojny światowej, do ataku na ZSRR)*, <http://www.twierdzadublin.cal24.pl/jency.php> (dostęp: 8.12.2021).

<sup>35</sup> S. Rimoldi, *L'uso della feldpost tedesca da parte dei militari italiani prima dell'8 settembre 1943 — (1ª parte)*, [https://www.ilpostalista.it/pm\\_file/pm\\_146.htm](https://www.ilpostalista.it/pm_file/pm_146.htm) (dostęp: 9.12.2021).

W założonej w 1919 roku Federacji Włoskich Towarzystw Filatelistycznych (Federazione fra le Società Filateliche Italiane, FSFI) podlegającej Międzynarodowej Federacji Filatelistycznej (Fédération International de Philatéule), znajduje się kolekcja kart pocztowych i widokówek zatytułowana „La campagna di Russia 1941–1943” (Kampania rosyjska 1941–1943)<sup>36</sup>. Warto zauważyć, że poczta rozpoczęła działalność 16 lipca 1941 roku w Maramaros Sziget na Węgrzech, na zachód od Karpat, gdzie zostało zlokalizowane pierwsze miejsce spotkań żołnierzy C.S.I.R., którzy przybyli pociągami z Włoch, aby następnie tworzyć swoje punkty w różnych miejscach na szlaku włoskich żołnierzy.

Wśród zbiorów podzielonych na cztery działy znajdujemy informacje wysyłane z frontu zarówno przez żołnierzy, jak i dowódców C.S.I.R. oraz A.R.M.I.R. Zazwyczaj są to kilkudzaniowe informacje dotyczące kondycji nadawcy lub krótkie pozdrowienia. Warto jednak zauważyć, że znaczna część wysyłanych kart pocztowych, drukowanych jeszcze we Włoszech dla sił zbrojnych (*per le forze armate*) zawiera cytaty pochodzące z Mussoliniego, które bez wątplenia miały na celu podtrzymywanie i kreowanie „faszystowskiego mitu Narodu”. Za przykład mogą posłużyć karty wysłane kolejno 14 października 1942 roku z miasta Millerowo w Rosji oraz z Głównego Dowództwa Etapu nr 116 stacjonującego w 1942 roku w Stalino: w lewym górnym rogu znajdujemy słowa Duce zagrzewające żołnierzy do walki: „Quando il nemico si sarà convinto che con noi non vi è nulla da fare, sarà quello per l’Italia il giorno della vittoria”<sup>37</sup> (Kiedy wróg będzie przekonany, że nic się nie da z nami zrobić, to dla Włoch będzie to dzień zwycięstwa) lub „In questa imane battaglia fra l’oro e il sangue, l’oddio giusto che vive nell’anima dei giovani popoli, ha scelto. Vinceremo!”<sup>38</sup> (W wielkiej walce między złotem a krwią zadecydowała sprawiedliwa nienawiść, która żyje w duszach młodych ludzi. Wygramy!).

W kolekcji należącej do FSFI znajdujemy także pocztówki. Do tych bardziej interesujących należy wysłana 12 września 1941 roku przez inżyniera wojskowego Gino Grignaschiego, który podczas pobytu w Rosji stworzył kilka pocztówek z zabawnymi rysunkami. Na jednej z nich pisze do swojej rodziny: „sempre tutto bene come al solito. Per ora nessuna novità. Sentendo un po di nostalgia per il mio lavoro, ho cerato una serie di cartoline. Che, con il solito buon umore illustrano le nostre principali azioni [...]”<sup>39</sup> (wszystko jest dobrze, jak zwykle. Na razie żadnych nowości. Czując tęsknotę za moją

<sup>36</sup> Zob. *La campagna di Russia 1941–1943. Piano della collezione*, <http://expo.fsfi.it/firenze2015/exhibits/51Rossi.pdf> (dostęp: 9.12.2021).

<sup>37</sup> Pocztówka wysłana dnia 10 grudnia 1941 r. ze Stalino, Rosja, [w:] *La campagna di Russia 1941–1943. Piano della collezione*, s. 62.

<sup>38</sup> Pocztówka wysłana dnia 18 grudnia 1942 r. z osady Amowsk, Rosja, [w:] *ibidem*, s. 97.

<sup>39</sup> Pocztówka wykonana przez Gino Grignaschiego z dnia 12 września 1941 r., Rosja, [w:] *ibidem*, s. 17.

pracą, stworzyłem serię humorystycznych pocztówek, które obrazują nasze główne zajęcia [...]). Rysunek wykonany przez Grignaschiego przedstawia trzech żołnierzy. Na pierwszym planie dwóch z nich pochyła się nad wiadrami z wodą — piorą. Ubrani są w połatane buty i spodnie. Na drugim planie widzimy żołnierza, który rozwiesza uprane rzeczy. Pocztówka zatytułowana jest: *Attività su tutto il fronte*<sup>40</sup> (Działania na całym froncie). Był to jednak ostatni wesoły akcent z frontu...

## Szpitalne polowe, szpitalne pociągi i „kwarantanna”

Podczas całej kampanii na terenie ZSRS działała włoska służba zdrowia. Tak zwani urzędnicy medyczni byli we wszystkich jednostkach, od pułków po kompanie w „punktach leczniczych” aż po szpitale polowe, które przemierzały szlak wraz z C.S.I.R. Początkowo szpitali było trzydzieści, ale od wkroczenia do walk na froncie A.R.M.I.R. ich liczba sięgnęła 86. Oprócz pracy wykonywanej przez lekarzy i personel medyczny wsparcia udzielało 45 wolontariuszy — pielęgniarek i pielęgniarzy z Włoskiego Czerwonego Krzyża. Dodatkowo funkcjonowały tak zwane pociągi szpitalne. Dwadzieścia pociągów szpitalnych (dwanaście należący do armii, sześć do włoskiego Czerwonego Krzyża i dwa do Zakonu Maltańskiego) kursowało między Rosją a Włochami i odwrotnie, transportując rannych. Dodatkowo, podczas odwrotu wojsk włoskich, szpitale polowe zostały przeniesione do pociągowych wagonów, które zostały do tego odpowiednio przystosowane. Takie „jednostki” musiały przenieść się bardzo blisko linii walk i na obszary, w których brakowało odpowiednich zapasów. We wszystkich przeznaczonych do tego wagonach dodano zatem drewniane ścianki działowe z wgłębieniami z materiału izolującego, a na drzwi zastosowano specjalne hermetyczne uszczelki; odpowiednio zmodernizowano też system ogrzewania. Tak przygotowane pociągi przemierzały dystans ponad czterech tysięcy kilometrów w temperaturach przekraczających minus czterdzieści stopni<sup>41</sup>.

Ocalali z katastrofalnej kampanii rosyjskiej, którzy powrócili do Włoch wiosną 1943 roku, trafiali do obozów (wł. *campi contumaciali*) i tam odbywali kwarantannę sanitarną. Jednak nie był to jedyny powód. Budzili zaniepokojenie władz faszystowskich z powodu niechęci, jaką żywili wobec traktowania ich przez „niemieckich towarzyszy” podczas akcji odwrotowych, a którzy to „towarzysze” dalej tworzyli koalicję z państwem Mussoliniego i współorganizowali owe obozy. Z tego powodu przybywających do kraju żołnierzy rozlokowano w celu odbycia „kwarantanny” w różnych miejscowościach, skąd

<sup>40</sup> *Ibidem*.

<sup>41</sup> *La campagna di Russia 1941–1943. Piano della collezione*, s. 104–105.

wysyłali do rodzin karty pocztowe, na których w kilku zdaniach opisywali moment powrotu do kraju.

Dnia 15 maja 1943 roku z miejscowości Scandicci znajdującej się pod Florencją zostaje wysłana kartka pocztowa o treści:

Carissimi genitori, il nostro campo di contumacia non è Udine come si prevedeva, ma Scandicci nei pressi di Firenze. Il nostro arrivo a Firenze è stato stamane molto festeggiato dalla popolazione, che ha fatto al nostro passaggio attraverso la città lanciandoci fiori e evviva. Al campo si sta benissimo ed abbiamo così modo di riposare e di divertirci [...]<sup>42</sup>.

Drodzy rodzice, naszym *campo di contumacia* nie jest Udine, jak oczekiwano, ale Scandicci w pobliżu Florencji. Nasz przyjazd do Florencji dziś rano był bardzo celebrowany przez ludność, która otaczała nasze przejście przez miasto, rzucając nam kwiaty i wiwatując. W obozie jest świetnie. Mamy okazję odpocząć i dobrze się bawić [...].

Nie można nie zauważyć jeszcze jednej rzeczy. Karta pocztowa została także „wzbogacona” o propagandowy nadruk uzasadniający katastrofę kampanii rosyjskiej:

Il valore dimostrato dai soldati italiani in Russia potrebbe inorgogliare qualsiasi esercito. Esso ha confermato, contro un nemico di mezzi strapotenti, e oltre il significato di ogni contingente vicenda, la sicura vocazione delle nostre armi alla vittoria<sup>43</sup>.

Męstwo okazane przez żołnierzy włoskich w Rosji mogłoby napawać dumą każdą armię. Zostało potwierdzone pewne powołanie naszej broni do zwycięstwa przeciwko wrogowi o potężnych środkach i poza znaczeniem jakiegokolwiek przypadkowego wydarzenia.

Pod koniec „kwarantanny”, przed wysłaniem żołnierzy na urlop, pod pretekstem tajemnicy wojskowej rozkazano, aby nie opowiadali o swoich strasznych przeżyciach. Niewielu jednak postanowiło milczeć. Wkrótce Włosi dowiedzieli się o rozmiarach katastrofy.

## Wspomnienia i relacje

Państwo Mussoliniego upada w 1943 roku, a Wielka Rada Faszystowska odsuwa go od władzy. Po niespełna dwóch miesiącach aresztu Mussolini zostaje odbity przez siły III Rzeszy i udaje się na spotkanie z Hitlerem do Wiednia, by już 18 września 1943 roku ustanowić Włoską Republikę Socjalną (tak zwaną Republikę Salò) — quasi-państwo, „hitlerowską marionetkę”. Republika nie istniała długo, jednak zdążyła zapisać się na kartach włoskiej historii jako okres niezwykle krwawy i bezwzględny. Nasilające się ataki partyzantów i faszystowskich bojówek doprowadziły w końcu do wojny domowej. Był to już koniec „wielkiego” Duce, który został rozstrzelany 28 kwietnia 1945 roku.

<sup>42</sup> Karta pocztowa wysłana dnia 15 maja 1943 r. z miejscowości Scandicci, Włochy, [w:] *ibidem*, s. 109.

<sup>43</sup> *Ibidem*.



Niespełna po trzech dniach — 2 maja przestaje także istnieć Republika Salò. Powracają natomiast wspomnienia włoskiej armii w ZSRS.

We Włoszech pamięć o doświadczeniu walk na froncie wschodnim jest żywa. Powstaje nie tylko literatura dotycząca owego okresu, ale realizuje się liczne projekty edukacyjne, w tym w internecie, udostępniając wspomnienia, relacje oraz wywiady z osobami uczestniczącymi w walkach na froncie lub ich rodzinami, potomkami.

Internetowy portal Włoskiego Narodowego Związku Weteranów z Rosji (Unione Nazionale Italiana Reduci di Russia, U.N.I.R.R.) jest niezwykle bogatym źródłem informacji. Zawiera i udostępnia spisane racje i wspomnienia żołnierzy oraz ich potomków, korespondencję oraz wywiady. Dodatkowo syntetycznie przybliży historię obecności Włochów na froncie wschodnim w latach 1941–1943 i prezentuje między innymi zdjęcia (pochodzące z archiwów prywatnych) oraz mapy. Na uwagę zasługuje wiele zbiorów skatalogowanych przez U.N.I.R.R. W swoim artykule chciałabym skupić się na dwóch, subiektywnie wybranych przykładach. Dodatkowo ta część artykułu zostanie wzbogacona o materiały pochodzące z Trydentu, z Fondazione Museo storico del Trentino. Archivio della scrittura popolare.

Interesujący jest zbiór korespondencji z rodziną urodzonego w 1921 roku w Palermo Gaetana Santoro, znajdujący się w zasobach U.N.I.R.R. Santoro opuścił Sycylię w pierwszych dniach stycznia 1942 roku. Od pierwszych dni pobytu poza rodzinną wyspą prowadził ożywioną korespondencję z rodziną, relacjonując etapy swojej żołnierskiej wyprawy na Wschód. Opisywał swój pobyt w koszarach wojskowych w Turynie (Caserma Cavalli di Torino została zbombardowana 28 listopada 1942 roku), przybycie do miejscowości Alba i zasilenie szeregów 4 Korpusu, jak również przygotowania do wyjazdu na front wschodni. Po dwudziestu dniach podróży — 11 lipca 1942 roku informuje rodzinę o przybyciu na front, następnie w miarę możliwości, ale regularnie, o zmianach stacjonowania jednostki, do której należy, szczegółowo zaznaczając to w listach, oraz o tym, co go spotyka podczas wojennej tułaczki. Dnia 15 grudnia 1942 roku wysłał do rodziny list, w którym pisze, że za dwadzieścia dni ponownie się spotkają<sup>44</sup>. Niestety 16 grudnia rozpoczyna się wojskowa operacja ofensywna przeprowadzona przez ZSRS. W oficjalnym piśmie włoskiego Ministerstwa Obrony (Ministero della Difesa) z dnia 11 lutego 1947 roku czytamy: „per gli scomparsi nel suddetto fronte di guerra non si posseggono tutt’oggi ulteriori informazioni”<sup>45</sup> (o zaginionych na wspomnianym froncie wojennym do dziś brak dalszych informacji). Potwierdza to także pismo

<sup>44</sup> P. Marchesani, *La corrispondenza di Gaetano Santoro*, <https://www.unirr.it/testimonianze/730-la-corrispondenza-di-gaetano-santoro> (dostęp: 9.12.2021).

<sup>45</sup> *Lettera Mindifesa*, 11.07.1947, <https://www.unirr.it/testimonianze/730-la-corrispondenza-di-gaetano-santoro#faqnoanchor> (dostęp: 9.12.2021).

Okręgu Wojskowego Palermo (Distretto Militare di Palermo) z 27 października 1947 roku, informując rodzinę żołnierza: „non venne riconosciuto tra i militari dei quali fu accertata la morte o la prigionia”<sup>46</sup> (nie został rozpoznany wśród wojskowych, którzy zostali uwięzieni lub ponieśli śmierć). Dalsze losy Gaetana Santoro nie są znane.

Na portalu U.N.I.R.R. zostały także zamieszczone wspomnienia Tiny Levati — jedynej córki Maria Levatiego. Levati urodził się 27 maja 1911 roku w miejscowości Gorgonzola. Po służbie i uczestnictwie w operacjach wojskowych w Afryce w latach 1935–1936 założył w miejscowości Legnano małą fabrykę ceramiki. Został zmobilizowany ponownie w 1941 roku, kiedy jego córka miała zaledwie parę miesięcy. Szeregi 2 Dywizji Piechoty „Sforzesca”, w której służył w stopniu starszego kaprała, zasilił 26 czerwca 1942 roku. O swoich doświadczeniach z frontu opowiadał córce, która publikując wspomnienia o ojcu, zamieszcza takie oto przemyślenia:

Papà diceva che gli Italiani combattevano con coraggio ma che l’armamento in dotazione non poteva fare molto contro quello dei Russi. Mi domando anche: quando le forze sono così impari, è giusto rimanere sul posto e farsi ammazzare tutti?<sup>47</sup>

Tata mówił, że Włosi walczyli dzielnie, ale dostarczone uzbrojenie niewiele mogło zdziałać przeciwko rosyjskiemu. Zadaję sobie pytanie: kiedy siły są tak nierówne, czy słusznym jest pozostanie na pozycji po to, aby dać się zabić?

Tina Levati opisuje historię swojego ojca, opierając się na własnych wspomnieniach. Niestety listy, które ojciec pisał do jej matki z frontu, a które ona jako mała dziewczynka widziała zamknięte w szafie, zostały zniszczone przez matkę w 1983 roku, nie chcąc na starość pozostawiać dokumentów uznawanych przez nią za prywatne i sentymentalne. Tułacze losy ojca i jego pobyt w różnych obozach na terenie ZSRS (na przykład obozie nr 260 w Orsku, obozie nr 262 w ówczesnym mieście Gurjew; obecnie Atyrau) zostały potwierdzone w latach dziewięćdziesiątych XX wieku przez Komisarjat Generalny ds. Uhonorowania Poległych (Commissariato Generale per le Onoranze ai Caduti), który udostępnił kopie dokumentów ujawnionych przez KGB i przetłumaczonych na język włoski. Wynika z nich, że Levati przebywał w różnych łagrach na terenie ZSRS, a z przekazanych przez córkę opisów warunków, w jakich przyszło mu funkcjonować, wyłania się obraz znany polskiej historiografii.

Został uwolniony 12 października 1945 roku i wraz z innymi więźniami rozpoczął długą podróż powrotną do Włoch. Dotarł do Frankfurtu, tam z przy-

<sup>46</sup> *Verbale d’Irreperibilità*, 27.10.1947, <https://www.unirr.it/testimonianze/730-la-corrispondenza-di-gaetano-santoro#faqnoanchor> (dostęp: 9.12.2021).

<sup>47</sup> T. Levati, *Un fante racconta — storia di Mario Levati*, <https://www.unirr.it/testimonianze/331-un-fante-racconta-storia-di-mario-levati> (dostęp: 9.12.2021).

czyn zdrowotnych znalazł się w szpitalu. Córka opowiada, że ze względu na przeludnienie placówek medycznych w szpitalach umieszczano po dwóch żołnierzy na jednym łóżku, co przyczyniło się do rozwoju plagi tyfusu plamistego, którym zakaził się jej ojciec. Mimo choroby kontynuował drogę powrotną. Niestety niechętni współpasażerowie zmusili go do opuszczenia pociągu i udania się do specjalnego składu obsługiwanego przez Czerwony Krzyż. Córka we wspomnieniach pisze:

Scaricato dal vagone, papà non era più in grado di camminare; radunò le poche forze residue, si mise carponi e piano piano — trascinandosi sulle ginocchia scheletrite — arrivò al predellino del treno della Croce Rossa, dove due braccia amorevoli lo sollevarono e lo portarono su un letto, per la prima volta dopo tre anni e mezzo. Diceva sempre: “Per me la guerra è finita in quel momento!”<sup>48</sup>

Wyładowany z wozu tata nie mógł już chodzić; zebrał się resztkami sił. Stał na czworakach i powoli wlokąc się na szkieletowych kolanach, podszedł do schodków pociągu Czerwonego Krzyża, gdzie dwa czule ramiona uniosły go i po raz pierwszy od trzech i pół roku, położyły na łóżku. Zawsze mówił: „Dla mnie wojna się w tym momencie skończyła!”

Do Włoch, do szpitala w miejscowości Merano, dotarł 4 grudnia 1945 roku. Rodzina 12 grudnia otrzymała telegram, że Levati żyje. Jego matka wraz z żoną pojechały do szpitala, w którym przebywał w stanie krytycznym — w delirium i z gorączką, a oprócz tyfusu plamistego cierpiał na czerwonkę i świerzb. Ważył około 43 kilogramów. Matki i żony nie poznał. Rekonwalescencja trwała prawie cztery miesiące. Do rodzinnego domu powrócił w połowie marca 1946 roku, jednak naznaczony chłodem Syberii miał problemy zdrowotne do końca życia. Zmarł w 1961 roku.

Ostatni materiał, który chciałyby przytoczyć w niniejszym artykule, pochodzi ze zbiorów Fondazione Museo storico del Trentino. Archivio della scrittura popolare. Są to niepublikowane dotąd wspomnienia Antonia Andreezzy urodzonego 20 lipca 1921 roku w Borgo Sacco w okolicy Rovereto. W tekście zatytułowanym *Fame e freddo: cronistoria dell'ospedale da campo 47, p. m. 40/r 1941–1942* Andreezza opowiada o wydarzeniach, których był świadkiem w małym szpitalu polowym, podążającym za C.S.I.R., koncentrując uwagę na długiej wędrówce po ziemiach słowiańskich i warunkach życia na froncie. Swoje wspomnienia spisał 27 czerwca 2001 roku i już na wstępie zaznacza, że:

Ricordo solo la fame ed il freddo! Fame spaventosa che ci fece cercare qualcosa da mangiare nei rifiuti, fame che ci faceva assalire i camion tedeschi che portavano i viveri in prima linea, che ci faceva andare a rubare in un accantonamento tedesco! E il freddo!<sup>49</sup>

<sup>48</sup> *Ibidem*.

<sup>49</sup> A. Andreezza, *Fame e freddo: cronistoria dell'ospedale da campo 47, p. m. 40/r 1941–1942*, Rovereto 2001, s. 2. Maszynopis w zbiorach Trento, Fondazione Museo storico del Trentino. Archivio della scrittura popolare. Jednocześnie składam podziękowanie tej instytucji

Pamiętam tylko głód i zimno! Straszny głód, który sprawił, że szukaliśmy czegoś do jedzenia w śmietnikach, głód, który sprawił, że zaatakowaliśmy niemieckie ciężarówki, które przywoziły żywność na linię frontu, który zmusił nas do kradzieży niemieckich rezerw! I zimno!

Antonio Andrezza opuścił koleją Włochy, nie mając ukończonych dwudziestu lat. Nie znał również docelowego miejsca swojej wyprawy. Podejrzał, że został skierowany na front walk w Jugosławii. Przemierzając przez trzy miesiące drogę od Verony przez miasta położone na Bałkanach, w miejscowości Bihać dowiaduje się, że 3 Dywizja Szybka „Celere” z będącym jego przydziałem szpitalem polowym nr 47, nie powróci do Włoch, zostaje bowiem skierowana na front wschodni. Tak to wspomina:

La sorpresa, la delusione ed il rammarcio [...] Eravamo via da tre mesi [...], senza posta perché non potevamo scrivere ai nostri parenti per indicare il nostro indirizzo ed ora ci dicevano che non saremmo tornati in Patria! Ma erano diventati matti? Ci saremmo recati in Russia con metà del materiale ospedaliero in rovina, con [...] le compresse mezzo ammuffite!<sup>50</sup>

Zaskoczenie, rozczarowanie i żal [...]. Byliśmy poza domem od trzech miesięcy [...], bez poczty, bo nie mogliśmy napisać do naszych bliskich z podaniem adresu, a teraz powiedzieli nam, że nie wrócimy do Ojczyzny! Czy oni oszaleli? Pojedziemy do Rosji z połową sprzętu szpitalnego w ruinie, z [...] na wół spleśniałymi tabletkami!

Andrezza znalazł się wraz ze szpitalem nieopodal terenu walk w Dniepropietrowsku, był świadkiem pracy chirurgów ratujących życie żołnierzy podczas działań zbrojnych. W swoich wspomnieniach opisuje sytuacje, które zapamiętał najdokładniej, jak chociażby gdy na stół operacyjny trafił postrzelony w głowę żołnierz — ojciec czwórki dzieci. Pacjenta utrzymano przy życiu, jednak stracił on całkowicie pamięć. Pracę personelu szpitali polowych utrudniało też niewystarczające wyposażenie. Ponadto pracownicy byli przemęczeni, wygłodzeni oraz zmagali się z rosyjską zimą. Mimo że do żołnierzy docierały paczki z Włoch z podstawowymi produktami, jednak to nie wystarczało, stąd pojawił się handel wymienny. Żołnierze, chcąc zaspokoić podstawowe potrzeby, musieli także kraść, o czym wspomina Andrezza: „il morale era a terra”<sup>51</sup> (moralność została zdeptana).

W trakcie odwrotu włoskich jednostek, po przegranej bitwie o Stalingrad, przerażający mróz i brak jedzenia nie były jedynym problemem. Andrezza przypomina, że:

E verso la fine di gennaio un aereo russo sorvolò le nostre teste e butto giù dei volantini. Si diceva che avrebbero bombardato il paese sino al nostro allontanamento; il bombardamento

---

za udostępnienie treści wspomnień Andrezzy. (Ringrazio la Fondazione Museo storico del Trentino. Archivio della scrittura popolare per aver messo a disposizione il materiale).

<sup>50</sup> *Ibidem*, s. 21–22.

<sup>51</sup> *Ibidem*, s. 66.

sarebbe avvenuto tutti i giorni dalle venti alle sei del mattino successivo. Si doveva correre ai ripari [...] Malvestiti ed affamati [...]»<sup>52</sup>.

Pod koniec stycznia nad naszymi głowami przeleciał rosyjski samolot, który zrzucił ulotki. Mówiono, że będą bombardować kraj, dopóki nie wyjedziemy; bombardowanie odbywało się codziennie od dwudziestej do szóstej rano. Musieliśmy uciekać, żeby się ukryć [...]. Nieodpowiednio ubrani i wygłodzeni [...].

Żołnierze po wycofaniu się ze swoich pozycji na froncie byli zmuszeni do ukrywania się przed Sowietami. Do Włoch powrócili tylko ci, którzy mieli odrobinę szczęścia. Nie wszyscy jednak zdążyli opowiedzieć swoje historie.

## Zakończenie

Wspomnienia Włochów z walk na froncie wschodnim w latach 1941–1943 to temat, który na Półwyspie Apenińskim doczekał się ożywionej publicznej debaty. Świadczy o tym zarówno liczba powstałych publikacji i projektów, jak i wykorzystanie tego tematu jako kanwy scenariusza filmu. Mam tu na myśli włosko-radziecką produkcję wyreżyserowaną przez Giuseppe De Santisa i Dmitrija Wasiliewa — *Oni szli na Wschód (Italiani brava gente)*. Czarno-biała produkcja włoskiego reżysera została oparta na założeniach neorealizmu (włoskiego ruchu artystycznego powstałego jako sprzeciw wobec faszyzmu). Stąd już na samym początku produkcji nacisk został przez reżysera położony na ukazanie różnic między kolaborującymi między sobą Niemcami i Włochami. Losy poszczególnych żołnierzy w filmie, ukazane w sposób indywidualny, urastają wedle założenia do wspólnego tragicznego doświadczenia wojennego (wzmocnionego przez reżysera odważnymi zdjęciami i zbliżeniami kamery), które wybrzmiewa także z zachowanych wspomnień omawianego okresu. Obecność Włochów na wschodzie była wielką rzezią, której Mussolini nie powstrzymał, bo przecież, parafrazując Malapartego, to była jego wojna toczona w imię stworzonego mitu Narodu. Wojna, w której Włosi nic nie zyskali...

Włoskie doświadczenie walk na froncie wschodnim nie tylko obrazuje okrucieństwo i bezwzględność wojny. Jest także kolejnym obrazem, który pozwala na głębszą i pełniejszą analizę działań wojennych prowadzonych na terenie ZSRS i przez ZSRS. Na gruncie polskim temat ten jest nie do końca przebadany, przecież Włosi kolaborowali z Hitlerem, a więc „wrogiem historycznym numer jeden”. Zatem pozornie nie wydaje się pożądane wspomnianie o ich tragedii. A szkoda, bo dzięki tym wspomnieniom i świadectwom możemy jeszcze pełniej wyobrazić sobie skalę dramatu, jakim były konflikty zbrojne prowadzone podczas drugiej wojny światowej.

<sup>52</sup> *Ibidem*, s. 72–73.

## Bibliografia

- Andrezza A., *Fame e freddo: cronistoria dell'ospedale da campo 47, p. m. 40/r 1941–1942*, Rovereto 2001.
- La campagna di Russia 1941–1943. Piano della collezione, <http://expo.fsfi.it/firenze2015/exhibits/51Rossi.pdf>.
- Degrelle L., *Front wschodni 1941–1945*, Kraków 2002.
- Friedrich E., *Wojna wojnie*, Poznań 2017.
- Gherardini G., *Morire giorno per giorno. Gli italiani nei campi di prigionieri dell'URSS*, Mursia 1966.
- Grzybowski A., Łagodziński M., *Posłowie*, [w:] E. Friedrich, *Wojna wojnie*, Poznań 2017.
- Isnenghi M., *Russia e campagna di Russia nella stampa italiana. 1940–1943*, „Italia Contemporanea” 1980, nr 138, s. 25–47.
- Lettera Mindifesa 11.07.1947, <https://www.unirr.it/testimonianze/730-la-corrispondenza-di-gaetano-santoro#faqnoanchor>.
- Levati T., *Un fante racconta — storia di Mario Levati*, <https://www.unirr.it/testimonianze/331-un-fante-racconta-storia-di-mario-levati>.
- Malaparte C., *Kaputt*, przeł. B. Sieroszevska, J. Ugniewska, Warszawa 2021.
- Marchesani P., *La corrispondenza di Gaetano Santoro*, <https://www.unirr.it/testimonianze/730-la-corrispondenza-di-gaetano-santoro>.
- Messina D., *Ritirata di Russia: memorie sul caporal maggiore Guido Mojana*, [https://lanostrastoria.corriere.it/2010/04/09/campagna\\_di\\_russia\\_memie\\_sul/](https://lanostrastoria.corriere.it/2010/04/09/campagna_di_russia_memie_sul/).
- Molendowski L., *Rzymianie za Dunajem. Włosi na froncie wschodnim w latach 1941–1943*, <https://www.konflikty.pl/historia/druga-wojna-swiatowa/rzymianie-za-dunajem-wlosi-na-froncie-wschodnim-w-latach-1941-1943/>.
- Mussolini B., *Doktryna faszystu*, przeł. S. Gniadek, P. Sandauer, Lwów 1935.
- Nasce il Corpo di Spedizione Italiano in Russia C.S.I.R.*, <https://www.unirr.it/storia/introduzione>.
- Parla Mussolini*, „Il Popolo d'Italia” 10.06.1940.
- Restelli G., *Gli italiani in Russia (1941–1943)*, <http://restellistoria.altervista.org/le-cause-di-fondo-del-ii-conflitto-mondiale/gli-italiani-in-russia-1941-1943/>.
- Rimoldi S., *L'uso della feldpost tedesca da parte dei militari italiani prima dell'8 settembre 1943 — (1ª parte)*, [https://www.ilpostalista.it/pm\\_file/pm\\_146.htm](https://www.ilpostalista.it/pm_file/pm_146.htm).
- Rochat G., *La campagna di Russia 1941–43: Rassegna bibliografica*, „Il movimento di liberazione in Italia” 1965, nr 79.
- Rudak O., *Curzio Malaparte, „Kaputt” — prawdziwe zmyślenia*, „Czasopismo Lege Artis” 30.10.2021, <https://czasopismo.legeartis.org/2021/10/curzio-malaparte-kaputt-recenzja-ksiazki-kurt-erich-suckert/>.
- Skąd „Włosi w Dęblinie”? Armia włoska u szczytu potęgi (początek drugiej wojny światowej, do ataku na ZSRR)*, <http://www.twierdzadęblin.cal24.pl/jency.php>.
- Verbale d'Irreperibilità* 27.10.1947, <https://www.unirr.it/testimonianze/730-la-corrispondenza-di-gaetano-santoro#faqnoanchor>.
- Wrzesiński K., *Wojnę wygrały muchy. Wokół „Kaputt” Curzia Malapartego*, „Kultura Liberalna” 2021, nr 30 (655), <https://kulturaliberalna.pl/2021/07/27/konrad-wrzesinski-recenzja-curzio-malaparte-kaputt/>.

LENA KALETOWA

Badacz niezależny

## Profesor Henryk Korowicz, rektor Akademii Handlu Zagranicznego we Lwowie (1888–1941)

Po głównej akcji SS, „krwawej nocy” z 3 na 4 lipca 1941 roku, kiedy to hitlerowcy zamordowali we Lwowie 42 osoby, w tym 24 profesorów uczelni lwowskich — po upływie tygodnia, 11 lipca, zostali aresztowani dwaj profesorowie Akademii Handlu Zagranicznego we Lwowie: matematyk Stanisław Ruziewicz, nowo wybrany na rektora tej uczelni w 1939 roku, i Henryk Korowicz, ekonomista, rektor tejże szkoły w latach 1930–1939.

W biały dzień, w godzinach popołudniowych, zjawili się w mieszkaniach profesorów: dwaj ludzie w niemieckich mundurach u prof. Korowicza i cywil mówiący po polsku u prof. Ruziewicza. Aresztowali uczonych mieszkających w odległych rejonach Lwowa. Usilne poszukiwania rodzin w komisariatach i w Gestapo nie przyniosły odpowiedzi, co się z uczonymi stało. Nie ustalono tego do dziś. Profesor Zygmunt Albert przypuszcza, że zostali rozstrzelani 12 lipca, nie określa także, gdzie to się stało. Artykuł niniejszy też nie odpowie na te pytania. Poświęcimy go prawie nieznanemu w polskiej biografistyce sylwetce bardzo zasłużonego dla przedwojennego szkolnictwa ekonomicznego — profesora Henryka Korowicza.

\*

### Pocztówka z przeszłości — rok 1915

Jest jeden obraz mojego dziadka Henryka [Korowicza], który towarzyszy mi od dzieciństwa. Pokazuje go jako młodego mężczyznę w mundurze oficera z czasów I wojny światowej. Fotografia jest naklejona na kartoniku pocztowym [...].

Oficer ma dobrze skrojony mundur z sześcioma guzikami, ma dwie gwiazdki na kołnierzu i czapkę w kształcie „pigułki” z odznaką pułku. Godny. Nawet wytworny. Później miał przypominać Herkulesa Poirota, z charakterystycznym, starannym strojem i elegancką

niezręcznością. Ale tutaj jest młody. Miał zaledwie 27 lat, kiedy robiono zdjęcie. Zielone tło — ogród szpitalny — służy do maskowania masowej rzezi w otaczającym go świetle [...].

Henryk urodził się jako Polak (żydowski Polak), w czasach, kiedy Polska nie istniała, więc walczył pod kolorami imperium: cesarstwa Austro-Węgier [...].

Henryk kładzie prawą rękę na lasce, aby podeprzeć ranną nogę, lewą dłoń opiera na biodrze w pozie dandysa, która zdaje się przeciwstawiać ponurej chwili. Jest młody i przystojny [...]. Zapisy w archiwach armii austro-węgierskiej dają pobieżny zapis jego osobowości, podzielonej na kategorie, które określają jego przydatność w sprawach czysto wojskowych. Figuruje w nich jako chorąży w pułku cesarsko-królewskiej artylerii fortecznej Barona de Beschi nr 2<sup>1</sup>.

Jest opisywany jako „bardzo przydatny w obowiązkach i oddany służbie, posłuszny przełożonym, bardzo taktowny i uprzejmy, wymagający dyscypliny od podwładnych, kawaler, finanse osobiste uporządkowane”. Według stempla pocztowego na odwrocie pocztówki jest 9 dzień sierpnia 1915 r. Henryk wraca do zdrowia w szpitalu dla oficerów w Bistra na Śląsku<sup>2</sup>. Píše eleganckim pismem, charakterystycznym dla czasów, kiedy pisano ręcznie. Adresat: Herren Wohlgeboren Joachim Kornreich Wien VI [...]. Główne przesłanie jest po polsku: „Całuję i pozdrawiam wszystkich. Syn [...]”.

Tak o swoim dziadku profesorze Henryku Korowiczu pisze wnuk — Jonathan Korowicz, zamieszkały w Dublinie. Prowadzi on portal internetowy Miasto Lwów. Podróż przez historię w poszukiwaniu zaginionej rodziny<sup>3</sup>.

Po blisko osiemdziesięciu latach od śmierci rektora Akademii Handlu Zagranicznego we Lwowie jego wnukowi udało się ustalić wiele faktów nieznanych biografom w Polsce. Będziemy się do nich odwoływać.

## Rodzina

Henryk Marian Korowicz (Kornreich — nazwiska Korowicz używa w publikacjach dopiero od 1926 roku, w 1922 roku podpisuje się Kornreich-Korowicz) był synem Joachima i Gittlel (Giselle z domu Meller) Kornreichów. Urodził się w 1888 roku we wsi Malinówka.

W jakiej rodzinie przyszedł na świat przyszły rektor Akademii Handlu Zagranicznego we Lwowie? Biografowie dotychczas zwykle nie szukali tej informacji. Rodzina była liczna, wielu synów Joachima odebrało wyższe wykształcenie. Zatem profesja ojca musiała przynosić duże dochody.

W tak zwanych szematyzmach, czyli spisach urzędników Galicji, nie znajdujemy Joachima Kornreicha. Miejsce urodzenia Henryka — wieś Mali-

<sup>1</sup> 2 Galicyjsko-Morawski Regiment Artylerii Fortecznej dowodzony przez Eduarda barona de Beschi, marszałka polnego. W 1914 r. regiment wchodził w skład 2 Brygady Artylerii Fortecznej w Twierdzy Kraków.

<sup>2</sup> Właśc. Bistra — wieś Bystra na Śląsku Cieszyńskim w powiecie bielskim, przynależna wówczas do Austro-Węgier. Ze względu na dobry klimat w drugiej połowie XIX w. wybudowano tam zakład przyrodolecznicy, przekształcony w modne sanatorium. W 1886 r. przebywała tam Maria Konopnicka, na stałe osiadł Julian Fałat.

<sup>3</sup> <https://jkowrowicz.wordpress.com> (dostęp: 17.03.2019).



nówka (z Koźleńcem) w obwodzie Sanok, w powiecie Brzozów, znajdowała się wówczas w posiadłości Józefa hrabiego Załuskiego<sup>4</sup>.

Najprawdopodobniej Joachim Kornreich, jako leśnik-rzeczoznawca<sup>5</sup>, pracował początkowo w lasach hrabiego. Zajmował się handlem drewnem? Czym trudnił się później, nie wiemy. Joachim w latach 1888–1909 mieszkał w Krakowie w domu przy ul. św. Gertrudy. W aktach miasta Krakowa figuruje jako jego właściciel wraz z żoną Gittel<sup>6</sup>. Zatem przeniósł się w roku urodzenia Henryka z Malinówki do Krakowa? Biografowie wymieniają jako miejsce zamieszkania Joachima także Lwów. Zapewne mieszkał w czasie pierwszej wojny światowej w Wiedniu, skoro pod ten adres Henryk wysłał wspomnianą wcześniej pocztówkę ze szpitala. W Lublinie, gdzie mieszkali jego żydowscy kuzyni, zastała Joachima druga wojna światowa. Tam w 1939 roku został zakatowany na ulicy przez żołnierzy niemieckich. Jego żonę Gittel zabrano do obozu koncentracyjnego i prawdopodobnie w nim zginęła. Tyle faktów z życia ojca rodu Kornreichów udało się ustalić<sup>7</sup>.

Jak się powiedziało, rodzina była liczna. Oto imiona dzieci Joachima i Gittel Kornreichów: Leon, Mateusz, Malwa, Henryk, Helena, Lusja, Nunia i Marek<sup>8</sup>.

O Malwie (Malwinie) wiemy tyle, że w 1912 roku wyszła za mąż za profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego, specjalistę od prawa karnego — Józefa Reinholda. Niektóre źródła podają, że wraz z mężem i dziećmi zginęła w czasie okupacji<sup>9</sup>.

Mateusz mieszkał w Krakowie. Jego syn Alfred po wkroczeniu Niemców wyjechał do Lwowa i tam został wcielony do Armii Czerwonej. Uciekł do armii Andersa, przeszedł szlak bojowy do Monte Cassino. Osiedlił się w Stanach Zjednoczonych. Wydał tam między innymi książkę *Moja służba w Armii Czerwonej*<sup>10</sup>.

Najmłodszy z rodu — Marek Stanisław Korowicz (1903–1964) był najbardziej „medialną” postacią z rodziny. Już przed drugą wojną światową jako student Uniwersytetu Jagiellońskiego znany był jako taternik-zdobywca

<sup>4</sup> Skorowidz wszystkich miejscowości położonych w królestwie Galicyi i Lodomeryi jakoż w księstwie Krakowskim i księstwie Bukowińskim pod względem politycznej i sądowej organizacji kraju wraz z dokładnem oznaczeniem parafii, poczt i właścicieli tabularnych, Lwów 1855, s. 125.

<sup>5</sup> A. Dziadzio, *Józef Reinhold (1884–1929) — „zapomniany” profesor prawa karnego Uniwersytetu Jagiellońskiego*, „Krakowskie Studia z Historii Państwa i Prawa” 7, 2015, z. 2, s. 266.

<sup>6</sup> Akta miasta Krakowa, sygn. akt Kr 7417.

<sup>7</sup> *City of Lions*, <https://jkorowicz.wordpress.com> (dostęp: 14.10.2019); oraz list do autorki 18 kwietnia 2021 r.

<sup>8</sup> <https://jkorowicz.wordpress.com> (dostęp: 17.03.2019).

<sup>9</sup> A. Dziadzio, *op. cit.*, s. 266.

<sup>10</sup> <https://jkorowicz.wordpress.com> (dostęp: 17.03.2019).

i działacz Akademickiego Związku Sportowego oraz Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego. Po studiach pracował jako prawnik na Górnym Śląsku, wiele też publikował. Jako specjalista od prawa międzynarodowego zajmował się między innymi problemami ochrony praw polskiej mniejszości narodowej na Śląsku i w Wolnym Mieście Gdańsku. Po wybuchu wojny uciekł przez Rumunię do Francji, zaciągnął się do polskiego wojska, walczył w 5 pułku strzelców aż do zakończenia wojny. Wrócił do kraju i był profesorem prawa międzynarodowego na uniwersytetach w Lublinie i Katowicach, a następnie objął katedrę po prof. Ludwiku Ehrlichu na Uniwersytecie Jagiellońskim. W 1953 roku wszedł w skład polskiej delegacji na Zgromadzenie Ogólne ONZ w Nowym Jorku. Tam poprosił o azyl polityczny. Głos jego można było usłyszeć w Radiu Wolna Europa. Wiele publikował. W 1955 roku w Londynie wyszła jego głośna książka *W Polsce pod sowieckim jarzmem*<sup>11</sup>.

W dwudziestoleciu międzywojennym równie znaną postacią z rodu Kornreichów był Henryk.

## Studia i pierwsze publikacje

O studiach Henryka Korowicza (Kornreicha) niewiele wiemy. W drukowanych biogramach wymienia się uniwersytety w Monachium i Strasburgu. Kiedy uzyskał stopień doktora? Pewne światło rzuca tu odnaleziona przez autorkę niniejszego artykułu licząca 96 stron publikacja drukowana w 1912 roku w Poznaniu pt. *Gutsherr und Bauer in Polen und insbesondere in Galizien bis zu Grundentlastung* autorstwa Henryka Kornreicha. Pod jej tytułem znajduje się dopisek: „Rozprawa doktorska Wysokiego Wydziału Prawa i Nauk Politycznych Keiser Wilhelm Universität w Strasburgu”.

Opublikowaną w Polsce pracę doktorską poprzedziły dwie publikacje autorstwa Henryka Kornreicha zamieszczone w czasopiśmie „*Ekonomista*”. Kwartalnik poświęcony nauce i potrzebom życia” wychodzącym w Warszawie. Pierwszy artykuł to: *Rewolucja cen w XVI i XVII stuleciu i jej przyczyny*<sup>12</sup> oraz drugi — *Zmiany stosunków agrarnych w Galicji wskutek reform Józefińskich*<sup>13</sup>. Artykuły te są odbiciem zainteresowań Henryka Korowicza historią stosunków gospodarczych na ziemiach polskich, szczególnie w Galicji.

## U progu niepodległości

W 1916 roku w Krakowie nakładem Instytutu Ekonomicznego przy Naczelnym Komitecie Narodowym ukazuje się praca Henryka Korowicza pt.

<sup>11</sup> J. Nyka, *Prof. dr Marek Korowicz*, [www.nyka.home.pl](http://www.nyka.home.pl) (dostęp: 17.03.2020).

<sup>12</sup> „*Ekonomista*” 11, 1910.

<sup>13</sup> „*Ekonomista*” 12, 1911.

*Unia cłowa Austro-Węgier z Niemcami*<sup>14</sup>. Pamiętajmy, że toczą się jeszcze działania wojenne, a doktor Kornreich jest wojskowym w armii austriackiej. Czy do napisania tej rozprawy wykorzystał urlop dla poratowania zdrowia w 1915 roku po kontuzji na froncie? Zakładając, że napisał *Unię cłową Austro-Węgier z Niemcami* na zlecenie Naczelnego Komitetu Narodowego, to kręgi konserwatywne Komitetu srodze się rozczarowały wnioskami z dociekań dr. Korowicza. Już w podtytule autor zaznacza: „Praca zwraca się przeciw i w polskiej literaturze podówczas znanemu hasłu”. Jakie to było hasło?

Mimo toczących się na frontach walk w gabinetach Austro-Węgier i Niemiec trwają pertraktacje i tworzone są koncepcje zmian terytorialnych po zakończeniu pierwszej wojny światowej, a także trwają dyskusje, również w prasie, na temat przyszłego ustroju państwowego i gospodarki. Chodzi głównie o sprawę przyszłego polskiego tworu państwowego: czy przyłączyć go do Niemiec, czy Austro-Węgier.

Powstaje między innymi koncepcja tak zwanej Mitteleuropy jako forum współżycia państw pozbawionych w jakimś stopniu suwerenności, a skonfederowanych państwowością, więzami gospodarczymi i unią celną. Obejmowałyby ona Niemcy, Austro-Węgry i Polskę. Koncepcja Mitteleuropy znalazła zwolenników między innymi w niektórych kołach polskich związanych z Naczelnym Komitetem Narodowym, który ukonstytuował się w 1914 roku w Krakowie. Jednak generalnie koła galicyjskie chciały budować przyszłe państwo polskie z ziem Galicji i Kongresówki na podstawie monarchii austro-węgierskiej, dopuszczając unię celną z Niemcami<sup>15</sup>.

I właśnie w tej sprawie zabrał głos dr Henryk Korowicz: „trudno sobie wyobrazić samodzielne państwo polskie, które zrezygnowałoby z własnej polityki handlowej i tym samym cłowej. Niełatwo sobie wyobrazić Polskę, jako część składową niemieckiego obszaru cłowego”<sup>16</sup>. Autor na podstawie danych statystycznych odnoszących się do liczby ludności, stopnia uprzemysłowienia, poziomu rolnictwa dowodzi, że unia taka nie ma sensu. Unia może dać przewagę jedynie Niemcom, które przed wojną, dzięki cłom ochronnym, rozwinęły przemysł, własne rolnictwo, zatrzymały kapitał i dały pracę ludności. Taką właśnie politykę powinno stosować przyszłe państwo polskie, a nie wiązać się unią cłową. I dodaje: „Zamiast tworzyć niebezpieczne bloki, należy raczej pomyśleć o stworzeniu podczas traktatów pokojowych możliwości jak najzgodliwszego współżycia między narodami wojnę prowadzącymi”<sup>17</sup>.

<sup>14</sup> H. Kornreich, *Unia cłowa Austro-Węgier z Niemcami*, Kraków 1916.

<sup>15</sup> L. Grosfeld, *Gospodarcze motywy i cele polityki państw centralnych wobec sprawy polskiej 1914–1916*, „Kwartalnik Historyczny” 68, 1961, nr 1, s. 57.

<sup>16</sup> H. Korowicz, *Unia cłowa Austro-Węgier z Niemcami*, s. 13.

<sup>17</sup> *Ibidem*.

Był to ważny głos w sprawie gospodarczego kształtu przyszłego państwa polskiego. Po raz drugi w tej sprawie Henryk Korowicz zabierze głos już w niepodległej Polsce. Tymczasem w czasie wojny polsko-bolszewickiej walczy w Wojsku Polskim na froncie wołyńskim (jego oddziały rozwiązano w marcu 1920 roku)<sup>18</sup>.

## Epizod bankowy

Nie wiemy dokładnie, kiedy zatrudnił się w jednym z banków w Warszawie. Niektóre biografie wskazują na Polski Bank. W Warszawie w latach 1918–1923 istniało dwanaście banków, wśród nich dwa o tej nazwie: Polski Bank Emigracyjny S.A. i Polski Bank Kresowy S.A.<sup>19</sup> Czy pracował właśnie w którymś z nich, nie udało się ustalić.

Henryk Korowicz w 1920 roku wziął udział w VI Zjeździe Prawników i Ekonomistów Polskich, który odbywał się w dniach 21–23 maja w Warszawie<sup>20</sup>. Zgromadził on najwybitniejsze postaci ze świata nauki i gospodarki. Ich głos był bardzo istotny dla tworzącego swoje zręby niepodległego państwa. Poszczególne sekcje w wyniku dyskusji sformułowały rezolucje, które zostały zaakceptowane przez zgromadzenie ogólne i przedstawione władzom państwowym<sup>21</sup>.

Henryk Korowicz w sekcji walutowej VI Zjazdu przedstawił referat pt. *Złota waluta w świetle wojny*. Wydrukował go w Krakowie jeszcze w 1918 roku z przeznaczeniem właśnie na ów zjazd<sup>22</sup>.

Powstająca do życia Polska powinna wyciągnąć naukę z doświadczeń walutowych, poczynionych w czasie wojny. Widzimy, że nie zasoby złota stanowią o stałości waluty krajowej ani wewnętrznie ani za granicą. Zależy ona od struktury gospodarczej danego kraju, toteż błędem byłoby, gdyby Polska przyjąwszy bezkrytycznie system walutowy praktykowany w krajach europejskich, starała się drogą pożyczek zagranicznych, sprowadzać do kraju złoto, dla wprowadzenia ewentualnego, jak omówiliśmy, zbytecznego pokrycia banknotów polskich i wyposażenia rynku wewnętrznego w również nieskuteczne i kosztowne środki płatnicze

— stwierdza autor w zakończeniu publikacji<sup>23</sup>. Wpisuje się w ten nurt polskiej myśli ekonomicznej, który kładł nacisk na konieczność aktywizacji polskiego

<sup>18</sup> [https://pl.wikipedia.org/wiki/Henryk\\_Korowicz](https://pl.wikipedia.org/wiki/Henryk_Korowicz) (dostęp: 11.01.2020).

<sup>19</sup> W. Morawski, *Bankowość prywatna w II Rzeczypospolitej*, Warszawa 1996, s. 26.

<sup>20</sup> *VI Zjazd prawników i ekonomistów polskich*, repozytorium.amu.edu.pl VI. Miscellanea, poz. 239, nr 6 (dostęp: 18.10.2020).

<sup>21</sup> „Przegląd Gospodarczy” 1920, nr 5, s. 10–11.

<sup>22</sup> H. Korowicz, *Złota waluta w świetle wojny*. Praca niniejsza drukowana jest jako referat na VI Zjazd prawników i ekonomistów polskich, Kraków 1918.

<sup>23</sup> *Ibidem*, s. 22.

rynku wewnętrznego, intensyfikacji rolnictwa i rozwoju przemysłu opartego na surowcach krajowych jako podstawie wartości pieniądza.

Jeszcze bardziej tę koncepcję uzasadnił Henryk Korowicz w pracy opublikowanej w 1922 roku pt. *Zagadnienie złotej waluty*. Zawarł w niej wnioski z obserwacji czteroletniego doświadczenia gospodarki niepodległego państwa, które musiało prowadzić wojnę na wielu frontach niemal przez dwa lata, borykając się z deprecjacją polskiej marki<sup>24</sup>. Rząd Polski utrzymywał wówczas inflację jako sposób na pobudzenie gospodarki. Kiedy inflacja niebezpiecznie narastała, pod koniec 1921 roku minister skarbu Jerzy Michalski próbował ją opanować, zmniejszając podaż pieniądza<sup>25</sup>. Korowicz we wskazanej publikacji udowadnia, że deflacja przyniesie stagnację gospodarczą, bezrobocie, niepewność wśród przedsiębiorców. Zaleca przeprowadzenie dewaluacji, która „szczególnie w Europie Środkowej i Wschodniej jest jedyną możliwą formą sanacji stosunków walutowych”<sup>26</sup>. Warto zauważyć, że stało się tak, jak przewidywał Korowicz — w 1923 roku mieliśmy do czynienia z hiperinflacją (360%)<sup>27</sup> i dewaluacja marki do złotego była jednym z elementów reformy finansów państwa, przeprowadzona przez Władysława Grabskiego w 1924 roku.

Mieszkając w Warszawie, Korowicz publikuje w „Gazecie Bankowej” cykl rozważań dotyczących długów przedwojennych byłej Austrii i ich wpływu na polską gospodarkę<sup>28</sup>. Dlaczego głos w tej sprawie był ważny? Traktat z Saint-Germain z 1919 roku nakładał na nowo powstałe państwa obowiązek dziedziczenia długów Austro-Węgier i Prus. Były to: ogólny dług państwowy, długi królestw i krajów, długi na żupach solnych itp. Korowicz wylicza skrupulatnie te długi zarówno w odniesieniu do Austro-Węgier, jak i Prus, dysponując w tym zakresie ogromną wiedzą. Wskazuje sposób ich zamienienia na polskie obligacje i renty. Istnieje duża zbieżność między sugestiami Korowicza zawartymi w artykułach a wydanym w 1925 roku rozporządzeniu Ministra Skarbu w sprawie wymiany tego długu na 5% obligacje pożyczki konwersyjnej<sup>29</sup>.

W warszawskim banku Henryk Korowicz w 1922 roku poznaje księgową Olgę Pawłowską, szlachciankę z Bukowiny, córkę znanego matematyka, założyciela i rektora Wyższej Szkoły Handlu Zagranicznego we Lwowie — prof.

<sup>24</sup> H. Kornreich-Korowicz, *Zagadnienie złotej waluty*, Lwów 1922.

<sup>25</sup> W. Morawski, *op. cit.*, s. 25.

<sup>26</sup> H. Korowicz, *Zagadnienie złotej waluty*, s. 51.

<sup>27</sup> W. Morawski, *op. cit.*, s. 25.

<sup>28</sup> H. Kornreich, *Długi przedwojenne b. Austrii a Polska*, „Gazeta Bankowa” 1921, nr 7, s. 7–10; oraz nr 8–9, s. 4–8.

<sup>29</sup> Rozporządzenie Ministra Skarbu w porozumieniu z Ministrem Spraw Zagranicznych i Ministrem Sprawiedliwości z dnia 25 lutego 1925 r. w sprawie wymiany ostemplowanych tytułów przedwojennego długu niezabezpieczonego austriackiego i węgierskiego na obligacje 5% pożyczki konwersyjnej, Dz.U.1925.21.152.

Antoniego Teodora Pawłowskiego. Przez małżeństwo z Olgą zwiąże swoje dalsze losy ze Lwowem i z tą uczelnią.

## Lwowska tradycja szkolnictwa handlowego

Galicja miała duże tradycje szkolnictwa handlowego. Pierwsze szkoły handlowe powstawały w początkach XIX wieku. Pod koniec wieku w Krakowie i Lwowie na wzór akademii wiedeńskiej powołano akademie handlowe (mimo szumnej nazwy były to szkoły na poziomie średnim). Prawie we wszystkich mniejszych ośrodkach istniały dwuletnie szkoły handlowe miejskie, społeczne i prywatne, organizowano liczne kursy jednoroczne, przyuczające kursy wieczorowe itp.<sup>30</sup>

O aktywności sfer kupieckich, przemysłowych i naukowych świadczy fakt, że to z lwowskiego środowiska akademickiego w latach osiemdziesiątych XIX wieku wyszła inicjatywa organizowania zjazdów prawników i ekonomistów polskich ze wszystkich zaborów. Były one stałym forum wymiany poglądów zawodowych, okazją do określenia zadań i roli prawników i ekonomistów w społeczeństwach zaborowych oraz przygotowywały dla przyszłego państwa polskiego odpowiednie rozwiązania legislacyjne i organizacyjne, także w sferze gospodarczej. We Lwowie odbyły się aż trzy takie zjazdy: w 1889, 1894 i 1912 roku<sup>31</sup>.

W 1894 roku staraniem Sejmu Krajowego we Lwowie, sfer handlowych i miasta Lwowa zwiększono rangę Akademii Handlowej we Lwowie i przekształcono ją w Państwową Wyższą Szkołę Handlową, która była już czteroletnia (średnio-wyższa). Mieściła się pierwotnie przy ul. Skarbkowskiej 39, w domu byłego seminarium nauczycielskiego dla kobiet. Na jej czele stanął w 1899 roku Antoni Pawłowski (1859–1942), absolwent matematyki i ekonomii na uniwersytetach w Czerniowcach i w Wiedniu, działacz społeczny w Czytelni Polskiej w Czerniowcach, nauczyciel szkół realnych, wizytator szkół kupieckich austriackiej Rady Szkolnej Krajowej, autor podręczników z zakresu handlu i ekonomii<sup>32</sup>. Przyszły teść Korowicza.

PWSH wedle sprawozdań dyrekcji słańych corocznie do Wiednia występuje pod różnymi nazwami: w latach 1901 do 1917 figurowała jako c.k. Państwowa Akademia Handlowa. W latach 1917–1920 jako Państwowa Szkoła Handlowa. Okres pierwszej wojny światowej niemal całkowicie wygasił działalność szko-

<sup>30</sup> J. Świeboda, *Szkolnictwo handlowe w Galicji*, „Analecta” 19, 2010, nr 1–2 (36–37), s. 203–250.

<sup>31</sup> J. Cabaj, *Międzyzaborowe spotkania polskich środowisk naukowych i społeczno-zawodowych w l. 1869–1814*, „Kwartalnik Historii Nauki i Techniki” 50, 2005, nr 1.

<sup>32</sup> S.M. Brzozowski, *Antoni Teodor Pawłowski 1859–1942 matematyk i rektor*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. 24, Wrocław 1979.

ły, w 1914 roku zajęli ją Rosjanie, kadra pozostawała bez środków do życia. Profesorowie na uchodźstwie w Wiedniu próbowali ją reaktywować, prof. Antoni Pawłowski zdołał tam zorganizować jedynie kursy dla uciekinierów. Wielu uczniów szkoły wysłano na front. Z powodu małej liczby chętnych z trudem udało się rozpocząć rok szkolny 1919/1920 — zapisało się tylko 68 uczniów<sup>33</sup>.

## Jedyna w Polsce

W 1922 roku na podstawie PWSH powstaje czteroletnia Wyższa Szkoła Handlu Zagranicznego. Jej założycielem jest Izba Przemysłowo-Handlowa we Lwowie. Nie bez usilnego starania i udziału samego Pawłowskiego, profesora arytmetyki handlowej i politycznej, który zostaje jej pierwszym rektorem. Szkoła przenosi swoją siedzibę do gmachu Instytutu Technologii przy ul. Burłarda 5 (obecnie Niżinkivskiego). Miastu — po Uniwersytecie Jana Kazimierza, Politechnice Lwowskiej i Akademii Medycyny Weterynaryjnej — przybyła czwarta uczelnia. Nie miała ona jeszcze uprawnień nadawania stopni naukowych, ale była wówczas jedyną tego typu uczelnią w kraju. Utworzono ją, opierając się na pierwszej w niepodległej Polsce ustawie o szkołach akademickich z 1920 roku, która ujedynolicała różne pozaborowe systemy edukacyjne<sup>34</sup>. Ten akt prawny dopuszczał zakładanie prywatnych szkół akademickich. Przepisy ustawy stawiały wysokie wymagania statutom takich uczelni — zatwierdzał je Minister Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego. Musiały być one zaopiniowane przez senaty wszystkich państwowych szkół akademickich w kraju. Należy się domyślać, że ich oceny były pozytywne i wystawiały dobre świadectwo wysokiego poziomu kadry nauczającej, skoro lwowską uczelnię 14 października 1922 roku powołano<sup>35</sup>.

Henryk Korowicz rozpoczął w niej swoje wykłady w 1922 roku, przechodząc w Wyższej Szkole Handlu Zagranicznego wszystkie stopnie kariery naukowej aż do urzędu jej rektora w latach 1930–1939. Warto więc poświęcić Wyższej Szkole Handlu Zagranicznego we Lwowie nieco uwagi.

Jak czytamy w statucie szkoły, ma ona: „kształcić słuchaczy w zdobyciach wiedzy handlowej, w szczególności zaś dać im możliwość wykonywania wyższych zadań komercyjnych na miejscach zagranicznych i w kraju. Ma ona przede wszystkim kształcić zdolne siły fachowe do handlu zagranicznego i służby konsularnej”. Absolwenci WSHZ mieli prawo zajmowania posad pań-

<sup>33</sup> *Szkoły handlowe we Lwowie. Historia szkolnictwa, oświaty i wychowania na ziemiach odłączonych II Rzeczypospolitej Kresach południowo-wschodnich*, t. 14, cz. 1–2, oprac. J.M. Kowalczyk, Kraków 2015, cz. 1, s. 573, 622.

<sup>34</sup> Dz.U. 1920 Nr 72, poz. 494.

<sup>35</sup> A. Redzik, *Akademia Handlu Zagranicznego*, [w:] *Uniwersytet Jana Kazimierza we Lwowie*, Kraków 2017, s. 251.

stwowych pierwszej kategorii i nauczania w szkołach zawodowych. Zgodnie ze statutem studia trwały trzy lata, o przyjęcie zaś mogli starać się tylko najlepsi abiturienti szkół ogólnokształcących. Na budżet szkoły składały się: odpis z podatku przemysłowego, darowizny i subwencje od osób prywatnych, a także wpłaty studentów. Wpisowe kosztowało 25 zł, czesne 300 zł rocznie. Za każdy egzamin student płacił 5 zł<sup>36</sup>. Kuratorię nad szkołą sprawowali: prezydent miasta Lwowa, delegaci profesury Uniwersytetu Jana Kazimierza i członkowie Izby Przemysłowo-Handlowej we Lwowie wybrani przez nią do tego ciała. Na czele stał rektor Antoni Pawłowski, a kolegiatnym ciałem zarządzającym była Rada Profesorów (notabene wśród przedstawicieli doktorów w Radzie znalazł się w 1922 roku Henryk Korowicz)<sup>37</sup>. Wzmacniali kadrę nauczającą profesorowie Uniwersytetu Jana Kazimierza i Politechniki Lwowskiej.

Jeden z jej absolwentów tak pisał o szkole:

zwano ją w skrócie „eksportówką” [...]. Zakres wiedzy, którą miałem opanować, był nie tylko szeroki, ale i nader różnicowany. Musiałem przejść kurs matematyki finansowej, towaroznawstwa, do którego opanowania niezbędne były wiadomości z zakresu chemii przemysłowej, geografii gospodarczej, gdzie trzeba było znać nie tylko duże ośrodki wytwarzania różnych produktów, lecz także drugo- i trzeciorzędne, nieraz położone na odległych wyspach, w krajach, o których zazwyczaj mało się wie. Całe miesiące uczyliśmy się zasad i technik obrotu kredytowego, operacji giełdowych, prawa wekslowego i czekowego. Nauka języków obcych, które wybrałem — francuskiego i angielskiego, była intensywna i bardzo praktyczna, bez przerwy pisaliśmy trudne listy handlowe i ćwiczyli konwersacje<sup>38</sup>.

Według programu uczelni na rok akademicki 1929/1930 Henryk Korowicz prowadził zajęcia z ekonomii społecznej ogólnej na pierwszym roku studiów (trzy godziny tygodniowo), z drugim rokiem — seminaria z polityki agrarnej (dwie godziny tygodniowo), seminaria ekonomiczne na drugim i trzecim roku oraz skarbowość z trzecim rokiem (trzy godziny tygodniowo). W następnych latach dodatkowo prowadził też wykłady i seminaria z praktyki handlowej i przemysłowej<sup>39</sup>.

Liczba studentów rosła: w roku akademickim 1924/1926 było ich 172, rocznik 1926/1927 liczył już 276 osób, a w 1935 roku studentów było ponad czterystu pięćdziesięciu<sup>40</sup>.

<sup>36</sup> *Szkoły wyższe Rzeczypospolitej Polskiej*, Warszawa 1930, s. 154.

<sup>37</sup> *Szkoły handlowe we Lwowie*, cz. 2, s. 15–39.

<sup>38</sup> K. Żygulski, *Jestem z lwowskiego etapu*, Warszawa 1994, [lwow.home.pl/zygulski.html](http://lwow.home.pl/zygulski.html) (dostęp: 5.05.2020).

<sup>39</sup> WSHZ. Program na rok akademicki 1929/30, Lwów 1929, za: *Szkoły handlowe we Lwowie*, cz. 2, s. 15–39.

<sup>40</sup> AHZ. Program wykładów za rok 1937/38, Lwów 1937, s. 31.



## Kariera akademicka

W 1926 roku Henryk Korowicz zabrał głos w dyskusji na temat programu gospodarczego dla Polski<sup>41</sup>.

W publikacji książkowej zauważa, że na świecie obserwuje się odwrót od liberalizmu gospodarczego i Polska musi to w swoich planach gospodarczych uwzględnić. Nie ma w kraju wielkiego kapitału prywatnego, który by mógł wspomagać rozwój gospodarczy, dlatego ważna jest rola państwa w rozwijaniu silnej pozycji Polski w takich dziedzinach jak rolnictwo (65% ludności żyjącej na wsi) — a więc handel płodami rolnymi, handel bydłem, rozwój mleczarstwa. W zakresie przemysłu autor jest zdania, że Polska powinna przede wszystkim wykorzystywać własne zasoby surowcowe i kadre fachową — stawia więc na górnictwo i kopalnictwo (węgiel, ropa naftowa i gaz), przemysł chemiczny i przemysł budowlany, który „powinien być lokomotywą dla innych gałęzi pracujących dla niego, a opartych o rodzime surowce. Tylko ruch budowlany uruchomi całe życie gospodarcze i sprawi, że produkcja z czasem osiągnie środki do jej finansowania [...] zmniejszy bezrobocie, co przełoży się na siłę konsumpcyjną ludności”<sup>42</sup>. Stwierdza, że Polska powinna zmniejszyć import, natomiast w zakresie eksportu zaprzestać handlu surowcami, bo to rujnuje kraj.

W czerwcu 1927 roku Rada Profesorów Wyższej Szkoły Handlu Zagranicznego we Lwowie powołuje Henryka Korowicza na profesora nadzwyczajnego tej uczelni, a w listopadzie 1931 roku — na profesora zwyczajnego. Obie decyzje władz szkoły zostały zatwierdzone przez Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego<sup>43</sup>.

Henryk Korowicz jest jednym z sześciu etatowych profesorów szkoły (zajmuje się naukami ekonomicznymi i społecznymi). Towaroznawstwo i technologię wykląda wówczas prof. Kazimierz Ciesielski, arytmetykę handlową i polityczną — prof. Antoni Pawłowski, nauki komercyjne — prof. Teofil Seifert, geografii gospodarczą — prof. August Zierhoff, a zajęcia z języka niemieckiego i korespondencji niemieckiej prowadzi prof. Aleksander Dąbrowski. Wśród 23 wykładowców zaproszonych wówczas do współpracy są między innymi profesorowie: Politechniki Lwowskiej — Antoni Wereszycki (prawo administracyjne i państwowe); Uniwersytetu Jana Kazimierza — Kamil Stefko (ogólna teoria prawa), prof. Aleksander Doliński (prawo handlowe i wekslowe)<sup>44</sup>.

<sup>41</sup> H. Korowicz, *Program gospodarczy Polski na tle ogólnego położenia ekonomicznego*, Lwów 1926.

<sup>42</sup> *Ibidem*, s. 27.

<sup>43</sup> Archiwum Akt Nowych, Zespół Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego 1916–1939, 2/14/0/6/3493, Akta osobowe Henryk Korowicz.

<sup>44</sup> *Szkoły wyższe Rzeczypospolitej Polskiej*, s. 155.

Przełom lat trzydziestych to okres wielkich zmian w WSHZ. Na emeryturę przeszedł wieloletni rektor prof. Pawłowski. Zachował jednak tytuł honorowego rektora i nadal prowadził zajęcia w szkole. Na rektora Rada Profesorów wybrała w roku akademickim 1930/1931 prof. Dolińskiego. Niestety, w kilka tygodni po objęciu urzędu prof. Doliński zmarł. Rektorem został prof. Henryk Korowicz, który tę godność będzie piastował do 1939 roku<sup>45</sup>.

W latach 1930–1933 ukazują się drukiem podręczniki akademickie autorstwa H. Korowicza: *Polityka przemysłowa w zarysie*, *Polityka handlowa* i *Polityka agrarna w zarysie* — wszystkie nakładem WSHZ<sup>46</sup>. Podobnie jak we wcześniejszych publikacjach jest on i tu zwolennikiem intensyfikacji polskiego rolnictwa, rozwoju przemysłu opartego na krajowych surowcach, protekcjonizmu celnego jako odpowiedzi na zamykanie się celne państw na świecie. Uważa, że konieczna jest koncentracja kapitału, ale pod kontrolą państwa jako regulatora wewnętrznych stosunków gospodarczych.

Jeszcze z jednego powodu pierwsze lata nowo wybranego rektora były wypełnione intensywną pracą. Wzrastała liczba studentów. Brakowało miejsca w starym budynku. Szkoła zakupiła przy zakolu ul. Sakramentek 10 działkę pod nowy budynek. Projekt gmachu zlecono architektowi Wawrzyńcowi Dayczakowi, osobie doświadczonej w projektowaniu budynków użyteczności publicznej. Nowy budynek wznoszono w latach 1934–1935. Bryła budynku składała się z czterech części. W najbardziej reprezentacyjnej znalazło się paradne wejście, hol i aula. Na trzech piętrach usytuowano sale wykładowe i korytarze. Na parterze mieściła się biblioteka. Budynek okolono zielenią. Dziś znawcy zaliczają ten kompleks do pereł modernizmu w architekturze Lwowa<sup>47</sup>.

Szkole lwowskiej, jak innym uczelniom w kraju, przyszło działać w ciągle zmieniających się warunkach. Po przewrocie majowym władze wyraźnie ograniczają autonomię akademicką. Powołano Wyższą Komisję Dyscyplinarną, określono wiek emerytalny profesorów najpierw na 65, później — na 70 lat. Jeśli profesor tracił możliwość pracy w zakresie nominacji wskutek zmian organizacyjnych, minister przenosił go w stan spoczynku, a po roku — na emeryturę. Minister mógł zwolnić rektora. Minister Jędrzejewicz zlikwidował 52 katedry, przeniósł w stan spoczynku wielu wybitnych uczonych, w tym matematyka prof. Stanisława Ruziewicza, który notabene w 1939 roku został wybrany na rektora Akademii Handlu Zagranicznego<sup>48</sup>.

<sup>45</sup> A. Redzik, *Szkie do dziejów szkolnictwa wyższego we Lwowie*, „Niepodległość i Pamięć” 13, 2006, nr 3, s. 106.

<sup>46</sup> H. Korowicz, *Polityka przemysłowa w zarysie*, Warszawa 1930; *idem*, *Polityka handlowa*, Lwów-Warszawa 1931; *idem*, *Polityka agrarna w zarysie*, cz. 1, Lwów 1933.

<sup>47</sup> Ul. Tuhan-Baranowskiego 10, Lwowska Akademia Komercyjna, [www.lia.lvivcenter.org.pl](http://www.lia.lvivcenter.org.pl) (dostęp: 18.11.2020).

<sup>48</sup> B. Jacewski, *Polityka naukowa państwa polskiego w latach 1918–1939*, Warszawa 1978, s. 174.

Rektorzy, szczególnie uczelni kresowych, w których skład narodowościowy młodzieży studenckiej był bardzo zróżnicowany, musieli też mierzyć się ekscesami politycznymi podsycanymi przez Młodzież Wszechpolską. Liczba studentów pochodzenia żydowskiego we Lwowie była najwyższa w kraju (na przykład na Uniwersytecie Jana Kazimierza było ich 45–30%). Dochodziło do konfliktów na tle *numerus clausus*. Koła pravicowe domagały się ograniczenia naboru studentów Żydów stosownie do składu narodowościowego społeczeństwa polskiego (około 10%). Burdy i walki uliczne były we Lwowie w latach trzydziestych na porządku dziennym<sup>49</sup>. Mimo iż kilkadziesiąt wydziałów uczelni państwowych ograniczało nabór studentów pochodzenia żydowskiego, jednowydziałowa WSHZ we Lwowie nigdy nie przyjęła takiej praktyki. Profesor Korowicz nie dopuścił do wprowadzenia na uczelni *numerus clausus* i ławkowego getta<sup>50</sup>.

A wszystko to działo się w czasie, kiedy rektor Korowicz usilnie zabiegał o przyznanie uczelni praw akademickich. Udało się to dopiero w roku akademickim 1937/1938. Uczelnia przyjęła wówczas nazwę: Akademia Handlu Zagranicznego. Zmienił się też program studiów z trzyletniego na czteroletni. Pracowało w niej 7 profesorów etatowych i 25 wykładowców (wśród nich profesorowie UJK i Politechniki Lwowskiej), 6 asystentów i adiunktów. Akademia jako kontynuatorka WSHZ wychowała już własną kadrę nauczającą, zachowując tradycję żywych kontaktów z praktyką. Wykładali w niej między innymi sędziowie Sądu Apelacyjnego we Lwowie, przedstawiciele Izby Przemysłowo-Handlowej czy Krajowego Towarzystwa Naftowego. W styczniu 1939 roku uczelnia otrzymała prawo nadawania stopnia magistra<sup>51</sup>.

„Rosło zapotrzebowanie na fachowców, różne wielkie firmy oferowały studentom bardzo przyzwoicie płatne praktyki, absolwenci nie mieli kłopotów ze znalezieniem pracy. Poziom szkoły pozwalał jej swobodnie konkurować z uczelniami podobnego typu w krajach Zachodniej Europy” — pisał jej absolwent<sup>52</sup>. W roku akademickim 1937/1938 na AHZ studiowało 759 studentów, a dyplom uzyskało 81 osób<sup>53</sup>. W latach 1922–1939 w WSHZ i AHZ studiowało łącznie 5113 studentów (w tym 34% kobiet). Około 15% studiujących ukończyło szkołę z tytułem magistra, pozostali wcześniej odchodzili do zawodu. Jak

<sup>49</sup> K. Rędziński, *Kontrowersje i konflikty w środowisku studenckim we Lwowie w latach 1919–1939*, „Prace Naukowe Akademii im. Jana Długosza w Częstochowie. Pedagogika” 25, 2016, nr 2, s. 435–446.

<sup>50</sup> J. Ciepiewski, *Henryk Korowicz*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. 14, Wrocław 1968–1969, s. 103.

<sup>51</sup> Rozporządzenie Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego z dnia 20 stycznia 1939 r. o udzieleniu Akademii Handlu Zagranicznego we Lwowie prawa nadawania stopnia magistra nauk ekonomiczno-handlowych, jako niższego stopnia naukowego, Dz.U.1939.9.47.

<sup>52</sup> C. Żygulski, *op. cit.*

<sup>53</sup> AHZ. Program wykładów na rok akademicki 1937/38, Lwów 1937, s. 32.

wynika z przytoczonych faktów, za czasów rektora Korowicza uczelnia rozkwitła i zdobywała coraz wyższą pozycję w środowisku akademickim Lwowa.

Gorzej było z jego prywatną karierą. W 1933 roku wprowadzono zasadę mianowania profesorów przez Prezydenta RP jako ukoronowanie nadzwyczajnych zasług w nauce. Rada Profesorów AHZ słała do Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego wnioski o nominację Korowicza na tak zwanego profesora belwederskiego. Po licznych monitach Rady Profesorów minister WRiOP Wojciech Świętosławski w lutym 1939 roku zatwierdził jego kandydaturę na profesora zwyczajnego nauk ekonomicznych i skarbowości<sup>54</sup>. To ten sam minister, który w 1937 roku dopuścił do wprowadzenia tak zwanego getta ławkowego dla studentów żydowskich w statutach stowarzyszeń studenckich<sup>55</sup>. Nie udało się ustalić, czy Korowicz zdążył odebrać dyplom profesora zwyczajnego z rąk Prezydenta RP przed wybuchem wojny.

W 1935 roku w *Księdze pamiątkowej ku czci Leopolda Caro*, wybitnego socjologa i ekonomisty, rektor Korowicz zamieścił znamieny artykuł pt. *Atakowana ekonomia*<sup>56</sup>:

Nad światem unoszą się po dziś dzień widma wojny, narody coraz częściej radzą nad jej zapobieganiem, przy czym wzajemnie sobie nie ufają i wzajemnie oskarżają się o przygotowywaniach do konfliktów zbrojnych. Wobec tego lęku przed zbliżającą się katastrofą, państwa poszczególne starają się rozwijać u siebie jak najwszechstronniejszą gospodarkę i utrzymywać gałęzie produkcji potrzebne w czasie wojny [...]. Życie gospodarcze wyłamało się z praw nimi rządzących. Nici łączące narody coraz bardziej się rwą. Oznacza to cofnięcie się narodów na najniższy stopień cywilizacji i kultury gospodarczej. To wojna długotrwała [...].<sup>57</sup>

## Lata okupacji sowieckiej i niemieckiej

Losy uczelni w roku 1939 po wkroczeniu Armii Czerwonej do Lwowa nie były pewne. Władze okupacyjne na początku roku 1940 przekształciły uczelnię w Lwowski Państwowy Instytut Radzieckiego Handlu. Rozpoczęto nabór studentów. Kadra nauczająca polska pozostała. Wykłady i egzaminy odbywały się po polsku. Kadre kierowniczą, lektorów języka rosyjskiego, wykładowców marksizmu-leninizmu przysłano z Moskwy i Kijowa<sup>58</sup>.

<sup>54</sup> Archiwum Akt Nowych, Zespół Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego 1916–1939, 2/14/0/6/3493, Akta osobowe Henryk Korowicz.

<sup>55</sup> *Wielka encyklopedia PWN*, t. 27, Warszawa 2005, s. 91.

<sup>56</sup> H. Korowicz, *Atakowana ekonomia*, [w:] *Księga pamiątkowa ku czci Leopolda Caro*, red. K. Paygert, Lwów 1935, s. 177–191.

<sup>57</sup> *Ibidem*, s. 181.

<sup>58</sup> R. Domaszekiewicz, *Akademia Handlu Zagranicznego we Lwowie w latach 1939–1945*, [w:] *Lwowskie środowisko naukowe w latach 1939–1945*, red. I. Stasiewicz-Jasinkowa, Warszawa 1993, s. 100–104.

Nie znamy programów nauczania, trudno powiedzieć, jakie wykłady prowadził prof. Korowicz. W liście do autorki jego wnuk Jonathan Korowicz pisze:

ojciec [Wojciech — przyp. L.K.] powiedział mi kiedyś, że kiedy Sowietci wkroczyli do Lwowa, Henryk Korowicz nie mógł uczyć ekonomii kapitalistów, przydzielono mu zadanie nauczania języka niemieckiego — języka Karola Marksa. Byłem zaskoczony. Tata powiedział, że mogło być gorzej. Oczywiście dwa lata później Henrykowi było naprawdę gorzej<sup>59</sup>.

W czerwcu 1941 roku po zajęciu Lwowa przez wojska niemieckie uczelnia została zamknięta.

## Losy rodziny

O dalszych losach rodziny prof. Korowicza wiemy tyle, ile udało się ustalić wnukowi — Jonathanowi Korowiczowi z Irlandii. Pisze on w liście do autorki artykułu:

Mój dziadek przed wojną prowadził coś w rodzaju salonu dla lwowskich brydżystów. Często można było zobaczyć wiele interesujących postaci, krzątających się po domu, co dodawało koloru dzieciństwu mojego ojca. Jednym z przyjaciół Henryka był antropolog Jan Czekanowski, który regularnie odwiedzał dom rodzinny. Czekanowski był fantastycznym lingwistą. W czasie wojny przypisywano mu uratowanie Karaimów na Litwie, których naziści chcieli eksterminować, ponieważ mówili po hebrajsku. Jedną z przyjaciółek babci była hrabina Karolina Lanckorońska. Wykładała historię sztuki na Uniwersytecie Lwowskim [...] <sup>60</sup>.

W archiwum wnuka zachowało się zdjęcie z 1938 roku. Państwo Olga i Henryk Korowiczowie stoją przy kościółku w stylu wikingów, przypominającym świątynię Wang w Karpaczu. Są na wycieczce w Norwegii. Są ciepło ubrani — może to jesień? Towarzyszy im syn Wojciech Antoni. Miał wówczas 15 lat. Za kilkanaście miesięcy straci ojca.

— Wracałem z wioski poza miastem, do której mama wysłała mnie po jedzenie. Z daleka widziałem niemiecki samochód zaparkowany przed naszym domem. Ruszył, kiedy zbliżałem się do domu. Wszedłem po schodach. Drzwi były otwarte. Kiedy wszedłem do kuchni, mama siedziała przy stole z głową schowaną w ramionach. Nie mogła mówić. Janka, służąca, stała obok niej. Wieki zajęło im powiedzenie mi: — Zabrali twojego tatusia...

— wnuk Jonathan tak zapamiętał wspomnienie Wojciecha z popołudnia 11 lipca 1941 roku.

Niemcy w listopadzie z mieszkania przy ul. Snopkowskiej 53 (dziś dom ten nie istnieje) wyrzucili żonę prof. Korowicza i jego syna Wojciecha. Przenieśli się oni do rodziców Olgi Korowiczowej — do profesorostwa Pawłowskich na ul. Krasińskich. Profesor Pawłowski zmarł tam w 1942 roku z przyczyn naturalnych.

<sup>59</sup> List z 18 kwietnia 2021.

<sup>60</sup> *Ibidem*.

Zimą 1943/1944 dwudziestoletni Wojciech Korowicz wstępuje do podziemnego AK. Służy w lwowskich oddziałach 14 Pułku Ułanów Jazłowieckich pod dowództwem Drgana Sotirovica — Draży. Bierze udział w akcji „Burza” we Lwowie, a później walczy w rejonie rzeki San. W lipcu 1945 roku wraz z żołnierzami 14 Pułku dotarł do Włoch, a tam jego jednostka została włączona do II Korpusu.

Olga, żona prof. Korowicza, znalazła się po wojnie w Krakowie. Była prokurentem bankowym, potem główną księgową w Zjednoczeniu Kotlarskim w Krakowie<sup>61</sup>.

Powojenne losy syna prof. Korowicza — Wojciecha były, jak wielu żołnierzy pozostających na Zachodzie, bardzo trudne. Ostatecznie osiadł w 1947 roku Irlandii. Skończył studia medyczne, został lekarzem, ale przez piętnaście lat musiał się leczyć ze stresu pourazowego. Jego syn a wnuk Henryka — Jonathan zamieszkały w Irlandii nauczył się języków słowiańskich, prowadzi blog Miasto Lwów. W poszukiwaniu zaginionej rodziny, ocalając od zapomnienia dawny świat Kresów, łączy pogubionych przez wojnę członków rodziny, utrwała fakty zachowane jeszcze z ludzkiej pamięci. By nie zostały zapomniane.

## Wykaz prac naukowych Henryka Korowicza

- H. Kornreich, *Revolucja cen w XVI i XVII stuleciu i jej przyczyny*, „*Ekonomista*. Kwartalnik poświęcony nauce i potrzebom życia” 1910, z. 1.
- H. Kornreich, *Zmiany stosunków agrarnych w Galicji wskutek reform Józefińskich*, „*Ekonomista*” 1911, z. 4.
- H. Kornreich, *Gutsherr und bauer in Polen und insbesondere in Galizien bis zur grundentlastung. Inaugural-Dissertation [...]*, rozprawa doktorska Uniwersytetu w Strasburgu, Poznań 1912.
- H. Kornreich, *Unia słowa Austro-Węgier z Niemcami*, (praca zwraca się przeciw i w polskiej literaturze podówczas znanemu hasłu), Nakład Instytutu Ekonomicznego Naczelnego Komitetu Narodowego, Kraków 1916, z. 19.
- H. Kornreich, *Złota waluta w świetle wojny*. Referat na VI Zjazd prawników i ekonomistów polskich, Kraków 1918.
- H. Kornreich, *Długi przedwojenne b. Austrii a Polska*, „*Gazeta Bankowa*” 1921, nr 7, s. 7–10; nr 8–9, s. 4–8.
- H. Kornreich-Korowicz, *Zagadnienie złotej waluty*, wyd. 2 książki pt. *Złota waluta w świetle wojny*, Księgarnia Wydawnicza H. Altenberga, Lwów 1922.
- H. Korowicz, *Program gospodarczy Polski na tle ogólnego położenia ekonomicznego*, skład Dom Książki Polskiej w Warszawie, odbito we Lwowie w 1926.
- H. Korowicz, *O koncentracji kapitału w Polsce*. Odczyt wygłoszony w Polskim Towarzystwie Ekonomicznym we Lwowie dnia 5 listopada 1929 r., Wydawnictwo Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego we Lwowie nr 6, Lwów 1929.

<sup>61</sup> S. Brzozowski, *op. cit.*, s. 112.

- H. Korowicz, *Polityka przemysłowa w zarysie*, Książnica-Atlas, nakładem własnym, Lwów-Warszawa 1930.
- H. Korowicz, *Polityka handlowa*. Podręcznik dla Wyższej Szkoły Handlu Zagranicznego we Lwowie, Książnica-Atlas, Lwów-Warszawa 1931.
- H. Korowicz, *Polityka agrarna w zarysie*, cz. 1, z przedmową Leopolda Caro, Wydawnictwo Wyższej Szkoły Handlu Zagranicznego we Lwowie, seria II nr 2, Lwów 1933. H. Korowicz, *Atakowana ekonomia*, [w:] *Księga pamiątkowa ku czci Leopolda Caro*, red. K. Paygert, Lwów 1935.
- H. Korowicz, *Dewaluacja w świetle teorii, odczyt wygłoszony staraniem Koła Ekonomicznego Studentów WSHZ we Lwowie*, nakładem Księgarnia „Książka” Aleksandra Mazzucato, Lwów 1937.
- H. Korowicz, *Zagadnienie wartości w ekonomii*, „Przegląd Ekonomiczny” 25, 1939.

## Bibliografia

- AHZ. Program wykładów za rok 1937/38, Lwów 1937.
- Akta miasta Krakowa, sygn. akt. Kr 7417.
- Archiwum Akt Nowych, Zespół Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego 1916–1939, 2/14/0/6/3493, Akta osobowe Henryk Korowicz.
- Brzozowski S., *Antoni Teodor Pawłowski, 1859–1942, matematyk i rektor*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. 24, Wrocław 1979.
- Cabaj J., *Międzypaństwowe spotkania polskich środowisk naukowych i społeczno-zawodowych w l. 1869–1814*, „Kwartalnik Historii Nauki i Techniki” 50, 2005, nr 1.
- Ciepielewski J., *Henryk Korowicz*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. 14, Wrocław 1968–1969, s. 103.
- Domaszekiewicz R., *Akademia Handlu Zagranicznego we Lwowie w latach 1939–1945*, [w:] *Lwowskie środowisko naukowe w latach 1939–1945*, red. I. Stasiewicz-Jasinkowa, Warszawa 1993, s. 100–104.
- Dziadzio A., *Józef Reinhold (1884–1929) — „zapomniany” profesor prawa karnego Uniwersytetu Jagiellońskiego*, „Krakowskie Studia z Historii Państwa i Prawa” 7, 2015, z. 2.
- Grosfeld L., *Gospodarcze motywy i cele polityki państw centralnych wobec sprawy polskiej 1914–1916*, „Kwartalnik Historyczny” 68, 1961, nr 1.
- Jaczewski B., *Polityka naukowa państwa polskiego w latach 1918–1939*, Warszawa 1978.
- List do autorki 18 kwietnia 2021 r.
- Morawski W., *Bankowość prywatna w II Rzeczypospolitej*, Warszawa 1996.
- „Przegląd Gospodarczy” 1920, nr 5, s. 10–11.
- Redzik A., *Akademia Handlu Zagranicznego*, [w:] *Uniwersytet Jana Kazimierza we Lwowie*, Kraków 2017.
- Redzik A., *Szkic do dziejów szkolnictwa wyższego we Lwowie*, „Niepodległość i Pamięć” 13, 2006, nr 3.
- Rędziński K., *Kontrowersje i konflikty w środowisku studenckim we Lwowie w latach 1919–1939*, „Prace Naukowe Akademii im. Jana Długosza w Częstochowie. Pedagogika” 25, 2016, nr 2, s. 435–446.
- Rozporządzenie Ministra Skarbu w porozumieniu z Ministrem Spraw Zagranicznych i Ministrem Sprawiedliwości z dnia 25 lutego 1925 r. w sprawie wymiany oSTEMPLOWANYCH tytułów przedwojennego długu niezabezpieczonego austriackiego i węgierskiego na obligacje 5% pożyczki konwersyjnej, Dz.U.1925.21.152.

Rozporządzenie Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego z dnia 20 stycznia 1939 r. o udzieleniu Akademii Handlu Zagranicznego we Lwowie prawa nadawania stopnia magistra nauk ekonomiczno-handlowych, jako niższego stopnia naukowego, Dz.U.1939.9.47.

*Skorowidz wszystkich miejscowości położonych w królestwie Galicji i Lodomeryi jakoż w księstwie Krakowskim i księstwie Bukowińskim pod względem politycznej i sądowej organizacji kraju wraz z dokładnem oznaczeniem parafii, poczt i właścicieli tabularnych*, Lwów 1855.

*Szkoły handlowe we Lwowie. Historia szkolnictwa, oświaty i wychowania na ziemiach odłączonych II Rzeczypospolitej Kresach południowo-wschodnich*, t. 14, cz. 1–2, oprac. J.M. Kowalczyk, Kraków 2015, cz. 1.

*Szkoły wyższe Rzeczypospolitej Polskiej*, Warszawa 1930, s. 154–155.

Świeboda J., *Szkolnictwo handlowe w Galicji*, „Analecta” 19, 2010, nr 1–2 (36–37), s. 203–250.

*VI Zjazd prawników i ekonomistów polskich*, repozytorium.amu.edu.pl VI. Miscellanea, poz. 239, nr 6.

*City of Lions*, <https://jkorowicz.wordpress.com>.

[https://pl.wikipedia.org/wiki/Henryk\\_Korowicz](https://pl.wikipedia.org/wiki/Henryk_Korowicz).

Nyka J., *Prof. dr Marek Korowicz*, [www.nyka.home.pl](http://www.nyka.home.pl).

Żygulski K., *Jestem z lwowskiego etapu*, Warszawa 1994, [lwow.home.pl/zygulski1.html](http://lwow.home.pl/zygulski1.html).



WIESŁAW CABAN

ORCID: 0000-0002-3695-8259

Emeritus, Uniwersytet Jana Kochanowskiego w Kielcach

## Profesor Wiktoria Śliwowska (26 czerwca 1931–27 grudnia 2021)

Najwybitniejsza badaczka dziejów dziewiętnastowiecznej Rosji i polskiej zsyłki na Syberię od dzieciństwa obcowała z książkami, gdyż jak sama wspominała, Jej łóżeczko znajdowało się w małym pokoiku, w którym ściany od góry do dołu zastawione były półkami książek. Sterty książek leżały też na ziemi. Ów pokój to jednocześnie biblioteka ojca — Wacława Zawadzkiego, znanego bibliofila specjalizującego się w kolekcji unikatowych wydawnictw z XVIII i XIX wieku. Ta atmosfera sprawiła, że Wiktoria Śliwowska od dzieciństwa dużo czytała, a nauczyciele szybko dostrzegli pracowitość i wyróżniające zainteresowania humanistyczne.

Po maturze, w latach 1949–1953, studiowała historię w Instytucie Pedagogicznym im. Aleksandra Hercena w Leningradzie. Tam poznała swojego męża, urodzonego i wychowanego we Francji w rodzinie przedwojennych polskich emigrantów René Śliwowskiego, późniejszego znanego historyka literatury rosyjskiej, krytyka i tłumacza. Po ukończeniu studiów związała się w Polsce z seminarium prof. Stefana Kieniewicza i pod jego kierunkiem przygotowała rozprawę doktorską poświęconą pietraszewcom (*Sprawa pietraszewców*, Warszawa 1963, 317 s.). Jeszcze przed obroną rozprawy doktorskiej w Jej opracowaniu ukazały się *Wspomnienia rewolucjonisty Piotra Kropotkina* (Warszawa 1959, 596 s.) i dwa obszerne tomy *Pamiętników dekabrystów* (Warszawa 1960). Obydwa tomy *Pamiętników dekabrystów* to efekt współpracy z ojcem Wacławem Zawadzkim, w intelektualnym środowisku Warszawy nazywanym powszechnie „Puchatkiem”.

Chruszczowowska odwilż umożliwiła Wiktorii Śliwowskiej korzystanie z archiwów rosyjskich i zaowocowało to między innymi przygotowaniem monograficznego opracowania *Mikołaj I i jego czasy (1825–1855)* (Warszawa 1965, 260 s.). W pracy została ukazana istota imperium Mikołaja. Należałoby

postawić pytanie, jakie Wiktorija Śliwowska wprowadziłaby do swej publikacji zmiany po sześćdziesięciu latach, kiedy nasza wiedza zwiększyła się i nastąpiły tak ważne przemiany polityczne. W moim przekonaniu w dużym stopniu skupiłaby się na polemice z różnego rodzaju wydawnictwami (łącznie ze wznawianymi z XIX wieku), których w ostatnim okresie w Rosji jest naprawdę sporo, a w których Mikołaj I bardzo często postrzegany jest jako prekursor postępowych reform.

Już od czasów studiów historycznych Wiktorię Śliwowską interesowały wysepki oporu społecznego w dziewiętnastowiecznej Rosji. Poświęciła kilka drobniejszych prac temu zagadnieniu. Między innymi Nikołajowi Sazonowowi, współpracownikowi „Trybuny Ludów” Adama Mickiewicza, odstępcy od prawosławia jezuitcie Iwanowi Gagarinowi, prowadzącemu ożywioną działalność publicystyczną i wydawniczą we Francji Piotrowi Dołgorukowowi czy wreszcie związkom Iwana Gołowina z polskimi spiskowcami. W 1971 roku ukazała się praca *W kręgu poprzedników Hercena* (Wrocław 1971, 364 s.), a w dwa lata później, w efekcie współpracy z René Śliwowskim, wielkim znawcą historii literatury rosyjskiej, na półkach księgarskich znalazła się publikacja *Aleksander Hercen. Życie i twórczość* (Warszawa 1973, 670 s.), poświęcona jednemu z najwybitniejszych myślicieli XIX wieku, nie tylko w Rosji. Szkoda, że dziś o Hercenie tak mało osób pamięta i w Rosji, i w Polsce. Nową wersję, pamięci zmarłego przed sześcioma laty męża, opublikowało Wydawnictwo Iskry (2017, 550 s.). Dziesięć lat później w kręgu zainteresowania Wiktorii i René Śliwowskich znalazł się Andriej Płatonow, jeden z najwybitniejszych prozaików rosyjskich minionego stulecia (*Andriej Płatonow*, Warszawa 1983, 169 s.).

Wróć jeszcze do Iwana Gagarina, a to dlatego, by podkreślić, że z inspiracji i przy udziale Wiktorii Śliwowskiej w 2014 roku ukazała się w Rzymie publikacja *L’Affaire Gagarine* (par Mireille Chmelewsky, Paul Pierling SJ, Wiktorija Śliwowska, Institutum Historicum Societatis Iesu, t. 77). Wiktorija Śliwowska z satysfakcją może powiedzieć, że działalność polityczna, naukowa i religijna Iwana Gagarina, autora memoriału *Czy Rosja może stać się katolicka?* (Paryż 1856), zostanie teraz w pełni doceniona.

W trakcie prac edytorskich nad liczącym 25 tomów wydawnictwem *Powstanie styczniowe. Materiały i dokumenty* oraz nad tak zwaną zieloną serią (o tych sprawach dalej) Wiktorija Śliwowska systematycznie podejmowała także sprawy związane z polskimi spiskami i zsyłkami Polaków w głąb Imperium Rosyjskiego. Od połowy lat osiemdziesiątych XX wieku „polski Sybir” znalazł się w centrum Jej zainteresowania. O nieznanym losach polskich zesłańców publikowała w wielu czasopismach historycznych, głównie w „Kwartalniku Historycznym”, „Przeglądzie Wschodnim”, „Wrocławskich Studiach Wschodnich”. Swe wyniki badawcze przedstawiała na wielu konferencjach w Polsce i w Rosji. W przypadku Rosji można powiedzieć, że w ciągu kilkudziesięciu

lat uczestniczyła w każdej konferencji, na której omawiano dzieje Polaków w Imperium Rosyjskim. Poza Moskwą, Petersburgiem i Kazaniem uczestniczyła prawie we wszystkich konferencjach polsko-rosyjskich, które odbyły się w Omsku, Tomsku, Tobolsku, Nowosybirsku, Irkucku czy Jakucku.

W 1991 roku na łamach „Przeglądu Wschodniego” ukazała się rozprawa Wiktorii Śliwowskiej *Polscy zesłańcy polityczni na Syberii w pierwszej połowie XIX wieku. Mity i rzeczywistość*. W publikacji tej z jednej strony poddała krytyce posługiwanie się mitami i uproszczeniami w odtwarzaniu dziejów polskiej zsyłki, a z drugiej nakreśliła kierunki badań. Była zdania, że wśród zesłańców można wydzielić trzy grupy: „buntowuszczyków” — gotowych zawsze do ucieczki; systematycznie obmyślających plany powstania zbrojnego we współpracy ludami syberyjskimi i wreszcie tych, którzy uważali, że należy się przystosować do warunków zesłania.

Profesor na przełomie lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych podjęła wysiłki zmierzające do przygotowania słownika biograficznego polskich zesłańców. W 1990 roku w ramach tak zwanej zielonej serii ukazało się wydawnictwo: *Uczestnicy ruchów wolnościowych w latach 1832–1855 (Królestwo Polskie). Przewodnik biograficzny* (Warszawa, 560 s.). Jej wysiłkiem oraz Władimira A. Djakowa, Adama Gałkowskiego i Władimira N. Zajcewa przygotowano informacje o trzech tysiącach spiskowców, emisariuszy czy osób obwinionych o czytanie i kolportaż zakazanej literatury. Osiem lat później opublikowano imponujące dzieło *Zesłańcy polscy w Imperium Rosyjskim w pierwszej połowie XIX wieku* (1998, 835 s.). „Słownik” ów zawiera biografie 2500 osób, a łącznie z aneksami informacje o 3500 polskich zesłańcach w głąb Imperium Rosyjskiego. Biogramy opracowano na podstawie materiałów źródłowych pochodzących głównie z archiwów rosyjskich, pamiętników, listów i artykułów prasowy. Wydawnictwo to ogrywa ogromną rolę, zarówno w Polsce, jak i w Rosji, w badaniach nad dziejami polskiej zsyłki.

Profesor Śliwowska podczas promocji tego wydawnictwa, jak też przy różnych spotkaniach naukowych, uczuła korzystających, że w owej obszernej publikacji są myłki. Tu jest ich naprawdę niewiele, a czytelnik odczuwa wielki podziw, że była w stanie skonfrontować sprzeczne zeznania składane przez obwinionych przed różnymi komisjami śledczymi. To wszystko wymagało determinacji i wręcz świętej cierpliwości.

Zaledwie dwa lata później ukazała się publikacja poświęcona zesłaniu syberyjskiemu Jakuba Gieysztora, prezesa Wydziału Zarządzającego Prowincjami Litwy w czasie powstania styczniowego, autora niezwykle ciekawych pamiętników. Wydawnictwo to było hołdem dla rodziny Gieysztorów, w tym Aleksandra Gieysztora, który jako „dostojny uczony nie okazywał wyższości nad dłuibaniną Wiktorii Śliwowskiej” (*Syberia w życiu i pamięci Gieysztorów — zesłańców postyczniowych. Wilno–Sybir–Wiatka–Warszawa*, Warszawa

2000, 399 s.). Oprócz odtworzenia zesłańczych losów Jakuba Gieysztorza są tu biogramy wielu osób, z którymi zetknął się on na zesłaniu. Poniekąd jest to zbiorowy portret współtowarzyszy Gieysztorza z syberyjskiej zsyłki.

O ile można byłoby mówić, że wydawnictwo poświęcone Jakubowi Gieysztorowi to swoistego rodzaju powszechność, Wiktoria Śliwowska przecież dysponuje tak ogromnym doświadczeniem w edytorstwie źródeł i publikacji opracowań bio-bibliograficznych, że przyzwyczaiła czytelników do tego typu wydawnictw i że potrafi je przygotować niemal od ręki, to inaczej jest w kwestii książki *Ucieczki z Sybiru* (Warszawa 2005, 444 s.). Autorka do tego przedsięwzięcia przygotowywała się od kilku lat. Zapewne pierwsza myśl pojawiła się w 1995 roku, kiedy to opublikowała artykuł *Zapoznani polscy uciekinierzy z Sybiru* (1995). Później bliżej przyglądała się ucieczce Rufina Piotrowskiego (1997) oraz Zygmunta Mineyki (2001). W książce, wykorzystując ogromny materiał z akt śledczych (przykładowo dla jednego z uciekinierów zachowało się w archiwum w Tomsku sześć grubych woluminów akt śledczych) i wspomnieniowych, opisano ucieczki pojedynczych osób, ucieczki grupowe i zbiorowe. Lektura tekstu jest fascynująca. Wielokrotnie trudno uwierzyć, że do takiej ucieczki w ogóle doszło. Niejeden z czytelników w trakcie lektury zadawał sobie zapewne pytanie chociażby o to, czy losy żołnierza Polaka są prawdziwe, czy rzeczywiście Stanisław Krupski, bo o niego tu chodzi, uciekał trzykrotnie. I nie ma w tym nic dziwnego, albowiem Rufin Piotrowski po przedostaniu się na zachód Europy też spotkał się z niedowierzaniem i podejrzeniem, że jest agentem carskich służb specjalnych. Trudno powiedzieć, czy Wiktoria Śliwowska zliczyła wszystkie ucieczki, jako że nie jest to zadanie proste, a i chyba niemożliwe. Pewne jest natomiast, że w tej książce został pokazany inny wymiar „polskiego Sybiru”, a także odmitologizowano niektóre sprawy, jak chociażby kwestię bohaterów powieści Lwa Tołstoja *Za chto?*, czyli Albiny i Wincentego Migurskich, czy wreszcie Szymona Tokarzewskiego.

*Ucieczki z Sybiru* w przekładzie na język rosyjski ukazały się w 2014 roku, a promocja książki odbyła się w Omsku, wzbudzając duże zainteresowanie wśród uczestników międzynarodowej konferencji zorganizowanej przez Omski Państwowy Uniwersytet im. Piotra Stołypina. O popularności książki w Rosji najlepiej świadczy to, że doczekała się ona już kilku dodruków. Dwa lata po polskiej edycji *Ucieczek z Sybiru* w opracowaniu Wiktorii Śliwowskiej i Anny Brus ukazało się wydawnictwo *Wystąpienie polskich katorżników na trakcie okołobajkalskim. Cztery relacje* (Warszawa 2007, 227 s.). Czytelnik, studiując zachowane relacje, musi sobie zadawać pytanie o sens wywołania w 1866 roku powstania, czy może lepiej buntu, przeciw carskiemu systemowi. W racjonalność tego wystąpienia wątpiło wielu Polaków odbywających karę w Syberii Wschodniej.

Po kolejnych dwóch latach ukazał się *Dziennik syberyjski Juliana Glau-bicz Sabińskiego* (Warszawa 2009: t. 1, 518 s.; t. 2, 508 s.; t. 3, 180 s.; część wstępna, 134 s.). O jego publikację upominał się Michał Janik jeszcze w 1928 roku. Trzeba było jednak czekać osiemdziesiąt lat, by znalazł się odpowiednio przygotowany zespół do realizacji tak ważnego przedsięwzięcia. Wiktoria i René Śliwowski przygotowali rękopis do druku, a przedmową i przypisami opatrzył go Jan Trynkowski, wytrawnie analizując każdy szczegół związany z pobytem Polaków na Syberii w okresie międzypowstaniowym.

*Dziennik* jest fundamentalnym źródłem do poznania życia codziennego polskich zesłańców do Syberii Wschodniej w okresie międzypowstaniowym. Sam jego autor był skrupulatnym obserwatorem wszystkiego, co zachodziło w polskiej kolonii w Irkucku w ciągu dziewiętnastoletniego zesłania. Julian Sabiński działał w tak zwanym Ogóle (organizacji samopomocowej), dzięki czemu miał w miarę regularne kontakty z wszystkimi zesłańcami. Jego uwagi nie uszły żadne kwestie, żadne bolączki czy drobne sukcesy. Te ostatnie dotyczyły głównie osób, które zdecydowały się podjąć działalność gospodarczą na własną rękę. Z kart *Dziennika* można wnioskować, że kolonia polskich zesłańców politycznych z okręgu irkuckiego pędziła życie w wielkim cierpieniu, ale zawsze zachowywała się godnie. Dzięki inicjatywie Muzeum Dekabrystów w Irkucku *Dziennik* Juliana Sabińskiego został opublikowany w tłumaczeniu na język rosyjski w latach 2014–2015 pt. *Сибирский дневник*.

Ważne miejsce o zesłańczych losach Polaków zajmuje opublikowanie *Sztambucha Cypriana Dunin-Wąsowicza* (Warszawa 2015, 152 s.). Wiktoria Śliwowska opracowała ów szkicownik z rysunkami przedstawiającymi współwięźniów z Cytadeli Warszawskiej i współzesłańców syberyjskich z lat 1850–1857.

Profesor Wiktoria Śliwowska rozpoczęła działalność edytorską wraz z pracami nad zaplanowaną przez historyków polskich i radzieckich edycją dokumentów, które miały być wydane z okazji setnej rocznicy powstania styczniowego. W wyniku podpisanych w 1958 roku umów między Polską Akademią Nauk a Radziecką Akademią Nauk utworzono polsko-rosyjski zespół, który zakładał wydanie piętnastu tomów źródeł archiwalnych. Ze strony polskiej pracami kierował prof. Stefan Kieniewicz, a ze strony radzieckiej najpierw prof. dr Ilja S. Miller, a później prof. dr Władimir A. Djakow. Profesor Śliwowska od początku prac zespołu brała udział w przygotowaniu poszczególnych tomów, a od 1970 roku wchodziła w skład komitetu redakcyjnego odpowiedzialnego za przygotowanie tomów publikowanych w Polsce. W sumie zamiast planowanych piętnastu tomów materiałów i dokumentów w latach 1961–1986 ukazało się 25 tomów. Wydawnictwo *Powstanie styczniowe. Materiały i dokumenty* jest wydarzeniem bez precedensu nie tylko w polskiej historiografii. Na jego temat ukazało się kilkadziesiąt omówień i recenzji w kilkudziesięciu czasopismach

polskich, rosyjskich, ukraińskich niemieckich, a nawet amerykańskich. Samo wydawnictwo przyczyniło się do intensyfikacji badań nad powstaniem styczniowym zarówno w Polsce, jak i w Rosji. Jak bardzo podkreślał Władimir A. Dżakow, przyczyniło się ono do większego zainteresowania dziejami Polski XIX wieku wśród rosyjskich (radzieckich) historyków. Trudno tu wyliczać wkład pracy Wiktorii Śliwowskiej w opracowanie kilkuset dokumentów rosyjskich i w działania redakcyjne; wydaje się, że najtrafniej będzie w tej sprawie odwołać się do opinii prof. Stefana Kieniewicza, który we *Wstępie* do tomu *Dokumenty terenowych władz cywilnych powstania styczniowego 1862–1864*<sup>1</sup> stwierdził, że ze strony historyków polskich najdłużej i najtrwalej w przedsięwzięciu uczestniczyły dwie osoby, a mianowicie Franciszka Ramotowska i Wiktoria Śliwowska. I obie też włożyły najwięcej pracy.

W trakcie prac nad wydawnictwem *Powstanie styczniowe. Materiały i dokumenty* grono historyków polskich uświadomiło sobie, jaki ogrom materiałów źródłowych do dziejów polskich przedsięwzięć niepodległościowych XIX wieku kryją archiwa Moskwy, Petersburga, Kijowa, Wilna i wtedy to z inicjatywy prof. dr hab. Marii Janion i prof. dr. Władimira A. Dżakowa powstała tak zwana zielona seria (nazwa od zielonej obwoluty). Pierwszy tom *Stowarzyszenie Ludu Polskiego w Królestwie Polskim. Gustaw Ehrenberg i „świętokrzyscy”* ukazał się w 1978 roku. W przygotowanie tego tomu, jak i siedmiu kolejnych, Wiktoria Śliwowska włożyła ogromną pracę. Tom *Wolnomularstwo Narodowe. Walerian Łukasiński* (Warszawa 2014, 750 s.) ukazał się pod Jej redakcją. Jest to swoistego rodzaju hołd dla męczeństwa Waleriana Łukasińskiego, bo nikt spośród dziewiętnastowiecznych bohaterów narodowych nie przeżył gehenny 46 lat ciężkiego więzienia, w tym 37 lat w lochach Szliselburga. Seria ta ukazuje się (ostatni tom znajduje się w druku) we współpracy Instytutu Historii Polskiej Akademii Nauk, Instytutu Słowianoznawstwa Rosyjskiej Akademii Nauk i Instytutu Badań Literackich Polskiej Akademii Nauk. W siedmiu obszernych tomach zamieszczono niezwykle cenne źródła dotyczące polskiego ruchu niepodległościowego, a korzystają z nich nie tylko historycy, lecz także językoznawcy i znawcy literatury. Każdy z tomów, oprócz źródeł, zawiera studia poświęcone polskiemu ruchowi niepodległościowemu. Zamieszczali tu swoje rozprawy, poza wspomnianym Dżakowem, między innymi Bolesław S. Szostakowicz, Aleksy S. Nagajew czy Dora B. Kacnelson.

Wiktoria Śliwowska podczas jednego z wystąpień na konferencji poświęconej polskiemu ruchowi niepodległościowemu stwierdziła, że zieloną serię między innymi „dedykuje młodemu pokoleniu historyków, których muza Klio zachęci do poszukiwań nowych źródeł naszych dziejów i korzystania

---

<sup>1</sup> S. Kieniewicz, *Wstęp*, [w:] *Dokumenty terenowych władz cywilnych powstania styczniowego 1862–1864*, Wrocław 1986, s. VI.

z nich, a także wydawania drukiem lub zgodnie z nowymi technikami elektronicznymi — dla Historii, a nie dla Polityki Historycznej”. Dodajmy jeszcze, że edytorskie pasje realizowała z ogromnym powodzeniem w problematyce dotyczącej XX wieku. Z chwilą przemian politycznych lat dziewięćdziesiątych XX wieku jako jedna z pierwszych przystąpiła do publikowania wspomnień Polaków, których dotknęły stalinowskie represje. W 1992 roku ukazał się we wspólnym opracowaniu z Małgorzatą Giżejewską i Januszem Ankudowiczem *Tryptyk kazachstański. Wspomnienia z zesłania. Marian Papiński — rodzina Malachowskich — Lesława Domańska* (Warszawa, 294 s.). Rok później na półkach księgarskich w Jej opracowaniu pojawiły się wspomnienia Anny Soboty *W stepach Kazachstanu. Wspomnienia z lat 1939–1946* (Warszawa 1993, 301 s.). Zawierają one przejmujące opisy walki o przetrwanie matki i jej córek — mąż wcześniej został zabrany przez NKWD i nie wiadomo, jakie były jego dalsze losy. Kolejną publikacją są *Przypadki XX wieku. 20 lat na Wyspach Solowieckich i Kołymie 1935–1955* (Warszawa 1994, 236 s.). Pamiętniki Walentego Woronowicza zostały przygotowane do publikacji razem z M. Giżejewską. Są to zaiste niezwykle przypadki młodego Polaka urodzonego w 1915 roku w Rosji, który za karę, że starał się o powrót do Polski, w 1934 roku trafił na Wyspy Solowieckie.

Drugą grupę edycji wspomnień z XX wieku tworzą publikacje związane z Holocaustem. Wiktoria Śliwowska powróciła do tragicznych wydarzeń, które dotknęły Jej rodzinę i najbliższych. Matkę na Jej oczach zastrzelono w 1942 roku, Ją zaś udało się wyprowadzić z getta. Jedenastoletnią Wisię Załęską ukrywała „ciocia” Jadwiga Świerczyńska, odznaczona w 1990 roku medalem Sprawiedliwych wśród Narodów Świata. Po Powstaniu Warszawskim Wisia Załęska wraz z „ciocią” znalazły schronienie u dobrych ludzi na wsi po Miechowie. Później jeszcze była Siersza pod Krakowem. I wreszcie Wisię sprowadził do Kielc ojciec, który znalazł się tutaj po upadku Powstania Warszawskiego. Kwestia Holocaustu pojawia się między innymi w wydawnictwach *Dzieci Holocaustu mówią...* (posłowie Jerzy Ficowski, Warszawa 1993, 292 s.). Publikacja ta ukazała się w języku niemieckim (1995), angielskim (1999) i hiszpańskim (Buenos Aires — 2006). Tak oto Wiktoria Śliwowska dała swoistego rodzaju początek nowej serii wydawniczej ukazującej się dzięki Stowarzyszeniu „Dzieci Holocaustu”. Do tej problematyki powróci raz jeszcze w 1996 roku i przygotowuje do publikacji wspólnie z Katarzyną Meloch wydawnictwo *Czarny rok... Czarne lata...* (Warszawa 1996, 520 s.). Odmiennej charakter ma wydawnictwo *Placz po Warszawie. Powstanie Warszawskie 1944. Dzienniki. Świadectwa* (oprac. W. Śliwowska, J. Marszalec, A. Wodzyński, Gdańsk 2014, 214 s.). Znalazły się tu między innymi wspomnienia trzynastoletniej Wisi Załęskiej, która prowadzi swoistego rodzaju rozrachunek ze „swoim powstaniem”.

W trakcie prac nad edycją dwudziestopięciotomowego wydawnictwa *Powstanie styczniowe. Materiały i dokumenty* zrodził się pomysł utworzenia kartoteki uczestników powstańczego zrywu. W ciągu wielu lat prac w Instytucie Historii PAN została utworzona kartoteka obejmująca dane ponad 40 tys. uczestników. Jeżeli przyjąć, że przez oddziały powstańcze, jak niektórzy sądzą, przewinęło się około 100 tys. osób (jest to chyba liczba zawyżona?), to z prostego wyliczenia wynika, że został włożony ogromny wysiłek zmierzający do odtworzenia z jednej strony struktury społeczno-zawodowej uczestników walki, a z drugiej do ich losów po upadku powstania styczniowego. Chodzi zwłaszcza o losy na syberyjskim zesłaniu. Dane do kartoteki pochodzą z różnych archiwów Polski, Rosji, Litwy, Ukrainy i Białorusi. Szczególnie wiele przeszkód należało pokonać, by uzyskać odpowiednie informacje z akt śledczo-sądowych i raportów policyjnych. Tego typu akt, mimo strat, jakich doznały one w wyniku różnego rodzaju zawieruch, zachowało się jeszcze sporo. Biurokracja carska tworzyła ogromne ilości dokumentów. Jeżeli więc zaginęły oryginały w archiwach centralnych, to historyk ma jeszcze do dyspozycji kopie, przechowywane w archiwach regionalnych. Wiele rzeczy da się więc odtworzyć, ale wymaga to ogromnego wysiłku nie tylko na etapie poszukiwań odpowiednich danych, lecz także na etapie konfrontacji poszczególnych informacji. W tworzeniu tej kartoteki pomocy udzielał wielokrotnie wspomniany Djakow i Jurij J. Sztakelberg z Petersburga. Pomocne okazały się materiały zgromadzone przez prof. dr. hab. Eligiusza Kozłowskiego.

Wiktoria i René Śliwowsy mają ogromne dokonania w zakresie upowszechniania w Polsce dorobku naukowego rosyjskich historyków, literatów i publicystów. Ograniczę się jedynie do przytoczenia wybranych pozycji. Dwukrotnie Śliwowsy tłumaczyli dwie prace Natana Ejdelmana, badacza dziejów Rosji XVIII–XIX wieku i pisarza. W 1976 roku ukazała się praca pt. *Łunin — adiutant wielkiego księcia Konstantego* (Warszawa, 456 s.), a w 1990 roku praca *Paweł I, czyli śmierć tyrana* (Warszawa, 389 s.). W 1982 roku w ich tłumaczeniu ukazała się praca Olgi P. Morozowej pt. *Bronisław Szwarc* (Wrocław, 278 s.). Natomiast samodzielnie Wiktoria Śliwowska dokonała przekładu między innymi pracy Sztakelberga *Pięczęcie powstańcze 1863–1864* (Warszawa, 389 s.). Wypada dodać, że dzięki tej pracy można dopiero w pełni wypowiadać się o funkcjonowaniu struktur podziemnego państwa w latach 1863–1864. W jej przekładzie ukazały się też *Listy o Hiszpanii* (Warszawa 1983, 321 s.) Wasilija P. Botkina (1812–1869), okcydentalisty, pisarza, krytyka literackiego i muzycznego. Wróć jeszcze do Sztakelberga i Morozowej, by nadmienić, że oboje brali udział w pracach nad przygotowaniem dwudziestopięciotomowego wydawnictwa o powstaniu styczniowym. Praca przy nim zainspirowała ich do podjęcia w swych badaniach problematyki polskiej.



W twórczości naukowej Wiktorii Śliwowskiej odpowiednie miejsce zajmują recenzje i artykuły recenzyjne. W ciągu kilkudziesięciu lat opublikowała ponad pięćdziesiąt tego typu tekstów. W zdecydowanej większości (około 30) są to recenzje prac historyków rosyjskich i prac ukazujących się na zachodzie Europy, a poświęconych sprawom rosyjskim. Recenzje ukazywały się głównie na łamach „Przeglądu Historycznego”, „Kwartalnika Historycznego” czy „Slavia Orientalis”. Pełniły one, poza naukowym wymiarem, również inną funkcję, a mianowicie informacyjną, bo dzięki nim czytelnik polski, w czasach byłego ustroju, dowiadywał się o badaniach rosyjskich. Wiktoria Śliwowska zaś miała dostęp do tych prac dzięki bardzo rozbudowanym kontaktom zarówno w Związku Radzieckim, jak i na zachodzie Europy.

Obraz działalności naukowej Wiktorii Śliwowskiej nie byłby pełny, gdyby nie wspomniano o pracach w Komisji Historyków Polskich i Radzieckich/Rosyjskich. Polskiej Akademii Nauk i Radzieckiej/Rosyjskiej Akademii Nauk. Profesor w pracy tej komisji zaangażowała się od jej powstania, to jest od 1965 roku. Jej zaangażowanie uwidoczniło się szczególnie w drugiej połowie lat osiemdziesiątych i w latach dziewięćdziesiątych XX wieku, kiedy stronie polskiej przewodniczył prof. dr hab. Juliusz Bardach, a ze strony rosyjskiej prof. dr Jarosław N. Szczapow, a następnie w latach 1998–2008, kiedy to właśnie stronie polskiej przewodniczyła prof. dr hab. Wiktoria Śliwowska i prof. dr Władimir K. Wołkow. W tym czasie była inicjatorką kilkunastu konferencji w Polsce i w Rosji. Po każdej publikowano referaty, które były inspiracją do dalszych badań. Trudno tu wymieniać wszystkie konferencje, ale warto chociażby wspomnieć o dwóch, które odbyły się w Kazaniu. Pierwsza poświęcona była polskim naukowcom i studentom na uniwersytetach rosyjskich (1992), a druga polskim zesłaniom w głąb Imperium Rosyjskiego w XIX–XX wieku z akcentem na prowadzenie badań w ośrodkach regionalnych (1997). Rosyjska Akademia Nauk doceniła wkład Wiktorii Śliwowskiej w badania nad dziejami Rosji i w działania na rzecz rozwoju współpracy naukowej i w 2001 roku nadała Jej tytuł doktora honoris causa Rosyjskiej Akademii Nauk. Po raz drugi otrzymała tę godność w 2019 roku na wniosek Senatu Uniwersytetu Jana Kochanowskiego w Kielcach.

W twórczości Wiktorii i René Śliwowskich miejsce szczególne zajmuje książka *Rosja nasza miłość* (Warszawa 2008, 540 s.). Wzbudziła ona zainteresowanie i w Polsce, i w Rosji. Autorzy znają Rosję z czasów stalinowskich, odwilży Chruszczowa, tak zwanych czasów застою i ostatnich lat i dzięki temu ich wspomnienia o Rosji, rosyjskiej inteligencji (także tej mieszkającej poza granicami) i zwykłych ludziach przybierają czasami charakter studium socjologiczno-psychologicznego. Śliwowskim, jak trafnie podkreślono na łamach „Tygodnika Powszechnego”, obce jest poczucie wyższości wobec

Rosjan, nawet wtedy gdy przyznają, że po przyjeździe na studia do Leningradu przeżyli szok kulturowy i cywilizacyjny. Ta nietypowa opowieść o Rosji ukazała się w wersji rosyjskojęzycznej.

Profesor Wiktoria Śliwowska za wybitny i wszechstronny dorobek naukowy otrzymała dwukrotnie nagrodę Klio (1999, 2005), nagrodę specjalną „Przeglądu Wschodniego” (2000) i nagrodę PEN Clubu (2013). W 2003 roku została odznaczona przez Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski. Jej uczniowie i współpracownicy w podziękowaniu za wieloletnią pomoc i inspirację ofiarowali w hołdzie „sztambuch” na jubileusz dziewięćdziesięciolecia, który miał miejsce 26 czerwca pod wymownym tytułem *Wokół polskiej obecności w Rosji*, Warszawa 2021. Kilka dni później Profesor Wiktoria znalazła się w szpitalu i ostatecznie pożegnała się z nami 27 grudnia 2021 roku.

## Bibliografia

### Publikacje

- Śliwowska W., *Dwa nieznanne epizody z życia emigranta Piotra Dołgorukowa*, „Przegląd Historyczny” 58, 1967, z. 2.
- Śliwowska W., *Emigrant Piotr Dołgorukow i jego publicystyka*, „Studia z Dziejów Rosji i Europy Środkowej” 4, 1968.
- Śliwowska W., *Un émigré russe en France*, [w:] eadem, *Ivan Golovine 1816–1890*, Paris 1970.
- Śliwowska W., *Iwan Gagarin w świetle nieznanych materiałów III Oddziału Własnej Kancelarii JCMości oraz korespondencji osobistej*, „Przegląd Filozoficzno-Literacki” 2010, nr 4.
- Śliwowska W., *Mikołaj I i jego czasy (1825–1855)*, Warszawa 1965.
- Śliwowska W., *Mikołaj Sazonow — współpracownik „Trybuny Ludów” Adama Mickiewicza*, Warszawa 1967.
- Śliwowska W., *Polscy zesłańcy polityczni na Syberii w pierwszej połowie XIX wieku. Mity i rzeczywistość*, „Przegląd Wschodni” 1, 1991, z. 2.
- Śliwowska W., *Rufin Piotrowski w świetle nieznanych materiałów policyjnych*, „Wrocławskie Studia Wschodnie” 1997, nr 1.
- Śliwowska W., *Sprawa pietraszewców*, Warszawa 1963.
- Śliwowska W., *Syberia w życiu i pamięci Gieysztorów — zesłańców postyczniowych. Wilno–Sybir–Wiatka–Warszawa*, Warszawa 2000.
- Śliwowska W., *Ucieczki z Sybiru*, Warszawa 2005.
- Śliwowska W., *W kręgu poprzedników Hercena*, Wrocław 1971.
- Śliwowska W., *Z Tomsk na wolność. Niezwykła historia bieżących katorżników: Zygmunta Mineyki, Aleksandra Okińczycza, Henryka Waszkiewicz i innych*, „Wrocławskie Studia Wschodnie” 8, 2004.
- Śliwowska W., *Zapoznani polscy uciekinierzy z Sybiru*, „Kieleckie Studia Historyczne” 13, 1995.
- Śliwowska W., *Zesłańcy polscy w Imperium Rosyjskim w pierwszej połowie XIX wieku. Słownik biograficzny*, Warszawa 1998.
- Сливовская В., *Побеги из Сибири*, przeł. В.А. Хорев, Л.Е. Гвоздь, В.В. Мочалова, Е.Л. Шиманская, Санкт-Петербург 2013.

Śliwowski W. i R. *Aleksander Hercen. Życie i twórczość*, Warszawa 1973.

Śliwowski W. i R., *Andriej Platonow*, Warszawa 1983.

Śliwowski W. i R., *Rosja nasza miłość*, Warszawa 2008.

Сливовские В. и Р., *Россия — наша любовь*, przeł. М.А. Крисань, Санкт-Петербург 2022.

## Opracowania wydawnictw źródłowych

Chmelewsky M., Pierling P. SJ, Śliwowska W., *L’Affaire Gagarine. La conversation du prince Gagarine au catholicisme: un drame familial, politique et religieux dans la Russie du 19 siecle*, Roma 2014.

*Czarny rok... Czarne lata...*, oprac. W. Śliwowska, K. Meloch, Warszawa 1996.

*Dzieci Holocaustu mówią...*, oprac. W. Śliwowska, Warszawa 1993.

*Dziennik syberyjski Juliana Glaubicz Sabińskiego*, t. 1–3, oprac. W. i R. Śliwowski, J. Trynkowski, Warszawa 2009.

Kropotkin P., *Wspomnienia rewolucjonisty*, oprac. W. Śliwowska, Warszawa 1959.

*Pamiętniki dekabrystów*, t. 1–2, oprac. W. Śliwowska, Warszawa 1960.

*Pląc po Warszawie. Powstanie Warszawskie 1944. Dzienniki. Świadectwa*, oprac. W. Śliwowska, J. Marszałec, A. Wodzyński, Gdańsk 2014.

*Powstanie styczniowe. Materiały i dokumenty. Dokumenty terenowych władz cywilnych powstania styczniowego 1862–1864*, oprac. W. Śliwowska et al., Wrocław 1986.

*Powstanie styczniowe. Materiały i dokumenty. Galicja w powstaniu styczniowym*, oprac. W. Śliwowska et al., Wrocław 1980.

*Powstanie styczniowe. Materiały i dokumenty. Korespondencja namiestników Królestwa Polskiego. Sierpień 1863–maj 1864*, oprac. W. Śliwowska et al., Wrocław 1978.

*Powstanie styczniowe. Materiały i dokumenty. Prasa tajna z lat 1861–1864*, cz. 1, oprac. W. Śliwowska et al., Wrocław 1966.

*Powstanie styczniowe. Materiały i dokumenty. Prasa tajna z lat 1861–1864*, cz. 2, oprac. W. Śliwowska et al., Wrocław 1969.

*Powstanie styczniowe. Materiały i dokumenty. Prasa tajna z lat 1861–1864*, cz. 3, oprac. W. Śliwowska et al., Wrocław 1970.

*Powstanie styczniowe. Materiały i dokumenty. Ruch rewolucyjny 1861 roku w Królestwie Polskim. Manifestacje na prowincji*, oprac. W. Śliwowska et al., Wrocław 1963.

*Rewolucyjna konspiracja w Królestwie Polskim w latach 1840–1845. Edward Dembowski*, oprac. W. Śliwowska et al., Wrocław 1981.

Sobota A., *W stepach Kazachstanu. Wspomnienia z lat 1939–1946*, oprac. W. Śliwowska, Warszawa 1993.

*Stowarzyszenie Ludu Polskiego w Królestwie Polskim. Gustaw Ehrenberg i „świętokrzyscy”*, oprac. W. Śliwowska et al., Wrocław 1978.

*Sztambuch Cypriana Dunin-Wąsowicza*, oprac. W. Śliwowska, Warszawa 2015.

*Tryptyk kazachstański. Wspomnienia z zesłania. Marian Papiński — rodzina Małachowskich — Lesława Domańska*, oprac. W. Śliwowska, M. Giżejewska, J. Ankudowicz, Warszawa 1992.

*Uczestnicy ruchów wolnościowych w latach 1832–1855 (Królestwo Polskie). Przewodnik biograficzny*, oprac. W. A. Djakow, A. Gałkowski, W. Śliwowska, Włodzimierz M. Zajcew, Warszawa 1990.

*Wiosna Ludów w Królestwie Polskim. Organizacja 1848 roku*, oprac. W. Śliwowska et al., Wrocław 1994.

*Wolnomularstwo Narodowe. Walerian Łukasiński*, oprac. W. Śliwowska, Warszawa 2014.

Woronowicz W., *Przypadki XX wieku. 20 lat na Wyspach Solowieckich i Kołymie 1935–1955*, oprac. M. Giżejewska, W. Śliwowska, Warszawa 1994.

*Wystąpienie polskich katorżników na trakcie okołobajkalskim. Cztery relacje*, oprac. A. Brus, W. Śliwowska, Warszawa 2007.

Сабиньский Ю. Г., *Сибирский дневник: в 2 т.*, przeł. O. Г. Басова, cz. 1–2, Иркутск 2014.

## Przekłady

Botkin W.P., *Listy o Hiszpanii 1812–1869*, przeł. W. Śliwowska, Warszawa 1983.

Ejdelman N., *Lunin — adiutant wielkiego księcia Konstantego*, przeł. R. i W. Śliwowsy, Warszawa 1976.

Ejdelman N., *Paweł I, czyli śmierć tyrana*, przeł. R. i W. Śliwowsy, Warszawa 1990.

Morozowa O., *Bronisław Szwarce*, przeł. W. i R. Śliwowsy, Wrocław 1982.

Sztakelberg J., *Pieczenie powstańcze 1863–1864*, przeł. W. Śliwowska, Warszawa 1988.

## XXX

*Wokół polskiej obecności w Rosji. Sztambuch Profesor Wiktorii Śliwowskiej na jubileusz dziewięćdziesięciolecia*, red. W. Caban, P. Głuszkowski, S.A. Mulina, E. Niebelski, A. Nowak, Warszawa 2021.

IWONA ARABAS

ORCID: 0000-0002-1194-984X

Instytut Historii Nauki im. Ludwika i Aleksandra Birkenmajerów PAN

ANITA CHODKOWSKA

ORCID: 0000-0001-8705-2089

Archiwum PAN

## Stanisław Mączewski (1892–1941)

### Dzieciństwo, młodość i rodzina

Stanisław Mączewski urodził się 2 września 1892 roku we wsi Witkowo Miłaki w powiecie sierpeckim, w województwie warszawskim. Jego rodzicami byli Józef i Emilia z domu Rzeszotarska, którzy doczekali się siedmiorga dzieci. Józef zmarł, gdy Stanisław miał 21 lat, a więc w uzyskaniu wyższego wykształcenia nie mógł mu już finansowo pomóc<sup>1</sup>.

Stanisław rozpoczął naukę w Sierpcu, a od 1905 roku uczęszczał do Gimnazjum Polskiego w Płocku, które właśnie powstało w następstwie strajku szkolnego. Już w kolejnym roku działało jako pełne Gimnazjum im. Władysława Jagiełły (przy ul. Królewskiej 28) z polskim językiem wykładowym pod kierownictwem Józefa Szczepańskiego<sup>2</sup>.

Do szkoły tej przyjęto większość byłych uczniów gimnazjum rządowego, co spowodowało ogromne przepełnienie klas (z powiatu sierpeckiego — piętnastu). Zachowała się informacja o Stanisławie, który jako uczeń ósmej klasy otrzymał drugą nagrodę w konkursie na odczyt o Zygmuncie Krasińskim z okazji setnej rocznicy urodzin poety<sup>3</sup>. Egzamininy maturalne zakończone pozytywnym wynikiem zdawał od 4 maja do 20 czerwca 1912 roku<sup>4</sup>.

Źródła nie są jednoznaczne co do daty rozpoczęcia studiów przez Stanisława. Wątpliwości spowodowane są potwierdzoną informacją, że jako poddany

---

<sup>1</sup> *Stanisław Mączewski*, Myheritage.com/names/stanislaw\_maczewski.

<sup>2</sup> A. Maciesza, *Gimnazjum im. Władysława Jagiełły w Płocku 1906–1931*, Płock 1931, s. 1.

<sup>3</sup> *Ibidem*, s. 79.

<sup>4</sup> *Ibidem*, s. 82.

Imperium Rosyjskiego odbywał służbę w carskiej armii<sup>5</sup>. Sytuację, w jakiej się znalazł, możemy porównać z losami wybitnego pisarza Melchiora Wańkowicza, jego rówieśnika, który również był absolwentem polskiego gimnazjum. Napisał on w swoich wspomnieniach o perypetiach spowodowanych brakiem rosyjskiej matury: „należało ją zdać w charakterze eksterna, bo bez matury rosyjskiej groziła trzyletnia służba w wojsku rosyjskim w charakterze bezcenzusowca. W zaborze rosyjskim trudno było zdawać, bo eksternów przychodzących z szkół polskich ścinano...”<sup>6</sup>.

Jest więc prawdopodobne, że Mączewski borykał się z podobnymi problemami co Wańkowicz i niestety zamiast na uczelnię trafił do wojska. Dodatkową komplikacją był wybuch pierwszej wojny światowej, a później wojna domowa w Rosji.

Z całą pewnością wiemy, że studia medyczne rozpoczął w Moskwie i być może skończyłyby je właśnie tam, gdyby nie sytuacja polityczna. W 1918 roku przeniósł się do Krakowa i w roku akademickim 1918/1919 kontynuował studia na Wydziale Lekarskim Uniwersytetu Jagiellońskiego. W kolejnych semestrach uczęszczał na zajęcia na Uniwersytecie Jana Kazimierza we Lwowie i tam 16 listopada 1920 roku uzyskał dyplom lekarza<sup>7</sup>.

Ożenił się z Kazimierą z domu Mrozowską (1904–1978) prawdopodobnie w 1932 roku i z tego związku urodziła się ich jedyna córka Krystyna Mączewska-Pilch (1933–2015), późniejsza ceniona historyczka sztuki z Wrocławia<sup>8</sup>.

## Kariera zawodowa

Po ukończeniu studiów pozostał we Lwowie i w 1921 roku rozpoczął pracę jako asystent w Klinice Ginekologiczno-Położniczej Uniwersytetu Jana Kazimierza, pod kierownictwem prof. dr. Kazimierza Bocheńskiego. Klinika w chwili założenia w 1899 roku była uważana za lepiej zorganizowaną niż krakowska, a nawet wiedeńska<sup>9</sup>. Mączewski szybko awansował i w 1927 roku został adiunktem, a we wrześniu 1929 roku uzyskał prawo do prowadzenia wykładów (*veniam legendi*) na Wydziale Lekarskim macierzystego uniwersytetu (UJK). W tym samym roku przebywał na stażu w paryskich szpitalach, co z całą pewnością zaowocowało nabyciem nowych umiejętności.

W 1930 roku uzyskał habilitację na Uniwersytecie Jana Kazimierza i w tym samym czasie został ordynatorem (prymariuszem) Oddziału Położniczo-

<sup>5</sup> Stanisław Mączewski, <https://lia.lvivcenter.org/uk/persons/maczewski-stanislaw/>.

<sup>6</sup> M. Wańkowicz, *Tędy i owędy*, Warszawa 1982, s. 34.

<sup>7</sup> Z. Albert, *Mączewski Stanisław*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. 20, Wrocław 1975, s. 329.

<sup>8</sup> *Ibidem*, s. 330.

<sup>9</sup> *Academia Militans. Uniwersytet Jana Kazimierza we Lwowie*, Kraków 2017, s. 857.

-Ginekologicznego Państwowego Szpitala Powszechnego we Lwowie<sup>10</sup>, który w 1940 roku włączono do Kliniki Położniczo-Ginekologicznej.

Ważną częścią aktywności zawodowej Mączewskiego była praca w Państwowej Szkole Położnych we Lwowie, którą rozpoczął w 1923 roku jako asystent, a w 1930 roku nowym wyzwaniem dla niego było przyjęcie nominacji na dyrektora tej placówki<sup>11</sup>. Kształcenie położnych we Lwowie miało długą tradycję. Placówka lwowska powstała w 1773 roku i była pierwszą instytucją kształcąca położne na ziemiach polskich. Początkowo działała w ramach utworzonego z inicjatywy cesarzowej Marii Teresy Collegium Medicum<sup>12</sup>, w którym wiedzę zdobywali przyszli chirurdzy, aptekarze i akuszerki.

W czasach dyrektorowania Stanisława Mączewskiego nauka w Państwowej Szkole Położnych trwała dwa lata. Każdego roku przyjmowano około sześćdziesięciu uczennic, które musiały mieć ukończoną przynajmniej szkołę powszechną oraz osiemnaście lat, wiekiem granicznym był 35 rok życia. Konieczne były „uzdolnienie fizyczne i umysłowe, nienaganne prowadzenie się...”<sup>13</sup>. Preferencje w przyjęciu miały kandydatki polecane przez wydziały rad powiatowych i przez gminy, a nauka była bezpłatna, pobierano jedynie kwotę 50 zł, tytułem taksy egzaminacyjnej.

Mączewski podkreślał znaczenie położnej w organizacji opieki społecznej, co wówczas (1936 rok) było pionierskim podejściem. W swojej szkole organizował dla położnych starszego pokolenia kursy dokształcające, aby wyrównać ich poziom w stosunku do młodych absolwentek.

Pełnił funkcję redaktora naczelnego czasopisma „Położna”. Wraz z poprzednią redaktorką pisma Adą Markową przeprowadzili na jego łamach akcję polegającą na zbieraniu informacji dotyczących działalności „babek” i „znachorów”<sup>14</sup>. Na podstawie przysyłanych tekstów powstał referat *Walka z partactwem leczniczym „babek”*, zaprezentowany przez Markową w 1931 roku na zjeździe ginekologicznym w Krakowie<sup>15</sup>.

Z kolei Mączewski opublikował w 1933 roku swoją opinię również dotyczącą złych praktyk medycznych w artykule *W sprawie artykułu dr. Mauera, Akuszerki w świetle swego zawodu i partactwa leczniczego*<sup>16</sup> i w tym samym roku tekst na temat raka narządu rodno.

<sup>10</sup> <https://lia.lvivcenter.org/uk/persons/maczewski-stanislaw/>.

<sup>11</sup> *Skład Uniwersytetu w roku akademickim 1938–1939 Uniwer. Jana Kaz. we Lwowie*, Lwów 1938, s. 24.

<sup>12</sup> <https://lia.lvivcenter.org/pl/objects/chernihivska-7/>.

<sup>13</sup> „Położna” 1934, nr 5/6, s. 99–100.

<sup>14</sup> „Położna” 1931, nr 6/7, s. 133–136.

<sup>15</sup> „Położna” 1931, nr 8, s. 198–201.

<sup>16</sup> „Położna” 1933, nr 7/8, s. 132–137.

Także w 1933 roku objął patronat nad Związkiem Zawodowym Położnych Małopolski Wschodniej we Lwowie i pomógł pozyskać dla niego bezpłatnie lokal w Szkole Położnych. Doradzał położnym, aby nawiązały kontakt z organizacjami kobiecymi — by przez nie uświadamiać ludzi<sup>17</sup>.

Wydarzeniem na zebraniu związkowym 1 marca 1939 roku było wystąpienie Mączewskiego z referatem, w którym omówił historyczne etapy rozwoju zawodu położnej oraz współczesne wyzwania<sup>18</sup>.

## Aktywność naukowa

Równoległe z pracą w klinice kontynuował aktywną działalność naukową, której przedmiotem była problematyka leczenia nowotworów, gruźlicy oraz chorób narządów płciowych. W sumie opublikował ponad 40 prac naukowych, a część z nich została nagrodzona. Już w 1929 roku otrzymał Nagrodę im. T. Borysowicza, nadaną przez Warszawskie Towarzystwo Ginekologiczno-Położnicze za pracę *Badania doświadczalne nad zachowaniem się błony śluzowej wszczepionej do jajnika*<sup>19</sup>. Brał udział w wielu zjazdach naukowych i był aktywnym działaczem w Lwowskim Towarzystwie Lekarskim, przeprowadzając pokazy oraz uczestnicząc w dyskusjach między innymi na temat endometriozy wewnętrznej i zewnętrznej<sup>20</sup> oraz przypadku gruźlicy części pochwowej<sup>21</sup>.

## Czasy wojny

Wraz z wybuchem drugiej wojny światowej Mączewski kontynuował działalność naukową i medyczną bez aktywnego udziału w życiu publicznym i politycznym. W aktach prokuratury dotyczących zabójstwa profesorów polskich wyższych uczelni zachowało się zeznanie Krystyny Mączewskiej-Pilch, córki Stanisława. Otóż w maju lub czerwcu 1941 roku była świadkiem rozmowy rodziców, w której ojciec komunikował o propozycji złożonej profesorom ze Lwowa przez Rosjan, umożliwiającej wyjazd na wschód. Jednak profesorowie na spotkaniu poświęconym tej kwestii uzgodnili wspólną odpowiedź o odrzuceniu rosyjskiej oferty z przyczyn patriotycznych<sup>22</sup>.

---

<sup>17</sup> *Ibidem*, s. 149.

<sup>18</sup> „Położna” 1939, nr 3/4, s. 52–54.

<sup>19</sup> Z. Albert, *op. cit.*, s. 330.

<sup>20</sup> *Sprawozdanie Lwowskiego Towarzystwa Lekarskiego za rok 1935*, Lwów 1936, s. 11.

<sup>21</sup> *Ibidem*, s. 30.

<sup>22</sup> P. Łysakowski, *Mord na lwowskich profesorach — lipiec 1941 r.*, „Dzieje Najnowsze” 44, 2012, nr 3, s. 74.



Wraz z rozpoczęciem wojny niemiecko-sowieckiej i wkroczeniu wojsk III Rzeszy do Lwowa on i grupa innych polskich uczonych zostali wpisani na listę „niebezpiecznych ludzi” dla nowego rządu i aresztowani przez funkcjonariuszy Einsatzkommando zur besonderen Verwendung w nocy z 3 na 4 lipca 1941 roku.

## Publikacje Stanisława Mączewskiego

- Einige Bemerkungen über die Entstehung der primären Bauchhohlenschwangerschaft*, „Zentralblatt f. Gynakologie” 1931, nr 26.
- Heterotopowe bujanie błony śluzowej macicy w przestrzeni odbytnicowo-pochwowej*, „Polska Gazeta Lekarska” 5, 1926.
- Leczenie nieplodności w przypadkach niedrożności jajowodów*, „Polska Gazeta Lekarska” 7, 1928.
- Leczenie nieplodności za pomocą wszczepiania jajnika do macicy*, „Polska Gazeta Lekarska” 6, 1927.
- Mniej znane źródła zakażenia w zakładzie położniczym*, „Polska Gazeta Lekarska” 18, 1939, odbitka.
- O postępowaniu w przypadkach nieplodności ujścia zewnętrznego macicy*, „Położna” 4, 1931, nr 4.
- O potrzebie powiększenia ilości łóżek położniczych Oddziału Pol.-Gin. Szpitala Powszechnego*, „Polska Gazeta Lekarska” 17, 1938.
- O przebiegu porodu*, „Położna” 8, 1935, nr 1/2.
- O zawartości leczniczej szczepionki Delbeta „Propidon” w zakażeniach połogowych*, „Nowiny Lekarskie” 1928, nr 25.
- Położna w organizacji opieki położniczej*, „Polska Gazeta Lekarska” 15, 1936.
- Położna w organizacji opieki położniczej*, „Położna” 9, 1936, nr 7/8.
- Rak narządu rodnego*, cz. 1, „Położna” 4, 1931, nr 4, cz. 2, „Położna” nr 5.
- Rola czynnika konstytucjonalnego w statyce narządu rodnego*, „Polska Gazeta Lekarska” 15, 1936.
- Rzadsze wskazania do obrotu na nóżkę*, „Polska Gazeta Lekarska” 15, 1936.
- Uwagi o pierwotnej ciąży brzusznej*, „Polska Gazeta Lekarska” 5, 1926.
- W sprawie artykułu dr. Mauera, Akuszerki w świetle swego zawodu i partactwa leczniczego*, „Położna” 6, 1933, nr 7/8.
- W sprawie nakłucia i otwarcia tylnego sklepienia pochwowego*, „Polska Gazeta Lekarska” 16, 1937.
- W sprawie operacyjnego leczenia wypadnięcia macicy u staruszek*, „Polska Gazeta Lekarska” 10, 1931.
- W sprawie organizacji położniczej*, „Polska Gazeta Lekarska” 18, 1939.
- W sprawie pochodzenia tzw. Adenomyosis ze szczególnym uwzględnieniem teorii Sampsona*, „Polska Gazeta Lekarska” 7, 1928.
- W sprawie teorii Sampsona o tzw. miesiączkowaniu wstecznym*, „Ginekologia Polska” 1928, nr 6.
- W sprawie wskazań i techniki cięcia cesarskiego*, „Polska Gazeta Lekarska” 16, 1937.
- Współpraca Państwowych Szkół Położnych w Malopolsce*, „Położna” 1938, nr 1/2.

## Bibliografia

- Academia Militans. Uniwersytet Jana Kazimierza we Lwowie*, Kraków 2017.
- Albert Z., *Mączewski Stanisław*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. 20, Wrocław 1975.
- Bednarski A., *Rzut oka na pierwsze ćwierćwiecze istnienia Wydziału Lekarskiego Lwowskiego*, Lwów 1920.
- Każń profesorów lwowskich lipiec 1941. Studia oraz relacje i dokumenty zebrane i opracowane przez Zygmunta Alberta*, Wrocław 1989.
- Krętowski J., *Ich Pamięci... Straty osobowe lekarzy na kresach Rzeczypospolitej w czasie II wojny światowej*, Białystok 2018.
- Kronika Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie za rok szkolny 1928/29*, Lwów 1930.
- Łysakowski P., *Mord na lwowskich profesorach — lipiec 1941 r.*, „Dzieje Najnowsze” 44, 2012, z. 3.
- Maciesza A., *Gimnazjum im. Władysława Jagiełły w Płocku 1906–1931*, Płock 1931.
- Monchevskyy Stanisław*, <https://lia.lvivcenter.org/uk/persons/maczewski-stanislaw/>.
- „Położna” 1931, nr 6/7.
- „Położna” 1931, nr 8.
- „Położna” 1933, nr 7/8.
- „Położna” 1934, nr 5/6.
- Sprawozdanie Lwowskiego Towarzystwa Lekarskiego za rok 1935*, Lwów 1936.
- Wachholz L., *Poczet grona nauczycielskiego Wydziału lekarskiego Uniwersytetu Jagiellońskiego od r. 1780–1918*, Poznań 1834.

IWONA ARABAS

ORCID: 0000-0002-1194-984X

Instytut Historii Nauki im. Ludwika i Aleksandra Birkenmajerów PAN

ANITA CHODKOWSKA

ORCID: 0000-0001-8705-2089

Archiwum PAN

## Jerzy Grzędzielski (1901–1941)

### Dom rodzinny

Jerzy Grzędzielski przyszedł na świat 17 maja 1901 roku w Kętach. Był synem Władysława Leona (1864–1925), prawnika, działacza społecznego w Towarzystwie Gimnastycznym „Sokół” i Towarzystwie Szkoły Ludowej. Ojciec Jerzego działał także w Polskim Stronnictwie Ludowym „Piast”, z którego ramienia w latach 1919–1922 był posłem na Sejm i ministrem aprowizacji (czerwiec–wrzesień) w rządzie Wincentego Witosa<sup>1</sup>. Na rok przed śmiercią został członkiem Trybunału Stanu<sup>2</sup>. Jego żona, matka Jerzego, Maria z domu Wolff (1872–1968), pochodziła z rodziny austriackich baronów, który to tytuł według przekazu kupili, co wówczas nie było wyjątkowe<sup>3</sup>. Jerzy miał pięcioro rodzeństwa: lotnika konstruktora Aleksandra, prawnika Władysława, lekarza neurologa Juliusza, artystkę plastyczkę Janinę i polonistkę oraz działaczkę harcerską Marię. Dom rodzinny przepełniony był ideami patriotycznymi, co zaowocowało postawą dzieci, które zaangażowały się w walkę o Polskę; Jerzy, Władysław i Juliusz przypłacili to życiem. Siostry również włączyły się w walkę — Maria<sup>4</sup> była najpierw sanitariuszką w czasie Obrony Lwowa

---

<sup>1</sup> K. Lewicki, *Władysław Grzędzielski*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. 9, Wrocław 1960–1961, s. 103–104.

<sup>2</sup> [www.parlament.gv.at](http://www.parlament.gv.at) (dostęp: 7.05.2021).

<sup>3</sup> M. Bajer, *Grzędzielscy*, Forum Akademickie, <https://prenumeruj.forumakademickie.pl/fa/2007/01/grzedzielscy/> (dostęp: 29.04.2021).

<sup>4</sup> J. Misiewicz, *Maria Grzędzielska (7 grudnia 1906 – 25 maja 2000)*, „Pamiętnik Literacki” 92, 2001, nr 2, s. 247.

(1918–1919), instruktorką PKW<sup>5</sup>, a potem wraz z siostrą Janiną żołnierzami Armii Krajowej.

## Młodość i rodzina

Jerzy rozpoczął naukę w 1912 roku w c.k. gimnazjum w Przemyślu na Zasaniu z polskim językiem wykładowym. Rok wcześniej naukę w tej samej szkole podjął jego starszy brat Aleksander<sup>6</sup>. Budynek na Zasaniu był niedostosowany do potrzeb szkoły. Brakowało w nim miejsca na laboratoria, salę gimnastyczną i bibliotekę, ale w patriotycznym domu nie można było podjąć innej decyzji. Gdy Jerzy był w III klasie: „Dwukrotna powódź, która zalała podwórze i suteryny budynku, porobiła nieobliczone szkody, zniszczyła podwórze, gabinet do rysunków i modelowania, wiele sprzętów, pozostawiając wiele wilgoci i błota”<sup>7</sup>.

Wybuch pierwszej wojny światowej uniemożliwił rozpoczęcie roku szkolnego 1914/1915. Mimo działań wojennych i oblężenia Twierdzy Przemyśl w połowie grudnia 1914 roku rozpoczęto naukę, którą kontynuowano w 1915 roku (z przerwą od kwietnia do sierpnia). W tym czasie Jerzy nie figuruje w spisie uczniów. Jego syn wspomina: „Mój Ojciec jako gimnazjalista miał poważny problem z prawym kolaniem. Chorował długo i operowana noga pozostała sztywna. Mimo tego chodził na dalekie wycieczki i w latach 30-ych prowadził normalnie samochód”<sup>8</sup>.

Od 1919 roku szkoła nosiła nazwę Państwowe Gimnazjum w Przemyślu na Zasaniu. Równolegle stosowano również nazwę Gimnazjum Polskie<sup>9</sup>.

Na miejsce dalszego kształcenia Jerzy wybrał studia medyczne we Lwowie, który był wówczas bardzo wysoko ocenianym ośrodkiem akademickim. Nie jest jasne, czy brał udział wraz ze studentami i profesorami w obronie zagrożonego Lwowa podczas wojny polsko-ukraińskiej. Kolejny rok akademicki również nie przebiegał spokojnie — z powodu wojny polsko-bolszewickiej.

Systematyczne zajęcia mogły zostać wznowione dopiero 23 listopada 1919 roku, kiedy to Uniwersytet Lwowski otrzymał oficjalną nazwę Uniwersytet Jana Kazimierza (UJK). Usunięto wówczas wykładowców ukraińskich, a utrakwistyczna uczelnia przekształcona została w placówkę z wykładowym

<sup>5</sup> Kujawsko-Pomorska Biblioteka Cyfrowa, Grzędzińska Maria ps. Monika w ankiecie członka PWK, k. 6.

<sup>6</sup> *Sprawozdanie Dyrekcji c.k. Gimnazjum z wykładowym językiem polskim w Przemyślu na Zasaniu za rok szkolny 1912*, Przemyśl 1912, s. 27, 30.

<sup>7</sup> *Sprawozdanie Dyrekcji c.k. Gimnazjum z wykładowym językiem polskim w Przemyślu na Zasaniu za rok szkolny 1914*, Przemyśl 1914, s. 54.

<sup>8</sup> Stanisław Grzędziński, e-mail 30.04.2021.

<sup>9</sup> II Państwowe Liceum i Gimnazjum im. Kazimierza Morawskiego w Przemyślu, Archiwum Państwowe w Przemyślu, sygn. PL-56-390/0.

wyłącznie językiem polskim. Ustalono wówczas zasady rekrutacji zgłaszających się na studia lekarskie. Otóż kandydat „powinien posiadać prócz wykształcenia szkoły średniej i pewien stopień kultury, ogłady towarzyskiej, właściwości charakteru nabytych w domu rodzicielskim, gdyż studia lekarskie na Uniwersytecie tych braków nie zdołają mu uzupełnić”<sup>10</sup>.

W 1925 roku Jerzy, tuż po dyplomie, został młodszym asystentem w Klinice Okulistycznej Uniwersytetu Jana Kazimierza<sup>11</sup>. Była to klinika, która pod względem liczby wykonywanych operacji i stopnia ich trudności była na czwartej pozycji na świecie, po Berlinie, Amsterdamie i Nowym Jorku (według międzynarodowej statystyki z 1914 roku).

W tym czasie Jerzy poznał przyszlą żonę Julię Najsarek, później lekarzkę o specjalności pediatria. Pobrali się prawdopodobnie przed końcem 1929 roku, a ich jedyny syn Stanisław urodził się w 1933 roku i jest obecnie emerytowanym profesorem astronomii Centrum Badań Kosmicznych Polskiej Akademii Nauk. Zainteresowanie Kosmosem zawdzięcza książce, którą otrzymał w dzieciństwie od ojca. Było to tłumaczenie pracy brytyjskiego astronoma Jamesa Jeansa *Podróż w czasie i przestrzeni* (1936). Stanisław przeczytał ją parę lat po śmierci ojca i chyba wtedy zainteresował się naukami ścisłymi.

Ze wspomnień Stanisława wiemy, że w gabinecie dużego lwowskiego mieszkania ojciec po pracy w klinice przyjmował pacjentów. Profesor dr hab. Stanisław Grzędzielski zapamiętał mnóstwo skonstruowanych przez ojca „przyrządów optycznych i nowoczesnych narzędzi okulistycznych”. Dom rodzinny ocenił jako mieszczański i prowadzony na wysokiej stopie — od czwartego roku życia miał „fräulein z Wiednia”, która uczyła go mówić po niemiecku<sup>12</sup>. Według jego słów:

status przedwojennych rodzin akademickich znikł w kolejnych obrotach historii, przetrwało duchowe sedno — poczucie powinności wynikających z posiadania wiedzy i oczywista potrzeba jej zdobywania. Matka wychowywała dosyć surowo, formułując wymagania i egzekwując postępowanie wedle reguł, jakie obowiązują porządnego człowieka. Opowiadania babci o rodzinnych i ojczystych dziejach uzasadniały te wymagania i zobowiązywały, by im sprostać<sup>13</sup>.

## Kariera naukowa

W roku akademickim 1926/1927 odnotowano w *Kronice Uniwersytetu Jana Kazimierza* informację o działalności Kliniki Okulistycznej, w której

<sup>10</sup> *Kronika Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie za rok szkolny 1926/27*, Lwów 1928, s. 99.

<sup>11</sup> K. Lewicki, *Józef Michał [!] Grzędzielski*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. 9, s. 103.

<sup>12</sup> Stanisław Grzędzielski, e-mail 30.04.2021.

<sup>13</sup> M. Bajer, *op. cit.*

pod kierunkiem prof. Adama Bednarskiego starszym asystentem był dr Jerzy Grzędzielski. Na wykłady zapisanych było wówczas 252 studentów, klinika dysponowała 46 łózkami, przeprowadzono 710 operacji i w ambulatorium przyjęto 6395 chorych<sup>14</sup>. Jerzy opublikował w tym czasie w czasopiśmie „Klinika Oczna” (1926) prawdopodobnie pierwszą swoją pracę naukową pt. *O skiaskopji cylindrycznej (sposób Lindnera)*.

W 1929 roku otrzymał jako starszy asystent stypendium naukowe Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego i dzięki temu mógł spędzić kilka miesięcy (od 12 grudnia 1929 do 14 czerwca 1930 roku) w Uniwersyteckiej Klinice Okulistycznej w Zurychu, gdzie pracował pod kierunkiem profesora zwyczajnego i dyrektora Kliniki Alfreda Vogta<sup>15</sup>. Wspominał, że do szwajcarskiej kliniki ściągnęła go głównie chęć zapoznania się u samego źródła „z badaniem lampą szczelinową i wziernikowaniem w świetle bezczerwienem”, co miało znaczenie w leczeniu zaćmy. Podczas pobytu w Szwajcarii poznał technikę „ignipunktury wykonywanej przez dwóch mistrzów Vogta w Zurichu i [Jules’a] Gonina w Lozannie”<sup>16</sup>.

Efektorem doświadczeń zagranicznych była praca *Badania doświadczalne nad oderwaniem siatkówki*, na podstawie której habilitował się w 1934 roku. Był już wtedy autorem 25 prac naukowych, a także cenionym operatorem.

W spisie składu Uniwersytetu na rok akademicki 1938–1939 Jerzy Grzędzielski figuruje jako „dr w.n.lek. doc okulistyki adiunkt Kliniki Okulistycznej”<sup>17</sup>. W tym czasie bardzo często zastępował kierownika kliniki prof. Adama Bednarskiego, który chorując, powierzał mu swoje obowiązki. Po śmierci profesora w 1941 roku przejął kierowanie kliniką, w której zdążył urządzić pracownię histologiczną, jedną z pierwszych w kraju. Według słów młodszego kolegi Tadeusza Krwawicza był „znakomitym lekarzem, doskonałym operatorem, erudytą i wspaniałym eksperymentatorem. Zawsze poszukiwał czegoś nowego, czegoś lepszego”<sup>18</sup>.

Był twórcą oryginalnego sposobu radiograficznego umieszczania ciał obcych w oku. Zajmował się patogenезą okresowego porażenia nerwu okoruchowego, patogenезą zapalenia białkomocznego siatkówki. Prowadził prace o oderwaniu błony Descemeta przy cyklodializie i skiaskopii astygmatyzmu soczewkami cylindrycznymi.

<sup>14</sup> *Kronika Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie za rok szkolny 1926/27*, s. 127.

<sup>15</sup> *Kronika Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie za rok szkolny 1929/30*, Lwów 1931, s. 93.

<sup>16</sup> J. Grzędzielski, *Wrażenia z klinik szwajcarskich*, „Polska Gazeta Lekarska” 9, 1930, s. 740.

<sup>17</sup> *Skład Uniwersytetu w roku akademickim 1938–1939 Uniwer. Jana Kazimierza we Lwowie*, Lwów 1938, s. 25.

<sup>18</sup> T. Krwawicz, *Fragmenty autobiografii*, „Kwartalnik Historii Nauki i Techniki” 31, 1986, nr 2, s. 275–314.

## Publikacje, zjazdy i referaty

Jerzy Grzędzielski był aktywnym członkiem Polskiego Towarzystwa Okulistycznego i Towarzystwa Lekarskiego we Lwowie. Brał udział w 1933 roku w XIV Zjeździe Lekarzy i Przyrodników Polskich w Poznaniu, podczas którego zabierał głos w dyskusji na temat trzech rodzajów „punktowanych tworów w ciałku szklistym”<sup>19</sup> — zwrócił uwagę, że „rola otworów w siatkówce nie została całkowicie wyjaśniona”, a w leczeniu operacyjnym odwarstwienia siatkówki „przyszłość należy do diatermii”<sup>20</sup>. Przedstawił również referat pt. *Nowy objaw rozpoznawczy przy zapaleniu wiosennym spojówki*<sup>21</sup>. Omówił badania wykonywane za pomocą lampy szczelinowej, pokazując własne doświadczenia oraz podsumowując światową literaturę na ten temat.

Cztery lata później, na kolejnym XV Zjeździe Lekarzy i Przyrodników Polskich, w 1937 roku we Lwowie wygłosił referat pt. *Doświadczenie z lokalizacją rentgenograficzną ciał obcych oka* oraz zabierał głos w dyskusji na temat sposobów rozpoznawania jaskry, etiologii zębodołowej w zapaleniach tęczówki, leczeniu operacyjnym siatkówki oraz podkreślał wagę nowych metod w leczeniu nawrotowych owrzodzeń rogówki<sup>22</sup>.

Uczestniczył też w VI Zjeździe Towarzystwa Okulistycznego w Wilnie w 1935 roku<sup>23</sup>.

## Czasy wojenne

Rodzina Grzędzielskich mieszkała przy ul. św. Mikołaja 19, na drugim piętrze w mieszkaniu numer 7<sup>24</sup>. W dniu 15 września 1939 roku Lwów został pozbawiony wody i gazu, a pięć dni później również energii elektrycznej. Pierwsze oddziały sowieckie zaczęły wchodzić do Lwowa 22 września i tym samym miasto opanowała Armia Czerwona. Ludziom najbardziej dokuczał brak żywności — chleb był tylko na kartki<sup>25</sup>.

W dniu 22 czerwca 1941 roku nastąpił pierwszy nalot niemiecki na miasto, a już 30 czerwca pierwsze patrole niemieckie wkroczyły do Lwowa. Zmieniono wówczas organizację Uniwersytetu, a mianowicie wydzielono Wydział Lekar-

<sup>19</sup> *Pamiętnik XIV Zjazdu Lekarzy i Przyrodników Polskich w Poznaniu 11–15.IX 1933*, t. 2, [Poznań 1933?], s. 549.

<sup>20</sup> *Ibidem*, s. 553.

<sup>21</sup> *Ibidem*, s. 572.

<sup>22</sup> *Pamiętnik XV Zjazdu Lekarzy i Przyrodników Polskich we Lwowie 4–7. VII 1937*, Lwów 1939, s. 721.

<sup>23</sup> [www.pto.com.pl](http://www.pto.com.pl) (dostęp: 11.05.2021).

<sup>24</sup> *Pełna lista majątków kresowych, adresy właścicieli domów Lwowa i ich ówczesnych właścicieli*, <https://jaroslawrokicki.com/lista-majatkow-kresowych>.

<sup>25</sup> <https://dspace.uni.lodz.pl/xmlui/bitstream/handle/11089/8167/ROZDZIA%C5%81%20I.pdf?sequence=2&isAllowed=y>, s. 55 (dostęp: 11.05.2021).

ski i Oddział Farmaceutyczny jako Lwowski Państwowy Instytut Medyczny, co było zgodne z systemem obowiązującym w Związku Radzieckim. Zwiększono jego kompetencje, włączając również sąsiadujące z klinikami liczne oddziały Państwowego Szpitala Powszechnego. Z taką strukturą Instytut Medyczny działał do czasu wkroczenia armii hitlerowskiej do Lwowa, to jest do 30 czerwca 1941 roku. Wprawdzie władze uczelni opuściły miasto wraz z wycofującą się armią radziecką, jednak większość kierowników, jak też asystentów klinik i zakładów, złożona z Polaków i Ukraińców pozostała we Lwowie. W klinikach przebywali tylko najciężej chorzy, a lżej chorych wypisano. Niemcy ogłosili 1 lipca, że wszyscy związani z Instytutem mają zgłosić się w swych miejscach pracy.

Jerzy Grzędzielski w nocy z 3 na 4 lipca 1941 roku został aresztowany przez Einsatzkommando zur besonderen Verwendung pod dowództwem Brigadeführera dr. Karla Eberharda Schöngartha. Nie było go jednak na pierwotnej liście skazanych, gdyż widniało tam nazwisko zmarłego miesiąc wcześniej prof. Adama Bednarskiego, którego hitlerowcy przyszli aresztować. Niczego niepodejrzewająca żona wskazała Grzędzielskiego jako następcę swojego męża na stanowisku kierownika kliniki. W ten sposób nieświadomie wydała na niego wyrok śmierci<sup>26</sup>.

## Odszukane publikacje

- O skiaskopji astygmatyzmu soczewkami cylindrycznymi (sposób Lindnera)*, sprawozdanie referatowe, „Klinika Oczna” 1926.
- O skiaskopji sylindrycznej (sposób Lindnera)*, „Klinika Oczna” 1926.
- Przypadek miedzicy i srebrzycy rogówki*, „Klinika Oczna” 1927.
- Wrażenia z klinik szwajcarskich*, „Polska Gazeta Lekarska” 1930, s. 740.
- Krwotoki siatkówki w ostrej białaczce szpikowej. Przypadek badany wziernikowo i histologicznie*, „Klinika Oczna” 1931.
- O operacjach ocznych wykonywanych na klinice prof. Macheka*, „Polska Gazeta Lekarska” 10, 1931, nr 9.
- Nowy objaw rozpoznawczy przy zapaleniu wiosennym spojówki*, [w:] *Pamiętnik XIV Zjazdu Lekarzy i Przyrodników Polskich w Poznaniu 11–15.IX 1933*, t. 2, [Poznań 1933?]. [z Maksymilianem Ungarem], *O przewlekłych nieżytach spojówek*, 1933.
- Badania doświadczalne nad oderwaniem siatkówki*, 1934, odbitka s. 1–13.
- Doświadczalne badania nad oderwaniem siatkówki*. *Doniesienie*, „Polska Gazeta Lekarska” 13, 1934, s. 495–496.
- Patogeneza zapalenia białko-moczowego siatkówki*, „Polska Gazeta Lekarska” 13, 1934, s. 729.
- Ochrona oczu przed energią promienistą*, „Polska Gazeta Lekarska” 15, 1936, s. 197.
- Ochrona oczu przed energią promienistą*, 1936, odbitka s. 1–10.
- Doświadczenie z lokalizacją rentgenograficzną ciał obcych oka*, „Klinika Oczna” 1937.
- Lokalizacja rentgenograficzna ciał obcych oka. Uwagi krytyczne i własne doświadczenia*, „Klinika Oczna” 1937.

<sup>26</sup> M. Bajer, *op. cit.*



- Nowsze środki w leczeniu jaglicy (wykład na kursie trachomatologii we Lwowie 15–18 listopada 1936)*, „Przegląd Trachomatologii” 1, 1938.
- Nowsze środki w leczeniu jaglicy (wykład na kursie trachomatologii we Lwowie 15–18 listopada 1936)*, 1938, odbitka s. 1–14.
- [z Marią Dymitrowską], *Statystyczne badania narządu wzroku u kandydatów na studia w lwowskich szkołach akademickich* (według referatu wygłoszonego na Sekcji Higieny XV Zjazdu Lekarzy i Przyrodników Polskich we Lwowie), 1938.
- Wrażenia z klinik szwajcarskich*, „Polska Gazeta Lekarska” 9, 1930, s. 740.

## Bibliografia

- Academia Militans. Uniwersytet Jana Kazimierza we Lwowie*, Kraków 2017.
- Albert Z., *Lwowski Wydział Lekarski w czasie okupacji hitlerowskiej 1941–1944*, Wrocław 1975.
- Bajer M., *Grzędzielscy*, Forum Akademickie, <https://prenumeruj.forumakademickie.pl/fa/2007/01/grzedzielscy/>.
- C.K. *Gimnazjum z wykładowym językiem polskim w Przemyślu na Zasaniu sprawozdanie za rok szkolny 1914/15*, Przemyśl [1915?], s. 3, 4, 25, 33.
- Każń profesorów lwowskich lipiec 1941. Studia oraz relacje i dokumenty zebrane i opracowane przez Zygmunta Alberta*, Wrocław 1989, s. 38–42, 50.
- Kronika Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie za rok szkolny 1924/25*, Lwów 1925.
- Kronika Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie za rok szkolny 1926/27*, Lwów 1928.
- Kronika Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie za rok szkolny 1929/30*, Lwów 1931.
- Krwawicz T., *Fragmety autobiografii*, „Kwartalnik Historii Nauki i Techniki” 31, 1986, nr 2, s. 275–314.
- Kujawsko-Pomorska Biblioteka Cyfrowa, [Grzędzielska Maria] ps. Monika w ankiecie członka PWK (k. 6).
- Lewicki K., *Józef Michał [!] Grzędzielski*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. 9, Wrocław 1960–1961, s. 103–104.
- Naleźniak P., *Lwowskie szpitale we wrześniu 1939 roku*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego. Prace Historyczne” 139, 2012, s. 181–219
- Misiewicz J., *Maria Grzędzielska (7 grudnia 1906 – 25 maja 2000)*, „Pamiętnik Literacki” 92, 2001, nr 2, s. 247.
- Nowak R.K., *Związek Patriotów Polskich w zachodnich obwodach ukraińskiej SRS (1944–1946)*, Łódź-Warszawa 2021, <https://repozytorium.uni.lodz.pl/xmlui/handle/11089/8167>.
- II Państwowe Liceum i Gimnazjum im. Kazimierza Morawskiego w Przemyślu, Archiwum Państwowe w Przemyślu, sygn. PL-56-390/0.
- Pamiętnik XIV Zjazdu Lekarzy i Przyrodników Polskich w Poznaniu 11–15.IX 1933*, t. 2, Poznań [1933?].
- Pamiętnik XV Zjazdu Lekarzy i Przyrodników Polskich we Lwowie 4–7. VII 1937*, Lwów 1939.
- Pełna lista majątków kresowych, adresy właścicieli domów Lwowa i ich ówczesnych właścicieli*, <https://jaroslawrokicki.com/lista-majatkow-kresowych>.
- Skład Uniwersytetu w roku akademickim 1938–1939 Uniwer. Jana Kazimierza we Lwowie*, Lwów 1938.
- Sprawozdanie Dyrekcji c.k. Gimnazjum z wykładowym językiem polskim w Przemyślu na Zasaniu za rok szkolny 1912*, Przemyśl 1912.
- Sprawozdanie Dyrekcji c.k. Gimnazjum z wykładowym językiem polskim w Przemyślu na Zasaniu za rok szkolny, 1914*.
- Sprawozdanie Lwowskiego Towarzystwa Lekarskiego za rok 1935*, Lwów 1936.
- [www.parlament.gv.at](http://www.parlament.gv.at).



LILIANNA ŚWIATEK

Uniwersytet Łódzki, Archiwum Uniwersytetu Łódzkiego

ORCID: 0000-0001-8735-2655

## Antoni Twardochleb — zesłańcze losy polskiego listonosza ze Lwowa deportowanego na Syberię. Część I\*

Celem artykułu jest zaprezentowanie sylwetki Antoniego Twardochleba, polskiego listonosza ze Lwowa w latach 1919–1940. W chwili narodzin był podwładnym monarchii austriacko-węgierskiej. Po odzyskaniu niepodległości został obywatelem polskim.

Od najmłodszych lat bardzo ciężko pracował. Dzięki wrodzonemu sprytowi i zapobiegliwości udało mu się uzyskać posesję we Lwowie. Po sfałszowanych wyborach (jesień 1939 roku) i agresywnej propagandzie komunistycznej „rozpoczął się kolejny akt spektaklu, mającego »uprawomocnić« aneksję części terytorium Polski”<sup>1</sup>. Rok 1940 okazał się przełomem w jego życiu. Został deportowany do ZSRR. Na nieludzkiej ziemi spędził dwa lata.

\*\*\*

Antoni Twardochleb urodził się 10 stycznia 1884 roku we wsi Torskie<sup>2</sup> (rejon zaleszczycki, obwód tarnopolski). Jego rodzicami byli Aleksy Twerdochlib<sup>3</sup> i Julia Szwak. Poród odebrała lokalna akuszerka Honorata Kiernicka. Antoni miał dwóch starszych braci Stefana i Michała oraz młodszego Stanisława. Jego

---

\* Dokumenty i zdjęcia wykorzystane w artykule pochodzą z archiwum rodzinnego Ewy Bowman z działu dotyczącego jej dziadka Antoniego Twardochleba. Autorka dziękuje pani Ewie Bowman za udostępniony materiał.

<sup>1</sup> A. Głowacki, *Sowieci wobec Polaków na ziemiach wschodnich II Rzeczypospolitej 1939–1941*, Łódź 1997, s. 72.

<sup>2</sup> Zachował się akt urodzenia w księdze parafialnej. W 1898 r. została utworzona stacja Torskie przy nowo wybudowanej linii kolejowej Czortków–Zaleszczyki.

<sup>3</sup> W dokumentach urzędowych pisownia nazwiska Antoniego i jego rodziny była odnotowywana w następujący sposób: Twerdochlib, Twardochleb lub Twerdochleb.

rodzice pracowali u Włodzimierza Maurycego Siemiginowskiego, właściciela dóbr Torskie, posła do Sejmu Krajowego Galicji V, VI, VII kadencji<sup>4</sup>. Antoni na co dzień pracował w stadninie Siemiginowskiego, który hodował konie półkrewi angloarabskiej. W wieku kilkunastu lat, dzięki koligacjom rodzinnym Siemiginowskich, skorzystał z okazji, by zdobyć lepszą pracę i poprawić swój codzienny byt, przeniósł się do pracy w charakterze stajennego do właściciela wsi Nozdrzec — hrabiego Ludwika Skrzyńskiego (powiat brzozowski)<sup>5</sup>. W dobrach pałacowych poznał swoją przyszłą żonę Apolonię z Tarnawskich. Pracowała w pałacu jako pomoc krawcowej. Apolonia nauczyła Antoniego pisać i czytać, choć sama ukończyła jedynie dwie klasy miejscowej szkoły w Nozdrzcu. Nie wiadomo, czy Antoni nie chciał się uczyć, czy ze względu na trudną sytuację rodzinną musiał zrezygnować z jakiegokolwiek edukacji szkolnej. W wieku 19 lat rozpoczął służbę wojskową. W latach 1903–1907 został żołnierzem służby zasadniczej. Niestety nie zachowały się jakiegokolwiek wspomnienia i pamiątki z tego czasu. W 1909 roku ożenił się z Apolonią w jej rodzinnej parafii w Nozdrzcu. Ślub wzięli w kościele rzymskokatolickim pw. św. Stanisława Biskupa i Męczennika<sup>6</sup>. Z okazji zawarcia związku małżeńskiego Apolonia otrzymała od państwa Skrzyńskich srebrny inkrustowany medalik z wizerunkiem św. Antoniego, który zawsze nosiła na szyi. Pamiątka zachowała się w archiwum rodzinnym. Małżonkowie zamieszkali w rodzinnej miejscowości Apolonii. Rok później urodził się ich pierwszy syn Józef<sup>7</sup>.

<sup>4</sup> Więcej zob. <https://poland.us/strona,13,34107,0,zofia-los-wydawca-i-dziennikarka.html> (dostęp: 17.09.2021); [https://encyklopedia.biolog.pl/index.php?haslo=W%C5%82odzimir\\_Siemiginowski](https://encyklopedia.biolog.pl/index.php?haslo=W%C5%82odzimir_Siemiginowski) (dostęp: 14.01.2022).

<sup>5</sup> Ludność wsi liczyła 964 osoby. Majątek obejmował 2,061 gruntów w morgach niżno-austriackich (1195 ha), <https://nozdrzec.przemyska.pl/nozdrzec-2/> (dostęp: 17.09.2021).

<sup>6</sup> <https://nozdrzec.przemyska.pl/index.php/historia-parafii/> (dostęp: 17.09.2021).

<sup>7</sup> Józef urodził się 3 marca 1910 r. w Nozdrzcu. We Lwowie ukończył szkołę podstawową i średnią. W latach 1932–1936 studiował na Uniwersytecie Jana Kazimierza we Lwowie, tam uzyskał tytuł magistra filozofii. Po ukończeniu studiów pracował w I Gimnazjum Męskim, a następnie w Bibliotece Uniwersyteckiej we Lwowie. W 1944 r. został powołany do Wojska Polskiego. W 1946 r. przyjechał do Wrocławia i 1 marca tego roku rozpoczął pracę w Politechnice Wrocławskiej. Był organizatorem i pierwszym dyrektorem Biblioteki Głównej Politechniki Wrocławskiej (1946–1969). Zmarł 2 kwietnia 1980 r. J. Długosz, I. Węglowska, *Z żalobnej karty. Józef Tarnawski (1910–1980)*, „Przegląd Biblioteczny” 49, 1981, z. 1, s. 159–161. W literaturze odnotowano również nieco inną datę urodzenia Józefa — 1 marca 1910 r. W 1962 r. Józef zmienił nazwisko. Przyjął nazwisko panińskie matki. Wcześniej nazywał się Twerdochleb. Jego rodzeństwo również odebrało edukację: siostry Maria (nauczycielka), Anna (absolwentka medycyny we Wrocławiu) i brat Stanisław (był absolwentem trzech semestrów na Uniwersytecie Jana Kazimierza we Lwowie. Studia prawnicze ukończył w latach pięćdziesiątych na Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza w Poznaniu). Więcej zob. M. Dubiński, *Pionierzy Biblioteki Politechniki Wrocławskiej*, [w:] *Z problemów bibliotek naukowych Wrocławia*, t. 9. *Biblioteka Politechniki Wrocławskiej 1946–2011 — historia działalności, organizacja*, red. H. Szarski, J. Wojtczak, Wrocław 2011, s. 55–57.

Mniej więcej w tym samym czasie starsi bracia Antoniego przenieśli się wraz ze swoimi rodzinami do Lwowa. Stefan, brat Antoniego, pracował jako strażnik więzienny w więzieniu w Brygidkach przy ul. Kazimierzowskiej (obecnie Horodecka)<sup>8</sup>. Posadę prowizorycznego dozorczy w tym więzieniu Antoni otrzymał 9 września 1912 roku. Pracował do lipca 1914 roku. W tym czasie małżeństwo Twardochlebów wynajęło mieszkanie we Lwowie przy ul. Gródeckiej 20. Wiosną 1914 roku urodziło się drugie dziecko Antoniego, córka Maria<sup>9</sup>.

\*\*\*

Latem 1914 roku, po wybuchu pierwszej wojny światowej, Antoni Twardochleb jako podwładny monarchii austro-węgierskiej został zmobilizowany do wojska. We wschodnich Węgrzech, w Karcagu przebywał 13 stycznia 1915 roku. Później jego obecność odnotowano w środkowej Austrii (dzisiejszy obszar kraju związkowego Styria). W październiku 1915 roku znalazł się w Wiedniu. Jesienią tegoż roku został ranny. W latach 1917–1918 stacjonował na obszarze Galicji Wschodniej, w rejonie Borysławsko-Drohobyckiego Zagłębia Naftowego.

W przekazanej relacji rodzinnej zachowała się informacja, że był świetnym strzelcem. Otrzymał odznakę za celne strzelanie. Był to akselbant stosowany w wojskach piechoty (sznur naramienny z wełnianymi kulkami, noszony na lewej piersi)<sup>10</sup>. Miał także kilka odznaczeń: austro-węgierski Medal Waleczności II Klasy (Der Tapferkeit) — srebrny i brązowy; Krzyż Wojskowy Karola (niem. Karl-Truppenkreuz) — odznaczenie austro-węgierskie za zasługi wojskowe. Medal został wprowadzony 13 grudnia 1916 roku przez cesarza Karola I; Krzyż Jubileuszowy Wojskowy ustanowiony z okazji sześćdziesiątej rocznicy panowania cesarza Franciszka Józefa (1848–1908).

---

<sup>8</sup> Brygidki to potocznie używana nazwa więzienia. Budynek powstał w 1614 r. dla żeńskiego zakonu św. Brygidy. Po likwidacji zakonu (1784) budynek został przeznaczony na więzienie kryminalne, a po pierwszej wojnie światowej otrzymał status więzienia politycznego.

<sup>9</sup> Została ochrzczona w kościele pw. św. Anny we Lwowie, przy ul. Gródeckiej 32. Rodzicami chrzestnymi byli Stefan, brat ojca, i Paulina (z d. Ekiel), małżonka drugiego brata Michała. Michał Twardochleb otrzymał posadę woźnego w Dyrekcji Domen i Lasów we Lwowie. Razem z żoną i córką Zofią zajmowali mieszkanie służbowe przy ul. Chorążczyzny 17, później przenieśli się do lokalu mieszczącego się pod nr. 19.

<sup>10</sup> <https://galicyjski.blogspot.com/2014/01/sznur-strzelecki-akselbant.html> (dostęp: 17.11.2021).

\*\*\*

W 1919 roku rodzina Antoniego wróciła z Nozdrzca do Lwowa. Zamieszkali na drugim piętrze w kamienicy przy ul. Niemcewicza 21. Latem 1920 roku urodził się syn Stanisław, a w 1923 ostatnie z czwórki dzieci — córka Anna.

Antoni Twardochleb podjął pracę w Urzędzie Pocztowym nr 1 (Poczta Główna)<sup>11</sup>. Pracował kolejno na stanowiskach: niestałego pomocnika woźnego (od 15 maja 1919 roku), stałego woźnego pomocniczego (od 1 lipca 1920), prowizorycznego woźnego pocztowego (od 21 sierpnia 1920), woźnego (od 31 stycznia 1921), starszego pocztyliona (od 1 kwietnia 1929), pocztyliona (od 1 lutego 1934), ekspedienta (od 1 kwietnia 1938 roku). W styczniu 1923 roku Komisja Weryfikacyjna przy Dyrekcji Poczty i Telegrafów we Lwowie zaliczyła mu staż pracy „z poprzedniej służby państwowej w Państwie austriackim”.

W 1930 roku Antoni Twardochleb przebywał na urlopie w Krynicy. Zcho- wało się kilka zdjęć z wyjazdu. Z pełnym przekonaniem należy dodać, że



Fot. 1. Antoni Twardochleb w drodze z pracy na Poczcie Głównej we Lwowie

<sup>11</sup> W pracy musiał przedstawić świadectwo ukończenia szkoły. Dzięki życzliwości mieszkańców Nozdrzca otrzymał duplikat zawiadomienia szkolnego wystawiony 10 sierpnia 1919 r., choć przecież nie ukończył żadnej szkoły (!). Co ciekawe, na świadectwie szkolnym jako miejsce urodzenia widnieje Nozdrzec zamiast Torskie.

„W czasie wielkiego kryzysu gospodarczego na początku lat trzydziestych baza turystyczna ucierpiała stosunkowo niewiele. Zastosowano mądrą receptę — rozbudowując infrastrukturę, dawano ludziom zatrudnienie, co przyspieszało wyjście z recesji”<sup>12</sup>. Miasto rozwijało się w szybkim tempie i przyciągało inwestorów. Nowe budynki powstawały w imponującym czasie. Zapobiegliwość wóldarzy sprawiła, że w rozwoju uzdrowiska nie przeszkodziła nawet trudna sytuacja gospodarcza<sup>13</sup>.

W II Rzeczypospolitej w marcu 1929 roku został odznaczony medalem z okazji Dziesięciolecia Odzyskania Niepodległości 1918–1928, a 1 maja 1938 roku Brązowym Medalem za Długoletnią Służbę. We Lwowie należał do: Związku Niższych Pracowników Poczty, Telegrafów i Telefonów Rzeczypospolitej Polskiej (od 4 grudnia 1926 roku); Okręgowej Kasy Pogrzebowej Związku Niższych Pracowników Poczty, Telegrafów i Telefonów Rzeczypospolitej Polskiej (legitymacja nr 489); Polskiej Spółdzielni Kredytowej we Lwowie; Okręgowej Kasy Samopomocy przy Zarządzie Związku Niższych Pracowników Poczty, Telegrafów i Telefonów Rzeczypospolitej Polskiej (od 1 stycznia 1931 roku, legitymacja nr 00092); Towarzystwa Zaliczkowego Urzędników Poczty we Lwowie (od 11 lutego 1932 roku); Polskiej Spółdzielni Kredytowej we Lwowie (od 1 grudnia 1936 roku).

W czasie drugiej wojny światowej rodzina Twardochleba mieszkała we Lwowie przy ul. Warsztatowej 3 (nieopodal dworca kolejowego; budynek i nazwa ulicy już nie istnieją). Życie rodzinne i pracę zawodową zakłóciły wojska radzieckie, które wkroczyły do Lwowa 22 września 1939 roku. Dotychczasowy świat legł w gruzach. W życiu Antoniego rozpoczął się kolejny rozdział — okupacja radziecka. We Lwowie „wkraczające oddziały radzieckie zachowywały się na ogół poprawnie. Podczas zajmowania miasta doszło jednak do kilku dramatycznych wydarzeń, których sprawcami byli oficerowie lub żołnierze Armii Czerwonej”<sup>14</sup>.

Przybysze ze wschodu od razu wprowadzali gruntowne zmiany polityczne i gospodarcze. Traktowali zajmowane tereny jako swoją własność. Podejmowane przez nich działania miały na celu całkowitą zmianę świadomości mieszkających tu ludzi. Przejawem zaistniałej sytuacji było podporządkowanie machinie partyjnej wszystkich wytworzonych na Kresach Wschodnich II Rzeczypospolitej dóbr kulturalnych<sup>15</sup>.

<sup>12</sup> R. Gawkowski, *Wypoczynek w II Rzeczypospolitej. Kurorty. Rekreacja. Zabawa*, Bielsko-Biała 2011, s. 15.

<sup>13</sup> A. Lisiecka, *Z Kiepurą na molo, z Gombrowiczem na statku, z Nalkowską u wód... Wakacje 1939*, Warszawa 2019, s. 291.

<sup>14</sup> G. Hryciuk, *Polacy we Lwowie 1939–1944. Życie codzienne*, Warszawa 2000, s. 17.

<sup>15</sup> A. Bajcar, *Mój Lwów*, [w:] *Europa nie prowincjonalna. Przemiany na ziemiach wschodnich dawnej Rzeczypospolitej (Białoruś, Litwa, Łotwa, Ukraina, wschodnie pogranicze*

Spółeczność polska, która w owym czasie zamieszkiwała Lwów lub, ratując się ucieczką przed okupantem hitlerowskim, znalazła się tym mieście, doświadczyła życia w nowym wydaniu. Wszzechobecna tuba propagandowa głosiła szczytne hasła. Wkrótce okazało się, że

Władza radziecka od pierwszych dni traktowała zdobycę jako swą bezwarunkową i trwałą własność. Lwów stał się częścią państwa przeżywającego jeden z najstraszliwszych okresów swej historii. Rozpoczął się przyspieszony i prowadzony niezwykle brutalnie proces włączania zdobytych terenów do radzieckiego systemu politycznego i gospodarczego<sup>16</sup>.

W mieście wprowadzono nowe porządki. Doskonałym tego przykładem był język rosyjski, dotychczas obcy we Lwowie. Na każdym kroku propaganda radziecka przekonywała o bratniej pomocy. Brakowało żywności, odzieży. Warto zauważyć, że w państwie radzieckim wszystko podlegało kontroli. Każdemu działaniu towarzyszyło odpowiednie rozporządzenie. Upowszechnianie hasła objęcia opieką całej społeczności ukraińskiej doprowadziło do bezprawnego zajęcia wschodnich ziem Polski we wrześniu 1939 roku. Rosjanie, wkraczając na te tereny, głosili szczytne hasła dobrobytu i swobody, rozwijających się jakoby dopiero pod czerwonymi sztandarami komunizmu<sup>17</sup>.

Wtedy też powstał plan „przygotowania do masowych wysiedleń osób, uznanych przez nową władzę za zagrażające porządkowi społecznemu, rozpoczęły się niemal natychmiast po wkroczeniu Armii Czerwonej i NKWD na wschodnie ziemie II RP”<sup>18</sup>.

\*\*\*

Antoni Twardochleb nadal był pracownikiem poczty. Już 26 września 1939 roku otrzymał od władz radzieckich dzienną przepustkę ważną z dowodem ze zdjęciem, na podstawie której mógł korzystać z pomieszczeń urzędu pocztowego. W kolejnych miesiącach odebrał przepustki oznaczone numerem. Dzięki nim mógł wykonywać swoje codzienne obowiązki zawodowe. Podobnie jak wcześniejsze zaświadczenia była ona ważna jedynie z przedstawionym dokumentem tożsamości opatrzonym fotografią.

---

*III Rzeczypospolitej Polskiej) w latach 1772–1999*, red. K. Jasiewicz, Warszawa 1999, s. 348; L. Świątek, *Sowiecki „model nowej kultury” na łamach lwowskiego „Czerwonego Sztandaru” w latach 1939–1941*, [w:] *Kraków, Lwów. Książki — czasopisma — biblioteki*, t. 7, red. H. Kosętki, Kraków 2005, s. 329. Obszernie na temat dyrektywy na zajmowanym terytorium Polski zob. *Wydarzenia i losy ludzkie. Rok 1939. „Zachodnia Białoruś” 17 IX 1939–22 VI 1941*, Warszawa 1998, s. 71–74.

<sup>16</sup> J.K. Ostrowski, *Lwów. Dzieje i sztuka*, Kraków 2000, s. 74.

<sup>17</sup> L. Świątek, *op. cit.*, s. 348.

<sup>18</sup> D. Boćkowski, *Deportacje polskiej ludności w głąb ZSRS (1939–1941)*, <https://www.polska1918-89.pl/pdf/deportacje-ludnosci-polskiej-w-glab-zsrs-1939%E2%80%931941,2925.pdf> (dostęp: 30.12.2021).



W mieście wprowadzono obowiązek meldunkowy. Paszportyzacja rozpoczęła się we Lwowie 1 marca 1940 roku. Wówczas wdrożono masową kontrolę życia codziennego mieszkańców. Na podstawie postanowienia Lwowskiego Obwodowego Komitetu Wykonawczego z 24 lutego 1940 roku podjęto decyzję, w której odnotowano:

wszyscy obywatele zamieszkali w miastach, osiedlach robotniczych, ośrodkach rejonowych i stacjach kolejowych od lat 16 zobowiązani byli posiadać paszporty, wydawane przez oddziały Robotniczo-Chłopskiej Milicji w miejscu zamieszkania. Aby otrzymać paszport, należało przedstawić odpis metryki, świadectwo ślubu, zaświadczenie z miejsca pracy, zaświadczenie zarządu domu lub Rady Rejonowej o miejscu zamieszkania oraz dwie fotografie<sup>19</sup>.

Mieszkańcy Lwowa mieli doskonały obraz życia codziennego w mieście. Codziennie widzieli, że „Pod okupacją sowiecką odbywały się systematyczne aresztowania posądzanych o sprzyjanie Polsce i podejrzanych o wrogość wobec ZSRR”<sup>20</sup>. Antoni Twardochleb pracował na poczcie do 12 kwietnia 1940 roku, kiedy to został zatrzymany. W nocy z 12 na 13 kwietnia rozpoczęła się akcja aresztowań. Była to druga tura deportacji (pierwsza rozpoczęła się 10 lutego tego roku, szczególnie nasiloną we Lwowie. Wtedy do mieszkań wkraczały ekipy wojsk NKWD i miejscowych milicjantów<sup>21</sup>).

Z relacji rodzinnej wynika, że Antoni przebywał wówczas z wizytą u znajomych we Lwowie. Przewieziono go na przesłuchanie do siedziby NKWD przy ul. Pełczyńskiej. Otrzymał wyrok 25 lat więzienia. Przetransportowano go do więzienia w tak zwanych Brygidkach. Tam zachorował na tyfus. Rodzina nie miała żadnych informacji o chorobie Antoniego. Dzieci (Anna i Stanisław) próbowały dostarczyć mu paczki. Niestety bezskutecznie. Ze względu na chorobę zakaźną układu pokarmowego wszelkie próby udzielenia pomocy spotykały się ze stanowczą odmową władz więzienia. Wtedy też bliscy dowiedzieli się o cierpieniu ich ojca i męża. Trudne do ustalenia jest dzisiaj, czy znajomi, u których przebywał, znaleźli się na listach wywozowych w kwietniu 1940 roku. Nigdy o tym nie mówił i nie ma na ten temat jakiegokolwiek wzmianki. On zaś pozostał w więzieniu we Lwowie. Jego rodziny nie dotknęły represje w postaci deportacji.

Trzecia deportacja rozpoczęła się w sobotę 29 czerwca 1940 roku. Przeprowadzono ją w podobny sposób jak poprzednie wywózki (luty, kwiecień). Zesłańców rozmieszczono w republikach: Jakuckiej, Komi, Maryjskiej, w Kraju Ałtajskim i Kraju Krasnojarskim oraz w obwodach RFSRS: archan-

<sup>19</sup> G. Hryciuk, *op. cit.*, s. 57.

<sup>20</sup> *Oblicza totalitaryzmu. Polskie doświadczenie z agresją III Rzeszy i ZSRR*, Warszawa 2016, s. 103.

<sup>21</sup> G. Hryciuk, *op. cit.*, s. 37–39.

gielskim, czelabińskim, gorkowskim, irkuckim, mołotowskim, nowosybirskim, omskim, swierdłowskim i wołogodzkiem<sup>22</sup>.

Prawdopodobnie to wówczas Antoniego Twardochleba deportowano na Syberię. Przebywał w obozie pracy przymusowej — Iwdielskij isprawitielno-trudowej łagier (Iwdiełłag)<sup>23</sup>. Zesłano go do posiołku Sama (rejon iwdielski, obwód swierdłowski, dziś jekaterynburski). Znalazł się w grupie więźniów, którzy zostali zatrudnieni w zakładach przemysłu meblarskiego. Pracował jako stolarz. Z przekazu rodzinnego wynikało, że „wykonywał stołki na potrzeby wojska”. W tym zniechęcającym i nieludzkim systemie przebywał dwa lata. Tak jak inni deportowani każdego dnia doświadczał udręczenia, które na zawsze pozostało w jego pamięci. Syberia „to przestrzeń, której jednym z wymiarów jest bez wątpienia cierpienie, głód, katorka, udręka i łagry”<sup>24</sup>.

Trudno wyobrazić sobie samotność i ból zesłańców. Katusze, które im zadawano każdego dnia, wywołują rozpacz i każą postawić pytanie: dlaczego ich to spotkało? Znaleźli się w sytuacji bez wyjścia na rozległych terenach ZSRR. Doświadczone męczarnie zostawiły ślad na całe życie. Trzeba bowiem pamiętać, że

Radzieckie królestwo łagrów nie jest jedynie instytucją. To są miliony żywych ludzi, miliony małych istnień przebywających w warunkach, których nie jest w stanie wyobrazić sobie Europejczyk. Ważne jest nie tylko to, co się o nich opowiada, ale i sam fakt, że się o nich mówi, wbrew woli i decyzjom dyktatury radzieckiej, która odizolowała ich od świata. Każdy, kto słyszy te dwa słowa: „obozy radzieckie”, powinien wiedzieć, że to nie tylko metoda, nie tylko sztandar i symbol reżimu. Jest bowiem coś, co przekracza granice sporów politycznych, agitacji i kontragitacji: to ludzie w niewoli<sup>25</sup>.

Deportowani zostali odarci z godności i człowieczeństwa. Trudne warunki klimatyczne powodowały, że cierpieli z głodu, zimna i chorób. Nie zapewniono im podstawowych warunków bytowych. W koszmarnych okolicznościach radzieckiej codzienności

przyszło im zmagać się z tragiczną sytuacją mieszkaniową w *specposiołkach*. Większość zesłańców musiała zająć pomieszczenia w ogóle nie przystosowane do okresu zimowego: pakamery, magazyny, suszarnie, brezentowe namioty, prowizorycznie zadaszone szkielety konstrukcji leśnych<sup>26</sup>.

<sup>22</sup> A. Głowacki, *Sowieci wobec Polaków...*, s. 376; <https://muzeum1939.pl/wojennedeportacje-deportacja-polskich-obywateli-z-29-czerwca-1940-r/aktualnosci/4614.html> (dostęp: 31.12.2021).

<sup>23</sup> Iwdiełłag istniał od 16 sierpnia 1937 r. do 1 stycznia 1960 r., *Łagry. Przewodnik encyklopedyczny*, red. N. Ochotin, A. Roginski, przeł. R. Niedzielko, Warszawa 1998, s. 339.

<sup>24</sup> A. Kuczyński, *Syberia. 400 lat polskiej diaspory. Zesłania, martyrologia i sukces cywilizacyjny Polaków. Rys historyczny. Antologia*, Krzeszowice 2007, s. 134.

<sup>25</sup> J. Margolin, *Podróż do krainy zeków*, przeł. J. Czech, Wołowiec 2013, s. 554.

<sup>26</sup> A. Głowacki, *Sowieci wobec Polaków...*, s. 379.

\*\*\*

Pierwszy duży system obozowy w obwodzie swierdłowskim — Iwdiełłag — utworzono na podstawie rozkazu NKWD. Do głównych zadań przydzielonych temu obozowi należało wyręb i budowa linii kolejowej Sama-Iwdiel. Iwdiełłag dysponował gigantycznymi obszarami z ogromnymi rezerwami lasów i minerałów. Do pracy wykorzystywał więźniów. W latach drugiej wojny światowej w obwodzie swierdłowskim istniało siedem systemów obozowych. Pod jurysdykcję Iwdiełłagu został przekazany obszar leśny o powierzchni 1,301 tys. hektarów<sup>27</sup>.

Warto odnotować, że

bogaty w zasoby przyrodnicze Ural był idealnym terenem do zagospodarowania przez żądne zysków władze. Nic zatem dziwnego, że od lat czterdziestych XX wieku zaczęto zakładać tu łagry. W 1939 roku przebywało tu ponad 20 tysięcy ludzi w ośmiu pododdziałach obozu. Iwdiełłag rozciągał się na sporych terenach, wciąż rozrastał i funkcjonował jeszcze przez długie lata od śmierci Stalina<sup>28</sup>.

\*\*\*

Dnia 30 lipca 1941 roku podpisany został w Londynie układ między rządem ZSRR a rządem polskim, powszechnie nazywanym układem Sikorski-Majski. Wznowiono wówczas stosunki dyplomatyczne, ogłoszono wymianę ambasadorów, zakomunikowano tworzenie Armii Polskiej w ZSRR i współpracę wojskową<sup>29</sup>. W tajnym protokole dołączonym do zawartej umowy władze

<sup>27</sup> W.M. Kiriłłow, *Stranicy istorii Sriednieuralskich „ostrowow” Gulaga (1936–1953)*, [https://ntspi.ru/about\\_academy/science/scientific\\_problem\\_laboratories/lab\\_3/%D0%A3%D1%87%D0%B5%D0%BD%D1%8B%D0%B9%20%D0%B8%20%D0%B5%D0%B3%D0%BE%20%D1%88%D0%BA%D0%BE%D0%BB%D0%B0/book/029.html](https://ntspi.ru/about_academy/science/scientific_problem_laboratories/lab_3/%D0%A3%D1%87%D0%B5%D0%BD%D1%8B%D0%B9%20%D0%B8%20%D0%B5%D0%B3%D0%BE%20%D1%88%D0%BA%D0%BE%D0%BB%D0%B0/book/029.html) (dostęp: 17.09.2021).

<sup>28</sup> *Co się działo na Północnym Uralsie w 1959 roku?*, [https://diatlow.pl/ural/#\\_edn5](https://diatlow.pl/ural/#_edn5) (dostęp: 17.09.2021).

<sup>29</sup> Więcej na ten temat *Sprawozdanie z działalności Ambasady R.P. za okres od 7.VIII.1941 do 6.V.1943*, Instytut Polski i Muzeum im. gen. Sikorskiego w Londynie, sygn. A.7.307/38, s. 5, 32; *Dokumenty i materiały do historii stosunków polsko-radzieckich*, t. 7. *Styczeń 1939–grudzień 1943*, Warszawa 1973, s. 232–233; J. Czapski, *Na niehumanitarnej ziemi*, posł. N.S. Lebediewa, Kraków 2017, s. 48; *Sprawa polska w czasie drugiej wojny światowej na arenie międzynarodowej. Zbiór dokumentów*, red. S. Stanisławska, Warszawa 1965, s. 226–229; B. Szubtarska, *Ambasada polska w ZSRR w latach 1941–1943*, Warszawa 2005, s. 16–19; T.P. Rutkowski, *Stanisław Kot 1885–1975. Biografia polityczna*, Warszawa 2000, s. 216; G. Jonkajtys-Luba, *Opowieść o 2 Korpusie Polskim generała Władysława Andersa. 60 rocznica bitwy o Monte Casin*, Warszawa 2004, s. 13–14; P. Żaroń, *Kierunek wschodni w strategii wojskowo-politycznej gen. Władysława Sikorskiego*, Warszawa 1988, s. 50–55; D. Boćkowski, *Dyplomacja Rządu Drugiej Rzeczypospolitej na uchodźstwie wobec kwestii polskiej w ZSRR w latach 1939–1945*, [w:] *Z dziejów polskiej służby dyplomatycznej i konsularnej. Księga upamiętniająca życie i dzieło Jana Nowaka-Jeziorańskiego (1914–2005)*, red. J. Faryś, M. Szczerbiński, Gorzów

radzieckie deklarowały, że „udzielią amnestii wszystkim obywatelom polskim, którzy są obecnie pozbawieni wolności na terytorium ZSRR, bądź jako jeńcy wojenni, bądź na innych dostatecznych podstawach”<sup>30</sup>.

Niestety zawarte porozumienie wzbudza wiele emocji po dziś dzień. Czy słusznie? Trudno udzielić na to pytanie satysfakcjonującej odpowiedzi. Najważniejsze, że udało się uratować życie kilkudziesięciu tysięcy ludzi. Natomiast sformułowanie „amnestia” użyte w akcie układu Sikorski-Majski budziło sprzeciw zarówno wśród przetrzymywanych w łagrach, jak i wśród deportowanych. „To dobre dla przestępców” — komentowali. Mimo że wieść o jej formalnym ogłoszeniu w dniu 12 sierpnia 1941 roku nie dotarła do wszystkich, dziesiątki tysięcy zesłańców opuściło *posiolki, kolchozy* i łagry, zmierzając do miejsc formowania polskiego wojska<sup>31</sup>.

\*\*\*

W zaświadczeniu wystawionym 6 września 1941 roku odnotowano, że Antoni Twardochleb został skierowany do Aksu (obwód południowokazachstański, dziś turkiestański). W zasobach rodzinnych zachował się bilet kolejowy opatrzony pieczętkami z: 10, 16, 18, 20 i 25 września 1941 roku.

Po dwóch latach niewolniczej pracy na radzieckim zesłaniu odzyskiwał upragnioną wolność.

Miał 57 lat. Ekstremalne warunki pracy i życia, rozłąka z bliskimi zamieniły jego życie w piekło. Czym była wolność, i euforię z jej odzyskania, doskonale oddał w swoich *Dziennikach* Zygmunt Blumenfeld (deportowany w 1940 roku na Syberię): „Jestem szczęśliwy. Jestem szczęśliwy, ale boję się. Boję się o tę odzyskaną wolność. Czuję się tak, jak gdybym odnalazł najdrogocenniejszą zgubę i bał się, aby jej znów nie stracić. Tylko nie stracić tego, co się odzyskało!”<sup>32</sup>.

Antoni wiedział, że na terenie ZSRR powstała Armia Polska pod dowództwem generała Władysława Andersa. Podobnie jak inni uwolnieni z obozów, więzień, miejsc odosobnienia kierował się na południe państwa radzieckiego, by zaciągnąć się do wojska, które było szansą na przeżycie.

---

Wielkopolski 2005, s. 145; Z.S. Siemaszko, *W sowieckim osaczeniu. 1939–1945*, Londyn 1991, s. 158–159; R. Oppman, B. Wroński, J.L. Englert, *General Sikorski. Premier, Naczelny Wódz. Prime Minister. Commander in Chief*, Londyn-Warszawa 2003, s. 63–67.

<sup>30</sup> Więcej na ten temat *Historia dyplomacji polskiej*, t. 5. 1939–1945, red. W. Michowicz, Warszawa 1999, s. 224–225; W. Materski, *Na widenie. II Rzeczpospolita wobec Sowietów 1918–1943*, Warszawa 2005, s. 614–615.

<sup>31</sup> *Muzeum Pamięci Sybiru. Katalog wystawy*, Białystok 2021, s. 94. Szczegółowo na temat amnestii A. Głowacki, *Dla kogo „amnestia” w 1941 r.?*, „My, Sybiracy” 1995, nr 6, s. 10–18.

<sup>32</sup> Z. Blumenfeld, *Dzienniki zesłańca i żołnierza*, oprac. H. Markiewicz, posł. A. Romowski, Kraków 2013, s. 98.



Fot. 2. Zaświadczenie potwierdzające zwolnienie z łagru, 8 września 1941 r. (awers)

Prawdopodobna trasa przejazdu kolejowego Antoniego Twardochleba na południe ZSRR po uwolnieniu z łagru wyglądała następująco: Swierdłowski–Kurgan–Pietropawłowski–Omsk–Tatarsk–Nowosybirsk–Barnauł–Semipałatyńsk–Almaty<sup>33</sup>.

Dotarł do Kazachstanu. Dalej musiał przedostać się do Uzbekistanu. Działania wojenne, kłopoty z transportem sprawiały, że ta podróż wymagała wielu wyrzeczeń i wytrwałości. Ze wspomnień rodzinnych wynika, że był bardzo odważnym człowiekiem i świetnie sobie radził w życiu.

Podobnie jak tysiące obywateli polskich potrzebował pomocy i wsparcia. Pracownicy Ambasady Polskiej w ZSRR i ambasador Stanisław Kot doskonale zdawali sobie z tego sprawę. Wszyscy szukali ratunku. Niestety brakowało odpowiednio wykształconego personelu. Mimo to Ambasada RP i jej terenowe przedstawicielstwa dokładały wszelkich starań, by w dostateczny sposób zadośćuczynić prośbom polskich obywateli<sup>34</sup>.

<sup>33</sup> *Atlas otieczestwiennoj istorii z naborom konturnych kart*, Omsk 2000, s. 21.

<sup>34</sup> Więcej na ten temat T.P. Rutkowski, *op. cit.*, s. 228; B. Szubtarska, *op. cit.*; D. Boćkowski, *Czas nadziei. Obywatele Rzeczypospolitej Polskiej w ZSRR i opieka nad nimi placówek polskich w latach 1941–1943*, Warszawa 2005.



Fot. 3. Antoni Twardochleb, Wriewskije 1942 r.

We Wriewskije (Uzbekistan; dzisiaj Ałmazor) został skierowany do Centrum Wyszkożenia Polskich Sił Zbrojnych w ZSRR. Przydzielono go do służby pomocniczej. Z legitymacji (nr 22) wystawionej 24 czerwca 1942 roku w Kermine wynika, że kapral Antoni Twardochleb<sup>35</sup> otrzymał stanowisko podoficera kuchennego w I Szkole Junaków.

Mniej więcej w tym czasie zostało wykonane zdjęcie Antoniego z grupą dzieci. Umieszczono je później w książce zatytułowanej *Sprawiedliwość sowiecka* autorstwa Sylwestra Mory i Piotra Zwierniaka na nienumerowanej wkładce między stronami 16–17 wydanej we Włoszech w 1945 roku.

<sup>35</sup> W legitymacji podano nazwisko Twardochlib.

\*\*\*

Zesłańcy docierali na południe wyczerpani, głodni, chorzy i zawszeni. Mieszkali w prymitywnych warunkach. Brakowało miejsc noclegowych, jedzenia i wody. Szerzyły się choroby zakaźne, które dziesiątkowały żołnierzy i ludność cywilną. Jednak walczyli do ostatnich siły. Chęć przetrwania była silniejsza. Niosła nadzieję w tych skrajnie trudnych warunkach. Wierzyli, że

Na głodnych terenach turkietańskich, gdzie przed wojną w setkach kolchozów sadzono tylko bawełnę, żyjąc wyłącznie z dostarczanego z Rosji centralnej zboża, każda nasza dywizja, każdy nasz oddział obrastał w rzesze cywilów, kobiet, starców, szkieletowatych dzieci. Ostatkiem sił docierali oni do polskiego żołnierza w nadziei, że może z nim razem wydestaną się z Rosji Sowieckiej<sup>36</sup>.

Dnia 31 lipca 1942 roku odbyła się polsko-radziecka narada wojskowa. Wówczas to skonkretyzowano najważniejsze założenia drugiej ewakuacji. Wyznaczono datę (5–25 sierpnia 1942) i liczbę osób (70 tys.), które wyjadą z ZSRR. Tą akcją zostały objęte wszystkie oddziały wojskowe oraz ludność cywilna<sup>37</sup>.

We wspomnieniach generał Anders odnotował słowa, które w doskonały sposób oddają tragedię tysięcy osób, które doświadczyły życia na zesłaniu:

Gdy ich zapytać, nie znajdzie się ani jednego, naprawdę ani jednego, który by nie odpowiedział: Bóg nas uratował z domu niewoli. Nie ma ani jednego, który by nie przeklinał swoich katów i oprawców, bo ci ludzie poznali dobrze, od dołu, od codziennej rzeczywistości, od prawdy życia, régime sowiecki. Poznali cały fałsz i obłudę Sowietów<sup>38</sup>.

Antoni Twardochleb 6 sierpnia 1942 roku wyruszył do Krasnowodsk (dziś Turkmenbaszy). Dalej, drogą morską odpłynął do Pahlevi (dziś Bandar-e Anzali). Rozpoczął kolejny etap długiej wędrówki wojennej poza granicami ZSRR<sup>39</sup>.

## Bibliografia

- Anders W., *Bez ostatniego rozdziału. Wspomnienia z lat 1939–1946*, Warszawa 2007.  
*Atlas ocieczestwiennoji istorii z naborom konturnych kart*, Omsk 2000, s. 21.  
Bajcar A., *Mój Lwów, [w:] Europa nie prowincjonalna. Przemiany na ziemiach wschodnich dawnej Rzeczypospolitej (Białoruś, Litwa, Łotwa, Ukraina, wschodnie pogranicze III Rzeczypospolitej Polskiej) w latach 1772–1999*, red. K. Jasiewicz, Warszawa 1999, s. 345–354.  
Blumenfeld Z., *Dzienniki zesłańca i żołnierza*, oprac. H. Markiewicz, posł. A. Romanowski, Kraków 2013.

<sup>36</sup> J. Czapski, *op. cit.*, s. 257.

<sup>37</sup> J. Wróbel, *Uchodźcy polscy ze Związku Sowieckiego 1942–1950*, Łódź 2003, s. 29.

<sup>38</sup> W. Anders, *Bez ostatniego rozdziału. Wspomnienia z lat 1939–1946*, Warszawa 2007, s. 170.

<sup>39</sup> Dalsze losy Antoniego Twardochleba zostaną zaprezentowane w kolejnym artykule.

- Boćkowski D., *Czas nadziei. Obywatele Rzeczypospolitej Polskiej w ZSRR i opieka nad nimi placówek polskich w latach 1941–1943*, Warszawa 2005.
- Boćkowski D., *Dyplomacja Rządu Drugiej Rzeczypospolitej na uchodźstwie wobec kwestii polskiej w ZSRR w latach 1939–1945*, [w:] *Z dziejów polskiej służby dyplomatycznej i konsularnej. Księga upamiętniająca życie i dzieło Jana Nowaka-Jeziorańskiego (1914–2005)*, red. J. Faryś, M. Szczerbński, Gorzów Wielkopolski 2005, s. 141–151.
- Czapski J., *Na nieludzkiej ziemi*, postł. N.S. Lebediewa, Kraków 2017.
- Dokumenty i materiały do historii stosunków polsko-radzieckich*, t. 7. *Styczeń 1939–grudzień 1943*, Warszawa 1973.
- Długosz J., Węgłowska I., *Z żalobnej karty. Józef Tarnawski (1910–1980)*, „Przegląd Biblioteczny” 49, 1981, z. 1, s. 159–161.
- Dubiński M., *Pionierzy Biblioteki Politechniki Wrocławskiej*, [w:] *Z problemów bibliotek naukowych Wrocławia*, t. 9. *Biblioteka Politechniki Wrocławskiej 1946–2011 — historia działalności, organizacja*, red. H. Szarski, J. Wojtczak, Wrocław 2011, s. 55–89.
- Gawkowski R., *Wypoczynek w II Rzeczypospolitej. Kurorty. Rekreacja. Zabawa*, Bielsko-Biała 2011.
- Głowacki A., *Dla kogo „amnestia” w 1941 r.?*, „My, Sybiracy” 1995, nr 6, s. 10–18.
- Głowacki A., *Sowieci wobec Polaków na ziemiach wschodnich II Rzeczypospolitej 1939–1941*, Łódź 1997.
- Górka M., *Szkola młodszych ochotniczek — szlaki emigracyjne Hanny Broncel*, „Zeszyty Naukowe Polskiego Uniwersytetu na Obczyźnie w Londynie” 2014, nr 2, s. 101–115.
- Historia dyplomacji polskiej*, t. 5. *1939–1945*, red. W. Michowicz, Warszawa 1999.
- Hryciuk G., *Polacy we Lwowie 1939–1944. Życie codzienne*, Warszawa 2000.
- Jonkajtys-Luba G., *Opowieść o 2 Korpusie Polskim generała Władysława Andersa. 60 rocznica bitwy o Monte Cassino*, Warszawa 2004.
- Kuczyński A., *Syberia. 400 lat polskiej diaspory. Zesłania, martyrologia i sukces cywilizacyjny Polaków. Rys historyczny. Antologia*, Krzeszowice 2007.
- Lisiecka A., *Z Kiepurą na molo, z Gombrowiczem na statku, z Nalkowską u wód... Wakacje 1939*, Warszawa 2019.
- Łąry. Przewodnik encyklopedyczny*, red. N. Ochotin, A. Roginski, przeł. R. Niedzielko, Warszawa 1998.
- Margolin J., *Podróż do krainy zeków*, przeł. J. Czech, Wołowiec 2013.
- Materski W., *Na widecie. II Rzeczpospolita wobec Sowietów 1918–1943*, Warszawa 2005.
- Muzeum Pamięci Sybiru. Katalog wystawy*, Białystok 2021.
- Oblicza totalitaryzmu. Polskie doświadczenie z agresją III Rzeszy i ZSRR*, Warszawa 2016.
- Oppman R., Wroński B., Englert J.L., *General Sikorski. Premier, Naczelny Wódz. Prime Minister. Commander in Chief*, Londyn-Warszawa 2003.
- Ostrowski J.K., *Lwów. Dzieje i sztuka*, Kraków 2000.
- Radomska M., *W 65. rocznicę rozkazu gen. Władysława Andersa o utworzeniu Szkół Junaczek i Junaków w ZSRR*, „Zesłaniec. Pismo Rady Naukowej Zarządu Głównego Związku Sybiraków” 2007, nr 32, s. 31–41.
- Rutkowski T.P., *Stanisław Kot 1885–1975. Biografia polityczna*, Warszawa 2000.
- Siemaszko Z.S., *W sowieckim osaczeniu. 1939–1945*, Londyn 1991.
- Sprawa polska w czasie drugiej wojny światowej na arenie międzynarodowej. Zbiór dokumentów*, red. S. Stanisławska, Warszawa 1965.
- Sprawozdanie z działalności Ambasady R.P. za okres od 7.VIII.1941 do 6.V.1943*, Instytut Polski i Muzeum im. gen. Sikorskiego w Londynie, sygn. A.7.307/38.
- Szubtarska B., *Ambasada polska w ZSRR w latach 1941–1943*, Warszawa 2005.



- Świątek L., *Sowiecki „model nowej kultury” na lamach lwowskiego „Czerwonego Sztandaru” w latach 1939–1941*, [w:] Kraków, Lwów. *Książki — czasopisma — biblioteki*, t. 7, red. H. Kosętki, Kraków 2005, s. 329–349.
- Wróbel J., *Uchodźcy polscy ze Związku Sowieckiego 1942–1950*, Łódź 2003.
- Wydarzenia i losy ludzkie. Rok 1939. „Zachodnia Białoruś” 17 IX 1939–22 VI 1941*, Warszawa 1998, s. 71–74.
- Żarón P., *Kierunek wschodni w strategii wojskowo-politycznej gen. Władysława Sikorskiego*, Warszawa 1988.

## Netografia

- Boćkowski D., *Deportacje polskiej ludności w głąb ZSRS (1939–1941)*, <https://www.polska1918-89.pl/pdf/deportacje-ludnosci-polskiej-w-glab-zsrs-1939%E2%80%931941,2925.pdf>.
- Co się działo na Północnym Uralu w 1959 roku?*, [https://diatlow.pl/ural/#\\_edn5](https://diatlow.pl/ural/#_edn5).
- [https://encyklopedia.biolog.pl/index.php?haslo=W%C5%82odzimierz\\_Siemiginowski](https://encyklopedia.biolog.pl/index.php?haslo=W%C5%82odzimierz_Siemiginowski).
- <https://galicyjski.blogspot.com/2014/01/sznur-strzelecki-akselbant.html>.
- <https://muzeum1939.pl/wojennedeportacje-deportacja-polskich-obywateli-z-29-czerwca-1940-r/aktualnosci/4614.html>.
- <https://nozdrzec.pl/nozdrzec-2/>.
- <https://nozdrzec.przemyska.pl/index.php/historia-parafii/>.
- <https://poland.us/strona,13,34107,0,zofia-los-wydawca-i-dziennikarka.html>.
- Kiriłłow W.M., *Stranicy istorii Sriednieuralskich „ostrowow” Gulaga (1936–1953)*, [https://ntspi.ru/about\\_academy/science/scientific\\_problem\\_laboratories/lab\\_3/%D0%A3%D1%87%D0%B5%D0%BD%D1%8B%D0%B9%20%D0%B8%20%D0%B5%D0%B3%D0%BE%20%D1%88%D0%BA%D0%BE%D0%BB%D0%B0/book/029.html](https://ntspi.ru/about_academy/science/scientific_problem_laboratories/lab_3/%D0%A3%D1%87%D0%B5%D0%BD%D1%8B%D0%B9%20%D0%B8%20%D0%B5%D0%B3%D0%BE%20%D1%88%D0%BA%D0%BE%D0%BB%D0%B0/book/029.html).



# Recenzje





Grzegorz Pełczyński, *Michał Kryspin Pawlikowski o narodach z obszaru Wielkiego Księstwa Litewskiego*, Wydawnictwo LTW, Łomianki 2020, ss. 215

<https://doi.org/10.19195/1429-4168.25.14>

Książka Grzegorza Pełczyńskiego, którą od jakiegoś czasu możemy znaleźć w księgarniach, okazuje się cenną propozycją wydawniczą dla wszystkich zainteresowanych historią i kulturą Kresów, zwłaszcza ich części północnych, to jest litewskich, a ściślej Wileńszczyzny i Mińszczyzny. Piszę: historią i kulturą, ale aby być precyzyjnym, trzeba dodać także literaturę i szerzej: antropologią mieszkańców tych ziem w pierwszej połowie XX wieku. Pełczyński postawił bowiem przed sobą ambitny cel — stworzyć coś na kształt rekonstrukcji encyklopedii duchowej ludzi tego czasu i miejsca, widzianych oczyma swojego bohatera, mało do dzisiaj znanego, ale godnego uwagi pisarza, Michała Kryspina Pawlikowskiego, w zasadzie dopiero w ostatnich latach wydobywanego wraz ze swoją twórczością na światło dzienne w naszym kraju, do czego zresztą z pewnością książka poznańsko-wrocławskiego badacza się przyczyni. Niezwykłość perspektywy, jaką przyjął autor omawianej publikacji, z pozoru może nie być dość wyraźnie dostrzeżona. Jej istotą jest bowiem połączenie wiedzy kulturoznawczej i literaturoznawczej, której spoiwem jest w tym przypadku antropologia — literatury i kultury właśnie. Jako wytrawny antropolog Pełczyński dobrze pojmuje, i uzasadnia w początkowych partiach książki, potrzebę takiej podwójonej optyki.

Dobrze skonstruowany *Wstęp* przynosi wszystkie informacje potrzebne do dalszej, ściślej już wynikającej z tematu publikacji, lektury. Przedstawia różne definicje Kresów, pokrótce historię Wielkiego Księstwa Litewskiego, wskazuje na możliwe sposoby pisania o Kresach oraz, co bardzo istotne, metodologię swej pracy, opartą na wspomnianej antropologii kultury i literatury. Wreszcie — zakreśla cel pracy.

Równie właściwe miejsce znajduje Grzegorz Pełczyński w rozdziale drugim książki do przedstawienia postaci Michała K. Pawlikowskiego. To w sumie nie jest tylko jego sylwetka w ujęciu biograficzno-historycznym, lecz portret ukazany w kontekście dziejów polskiej emigracji, a zwłaszcza literatury emigracyjnej, tak ważnej dla historii polskiej kultury i literatury. Historia życia Pawlikowskiego to zarazem dzieje polskiej emigracji w XX wieku — i tak też układa się opowieść Pełczyńskiego o jego bohaterze. Autor książki stara się zrekonstruować z lektury tekstów Pawlikowskiego jego poglądy, konserwatywne dodajmy, przede wszystkim na historię, emigrację oraz literaturę. W tym miejscu badacz znakomicie uzupełnia i rozwija wcześniejsze ustalenia polskich naukowców, twórczo je pogłębiając.

Kolejnych kilka rozdziałów można uznać za meritum tej monografii. W nich to bowiem przedstawia Pełczyński, dokonując skrupulatnej rekonstrukcji i pewnej interpretacji, poglądy M.K. Pawlikowskiego na charakter, zalety i przywary, a zwłaszcza dzieje narodów wieloetnicznego Wielkiego Księstwa Litewskiego. Opiera się przede wszystkim na jego dwóch dużych powieściach, bardzo autobiograficznych, trzeciej — nieukończonej — znanej z fragmentów rozproszonych w różnych czasopismach i tomach, a także wielu innych, pomniejszej objętości utworach Pawlikowskiego, w tym jego publicystyce.

Kolejne rozdziały książki poświęcone są poglądom Pawlikowskiego na: Polaków, Białorusinów, Poleszuków, Litwinów, Żydów i Rosjan. Warto zauważyć, że Grzegorz Pełczyński stara się, i to skutecznie, nie przedstawiać poglądów Pawlikowskiego na poszczególne nacje tak, jakby były monolitem kulturowym czy klasowym. Badacz postępuje w taki sposób, aby za każdym razem wydobyć z utworów pisarza inne kwestie, przez co monografia ma charakter wieloaspektowy, jak już zaznaczałem — adekwatnie do tego, encyklopedyczny. Przykładowo, w rozdziale o Polakach w oczach Pawlikowskiego ukazuje kwestie dotyczące emigracji, w rozdziale o Białorusinach zwraca między innymi uwagę na religię prawosławną, w rozdziale o Litwinach natomiast wskazuje na bardzo istotne do dzisiaj relacje polsko-litewskie (i na odwrót). Konsekwencją takiego postępowania jest wydobycie bogactwa myśli Pawlikowskiego, jego wieloetnicznego i wielokulturowego zaplecza, co owocuje ciekawą i ciekawie opisaną twórczością.

Ostatnie części książki także z nadatkiem spełniają kryteria dobrze skonstruowanej, zajmującej pracy naukowej. Są to: *Konkluzje*, w których badacz wypukła cechy twórczości Pawlikowskiego, a dalej: *Literatura*, *Indeks nazwisk* oraz *Streszczenie*. Dodam jeszcze, że już w trakcie lektury dostrzegłem mnóstwo odnośników, w których Pełczyński nienachalnie, ale zawsze bardzo funkcjonalnie odwołuje się lub wskazuje na literaturę przedmiotu, wielodyscyplinową i różnorodną

Osobne zdanie trzeba poświęcić walorom literackim tekstu monografii. Autor posługuje się polszczyzną swobodną, potoczną, płynną. Nie nadużywa żargonu naukowego, dzięki czemu książka będzie z pewnością przyjazna w lekturze także dla nieakademickiego czytelnika.

Reasumując: książka Grzegorza Pełczyńskiego *Michał Kryspin Pawlikowski o narodach z obszaru Wielkiego Księstwa Litewskiego* jest pozycją wartościową poznawczo, literacko oraz naukowo. Przyczynia się do głębszego poznania ciekawej twórczości Pawlikowskiego, historii Polski i jej sąsiadów, relacji między narodami i wyznaniem, opisuje antropologię człowieka Kresów pierwszej połowy XX wieku. Z czystą przyjemnością rekomenduję ją uwadze czytelników.

Jacek Nowakowski

# Kronika







## Omówienie książek o Bronisławie Piłsudskim oraz spotkania w Sulejówku z udziałem osób zaangażowanych w ich publikację

Wielkie otwarcie. Wileńska młodość opisana słowami samego Bronisława Piłsudskiego i jego życie opisane przez dociekliwego badacza

<https://doi.org/10.19195/1429-4168.25.15>

Tak oto po latach chudszych nadeszła chwila, gdy Bronisław Piłsudski doczekał się prawie jednoczesnego wydania dwóch poświęconych mu publikacji. Pierwsza (*Opowieść o Bronisławie Piłsudskim. Polak nazwany Królem Ajnów*) to biografia etnografa autorstwa prof. Kazuhiko Sawady w przekładzie z japońskiego Barbary Słomki, wydana przez Muzeum Józefa Piłsudskiego w Sulejówku we współpracy z krakowskim Muzeum Sztuki i Techniki Japońskiej Manggha<sup>1</sup>. Drugą jest wileński dziennik Bronisia (*Bronisław Piłsudski. Dziennik 1882–1885*) opracowany na podstawie rękopisu przez dr hab. Jolantę Żyndul, a wydany przez Narodowy Instytut Polskiego Dziedzictwa Kulturowego za Granicą Polonika<sup>2</sup>.

*Opowieść o Bronisławie Piłsudskim* to całościowa, szczegółowa i bardzo rzetelnie napisana biografia Bronisława Piłsudskiego, jakiej nie mieliśmy dotąd po polsku. Jej autor, Kazuhiko Sawada, emerytowany profesor Uniwersytetu Saitama, od czterdziestu lat prowadzi badania nad życiem i działalnością naszego rodaka, którego losy rzuciły na kraniec świata, dotarł aż do Japonii. O motywacjach, które skłoniły prof. Sawadę do zajęcia się tą postacią, sam mówi w przesłaniu na „Wielkie otwarcie” (całość załączona do tekstu).

Napisanie tak szczegółowej biografii Bronisława Piłsudskiego przez prof. Sawadę możliwe było dzięki temu, że jest rusycystą znającym język angielski, mógł więc korzystać również z niepublikowanych tekstów Bronisława, zarówno materiałów naukowych, jak i listów, których większość powstała po rosyjsku, a także z materiałów w tych językach, rozproszonych po świecie. Niewątpliwie znacznym ułatwieniem były wydane po japońsku materiały dotyczące Piłsudskiego, a jest ich naprawdę dużo.

---

<sup>1</sup> Recenzenci publikacji to: prof. A. Kuczyński, prof. A. Majewicz i prof. E. Pałasz-Rutkowska.

<sup>2</sup> Jak się później dowiedziałam, były trzy publikacje. W grudniu 2021 r. ukazało się też wydanie dziennika Bronisława Piłsudskiego opracowane przez Witolda Kowalskiego na podstawie kopii maszynowej sporządzonej w latach trzydziestych XX w. *Bronisław Piłsudski. Dziennik 1882–1885*, oprac. W. Kowalski, Wydawnictwo Arcana, Kraków 2021.

Profesor Sawada wykonał benedyktyńską pracę badawczą nie do przecenienia i zawarł jej efekty w jednym dziele. Dzięki temu japońscy badacze mogą już od ponad dwóch lat korzystać z tego całościowego źródła wiedzy dotyczącej życia i dorobku etnografa, a teraz będą mogli korzystać również polscy badacze. Miejmy nadzieję, że nie tylko naukowcy sięgną po tę lekturę. Książka jest napisana zrozumiałym językiem, życie Bronisława — przedstawione zasadniczo w porządku chronologicznym, ale pokazane są również logiczne związki między poszczególnymi osobami i wydarzeniami. A życie Bronisława wypełnione było kontaktami z ludźmi i bogate w wydarzenia.

Autor przedstawia szczegółowo wiele osób i faktów, czasami pozornie nieistotnych. Nie jest przy tym gołosłowny, ilustruje wszystkie tezy cytatami ze źródeł (listy do i od Bronisława, teksty artykułów), a opinie innych opatruje ich nazwiskami. Listy, których fragmenty przytacza, zawierają — jak pisze — nie tylko prostą informację o konkretnej sprawie, lecz także opis okoliczności, w jakich powstały, tego, co działo się u Bronisława w chwili, gdy je pisał. Jest u prof. Sawady opis dzieciństwa i młodości etnografa, życia na zesłaniu, zajęć, które wykonywał, niekiedy z własnej woli. I wreszcie jest wyraźnie pokazana motywacja, która skłoniła Bronisława do zajęcia się rdzennymi ludami Sachalinu i Hokkaido, jego droga od społecznika przejętego losem uciśnionych (wspierał ich w kontaktach z Rosjanami jako pośrednik, tłumacz; uczył dzieci czytać i pisać, a dorosłych na przykład prac polowych; był rozjemcą w sporach lokalnych; szczepił i wykonywał drobne zabiegi medyczne) do naukowca, który musiał sam wypracować warsztat badawczy i stał się jednym z pionierów badań terenowych (nagrywanie folkloru, fotografowanie).

Bardzo ważnym, choć trwającym „tylko” około ośmiu miesięcy, okresem w życiu Bronisława Piłsudskiego, szczegółowo opisanym w biografii, jest pobyt w Japonii, który bardzo intensywnie wykorzystał na odkrywanie tego kraju, kontakty z ludźmi, próbę zrozumienia i przedstawienia Polakom jego kultury. Czynił starania w kierunku zacieśnienia polsko-japońskich kontaktów, stworzył z przyjacielem rusycystą i pisarzem Shimeiem Futabateiem pierwsze Towarzystwo Japonia–Polska. Planowali wydawać tłumaczenia literatury japońskiej w Polsce, a polskiej w Japonii. Przyjaźnie japońskie przetrwały i kontynuował je Bronisław po powrocie do Europy. Marzył, by pojechać znów do tego kraju. Dobrze, że ten mało znany u nas fragment jego biografii przedstawił badacz japoński.

Mamy też opis niezbyt szczęśliwych losów Bronisława po powrocie do Galicji: zderzenie marzeń z rzeczywistością okazało się bolesne. Jego działania na rzecz rozwoju etnologii i muzealnictwa w Polsce, choć przyniosły wymierne rezultaty dla nauki i ochrony kultury podhalańskiej, jemu samemu nie dały sławy ani korzyści materialnych. Podobnie nie zostały docenione i wykorzystane jego wysiłki na rzecz pojednania narodowego wśród emigracji polskiej podczas pierwszej wojny światowej.

Profesor Sawada opisuje życie Bronisława Piłsudskiego aż do końca, do śmierci w nurtach Sekwany, powstrzymując się jednak od oceny jej przyczyny, której — jego zdaniem — nie można ostatecznie wyjaśnić. Jest też w *Opowieści* wątek rodziny sachalińskiej, jej dalsze losy. Potomkowie Bronisława żyją obecnie w Japonii, a wnuk Kazuyasu Kimura wielokrotnie był w Polsce, utrzymuje kontakty z rodziną Józefa, a z okazji premiery dwóch książek o dziadku wygłosił przesłanie. Publikacja prof.

Sawady obfituje w daty, fakty, szczegóły, ale mimo obiektywnego ich ukazania czujemy, że autor ma wiele sympatii, a nade wszystko szacunku dla swojego bohatera.

Publikacja zawiera ponadto bibliografię prac dotyczących Bronisława Piłsudskiego wydanych w Polsce lub po polsku oraz tekst przedstawiający działania popularyzujące jego postać w kraju, opracowane przez tłumaczkę.

*Dziennik* natomiast pokazuje świat młodości Bronisława Piłsudskiego widziany jego oczami. Dzięki objaśnieniom prof. Żyndul możemy swobodnie poruszać się po miejscach i osobach związanych z Bronisławem Piłsudskim — wileńskim gimnazjalistą.

W sobotę 15 stycznia 2022 roku w Muzeum Józefa Piłsudskiego w Sulejówku odbyło się „Wielkie otwarcie” — spotkanie promujące te dwie publikacje, transmitowane na żywo na platformach: „Bronisław Piłsudski. Wielkie otwarcie (premiery książek)” — Muzeum Józefa Piłsudskiego w Sulejówku ([muzeumpilsudski.pl](http://muzeumpilsudski.pl)), „Bronisław Piłsudski. Wielkie otwarcie (premiery książek)” — YouTube.

Odbyły się dwie dyskusje panelowe z udziałem osób związanych z powstaniem publikacji. Spotkania poprowadziła dr Jadwiga Rodowicz-Czechowska, wicedyrektor Muzeum, opiekun projektu, była kuratorka programów związanych z Bronisławem. Zanim specjaliści wypowiedzieli się na temat motywacji, trudności i radości związanych z procesem twórczym i wydawniczym, a także okoliczności, w których doszło do powstania tych dzieł, licznie (w ramach pandemicznych ograniczeń) zgromadzona publiczność oraz widzów oglądających „Wielkie otwarcie” online przywitał dyrektor MJP — dr Robert Andrzejczyk. Równoczesne wydanie biografii Bronisława, autorstwa Kazuhiko Sawady, i dziennika wileńskiego skłoniło go do refleksji na temat przywracania pamięci o tej postaci przez ostatnich dziesięć lat. On sam Bronisławem Piłsudskim zainteresował się 25 lat temu, gdy jako student historii na wykładach z antropologii kulturowej prowadzonych przez śp. prof. Wojciecha Bursztę usłyszał o Bronisławach Piłsudskim i Malinowskim jako o prekursorach polskiej etnologii. Wspominał, że od tamtego czasu wiele się zmieniło w naszej świadomości na temat Bronisława Piłsudskiego dzięki badaczom polskim, rosyjskim i japońskim, a także instytucjom: Muzeum Tatrzańskiemu, Muzeum Manggha i Muzeum Miejskiemu w Żorach, a Muzeum Józefa Piłsudskiego, współfinansowane przez Fundację Rodziny Piłsudskich, również stara się dołączyć do tego grona, poświęcając w tym roku więcej uwagi Bronisławowi Piłsudskiemu. Jako przykład podał rozpoczynające się następnego dnia warsztaty rodzinne malowania figurek, jakie Bronisław zbierał na wyspach północnych Japonii i na Sachalinie. Na ukończeniu są portal i wystawa jemu poświęcone. Na koniec dyrektor podziękował osobom i instytucjom, które przyczyniły się do powstania publikacji i organizacji tego spotkania. Są to: Dana Onyszkiewicz — inicjatorka i Jadwiga Rodowicz-Czechowska — koordynatorka projektu, a także Fundacja Japońska, która projekt wsparła, i Muzeum Manggha — współwydawca biografii.

Po nim gości przywitała Jadwiga Rodowicz-Czechowska, nie zapominając o oglądających transmisję w Japonii, i przedstawiła program spotkania.

Kolejną mówczyni — dyrektor Narodowego Instytutu Polskiego Dziedzictwa Kulturowego za Granicą Polonika Dorota Janiszewska-Jakubiak — dziękując za

możliwość wspólnego spotkania promocyjnego, przybliżyła historię swojego zainteresowania Bronisławem Piłsudskim, które rozpoczęło się, gdy pracowała w Ministerstwie Kultury, a podjęte wówczas działania we współpracy z ówczesną ambasadorką Jadwigą Rodowicz-Czechowską zaowocowały odsłonięciem pomnika Bronisława Piłsudskiego w Shiraoi. Potem, już z ramienia Instytutu Polonika, zajmowała się projektem renowacji grobu Piłsudskiego na cmentarzu w Montmorency (zwanym Panteonem Polskiej Emigracji). Wydany właśnie *Dziennik*, nad którym prof. Żyndul pracowała cztery lata, jest ważny, ponieważ dotyczy okresu wileńskiego. Obecnie Instytut prowadzi prace konserwatorskie w kościele w Powiewiörce, gdzie Bronisław i Józef zostali ochrzczeni. Na koniec dyr. Janiszewska-Jakubiak pogratulowała autorom: prof. Sawadzie i prof. Żyndul.

Część oficjalną zakończyło przesłanie dyrektor Instytutu Kultury i Informacji Ambasady Japonii w Polsce, Michiko Makino. Podziękowała ona za zaproszenie i pogratulowała wszystkim, którzy przyczynili się do powstania prezentowanych publikacji i organizacji spotkania. Poinformowała o rosnącym w Japonii zainteresowaniu Bronisławem Piłsudskim oraz wyraziła nadzieję, że wydane właśnie książki przyczynią się do pogłębienia japońsko-polskich stosunków kulturalnych.

Część merytoryczną rozpoczęła Dana Onyszkiewicz, która — dziękując Muzeum za wydanie książki prof. Sawady — podzieliła się z publicznością opowieścią, jak dotarła do niej w Instytucie Polskim w Tokio podczas wyprawy śladami Bronka, a potem za pośrednictwem ambasadora Henryka Lipszyca do tłumaczki Barbary Słomki. Szukając wydawcy, zwróciła się do MJP i dr Jadwiga Rodowicz-Czechowska podjęła się tego zadania. Opowiedziała też o znajomości z prof. Sawadą — poznała go, gdy przyjechał na konferencję poświęconą Bronisławowi Piłsudskiemu, tę samą, w której uczestniczył jej wuj Kazuyasu Kimura.

Potem wysłuchaliśmy przesłania wnuka Bronisława Piłsudskiego, Kazuyasu Kimury — wyraził on radość i wdzięczność z powodu rosnącego zainteresowania losami jego dziadka; pogratulował wydania obu książek. Następnie głos zabrał prof. Sawada, przytoczył słowa Bronisława Piłsudskiego, od których rozpoczęło się jego zainteresowanie tą postacią. Słowa mówiące o współczuciu dla biednych dzieci przyrody, ludów pierwotnych, których niedola stała się dla Piłsudskiego źródłem zainteresowania ich losem. Wystąpienia obydwu panów zostały wcześniej nagrane, a podczas spotkania odtworzone z tłumaczeniem symultanicznym dr Jadwigi Rodowicz-Czechowskiej. Przekłady obu wystąpień dołączone są do sprawozdania. Po wysłuchaniu wystąpienia dr Rodowicz-Czechowska odczytała dodatkowe uwagi merytoryczne prof. Sawady, który planował je wygłosić, gdyby była możliwość połączenia na żywo. Oto one:

W książce udało mi się przedstawić szczegółowo okresy: sachaliński (zesłanie i badania) i władawostocki. Wyjątkowo dokładnie opisałem poglądy Bronisława Piłsudskiego na Japonię i Japończyków. Było to możliwe, ponieważ mogłem swobodnie korzystać z materiałów po japońsku, rosyjsku i angielsku.

Pozostało jednak do uzupełnienia kilka tematów:

1. Dzieciństwo i młodość na Litwie oraz okres galicyjsko-europejski po powrocie etnografa do Europy w październiku 1906. Powodem jest to, że nie mogłem w pełni korzystać z materiałów po polsku, a ze źródeł po litewsku — w ogóle.

2. Okres amerykański, czyli od 16 sierpnia do początku października 1906, jest bardzo słabo udokumentowany. Niewiele wiadomo o życiu Piłsudskiego w tym czasie. Wymaga zatem wyjaśnienia.

3. Bronisław Piłsudski korespondował z japońskim pisarzem Shimeiem Futabateiem, korespondencję kontynuował po powrocie do Europy. Listy były pisane po rosyjsku, zachowało się 15 listów Piłsudskiego do Futabateia, są przechowywane w Bibliotece Uniwersytetu Waseda. Niestety dotychczas nie udało mi się odnaleźć żadnych listów od Futabateia do Bronisława mimo poszukiwań w polskich bibliotekach i archiwach. Istnieje jednak prawdopodobieństwo, że gdzieś są. Gdyby zostały odnalezione, bardzo proszę o informację. Wszystkie listy napisane są po rosyjsku i podpisane Hasegawa Tatsunosuke, prawdziwym nazwiskiem pisarza, który tworzył pod pseudonimem Shimei Futabatei.

Kolejnym punktem programu była pierwsza dyskusja panelowa, poświęcona „Opowieści o Bronisławie Piłsudskim. Polaku nazwanym Królem Ajnów”. Poprowadził ją pracownik Muzeum odpowiedzialny za sprawy wydawnicze, redaktor prowadzący — Zbigniew Dziedzic. W dyskusji uczestniczyli: prof. dr hab. Ewa Pałasz-Rutkowska, historyczka z Katedry Japonistyki UW, zajmująca się między innymi historią stosunków polsko-japońskich, konsultantka wydanego właśnie przekładu książki Kazuhiko Sawady; Barbara Słomka — tłumaczka oraz Katarzyna Nowak, wicedyrektor ds. programowych Muzeum Sztuki i Techniki Japońskiej Manggha w Krakowie. Przed rozpoczęciem dyskusji Zbigniew Dziedzic podzielił się informacjami na tematy edytorskie książki, o której wydaniu zdecydowano w listopadzie 2020 roku, a od następnego tygodnia będzie w sprzedaży na stronie internetowej i w kasie Muzeum. Ta licząca prawie pięćset stron publikacja ma ponad 430 przypisów, a bibliografia zajmuje osiemdziesiąt stron, może więc stanowić kompendium wiedzy na temat dostępnych prac dotyczących Bronisława Piłsudskiego, także prac w językach obcych — po rosyjsku, angielsku, japońsku czy francusku. Nie tylko sprzed kilkadziesiąt lat, lecz także wydanych w ciągu ostatnich dziesięciu. Oznacza to, że współcześnie wielu naukowców zajmuje się badaniem dorobku Bronisława Piłsudskiego. Przyjazny, przejrzysty layout książki jest dziełem Ireneusza Mityry, pracownika MJP, podobnie jak projekt okładki. Należą mu się za to brawa.

Dyskusja rozpoczęła się od pytania: dlaczego Bronisław Piłsudski jest bardziej znany na świecie niż w Polsce? Profesor Ewa Pałasz-Rutkowska, zanim wyjaśniła powody, dla których nie zgadza się z tą tezą, nawiązała do okoliczności rozpoczęcia prac nad przekładem, przypominając rolę ambasadora Lipszyca oraz ambasadora Rodowicz-Czechowskiej, która znalazła się w odpowiednim miejscu w odpowiednim czasie, podkreślając, jak istotna jest obecność japonisty w zespole pracowników Muzeum Józefa Piłsudskiego. Z tezą, że Bronisław Piłsudski jest w Polsce mało znany, nie zgadza się jako badaczka. W jej pracach postać Bronisława jest obecna już od lat dziewięćdziesiątych, odkąd we współpracy z Andrzejem T. Romerem wydała *Historię stosunków polsko-japońskich 1904–1945*, a także przygotowała wystawę panelową w ramach obchodów osiemdziesięciolecia nawiązania stosunków dyplomatycznych między naszymi krajami, na której Bronisław miał swój panel. Obchody organizowane były przez ówczesnego ambasadora w Japonii Jerzego Pomianowskiego. Profesor Pałasz-Rutkowska przypomniała rozmowę sprzed lat z prof. Alfredem Majewiczem, który twierdził, że Bronisław Piłsudski jest znany w świecie, mając na myśli Sachalin,

Rosję i tamte rejony, gdzie jest niemal bohaterem narodowym, istnieje czasopismo mu poświęcone. Jednak również w Polsce jest wiele opracowań na jego temat, profesor dotarła do 192 opublikowanych do roku 2000, choć zapewne zainteresowanie to ogranicza się do pewnych kręgów. Profesor Pałasz-Rutkowska przypomniała, jak wielką rolę odegrał Bronisław Piłsudski w ocaleniu umierających kultur, między innymi odradzającej się dziś kultury ajnuskiej. Działał na wielu polach: etnografia, etnologia, antropologia medyczna, fizyczna, religioznawstwo, studia genderowe, zebrał gromną liczbę artefaktów dotyczących kultury Ajnów, Niwchów, Oroków. Wielkie znaczenie dla odtwarzania kultury ajnuskiej mają też nagrania na wałkach, o czym zapewniała japońska badaczka podczas odsłonięcia pomnika etnografa w Shiraoi w 2013 roku. W odrodzonej Polsce badacze zaczęli prace nad dorobkiem Bronisława Piłsudskiego już w latach trzydziestych. Materiały powstałe w tamtym czasie są rozproszone i być może jeszcze gdzieś odnajdą się listy Futabateia. Po drugiej wojnie światowej nie można było kontynuować badań ze względów ideologicznych. A w 1976 roku odnalezione zostały wałki i współpraca polsko-japońska nad spuścizną Bronisława Piłsudskiego nabrała tempa. Powstało międzynarodowe stowarzyszenie badawcze, w 1985 roku odbyła się pierwsza konferencja poświęcona Bronisławowi Piłsudskiemu w Sapporo. Drugą zorganizowano w Južno-Sachlińsku. Profesor Pałasz-Rutkowska podkreśliła wyjątkową rolę prof. Sawady, którego badania koncentrowały się głównie na Bronisławie Piłsudskim. Na dowód obecności Bronisława w świadomości Polaków wskazała jeszcze filmy Jacka Wana *Orzeł i chryzantema* oraz Waldemara Czechowskiego *Piłsudski Bronisław. Zesłaniec — etnograf — bohater*, a także powieść z 2019 roku *Akan*<sup>3</sup>. Swoją wypowiedź podsumowała stwierdzeniem, że ta postać za mało jest znana u podstaw, a książka prof. Sawady, choć to niełatwa lektura, z ogromną bibliografią i licznymi przypisami, może być punktem wyjścia do dalszej edukacji młodzieży w szkole.

Kolejną osobą wywołaną do głosu była tłumaczka. Opowiedziała ona o specyfice przekładu teksów naukowych, ze szczególnym odniesieniem do *Opowieści o Bronisławie Piłsudskim*, książki napisanej z myślą o czytelniku japońskim. Praca tłumaczeniowa wymaga w takim przypadku zagłębienia się w temat, zaznajomienia z terminami specjalistycznymi i sięgnięcia do cytowanych dzieł. Tu materiał źródłowy był bardzo bogaty i właśnie odnajdywanie cytatów, które oryginalnie nie powstały w języku japońskim, więc należało zacytować polski oryginał lub — o ile istnieje — polski przekład, pochłaniało dużo czasu. Na szczęście wiele starych rozpraw, artykułów, gazet i całych książek zostało zdigitalizowanych i jest do nich dostęp w uniwersyteckich bibliotekach cyfrowych i zbiorach cyfrowych Biblioteki Narodowej — Polona. W dotarciu do niektórych materiałów wielkiej pomocy udzielili profesorowie Antoni Kuczyński i Alfred Majewicz. Bezcennym źródłem okazały się też *Izwiestija Instytutu nasledija Bronisława Piłsudskiego* pod red. ówczesnego dyrektora Regionalnego Muzeum Sachalińskiego i założyciela Instytutu Dziedzictwa Bronisława Piłsudskiego — Władysława Łatyszewa. Kolejną trudnością, która spowalniała pracę nad przekładem, było rozszyfrowywanie nazwisk i nazw nieistniejących już osad sachalińskich, jako że nazwy zmieniały się z ajnuskich, niwchańskich na

<sup>3</sup> Pawła Goźlińskiego.

rosyjskie, potem na japońskie i znów na rosyjskie; tu pomocny był prof. Majewicz. Istniała także konieczność przygotowania licznych przypisów, by przedstawić postaci czy zjawiska znane czytelnikowi wersji oryginalnej, ale nieznanie Polakom. Dzięki współpracy z prof. Pałasz-Rutkowską to zadanie także udało się wykonać.

Następnie Zbigniew Dziedzic poprosił dyr. Katarzynę Nowak, by przedstawiła działania Muzeum Manggha popularyzujące postać Bronisława Piłsudskiego. Dyrektor wyraziła podziękowania za zaproszenie do udziału w spotkaniu i radość z możliwości wsparcia przez Muzeum Manggha tego projektu. Opowiedziała, ilustrując zdjęciami, o kilkunastu projektach popularyzacyjnych zrealizowanych przez Muzeum od 1999 roku. Pierwszym była trzecia konferencja poświęcona Bronisławowi Piłsudskiemu — „Bronisław Piłsudski i Futabatei Shimei — piękna karta w dziejach stosunków polsko-japońskich” — która odbyła się w Krakowie i w Zakopanem i była ważnym elementem obchodów osiemdziesiątej rocznicy nawiązania stosunków między Polską a Japonią. Uczestniczyło w niej wielu naukowców: językoznawców, etnologów, historyków, między innymi prof. Sawada i prof. Inoue, był też po raz pierwszy wnuk Bronisława Piłsudskiego — Kazuyasu Kimura z córką Kanako. Konferencji towarzyszyła wystawa „Bronisław Piłsudski 1866–1918”, przygotowana przez Janusza Kamockiego. Wystawa, choć skromna, prezentowała zarówno dorobek ajnusi, jak i elementy kolekcji zakopiańskiej. Następne wydarzenia miały miejsce w 2018 roku w ramach obchodów stulecia śmierci Bronisława Piłsudskiego i odzyskania przez Polskę niepodległości. Były to kolejna (czwarta) konferencja i wystawa „Ajnowie, górale i Bronisław Piłsudski”, na którą część eksponatów wypożyczono z Biratori. Katalog tej wystawy to publikacja łącząca etnografię z historią sztuki. W ramach przygotowań do tych wydarzeń dyr. Nowak i dr Anna Król odbyły w 2017 roku wyprawę do Japonii na Hokkaido. Program pobytu przygotował Instytut Polski w Tokio (dyr. Mirosław Błaszczak i Maria Żurawska) we współpracy z Towarzystwem Miłośników Kultury Polskiej na Hokkaido, za co dyrektor wyraziła im wdzięczność. Spotkały się wtedy między innymi z Shiro Sasakiem, szefem biura powstającego wówczas Narodowego Muzeum Ajnów Upopoy w Shiraoi, odwiedziły Muzeum Ajnów im. Shigeru Kayano w Nibutani (w mieście Biratori) i Muzeum Uniwersytetu w Sapporo. Konferencję tę współorganizowało Muzeum Miejskie w Żorach. Pojawili się na niej ponownie Kazuyasu Kimura, profesorowie Sawada i Inoue oraz liczni badacze z Polski, Rosji, Szwajcarii i Wielkiej Brytanii. W czasie tej konferencji z inicjatywy prof. Mieczysława Rokosza odsłonięto tablicę memoratywną na budynku przy ul. Topolowej 18 w Krakowie, gdzie Bronisław Piłsudski mieszkał. Pokazany został też spektakl *Nomadka* w reżyserii Katarzyny Pastuszek. W tym samym roku Manggha wydała książeczkę dla dzieci *Broniś Piłsudski, czyli jak zostać sławnym na Dalekim Wschodzie*, która została też zaprezentowana w Japonii. Rok 2020 to publikacja materiałów pokonferencyjnych *Bronisław Piłsudski — w stulecie śmierci. W stronę niepodległej*. Wydawnictwa te można było obejrzeć w saloniku. W tym samym roku odbyła się wystawa zdjęć w muzeum w Biratori, a w Polsce na wystawie w ramach obchodów stulecia nawiązania stosunków polsko-japońskich jeden panel poświęcony był Bronisławowi Piłsudskiemu. I wreszcie w roku 2021 miała miejsce wystawa planszowa zorganizowana razem z Instytutem Polskim w Petersburgu i Stowarzyszeniem im. Bronisława Piłsudskiego, a w Sapporo na temat Piłsudskiego został wystawiony

teatryk dla dzieci *kamishibai*. Manggha czyni wysiłki, by zachęcić Ministerstwo Edukacji do popularyzacji postaci Piłsudskiego wśród młodzieży — niestety ze strony ministerstwa nie ma reakcji — oraz przypomina o nim Ministerstwu Kultury i Dziedzictwa Narodowego.

Następnie Zbigniew Dziedzic skierował dyskusję na temat wielkiego znaczenia wałków Bronisława Piłsudskiego z nagraniem folkloru ajunuskiego, od których przybycia do Japonii — 4 lipca 1983 roku — Sawada zaczyna biografię etnografa. Zdaniem Barbary Słomki nie powinno dziwić wielkie zainteresowanie wałkami, z których po osiemdziesięciu latach od nagrania udało się odtworzyć dźwięk w czasach, gdy technologia nie była jeszcze rozwinięta tak jak dziś. To im poświęcona była pierwsza konferencja dotycząca Bronisława Piłsudskiego i dzięki nim badania nabrały szybkiego tempa. A mówiąca te słowa miała zaszczyt przepisywać na maszynie rękopisy Piłsudskiego w ramach przygotowań do tej konferencji. Odtworzenie treści wałków w Japonii i przyspieszenie tamtejszych badań jest też jedną z przyczyn powstania biografii Bronisława Piłsudskiego właśnie tam. Profesor Pałasz-Rutkowska, która również w tym czasie przebywała w Japonii, dodała, że ukazało się wówczas wiele artykułów na temat wałków w tamtejszej prasie, i przypomniała, że zrobione były one z bardzo nietrwałej materii — kauczuku, a w latach siedemdziesiątych w Polsce nie było warunków do ich odczytania. Na szczęście w Japonii znaleźli się naukowcy, którzy opracowali technologię pozwalającą na odtworzenie nagrań, a także sponsorzy, wśród nich NHK, wspierający projekt.

Między sesjami dyskusyjnymi Marcin Mięka, gość z Muzeum Narodowego w Lublinie, zaprezentował fonograf i wyjaśnił, jak działa urządzenie, którego Bronisław Piłsudski używał na Sachalinie w 1902 roku i na Hokkaido — w 1903.

Marcin Mięka na wstępie stwierdził, że odtworzenie po latach nagrań z wałków zrobionych z tworzywa podobnego do mydła było technologicznie prawie niemożliwe, a odsłuchanie nagrań z siedemdziesięciu wałków to niesamowite osiągnięcie. W Polsce przed wojną były w PAU 24 tys. wałków, a zachować i odtworzyć dźwięk udało się zaledwie kilku. Pozostałe zostały zniszczone w czasie wojny lub zaginęły, być może się odnajdą. Kilka niedawno zwróciła do PAN córka naukowca, który wypożyczył je przed wojną. Następnie gość opowiedział słuchaczom o historii powstania i rozwoju fonografu Edisona, pochodzącego z 1877 roku. Było to pierwsze urządzenie umożliwiające nagranie ludzkiego głosu i właśnie w takim celu wynalezione, nie w celach rozrywkowych. Wcześniej istniały urządzenia do odtwarzania muzyki, takie jak pianole czy pozytywki. Początkowo głos nagrywano na folię aluminiową pokrytą woskiem, nagrania były bardzo nietrwałe. Po dziesięciu latach Edison stworzył wałki woskowo-kauczukowe, mogące początkowo zmieścić dwie minuty nagrania, a w latach dwudziestych XX wieku — już cztery minuty. Na wałkach można było nagrywać kilkakrotnie: zgałało się specjalną maszynką stare nagranie i robiło nowe. Podczas spotkania zaprezentowane zostały fonografy używane w salonach do odtwarzania muzyki, a fonograf stosowany w terenie do nagrywania głosu był dużo mniejszy. Służył zarówno do nagrywania, jak i odtwarzania dźwięku. Wystarczyło wymienić głowicę. Nagrania nie były trwałe, można je było odtworzyć tylko kilka razy. Wałków Bronisława Piłsudskiego w Japonii nie odtwarzano mechanicznie, tylko laserowo, bezdotykowo. Wiele z nagrywanych w dawnych czasach tekstów to były



słowa umierających skierowane do potomnych. Urządzenie to dominowało na rynku od końca XIX wieku do 1915 roku, kiedy to wyparła je płyta gramofonowa Berlinera. Na zakończenie wyjaśnień uczestnicy spotkania wysłuchali odtworzonego na fonografie nagrania z walka celuloidowego, który zastąpił kauczukowy około 1905 roku. Nagrań śpiewu po polsku jest mało, to pojedyncze sztuki, częściej zdarzają się nagrania z polską muzyką. Odtworzony fragment to rozkoszna polka-mazurka — nagrana przez orkiestrę Edisona w Stanach Zjednoczonych około 1902 roku.

Tematem drugiej części spotkania była wydana przez Instytut Polonika publikacja *Bronisław Piłsudski. Dziennik 1882–1885*. Prowadziła ją dr Olga Kucharczyk — koordynatorka wydania *Dziennika*. Rozpoczęła podziękowaniem za możliwość wspólnego spotkania służącego promocji książki, która jest zapisem nieistniejącego już świata, jej autor zaś nie przypuszczał, że będzie miał tylu czytelników. Następnie odczytała szczegółowe życiorysy uczestników dyskusji. Byli to: dr hab. Jolanta Żyndul, autorka opracowania *Dziennika*, historyczka specjalizująca się w historii Żydów w Polsce i stosunków polsko-żydowskich w XIX i XX wieku, obecnie zatrudniona w Żydowskim Instytucie Historycznym; prof. dr hab. Leszek Zasztowt, historyk ze Studiów Europy Wschodniej UW, specjalizujący się w dziejach Europy Środkowo-Wschodniej i Rosji od XVIII do XX wieku, w tym historii edukacji i kontaktów naukowych, recenzent prezentowanej publikacji, i dr Rimantas Miknys, historyk, pracownik Instytutu Historii Litwy w Wilnie, zajmujący się głównie społeczeństwem litewskim i orientacją etnopolityczną i etnokulturową Polaków na Litwie w warunkach tworzenia się nowoczesnego narodu i państwa litewskiego na przełomie XIX i XX wieku, przewodniczący ze strony litewskiej Dwustronnej Polsko-Litewskiej Komisji ds. Problemów Nauczania Historii i Geografii. Prowadząca dyskusję zapewniła, że Polonika współpracuje z najlepszymi specjalistami — autorami i recenzentami, a prezentowana publikacja jako zabytek literatury zasługuje na zainteresowanie i naukowców, i innych czytelników.

W trakcie spotkania połączono się z Biblioteką Litewskiej Akademii Nauk im. Wróblewskich, gdzie — jak poinformował jej dyrektor dr Sigitas Narbutas — pod numerem 161 przechowywana jest część dokumentów: 149 jednostek dotyczących rodziny Piłsudskich. Dokumenty pochodzą z lat 1910–1938 i są to zarówno rękopisy, jak i druki różnej treści: genealogicznej, gospodarczej, edukacyjnej, medycznej, podróżniczej, zdjęcia i paszporty, listy i pamiątniki. Wydzielone są zbiory braci Bronisława, Józefa i Jana. Dyrektor Narbutas pokazał okładki i fragment rękopisu dziennika, składającego się z dwóch grubych zeszytów oraz — na prośbę prowadzącej — jego załączek — notatnik Bronisia (31 stron).

Następnie dr hab. Jolanta Żyndul, zapytana o pracę badawczą i powód wydania dziennika, przyznała, że jest poruszona wspomnieniem Biblioteki Wróblewskich, w której przez długi czas pracowała nad dziennikiem. Jego treść była znana wcześniej badaczom Bronisława, a także Józefa Piłsudskiego, z maszynopisu wykonanego w latach trzydziestych XX wieku; trafił on do Stanów Zjednoczonych. Historycy nie znali natomiast rękopisów, których część dr hab. Żyndul odnalazła w zapiskach szkolnych, czyli dwa zeszyty, o których mówił dyrektor, i zeszyt trzeci, znajdujący się w zespole ogólnym. Wyraziła nadzieję, że zostaną one kiedyś zespolone. Podczas pracy znalazła mały pugilaresik zawierający notatki poprzedzające dziennik i i wyjaś-

nijący, dlaczego Bronisław zaczął prowadzić dziennik, jako że w samym dzienniku nie ma „preambuli” wyjaśniającej przyczyny rozpoczęcia jego pisania. Właśnie ten notesik pokazał dyrektor Narbutas. Zawiera on proste informacje o drobnych pożyczkach, stopniach szkolnych i odwiedzinach. Dowiadujemy się z niego między innymi o znajomości z Leonem Jogichesem (byli w jednej klasie), działaczem socjalistycznym, partnerem Róży Luksemburg. Dla Bronisława dziennik był pewnym rodzajem samokontroli.

Doktor Kucharczyk stwierdziła, że książka jest wszechstronna, jeśli chodzi o tematykę: można o niej mówić na różnych poziomach, między innymi: antropologicznym, etnograficznym, literaturoznawczym, i poprosiła o ocenę pod względem naukowym tej bardzo rzetelnej publikacji, opatrzonej licznymi przypisami.

W tej kwestii wypowiedział się recenzent prof. dr hab. Leszek Zasztowt. Wyjaśnił między innymi, że wydawanie źródeł to odrębny warsztat działania historyka, wymagający ogromnej wiedzy, skrupulatności i cierpliwości. I podobnie jak powiedziała tłumaczka w odniesieniu do swojej pracy, obowiązują tu pewne zasady, choć niezatwierdzone oficjalnie. Chodzi o powszechnie stosowaną instrukcję wydawania źródeł opracowaną przez prof. Ihnatowicza. Praca prof. Żyndul to mistrzowska robota. Decyzje podjęte w trakcie opracowywania — słuszne. Najważniejszą było niezmiennianie języka szesnasto-, osiemnastoletniego autora na język współczesny, dzięki temu ta edycja ma, oprócz historycznych, kulturowych czy antropologicznych, walor językoznawczy: mamy do czynienia z polszczyzną północnokresową z lat osiemdziesiątych XIX wieku, z różnymi naleciałościami, w tym z języków rosyjskiego, niemieckiego, żydowskiego, litewskiego, białoruskiego.

Prowadząca wtrąciła, że nietuzinkowe podejście do tematu — zachowanie oryginału — wymagało precyzyjnych działań grafika i Łukasz Dąbrowski doskonale sobie poradził: wykonał wszystkie zalecenia dotyczące nietypowych miejsc w tekście (kleksy, brakujące fragmenty, podkreślenia, dopiski na marginesie itp.). Dzięki temu właśnie — kontynuował prof. Zasztowt — powstało świadectwo historyczne, które oprócz treści spisanych przez młodego Bronisława, pozwala odtworzyć, jakim człowiekiem był piszący w bardzo ważnym okresie życia, czyli okresie dojrzewania.

Tutaj prof. Żyndul wyjaśniła przyczyny zachowania języka dziennika w postaci oryginalnej. Gdy zastanawiała się, w jakim stopniu zmienić, uwspółcześnić tekst, usłyszała w wileńskiej kawiarni rozmowę wileńskich Polaków mówiących jak Bronisław i to był moment decydujący. Była to decyzja wbrew zaleceniom wspomnianego wcześniej prof. Ihnatowicza, w kwestii uwspółcześniania języka źródeł, który nie jest dla badacza ważny.

Dziennik Bronisława to również obraz Wilna. Prowadząca poprosiła dr. Miknysa, eksperta od dziewiętnastowiecznego Wilna, o wypowiedź, jak współcześni odbierają świat opisany przez młodego Bronisława Piłsudskiego.

Doktor Miknys przyłączył się do pochwał pod adresem prof. Żyndul, bez której wyjaśnień dziennik z informacjami, że ktoś przyszedł, ktoś coś zrobił itp. nie byłby interesującą lekturą. A tak opracowany to skarb dla dawnego wizerunku Wilna, które bardzo się zmieniło, choć ulica Bakszta nadal istnieje, a ówczesne budynki — stoją. Nie ma jednak na nich informacji, że Ziuk, Bronisław, Kazimierz czy Adam Piłsudscy tam mieszkali. Może *Dziennik* sprawi, że te miejsca zostaną oznaczone.

W sprawie oznaczania tych i innych miejsc związanych z Piłsudskimi odbyły się w Kownie rozmowy z obecną na spotkaniu dyrektorką (Dorotą Janiszewską-Jakubiak). Te miejsca też powinny się znaleźć na liście — jak oznaczone są miejsca związane z Mickiewiczem czy innymi działaczami. Przypisy prof. Żyndul są cenną wskazówką, jak trzeba prowadzić badania, również dla badaczy litewskich, w tym dla samego dr. Miknysa. Przyznał on, że zajmował się dziennikiem, ale nie zrobił wszystkiego, co trzeba. W instytucie, w którym pracuje, od czterech lat są prowadzone badania nad historią Wilna, skupione wokół tematu: codzienność w czasie wojny. Doktor Miknys potwierdził, że *Dziennik* będzie dla Litwinów ważnym źródłem badań nad wizerunkiem samego Wilna, a także człowieka żyjącego w tym mieście w tamtych czasach oraz struktur i narzędzi rusyfikacji.

Dłatego — zdaniem dr Kucharczyk — prof. Żyndul można nazwać przewodnikiem, tłumaczem dziennika. Wyjaśnione są w publikacji ówczesne święta, obyczaje, osoby w nim występujące.

Ponownie głos zabrała dr hab. Żyndul, wyjaśniając, że dziennik to twór nieciągły: każdego dnia pojawiają się sprawy, których sens czasem staje się zrozumiały dopiero po miesiącach. Dotyczy to też postaci: w tekście występuje na przykład siedem Helenek, a łączna liczba występujących osób to pięćset. Bronisław, szesnastoletni chłopak, spotykał się codziennie z mniej więcej trzydziestoma osobami i jest to zadziwiająca liczba interakcji. Są wśród nich również konflikty, zazdrość o Ziuka itp.

*Dziennik* zawiera pięć tablic genealogicznych, sporządzonych przez autorkę opracowania, która musiała zrozumieć wszystkie rodzinne koligacje. A pytana o to, jak wyglądał dzień Piłsudskich, wyjaśniła, że dni były takie same, codziennie trzy razy parzono w samowarze herbatę, która była wtedy droga. Prawdopodobnie pito ją w szklankach na porcelanowych spodeczkach. A jeśli nie było pokojowej, to i herbaty nie było. Cztery inne służące tym się nie zajmowały. Dzieci szły rano do szkoły, jako że szkoła była blisko, na obiad wracali do domu, czasem chłopcy urywali się z lekcji. Polityka na co dzień przejawiała się w tym, że mimo obowiązku nie chodzili do cerkwi. Po szkole w domu prowadzili rozmowy z matką, odwiedzali ich koledzy. Dom był bardzo demokratyczny: matka z dziećmi rozmawiała, nie tylko wydawała polecenia. Między dziećmi była duża różnica wieku. *Dziennik* zawiera mnóstwo sekretów, ale prof. Żyndul nie chciała ich zdradzić. Na temat stosunków między Ziukiem a Bronisławem powiedziała, że kochali się jak bracia, ale Bronisław zazdrościł bratu swobody, no i była jeszcze sprawa ciotki Stefki.

Ziuk był już Polakiem, a Bronisław jeszcze siedział tam (dr Miknys).

Profesor Zasztowt dotarł do materiałów rosyjskich z lat pięćdziesiątych XIX wieku, w których Piłsudscy występują jako Litwini mówiący po żmudzku. To informacja bardzo ważna dla osób zajmujących się Józefem Piłsudskim. Choć nie wiadomo, czy chodzi tam o tych Piłsudskich.

Doktor Miknys zasugerował, że *Dziennik* powinien trafić do Telsz, do Szawli, bo tam są Piłsudscy, Billewiczowie i Butlerowie, dla tamtejszych muzeów to bezcenna rzecz, pomocna przy organizowaniu wystaw, badaniu genealogii i historii Żmudzi. To sprowokowało pytanie, w jakim stopniu Bronisław Piłsudski był litewski, bowiem z poprzedniej dyskusji panelowej wynikało — zdaniem prowadzącej — że był japoński. A prof. Żyndul wyjaśniła, że jako chłopiec uczył się od lokaja ojca języka

litewskiego, choć niezbyt gorliwie. Natomiast dr Miknys przypomniał, że jest autorem *Krzyży litewskich*.

Następnie prowadząca poprosiła prof. Zasztowta o ocenę, ile w *Dzienniku* jest wielkiej polityki, jak bardzo czasy gimnazjalne ukształtowały przyszłą postawę Bronisława.

Według prof. Zasztowta to był istotny moment kształtowania osobowości Bronisława, to fotografia dojrzewania w latach poprzedzających bezpośrednio jego wplątanie się w 1887 roku w zamach na Aleksandra III. Nie ma w dzienniku fascynacji wielką polityką, bardziej widoczna jest kwestia stosunku do Kościoła katolickiego, która tłumaczy późniejszą rezerwę, przynajmniej do pewnego etapu, Józefa. Ich poglądy, również rodziny, matki, jak na ówczesne konserwatywne Wilno były lewicowe.

Ponownie głos zabrała prof. Żyndul, która dodała, że tekst dziennika pokazuje przejście obu braci Piłsudskich od narracji patriotycznej — popowstaniowej do socjalistycznej. Czytali „Proletariat”, „Ekonomię polityczną”, założyli „Spójnię”, prowadzili poważne dyskusje.

Na koniec rozmowę podsumowała dr Kucharczyk stwierdzeniem, że *Dziennik* to wspaniałe źródło wiedzy o kształtowaniu się młodych ludzi żyjących w tamtych czasach w Wilnie pod zaborami.

Z powodu ograniczeń czasowych zrezygnowano z publicznego zadawania pytań i dyskusja o konkretach interesujących uczestników spotkania przeniosła się w kuluary. Tam wszyscy indywidualnie mogli zadawać pytania poszczególnym uczestnikom dyskusji.

Spotkanie obejrzało w sieci na żywo wiele osób.

Barbara Słomka  
Sulejówek–Warszawa, styczeń–luty 2022

## Wystąpienie Kazuyasu Kimury

Dzień dobry!

Nazywam się Kazuyasu Kimura i jestem wnukiem Bronisława Piłsudskiego.

Ogromnie cieszę się z wydania w Polsce dziennika Bronisława Piłsudskiego pisanego przez niego między piętnastym i siedemnastym rokiem życia, jak również wydanej wcześniej w Japonii książki Kazuhiko Sawady *Opowieść o Bronisławie Piłsudskim. Polak nazwany Królem Ajnów*.

Jeśli się w Polsce powie Piłsudski, to zazwyczaj myśli się o twórcy niepodległej Polski Józefie Piłsudskim. Bronisław był jego starszym bratem. W Polsce jest wiele publikacji o życiu i dziele Józefa Piłsudskiego. Obaj bracia byli zamieszani w nieudany zamach na cara Aleksandra III i jako przestępcy państwowi skazani na zesłanie w różne miejsca na Syberii. Po upłynięciu wyroku obaj, nie tracąc determinacji, oddali się różnym sprawom: Józef niepodległości Polski, a Bronisław badaniu mniejszości narodowych.

Okres, w którym działali, był niezwykle obfity w wydarzenia: w Polsce koniec rozbiorów, pierwsza wojna światowa i odzyskanie niepodległości, w Japonii — wojna z Chinami i wojna z Rosją, a także modernizacja kraju.

Na temat Bronisława odbyło się już wiele konferencji, publikowano materiały, fragmenty jego pamiętnika czy prace badawcze.

Ja jednak jestem przekonany, że w Japonii byłoby bardzo ciekawe móc przeczytać jakieś opracowanie biografii Józefa Piłsudskiego lub jako swoisty „spin-off” — film, na przykład dokumentalny na jego temat.

Ogromny materiał na temat Bronisława został przebadany przez prof. Sawadę. Wielkie zasługi położyła tłumaczka — pani Barbara Słomka.

W imieniu mojego Dziadka, Bronisława, składam im gorące podziękowania.

Jestem wdzięczny wielu innym badaczom z przeszłości.

Wyrażam podziękowanie także Fundacji Japońskiej oraz krakowskiemu Muzeum Manggha.

*przel. z japońskiego Jadwiga Rodowicz-Czechowska*

## Wystąpienie prof. Kazuhiko Sawady

Panie i Panowie! Dzień dobry!

Nazywam się Kazuhiko Sawada, jestem emerytowanym profesorem Narodowego Uniwersytetu Saitama w Japonii.

Mam zaszczyt wystąpić przed Państwem z okazji wydarzenia promocyjnego związanego z publikacją (mojej) książki w języku polskim.

Przed czterdziestu laty zetknąłem się po raz pierwszy z postacią Bronisława Piłsudskiego podczas studiów doktoranckich, byłem wówczas na rusycystyce i zajmowałem się Shimeiem Futabateiem. To pierwszy wybitny rusycysta w Japonii, tłumacz, a także sławny pisarz. To właśnie z nim Bronisław Piłsudski podczas pobytu w Japonii nawiązał ożywione kontakty. Natknąłem się też wówczas w pracy *Materials for the Study of the Ainu Language and Folklore* (Materiały do studiów nad językiem i folklorem Ajnów) z taką wypowiedzią Piłsudskiego, na temat jego zesłania na Sachalin:

Kontaktując się z tymi dziećmi natury, których przyparło do muru wtargnięcie zupełnie innej formy cywilizacji, rozumiałem, że korzystam z określonej siły [...]. Sprawiało mi przyjemność niesienie radości i nadziei na lepszą przyszłość dla tych współplemieńców, martwiących się z powodu uciążliwości życia, które doskwierały im coraz bardziej.

Ta jedna wypowiedź wywarła na mnie wielkie wrażenie. I tak stopniowo uległem czarowi i magii Bronisława Piłsudskiego. Do dziś badam tę postać. Szczególnie atrakcyjne jest poznawanie jego radości i zmartwień na podstawie korespondencji, którą prowadził z bliskimi sobie osobami.

Dzięki Bronisławowi Piłsudskiemu mogłem odwiedzić Polskę, Rosję, Litwę, Czechy i USA, badając pozostawione tam w bibliotekach i archiwach dokumenty. W Polsce były to: Biblioteka Naukowa Polskiej Akademii Umiejętności (PAU) i Polskiej Akademii Nauk (PAN) w Krakowie, Archiwum Nauki PAN i PAU, Archiwum Narodowe w Krakowie, Biblioteka Jagiellońska, Muzeum Etnograficzne w Krakowie, w Zakopanem Muzeum Tatrzańskie, w Warszawie Archiwum Akt Nowych, i wiele innych. Pracownicy ich byli bardzo życzliwi, praca była zatem przyjemnością, a dzięki temu efekty mojej pracy — bogate. Miałem też szczęście przez 35 lat współpracować ze znakomitymi badaczami z Polski, jak prof. Antoni Kuczyński, prof. Alfred Majewicz; z Rosji — W. Łatyszew i z Japonii — K. Inoue.

Jako najwspanialszą konferencję międzynarodową wspominam tę zorganizowaną w 1999 roku w Muzeum Sztuki i Techniki Japońskiej Manggha, z prof. Majewiczem w roli głównej.

Powiedziałem wcześniej, że „uległem czarowi i magii” Bronisława. Bo dziedziny, które zgłębił, to nie tylko etnologia i etnografia. To też antropologia kultury, językoznawstwo, etnomuzykologia, historia, studia genderowe. Gdy raz się zacznie badania nad Bronisławem, nie widać końca i ma się coraz więcej pytań, poszerza się pole widzenia. Mogę powiedzieć, że wymagało to ode mnie odwagi, a po latach badanie tak wielkiego dorobku stało się dla mnie obowiązkiem i wyzwaniem.

W projekcie wydania książki w języku polskim bardzo pomogli mi pani Danuta Onyszkiewicz, ówczesny dyrektor Muzeum Józefa Piłsudskiego pan Robert Supeł, pani Jadwiga Rodowicz-Czechowska oraz pani Barbara Słomka. Wydanie książki

w Polsce było pomysłem pani Danuty Onyszkiewicz. Pani Jadwiga Rodowicz dbała o postęp prac i pozostawała ze mną nieustannie w kontakcie. Wreszcie pani Barbara Słomka, dopytując mnie z przenikliwością, wykazała się niezwykle profesjonalizmem w pracy tłumacza.

Otrzymaliśmy wsparcie Fundacji Japońskiej, Ambasady RP i Instytutu Polskiego w Tokio. Wyrażam im moje podziękowania.

W 2009 roku odwiedziłem willę Milusin w Sulejówku i spotkałem się wówczas z panem Krzysztofem Jaraczewskim oraz panią Jadwigą Jaraczewską. Dzisiaj niestety nie mogę być fizycznie z Państwem, ale obiecuję sobie odwiedzić Muzeum w przyszłości.

Dziękuję za uwagę.

Do widzenia!

*przel. z japońskiego Jadwiga Rodowicz-Czechowska*



Wydawnictwo  
Uniwersytetu  
Wrocławskiego

**Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego sp. z o.o.**

pl. Uniwersytecki 15  
50-137 Wrocław  
sekretariat@uwur.com.pl

wwur.eu  
Facebook/wydawnictwouwr

Wrocławskie Studia Wschodnie 25, 2021  
© for this edition by CNS